Chce mieć 500 krów

s. 51-53

Rolnik szuka ciągnika

s. 67-69

wiescirolnicze.pl

WIEŚCI ROLNICZE

ISSN 2082-8381 Nr 9 (105) wrzesień 2019

Odwiedź Wieści Rolnicze podczas AGRO SHOW sektor C stoisko 75

JESIENNE BUDOWANIE PLONU

s. 20-21

Zbiory zbóż, Polska podzielona

s. 10-13

Z podsiewami czekać na deszcz

s. 41-42

REKLAMA

AgroTom®
PRODUCENT MASZYN ROLNICZYCH

AGRO SHOW
ZAPRASZAMY
SEKTOR: A 245
19-22 września 2019

tel. 885 512 199
www.agro-tom.eu

PFHBiPM

KOMPLEKSOWE WSPARCIE
NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA

ICAR

POLSKA FEDERACJA HODOWCÓW BYDŁA I PRODUCENTÓW MLEKA

REGION OCENY POZNAŃ
ul. Naramowicka 135, 61-619 Poznań
tel. 61 827-69-00
e-mail: poznan@pfhb.pl

LABORATORIUM W KOBIERNIE
ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725-57-11, 62 725-32-31
e-mail: lab_kobierno@pfhb.pl

PROWADZIMY:

OCENĘ WARTOŚCI UŻYTKOWEJ – podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego

RAPORTY WYNIKOWE – gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie

LABORATORIA MLEKA I PASZ
BADANIE MLEKA I PASZ
BADANIE CIELNOŚCI Z MLEKA KRÓW **NOWOŚĆ**

STADO ONLINE – profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego

DORADZTWO OGÓLNE I DORADZTWO ŻYWIENIOWE – niezależne wsparcie w efektywnym zarządzaniu stadem bydła mlecznego

DORADZTWO HODOWLANE
GENOMOWANIE BYDŁA – niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada
DoKo – dobór do kojarzeń
OCENĘ TYPU I BUDOWY

www.pfhb.pl

Największa w Polsce wystawa techniki rolniczej w halach

Patronat Honorowy:
Minister Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

AGROTECH
XXVI Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej

LAS-EXPO
XX Targi Przemysłu Drzewnego i Gospodarki Zasobami Leśnymi

13-15.03.2020

750	21	75 000	66 000
wystawców	krajów	zwiedzających	m² powierzchni wystawienniczej

Targi Kielce
exhibition & congress centre

www.agrotech.pl www.las-expo.pl

Aleksandra Pilarczyk, redaktor naczelna

Ugory bez dożynek

Jesteśmy po fali dożynek na wszystkich szczeblach administracji. Rolnicy odebrali słuszny hołd za troskę o ziemię i jej plony. Ledwie minęły żniwa, a już trzeba zająć się jesiennym budowaniem plonu. Mimo że do wiosny daleko, to właśnie teraz zaczyna się okres wegetacyjny na wielu polach. I znów - ze zdwojoną siłą - rzucają się w oczy ugory, których nikt nie zamierza obsiać. Gdy niedawno jechałam do mojej rodzinnej wsi (Wielkopolska) mijałam popegeerowskie pola od kilku lat zarośnięte i nieuprawiane. Tam rolnicy tylko czekają, żeby wjechać, zaorać i obsiać. Ale na południu Polski widziałam też wąskie paski zarośniętej ziemi „porzuconej" przez prywatnych właścicieli. To nie mieści się w głowie, że w regionie, gdzie grunty dawały przetrwanie i dzielono je na „niteczki", teraz stoją zaniedbane i nikomu niepotrzebne. Wydawało mi się, że dla ludzi wychowanych na wsi (nawet tych, którzy teraz mieszkają w mieście) nieobsianie ziemi to wstyd, a nawet zgorszenie. Rzeczywistość jednak przerosła moje wyobrażenia i myślę, że problem ugorów trzeba by już jakoś odgórnie rozwiązać. Bo za chwilę takich „pasów śródpolnych" będzie więcej. Wiadomo, że własność tych zaniedbanych działek często jest nieuregulowana, ale też spadkobiercy nie mają nad sobą żadnego „bata", czyli interesu, żeby sprawy dopilnować.

No ale, jak tu administracyjnie zmuszać do dbałości o grunty, kiedy ziemia będąca w zasobach Skarbu Państwa nie przynosi plonów? Te państwowe ugory są demoralizujące. Jeśli KOWR nie może (z powodów proceduralnych) ziemi wydzierżawić, powinien ją uprawiać. Nie chodzi oczywiście o to, żeby urzędnicy wsiedli na traktory, ale żeby poczuli się rolnikami.

Spis treści

Informacje
KRUS radzi ... 4
Pieniądze z Unii za przekazanie gospodarstwa ... 4
Ceny skupu zbóż wyznaczy odgórnie ministerstwo rolnictwa ... 4
Tomasz Nowakowski został nowym prezesem ARiMR ... 5
W UE brakuje żywca wieprzowego - ceny świń do góry! ... 5
Nasze hity na YouTubie ... 5
Zbiory owoców znacznie niższe niż rok temu ... 6
Jasna Góra. Rolnicy dziękowali za plony ... 7
Witacze dożynkowe - dziękujemy za zdjęcia! ... 7
Premier obiecał tysiąc złotych do hektara ... 8-9
Ruszyły konsultacje „Stop suszy" ... 9
KRUS. Poznaliśmy najbezpieczniejsze gospodarstwo 2019 r. ... 74
Przed nami, za nami ... 75-78
Nareszcie rolniczka! ... 79

Uprawy
Zbiory zbóż - Polska podzielona ... 10-13
Najwyżej plonujące odmiany zbóż ozimych i rzepaku ... 14-15
Dlaczego warto zdecydować się na hale? ... 16-17
Jakie żyto wybrać ... 18-19
Jesienne budowanie plonu ... 20-21
Wapno - jak kupić dobry nawóz i jak go przechować ... 22
Były PGR przerobili na piękne gospodarstwo ... 24-25
Zboża ozime - jak pozbyć się chwastów? ... 26
Jakie będą zbiory ziemniaków? ... 27
Siew mieszanek poplonowych - o tym trzeba pamiętać! ... 28
Gryzonie w natarciu. Będą bardziej agresywne ... 29
Topinambur, samo zdrowie ... 30-31
Wizytówka uprawowa ... 31
Szkody łowieckie - co robić, by otrzymać odszkodowanie? ... 32-33
Pasjonuje ich praca w rolnictwie ... 34
Susza. Łąki i pastwiska znów ucierpiały ... 35-36
Warzywa, owoce i przetwory prosto od rolnika z Plewisk ... 37-38

Hodowla
Tuszki drobiowe z Wrotkowa w sprzedaży bezpośredniej ... 39-40
Znaleźli niszę w ekologii ... 41-42
Przygotować się na przyjęcie wirusa ASF ... 43-44
Trwają zbiory kukurydzy na kiszonkę ... 45
Dodatkowe 22 mln zł na utylizację zwierząt ... 45
Wybudował żelbetową chlewnię na dwa tysiące świń ... 46-47
Maciora w ciąży ... 48-49
Siara zaraz po porodzie ... 50
Rolnictwo to jego życie. Celem stado 500 krów ... 51-53
Możemy chodzić z podniesioną głową ... 54-55
Ogromne wyzwania przed producentami jaj ... 56-58
Obory i chlewnie za unijne. O czym należy pamiętać ... 59-61

Technika rolnicza
Jak komputery ułatwi(aj)ą życie rolnika? ... 62-64
Zakup maszyny z Zachodu ... 65-66
Rolnik szuka... traktora ... 67-69
Największy ciągnik kołowy John Deere w akcji! ... 70-71
Wizytówki techniczne ... 72-73

Wieści dla domu
Paprykowe bogactwo ... 80-81
Krzyżówka ... 82

Polecamy

s. 56-58

s. 41-42

Dołącz do nas na Facebooku!
facebook.com/wiescirolnicze

Obejrzyj nasze filmy na YOUTUBIE
youtube.com/wiescirolnicze

Odwiedź nasz portal
wiescirolnicze.pl

WIEŚCI ROLNICZE

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31
tel./fax 62 747-37-60

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

Nakład: 51.000 egz.

ADRES WYDAWNICTWA:
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
63-200 Jarocin ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31, tel./fax 62 747-37-60

SKŁAD GRAFICZNY:
Piotr Budnik, Piotr Kołaski, Dariusz Fijołek

DRUK:
AGORA S.A., 64-920 Piła, ul. Krzywa 35

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Piotr Piotrowicz, Anetta Przespolewska, Honorata Dmyterko, Dorota Jańczak, Ania Kopras-Fijołek, Anna Malinowski, Marianna Kula, Łukasz Tyrakowski

Korekta: Jacek Kaliszan

PROJEKTY REKLAM: Błażej Ciesielski, Piotr Kołaski, Piotr Budnik, Krzysztof Szukalski, Zbigniew Pacanowski, Maciej Mostowy, Marcin Skrzypczak, Barbara Dzierla

DZIAŁ REKLAMY:
Paulina Pawłowska (Gostyń) - tel. 512-135-914
Aneta Supeł - (Jarocin) - tel. 512-135-918
Anna Moczydłowska-Kaczmarek (Jarocin) - tel. 784-011-065
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Paulina Zając (Jarocin) - tel. 508-510-537
Katarzyna Cierniak (Pleszew) - tel. 602-367-873
Kinga Piotrowska (Pleszew) - tel. 602-367-873
Jolanta Bartniczak (Krotoszyn) - tel. 502-669-353

KRUS RADZI

Dzierżawa i zapis gruntów

Adam Minkowski
dyrektor OR KRUS Poznań

Czekamy na Wasze pytania: **501 267 334, redakcja@wiescirolnicze.pl**

Pytanie Czytelnika: Przeszedłem na wcześniejszą emeryturę. Ziemię wydzierżawiłem na 10 lat wówczas synowi, bo to był wymóg zyskania świadczenia. Ten okres jeszcze nie minął, ale chciałbym część ziemi przepisać synowi, a część zachować i udostępniać mu w formie dzierżawy. Co dalej powinienem zrobić?

KRUS radzi:

Zgodnie z art. 28 ustawy z dnia 20.12.1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Dz. U. z 2019 r. poz. 299, z póź. zm.) część uzupełniająca emerytury rolniczej ulega zawieszeniu, jeżeli osoba prowadzi działalność rolniczą.

Gospodarstwo zostało wydzierżawione synowi w związku ze spełnieniem warunków do emerytury na podstawie art. 19 ust. 2 ww. ustawy. Tak więc obecnie w celu kontynuowania wypłaty emerytury w pełnej wysokości niezbędne jest dalsze zaprzestanie prowadzenia działalności rolniczej.

Skoro gospodarstwo zostało wydzierżawione synowi na okres 10 lat i okres ten jeszcze nie minął, obecnie w celu darowania części gruntów synowi należy sporządzić umowę darowizny w formie aktu notarialnego.

Jednocześnie należy spisać aneks do umowy dzierżawy, w którym zostanie uwzględniona zmiana powierzchni gruntów wydzierżawionych w związku z darowaniem części gruntów synowi. Aneks nie wymaga formy aktu notarialnego, podlega jedynie zgłoszeniu w ośrodku dokumentacji geodezyjnej.

Pieniądze z Unii za przekazanie gospodarstwa

Rolnik posiadający małe gospodarstwo, który zdecyduje się zakończyć działalność rolniczą i przekazać lub sprzedać swoją ziemię innemu rolnikowi, może od 30 września do 29 października ubiegać się w ARiMR o specjalną rekompensatę z PROW.

Program, z którego można otrzymać wsparcie, to „Płatności na rzecz rolników kwalifikujących się do systemu dla małych gospodarstw, którzy trwale przekazali swoje gospodarstwo innemu rolnikowi". Pieniądze może otrzymać rolnik wpisany do ewidencji producentów prowadzonej przez ARiMR, który uczestniczy w systemie dla małych gospodarstw w ramach płatności bezpośrednich. Jednym z warunków uzyskania premii jest przekazanie przez rolnika posiadanego gospodarstwa (tj. gruntów rolnych oraz zwierząt) na powiększenie innego gospodarstwa lub innych gospodarstw. Gospodarstwo powiększone na skutek przejęcia gruntów od rolnika wnioskującego o rekompensatę musi osiągnąć powierzchnię co najmniej równą średniej powierzchni gospodarstwa rolnego w kraju (lub w województwie, jeżeli średnia wielkość liczona dla danego województwa jest mniejsza niż w kraju). Przekazanie gospodarstwa musi odbyć się wyłącznie na podstawie umowy sprzedaży albo umowy darowizny. Ponadto rolnik przejmujący grunty musi zobowiązać się, że będzie na nich prowadził działalność rolniczą przez okres co najmniej 5 lat. Osoba przekazująca swoje gospodarstwo może zachować na własne potrzeby nie więcej niż 0,5 ha gruntów rolnych.

Pomoc wypłacana jest jednorazowo, a jej wielkość ustalana w oparciu o kwotę przyznaną rolnikowi w ramach systemu dla małych gospodarstw w 2015 roku, czyli w roku przystąpienia do tego systemu. Wysokość wsparcia wylicza się jako iloczyn 120 proc. tej kwoty i liczby lat kalendarzowych obejmujących okres od daty przekazania gospodarstwa do końca roku 2020. Oznacza to, że rolnik przekazujący gospodarstwo w 2019 r. otrzyma dwukrotność 120 proc. płatności dla małych gospodarstw, czyli łącznie 240 proc. przyznanej wówczas kwoty.

Przez 5 lat, licząc od dnia przekazania gospodarstwa, rolnik nie może podlegać ubezpieczeniu w KRUS-ie oraz nie może prowadzić działalności rolniczej. Może za to ubiegać się w ARiMR o premię na rozpoczęcie działalności pozarolniczej z PROW 2014-2020 i założyć własną firmę.

Oprac. (doti)

Ceny skupu zbóż wyznaczy odgórnie ministerstwo rolnictwa

Ceny referencyjne będą dotyczyć także innych produktów, takich jak: owoce i warzywa. Lista nadal jest otwarta.

- *Nie może być sytuacji, że rolnik pomimo ogromnych nakładów jest zmuszony do sprzedaży swoich plonów poniżej kosztów wytwarzania* - powiedział minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Dlatego, jak wyjaśnił, zamierza wprowadzić szereg zmian w ustawie o organizacji niektórych rynków rolnych oraz ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi. Jej projekt w sierpniu został przyjęty przez Radę Ministrów. Nowe przepisy m.in. zakazują sprzedaży produktów rolniczych poniżej ceny referencyjnej, która będzie ogłaszana raz do roku przez ministra rolnictwa i będzie związana z wybranymi produktami. Jakim? Z projektu ustawy wynika, że określić to ma szef resortu rolnictwa odrębnym rozporządzeniem. Już dziś wiadomo, że ceny referencyjne mają dotyczyć głównie owoców i warzyw. Poza tym minister rolnictwa będzie mógł określić, w drodze rozporządzenia, rodzaje produktów rolnych, dla których określa się minimalny okres obowiązywania umowy lub minimalny okres od zawarcia umowy do realizacji dostawy. Jak podała Małgorzata Książyk z Biura Prasowego MRiRW, w projekcie rozporządzenia wskazano produkty i podkategorie produktów, których produkcja w znacznej części kierowana jest do przetwórstwa (owoce) oraz produkty, w przypadku których występuje bardzo duże zróżnicowanie siły przetargowej ich producentów (zboża) a stosowanie kontraktacji nie jest powszechne. - *Nie jest to lista zamknięta i w trakcie konsultacji projektu rozporządzenia, po przyjęciu ustawy przez Sejm RP, może ulec zmianie* - dodała Małgorzata Książyk.

Nowe przepisy mają spowodować, że podział marż między producentem, pośrednikiem a sklepem będzie sprawiedliwy. Zakup za cenę niższą niż referencyjna ma grozić karą od UOKiK do 3 proc. obrotów. - *Ustawa, przyjęta na mój wniosek przez Radę Ministrów, jest jedną z najważniejszych w porządkowaniu rynku surowców rolnych* - powiedział Ardanowski. Dodał, że „oparcie relacji handlowych z rolnikami na umowach kontraktacyjnych, podpisanych z odpowiednim wyprzedzeniem, zawierających najważniejsze ustalenia dotyczące ilości surowca, jego jakości, miejsca dostaw, terminów płatności i ewentualnych kar umownych jest pierwszą próbą, od rozpoczęcia przemian ustrojowych w Polsce w 1989 r., ucywilizowania handlu i wyeliminowania złodziei żerujących na pracy rolników".

(doti)

Tomasz Nowakowski został nowym prezesem ARiMR

Maria Fajger już nie jest szefową Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zastąpił ją Tomasz Nowakowski.

Jak podało ministerstwo rolnictwa, od 28 sierpnia Tomasz Nowakowski pełni obowiązki prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Akt powołania na to stanowisko wręczył dotychczasowemu wiceprezesowi ARiMR minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski. Ze stanowiska prezesa ARiMR została odwołana Maria Fajger, która szefem tej instytucji była od sierpnia 2017 roku.

Dotychczas Tomasz Nowakowski nadzorował departamenty: Działań Inwestycyjnych, Działań Delegowanych, Oceny Projektów Inwestycyjnych oraz Wsparcia Rybactwa.

(doti)

W UE brakuje żywca wieprzowego - ceny świń do góry!

Sytuacja na rynku wieprzowiny ustabilizowała się. Od kilku miesięcy utrzymuje się dość wysoka cena tucznika.

Z początkiem września kształtowała się na poziomie od 5,40 do nawet 6,10 zł/kg w żywej wadze. Dobre nastroje w Polsce są powiązane ze wzrostami stawek za zachodnią granicą. Według notowań niemieckiej giełdy VEZG cena tuszy wieprzowiny 28 sierpnia 2019 roku wzrosła do wysokości 1,85 €/kg. Dlaczego tak się dzieje? Według analityków spowodowane jest to brakiem żywca wieprzowego na rynku wewnątrzunijnym. - *Podaż tuczników na rynku Unii Europejskiej jest niska w rezultacie sierpniowych upałów w większości krajów. Trwające żniwa stały się dla rolników priorytetem. Sprzedaż świń zeszła na drugi plan. Również ograniczenia w transporcie zwierząt spowodowały, że tuczników zaczęło brakować na rynku nie tylko w krajach południowych naszego kontynentu, ale również Europie Centralnej* - komentuje Aleksander Dargiewicz z Krajowego Związku Pracodawców i Producentów Trzody Chlewnej. Wpływ na wzrastającą cenę ma także zapotrzebowanie na europejską wieprzowinę w Chinach, które borykają się z ASF.

(doti)

Ceny trzody chlewnej wg notowań wiescirolnicze.pl

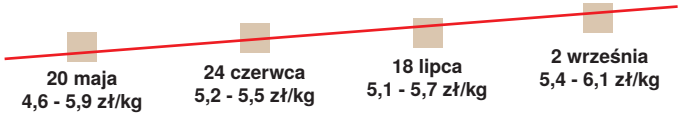

AKTUALNE CENY ŻYWCA WIEPRZOWEGO NA WWW.WIESCIROLNICZE.PL

Hity ostatniego miesiąca na YouTube

wiescirolnicze.pl TV

*(*stan wyświetleń na 5 września)*

Rodzina utrzymuje się z uprawy 5 ha. Jak to robią?

Młody rolnik marzy o stadzie 500 krów dojnych. Zobacz gospodarstwo rodziny Zielińskich

Piekne rodzinne gospodarstwo Państwa Rojek

Wyremontował ZETORA 7211 i został youtube - rem „Rolnik Szuka...”

Zbiory owoców - znacznie niższe niż rok temu

W tym sezonie przewiduje się o około 25% mniejsze zbiory owoców niż w 2018 roku. Pamiętajmy jednak, że miniony rok był rekordowym pod kątem owocowania.

Zima 2018/2019 na większości terenach Polski była łagodna i raczej nie spowodowała większych strat w uprawach sadowniczych. Wyjątkiem były plantacje malin, w których odnotowano znaczne uszkodzenia. Problemy plantatorom owoców dostarczyły jednak wiosenne przymrozki, które wystąpiły w drugiej połowie kwietnia i w pierwszej dekadzie maja. W wielu sadach spowodowały uszkodzenie kwiatów i zawiązków. Gdy do tego jeszcze doszła susza, poziom plonowania znacznie się obniżył. Na skutek braku dostatecznej ilości wilgoci w glebie oraz bardzo wysokich temperatur w czerwcu, nastąpił wyjątkowo duży opad zawiązków. Wpływ na zbiory może mieć także przesilenie drzew owocowaniem w poprzednim rekordowym sezonie i wynikająca z tego w ogóle mniejsza ilość zawiązków. - *Rosnący wciąż potencjał produkcyjny polskich sadów, zwłaszcza jabłoniowych, pozwala na oszacowanie produkcji owoców z drzew na poziomie jedynie ok. 25% niższym od ubiegłorocznego, chociaż na poszczególnych plantacjach straty w owocowaniu mogą być znacznie większe* - podał Główny Urząd Statystyczny w raporcie wydanym na przełomie lipca i sierpnia.

Fot. fotolia.pl

Plonowanie zależne od wielu czynników

Poziom strat wynikających z pojawienia się przymrozków i suszy jest zróżnicowany w zależności od regionu kraju, gatunku, odmiany, klasy gleby, położenia plantacji oraz stosowanych zabiegów. Jeszcze na początku sierpnia szacowano, że znaczny spadek plonowania dotyczy głównie jabłoni, grusz i czereśni, natomiast w mniejszym stopniu śliw (zwłaszcza odmian późniejszych). Spośród wszystkich gatunków drzew owocowych najmniejszy spadek plonowania i produkcji w porównaniu do roku ubiegłego przewiduje się dla moreli. - *Tegoroczną, łączną produkcję owoców z drzew szacuje się obecnie na niespełna 3,4 mln ton, jednak utrzymanie tej prognozy będzie zależało od dalszego przebiegu warunków atmosferycznych. W bieżącym sezonie notuje się na ogół gorszą jakość owoców* - poinformował GUS.

Zbiory owoców z drzew - o około 25% niższe

Nie wszystkie odmiany jabłoni ucierpiały tak samo. Większe straty odnotowano dla odmian z grupy Jonagold, Ligol i Red Delicious, natomiast dla odmian Gala, Szampion i Golden Delicious przewiduje się na ogół dobre owocowanie. Szacuje się, że zbiory z sadów jabłoniowych wyniosą 3 mln ton, czyli o około 25% mniej niż w 2018 roku. A jak sytuacja przedstawia się w przypadku gruszek? Ich produkcję w Polsce szacuje się obecnie na ok. 67 tys. ton, tj. na poziomie o ok. 26% niższym od ubiegłorocznego. Zbiory śliwek na obecnym etapie ocenia się na ponad 95 tys. ton (20% mniej niż w 2018 roku). Dobrze zapowiada się plonowanie późniejszych odmian. Zbiory wiśni oszacowano wstępnie na 155 tys. ton (22% mniej niż w 2018 roku), a czereśni 43 tys. ton. Jeśli te przewidywania się sprawdzą, będą to plony niższe o około 28% niż w poprzednim sezonie. Z pozostałych gatunków drzew (brzoskwiń, moreli i orzechów włoskich) polscy sadownicy mogą zebrać około 17 tys. ton owocu.

Owoce z krzewów - najbardziej ucierpiały maliny

Pół miliona ton mają wynieść zbiory owoców z krzewów i plantacji jagodowych. Stanowi to o około 20% mniej niż w roku poprzednim. - *Plonowanie większości gatunków zostało ograniczone poprzez uszkodzenia przymrozkowe, a brak dostatecznej ilości wilgoci w glebie spowodował nawet większe straty w owocowaniu niektórych gatunków niż w przypadku drzew owocowych* - czytamy w raporcie GUS. Największy spadek produkcji zanotowano dla malin i porzeczek czarnych. Maliny w bieżącym sezonie ucierpiały najbardziej. Obecny sezon jest trudny także dla plantatorów porzeczki, zarówno czarnej, jak i czerwonej. Brak dostatecznej ilości wilgoci w glebie oraz bardzo wysokie temperatury w czerwcu znacznie ograniczyły plonowanie truskawki. Na niektórych plantacjach, zwłaszcza wczesnych odmian, ujemny wpływ na wielkość plonowania i produkcji truskawek miały także wiosenne przymrozki. Zbiór tego gatunku owocu był nieco skrócony, szczególnie na plantacjach bez nawadniania. Plonowanie agrestu było również ograniczone z powodu niekorzystnych warunków agrometeorologicznych. Trudności ze zbytem mogły wpłynąć na to, że nie wszystkie owoce zebrano z krzewów. - *Zbiory agrestu oceniono na poziomie roku 2017, tj. na ok. 9,5 tys. ton* - przypomniał GUS.

Plantacje jagodowe - dynamicznie rośnie areał upraw

W porównaniu do okresu sprzed 4 lat zbiory jagód i borówek wzrosły o około 28%. Jest to wynik znacznego zwiększenia areału upraw. Ich produkcja na obecny sezon szacowana jest na około 86 tys. ton (o około 4% mniej niż w 2018 roku). - *Większość gatunków owoców z tej grupy plonowało słabiej niż w poprzednim roku, natomiast w bieżącym sezonie zanotowano ok. 30% wzrost zbiorów borówki wysokiej. Nie jest to wynikiem lepszego plonowania na plantacjach w pełni owocujących, lecz efektem wchodzenia w okres pełnego owocowania dużych areałów młodych nasadzeń* - podał GUS.

DOROTA JAŃCZAK

Bądź na bieżąco! Sprawdzaj ceny warzyw i owoców na giełdach z Mazowsza, Wielkopolski, Dolnego Śląska, Pomorza i Łodzi! Wejdź na:

wiescirolnicze.pl

Rolnicy dziękowali za plony

Około 30 tys. osób wzięło udział w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Rolników na Jasną Górę i Święcie Dziękczynienia za Plony.

fot. Biuro Prasowe Jasnej Góry

Do Maryi Królowej Polski przybyli rolnicy z wszystkich diecezji, by podziękować za plony - mimo tegorocznej suszy i zmniejszonych zbiorów. Łączyło ich hasło: „Do Matki pełnej darów Ducha Świętego".

Centralnym punktem dożynek była uroczysta suma z błogosławieństwem wieńców żniwnych sprawowana o godz. 11.00 na szczycie jasnogórskim. Koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił biskup włocławski Wiesław Mering.

Słowa powitania w imieniu paulinów do rolników wypowiedział o. Marian Waligóra, przeor Jasnej Góry. - *Z wielkim szacunkiem spoglądamy na wasze spracowane dłonie i radujemy się zebranymi przez was darami nieba. Gratulujemy wam pięknych plonów, mimo zmagań i wielkich trudności pogodowych* - mówił o. Waligóra.

Głos zabrał także Jan Krzysztof Ardanowski, mister rolnictwa i rozwoju wsi. - *Dobrze, że tu jesteśmy, że umiemy Bogu przez ręce naszej Matki, Bogu, który pobłogosławił i ziemia plon wydała, umiemy dziękować. Podziękowanie to jest coś najwartościowszego, co człowiek może innym złożyć i przekazać. Ale mnie, chłopskiemu ministrowi, wypada zapytać, czy Polacy, czy nasze społeczeństwo wie, za co polskiej wsi należy się wdzięczność?* - mówił szef MRiRW.

Na zakończenie mszy św. starostowie dożynek Jolanta i Józef Nawroccy w otoczeniu swoich wnuczek odmówili modlitwę rolnika, a biskup Mering poświęcił płody rolne i wieńce dożynkowe.

Źródło: Jasna Góra

Witacze dożynkowe - dziękujemy za zdjęcia!

Dobiegł końca konkurs dla sołectw „Witacz godny dożynek", w którym należało wysłać fotografie dekoracji na zakończenie żniw. I tym razem nas nie zawiedliście! Bardzo nam miło, że spłynęło do nas tak wiele zdjęć przedstawiających pomysłowe, często zabawne i wykonane z wielkim kunsztem witacze dożynkowe. Jednogłośnie stwierdziliśmy, że kreatywność mieszkańców wsi nie zna granic! Do przygotowania kukieł dożynkowych wykorzystano wiele różnych materiałów, w tym te tradycyjne, jak wiązki siana, baloty, wiechy kukurydzy, owoce i warzywa, ale i papier, tkaniny, a nawet rower. Przy drogach usytuowano wiejskie baby i chłopów zapraszających do zabawy, pojazdy rolnicze, słomiane świnki, krowy, koguty i konie z wozami. Drogą mailową i poprzez facebooka dotarło do nas prawie 50 zgłoszeń z różnych stron Polski. Niezwykle ciężko nam było wybrać ten najlepszy witacz dożynkowy. Po wielu dyskusjach uznaliśmy, że pierwsze miejsce należy się sołectwu Dąbcze w gminie Rydzyna (Wielkopolska). Zdjęcie przesłał sołtys Łukasz Wleklik. - *Postanowiłem zorganizować dożynki dla mieszkańców w stylu country. Każdego dnia można zauważyć grupy mieszkańców, rowerzystów i przejezdnych aut zatrzymujących się i robiących naszym dekoracjom zdjęcia. Na życzenie mieszkańców koń nie został rozmontowany i dalej jest atrakcją, głównie dla tych najmłodszych. Naszym drugim witaczem jest traktor, który jest równie fajną atrakcją oraz chłop z babą* - podał. Do tego sołectwa trafi bon o wartości 500 zł ufundowany przez firmę Toral. Gadżety powędrują do Rafała Śliwki (sołectwo Sierakowo, gmina Kowalewo Pomorskie w woj. kujawsko-pomorskim) oraz Zofii Lewicz (sołectwo Wierzchy, gmina Gizałki w woj. wielkopolskim). Wszystkie zdjęcie witaczy pojawią się na www.wiescirolnicze.pl. Dziękujemy jeszcze raz i zachęcamy do promocji waszych wiosek w naszych kolejnych konkursach.

Redakcja

Miejsce I

Miejsce III

Miejsce II

Susza na prawie 3 mln hektarów

Premier obiecał tysiąc złotych do hektara

Rolnicy, którzy ponieśli straty w związku z suszą w wysokości co najmniej 70%, dostaną 1000 zł. Wypłata środków ma nastąpić już we wrześniu.

TEKST Dorota Jańczak

Pomoc dla rolników zapowiedział premier Mateusz Morawiecki podczas II Ogólnopolskiego Święta „Wdzięczni Polskiej Wsi" w Kolnie (woj. podlaskie). Jak dalej mówił premier Morawiecki, łączna suma wsparcia może wynieść „miliard, może dwa miliardy, zobaczymy, jakie będą straty oszacowane". - *Polskie państwo jest po to, żeby wspierać w trudnych momentach. Nie zostawimy rolników w potrzebie* - powiedział szef rządu. Na wsparcie mają liczyć także ci, którzy ponieśli straty obejmujące mniej niż 70% powierzchni upraw.

Zarys programu pomocy dla rolników poszkodowanych w wyniku suszy przedstawiło ministerstwo rolnictwa. Jak podało, dotacje dla rolników będą przysługiwały do powierzchni upraw, na których szkody objęły co najmniej 30 proc. uprawy. Ile otrzymają? Tego teraz nie wiadomo. Wsparcie będzie iloczynem powierzchni uprawy, w której powstały szkody oraz stawki pomocy, których wysokość ma określić minister rolnictwa w obwieszczeniu. - *Przewidziano możliwość zróżnicowania stawki pomocy od wysokości szkód w danej uprawie lub od obsady posiadanych przez rolnika zwierząt (z gatunku bydło, owce, kozy lub konie) na powierzchnię wieloletnich użytków zielonych w gospodarstwie rolnym* - podał resort rolnictwa.

Tradycyjnie rolnicy będą mogli skorzystać także z innych form pomocy. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa będzie jej udzielać w formie dopłat do oprocentowania kredytów bankowych oraz poręczeń i gwarancji spłaty kredytów bankowych udzielonych na wznowienie produkcji w gospodarstwach rolnych i gospodarstwach rybackich. Poza tym prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, na wniosek rolnika, który poniósł szkody spowodowane w 2019 r. przez suszę, huragan, grad, deszcz nawalny, przymrozki wiosenne lub powódź, będzie m.in. udzielał pomocy w opłacaniu bieżących składek na ubezpieczenie społeczne oraz regulowaniu zaległości z tego tytułu w formie odraczania terminu płatności składek i rozkładania ich na dogodne raty. To nie wszystko. W KOWR będzie można także ubiegać się o odroczenie w płatnościach dotyczących umów sprzedaży i dzierżawy bez stosowania opłat i odsetek za okres odroczenia oraz ulg w opłatach czynszu dzierżawnego.

Ilu gospodarzy może dotyczyć pomoc? Oszacowano, że susza wpłynęła na uprawy na prawie 3 mln ha powierzchni użytków rolnych. Według Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa susza rolnicza występuje na obszarze całej Polski i dotyczy wszystkich upraw objętych monitoringiem. W przypadku zbóż jarych dotyczy to 47,47 proc. powierzchni upraw, rzepaku i rzepiku - 31,57 proc., roślin strączkowych - 56,53 proc., a krzewów owocowych - 61,80 proc. Póki co jeszcze nie wiadomo, ile pieniędzy w ramach pomocy suszowej dotrze do polskich rolników. - *Uchwała Rady Ministrów dotycząca łącznej wysokości środków finansowych przeznaczonych na walkę z suszą zostanie przyjęta przez rząd w najbliższych dniach, po przekazaniu*

Najwięcej komisji pracuje w województwach (w nawiasach podano liczbę utworzonych komisji)
pomorskie - 354
mazowieckie - 260
wielkopolskie - 226
podlaskie - 171
kujawsko-pomorskie - 134
lubelskie - 132
łódzkie - 125
zachodniopomorskie - 110

REKLAMA

Fot. D. Jańczak

Jak podało ministerstwo rolnictwa według danych z 28 sierpnia komisje szacujące straty spowodowane suszą pracowały w 1638 gminach. Liczba poszkodowanych gospodarstw rolnych wynosi 187 977. Powierzchnia upraw dotkniętych suszą wynosi prawie 2 916 830 ha.

bardziej szczegółowych informacji od wojewodów w zakresie szacunkowych strat w poszczególnych gminach - podało ministerstwo rolnictwa.

Zmiany, z uwagi na tegoroczną suszę, wprowadziła także Komisja Europejska. Chodzi nie tylko o złagodzenie trudności finansowych wynikających z pojawienia się suszy rolniczej, ale także zwiększenie dostępności paszy dla zwierząt. - *Od początku pojawienia się ekstremalnych zjawisk klimatycznych uważnie śledzimy sytuację i jesteśmy gotowi wesprzeć naszych rolników. Komisja pozostaje w ścisłym kontakcie ze wszystkimi państwami członkowskimi i w razie konieczności szybko reaguje. Środki te powinny wspomóc europejskich rolników finansowo i nie dopuścić do niedoboru zielonki dla ich zwierząt gospodarskich* - powiedział Phil Hogan, komisarz ds. rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich. Zdecydowano o zwiększeniu zaliczek na poczet dopłat bezpośrednich z 50% na 70% oraz płatności obszarowych z 75% na 85% wysokości. Ich wypłata ruszy 16 października.

Dozwolone będą również odstępstwa od niektórych zasad zazieleniania w celu zwiększenia dostępności paszy. Obejmuje to możliwość: uznania gruntów ugorowanych za uprawy odrębne lub za obszar proekologiczny, mimo że odbywał się na nich wypas lub zebrano z nich plony; wysiewu międzyplonów jako siewu czystego (a nie, jak się obecnie wymaga jako mieszanki upraw), jeżeli są one przeznaczone do wypasu lub produkcji zielonki; skrócenia minimalnego 8-tygodniowego okresu międzyplonów, tak aby rolnicy mogli potem na czas wysiać uprawy ozime.

Susza to nie jedyne zmartwienie polskich rolników i sadowników. Tegoroczna aura przysporzyła wiele problemów także w okresie wiosennym. Wówczas doszło do szkód głównie w uprawach sadowniczych, spowodowanych przede wszystkim przymrozkami wiosennymi, a następnie, na południu kraju - powodziami. Jednocześnie w całej Polsce odnotowano gwałtowne zjawiska atmosferyczne takie jak grad, deszcz nawalny czy huragan.

Ruszyły konsultacje „Stop suszy"

Odbędą się one w 15 największych polskich miastach. Potrwają do 15 lutego 2020 roku. Ich organizatorem jest Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Półroczne konsultacje społeczne projektu planu przeciwdziałania skutkom suszy (PPSS) odbędą się od 15 sierpnia 2019 r. do 15 lutego 2020 r. Każdy może zgłosić swoje uwagi. To najważniejszy etap realizowanego przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie strategicznego projektu „Stop suszy!". 15 sierpnia projekt planu został udostępniony drogą elektroniczną, poprzez podaną poniżej stronę internetową: stopsuszy.pl. Za ich pośrednictwem każda zainteresowana osoba może zgłosić swoje uwagi lub wnioski, wypełniając formularz dostępny w wersji on-line.

Pierwsze z cyklu 15 spotkań konsultacyjnych w wybranych miastach w Polsce odbędzie się 11 września w Poznaniu. Spotkaniu będzie towarzyszyła konferencja prasowa poświęcona szczegółom planu przeciwdziałania skutkom suszy. Szczegółowe informacje dotyczące miejsca oraz godziny spotkań konsultacyjnych będą podane na stronie: stopsuszy.pl.

Konsultacje społeczne są skierowane do wszystkich zainteresowanych problematyką suszy - zarówno do przedstawicieli samorządów, organizacji pozarządowych, jak i do mieszkańców miast oraz gmin.

(doti)

REKLAMA

Zbiory zbóż - Polska podzielona

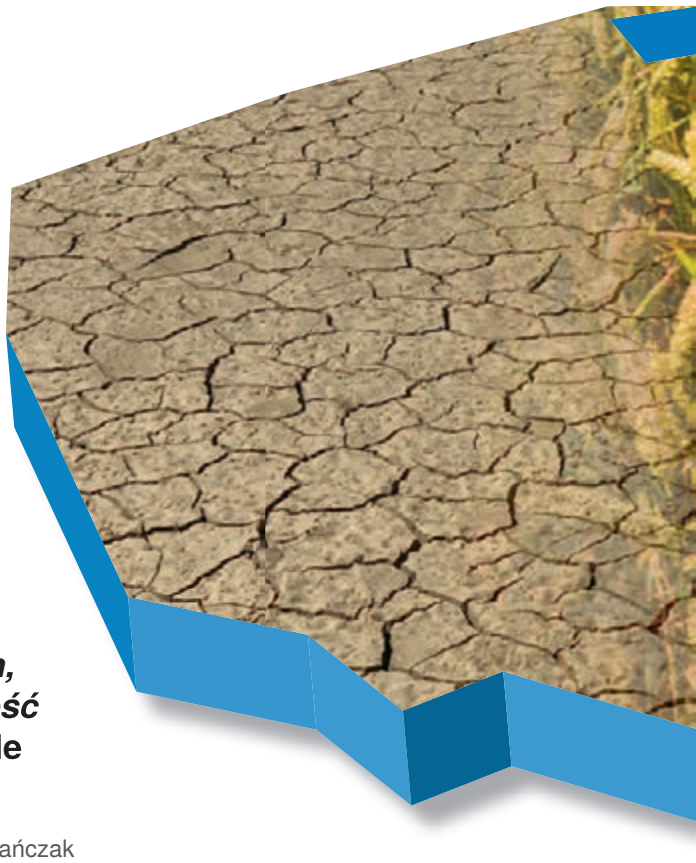

Zachód płacze. Wschód świętuje. Pogoda podzieliła kraj na dwie części. - *W miejscach, gdzie suszy nie było, notuje się najlepszą jakość ziarna od wielu lat* - komentują przedstawiciele skupów zbóż.

TEKST Dorota Jańczak

O ile jeszcze w lipcu po rozpoczęciu żniw w zachodniej części Polski mówiło się o niższych zbiorach i dramatycznej jakości ziarna zbóż, o tyle w sierpniu, po rozpoczęciu koszenia na wschodzie, czarne scenariusze dotyczące tegorocznych zbiorów można było wyrzucić do kosza. Nie oznacza to, że sytuacja w całym kraju jest zadowalająca, bo w związku z suszą w wielu regionach rolnicy zebrali o wiele mniej pszenicy czy rzepaku niż w ciągu ostatnich kilku lat. Biorąc jednak pod uwagę cały obszar Polski - tegoroczne plony mogą być zbliżone do średniej wieloletniej.

Zbiory i plony zbóż - ogromne różnice

Choć dla wielu producentów zbóż ta informacja może być ogromnym zaskoczeniem - GUS podał, że spodziewa się w tym roku wyższych zbiorów o 8% niż w 2018 roku. Według jego wstępnych szacunków zbory zbóż podstawowych wyniosą 24,6 mln ton. Największy wzrost w porównaniu rocznym dotyczy jęczmienia ozimego (o około 16%). W przypadku pszenicy ozimej, szacuje się, że zebrano jej 9,1 mln ton, a pszenicy jarej 1,6 mln ton. Spodziewany jest także dość znaczny wzrost produkcji żyta (o 9%) i pszenżyta ozimego (o około 8%). Polscy rolnicy, według GUS, zebrali także więcej rzepaku, o około 4% niż w 2018 roku. Danym tym zaprzeczają gospodarze. - *Czytam i nie wierzę. Skąd takie zbiory, skoro w 1/4 kraju zboże wyschło na pniu?* - stwierdził jeden z naszych czytelników. Rzeczywiście, jeszcze w lipcu Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w wydawanym co kilkanaście dni raporcie o stanie suszy rolniczej, podał, że w przypadku zboża ozimego udział powierzchni zagrożonej suszą wyniósł prawie 30%, a zboża jarego - 40% i około 60% gmin w kraju. Najdotkliwsze straty odnotowano w woj. lubuskim i wielkopolskim oraz części woj. łódzkiego. Tam jakość ziarna, według gospodarzy, pozostawia wiele do życzenia. - *Słabe plony praktycz-*

REKLAMA

Kwalifikowany materiał siewny do nabycia w firmowych punktach handlowych oraz u przedstawicieli Grupy Osadkowski w całej Polsce.

www.apostel.pl
Hodowla IGP POLSKA www.igp-polska.pl
seedstar
Osadkowski
Osadkowski Cebulski
www.osadkowski-cebulski.pl
www.osadkowski.pl

24,6 mln ton, według GUS, mają wynieść w tym roku zbiory zbóż w całym kraju. Mogą być wyższe o 8% niż w 2018 roku. Zdecydowanie lepsze plony uzyskali rolnicy ze wschodniej Polski. Na zachodzie susza w wielu gospodarstwach przyczyniła się do ogromnych strat na polach

nie wszystkich upraw oraz niskie ceny skupu, powodują duże straty ekonomiczne dla polskich gospodarstw. Ziarna zbóż są drobne, zasuszone i trudno nawet je było wymłócić - skomentowała Wielkopolska Izba Rolnicza. Opady deszczu, które pojawiły się na wschodzie kraju, przyczyniły się do tego, że zbiory zbóż nie były najgorsze. - *Z naszych obserwacji wynika, iż plony w skali kraju są wyższe niż rok temu. Nie ma jeszcze ostatecznych oficjalnych danych, lecz wydają się one większe oraz zbliżone do średniej wieloletniej. Oczywiście widzimy duże zróżnicowanie co do regionów. Zauważamy niższe plony w województwie lubuskim i wielkopolskim, lecz znacznie przekraczające średnią - w północno-wschodniej i wschodniej Polsce* - podał Daniel Niewiadomski, doradca Agro-Pol Opalenica, firmy skupującej zboże. Rozbieżność w zależności od obszaru dotyczy także jakości ziarna. - *Tutaj mamy podobną sytuację jak z wielkością plonów. Bardzo często zmniejszenie plonów wiązało się, niestety, ze słabą jakością ziarna. Sytuacja jakościowa jest zróżnicowana regionalnie. W miejscach dotkniętych suszą jakość jest gorsza. Chodzi głównie o gęstość i wyrównanie ziarna, które zostało wysuszone na polu. W miejscach, gdzie suszy nie było, notuje się najlepszą jakość od wielu lat* - zaznaczył. Jak podał, na początku żniw obawiano się, że znaczna część pszenicy nie będzie się kwalifikować do konsumpcyjnej. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy do zbiorów przystąpili gospodarze z terenów północnej i północno-wschodniej Polski. - *Tam obserwujemy sytuację zgoła odmienną do rejonów zachodnich i południowo-zachodnich. Prawie cała pszenica ma jakość konsumpcyjną* - powiedział Daniel Niewiadomski.

Kukurydza - na jednej plantacji katastrofa, na innej - rewelacja

Zdania na temat kondycji kukurydzy są podzielone. Na niektórych polach zauważyć można ogromne ubytki. - *Są plantacje, gdzie kukurydza jest*

REKLAMA

PIAST
25 lat razem...

SKUP SOI
i innych nasion strączkowych

GROCHU
BOBIKU
ŁUBINU
(odmiany słodkie)

Szczegółowe informacje można uzyskać w oddziałach:

Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa min. 25 ton

PIAST PASZE Sp. z o.o. – Lewkowiec
62 735 44 40 | 62 736 02 34

PIAST PASZE I Sp. z o.o. – Gołańcz
735 982 684 | 67 261 51 16

PIAST PASZE I Sp. z o.o. – Oleśno
663 400 327 | 55 231 42 45

PIAST PASZE II Sp. z o.o. – Płońsk
23 661 34 80

AGRO SHOW
STOISKO A12
Zapraszamy!

Pytania można kierować także na adres: skup@wp-piast.pl

www.piastpasze.pl facebook.com/wppiast

REKLAMA

J. Karaś

Zakład Doświadczalny I.W.N.
Karaś Janusz Dzierżawca
oferuje wysokiej jakości

MATERIAŁ SIEWNY

› ponad 20 lat doświadczenia
› odmiany najlepszych firm hodowlanych
› niskie ceny
› nasiona zaprawione zaprawą nasienną Kinto Plus oraz nawozem donasiennym Primus Plus

Pszenica ozima
Arkadia
KWS Emil
Rotax
Tytanika

Pszenżyto ozime
Rotondo
Orinoko
Avokado
Trapero

Jęczmień ozimy
KWS Kosmos
KWS Infinity

Opakowania:
worki 50 kg lub big bag 500 kg

Kontakt:
Stary Sielec 2, 63-930 Jutrosin
tel. 65 5471 444, 663 208 725
e-mail:biuro@zdkaras.pl
www.zdkaras.pl
www.facebook.com/nasionakaras

KWS SAATEN UNION RAGT

o połowę niższa niż w roku ubiegłym - powiedział przedstawiciel PHU Golacik - firmy świadczącej usługi na rzecz rolnictwa na Mazowszu. Według Daniela Niewiadomskiego kondycja roślin poprawiła się po ostatnich deszczach, lecz nadal w wielu miejscach jest katastrofalna. - *Dotyczy to głównie północnej Wielkopolski oraz woj. lubuskiego. Na szczęście tylko te miejsca są najbardziej dotknięte efektami suszy. Tam na pewno trudno będzie mówić o jakichkolwiek plonach. Wydaje się, że w przypadku pozostałych regionów ubytki wody nie były tak dotkliwe, oczywiście nie licząc kukurydzy na bardzo słabych stanowiskach. Straty w jednych regionach zostaną zrekompensowane z pewnością w innych, gdzie podobnie jak z pszenicą, plony zapowiadają się znakomicie* - skomentował właściciel firmy AgroPol Opalenica i dodał, że w skali kraju nie należy się spodziewać raczej niższych plonów.

Niższe zbiory rzepaku przez mniejsze zasiewy

Daniel Niewiadomski wyraził podobną opinię w stosunku do rzepaku. Jego zdaniem i w przypadku tej uprawy wydajności są znacznie większe niż w poprzednim roku oraz zbliżone do średniej wieloletniej. - *Oczywiście zbiory rzepaku mogą być w tym roku mniejsze niż rok temu i niższe niż wieloletnia, lecz będzie to wynikało z mniejszego areału zasiewu, a nie z wydajności* - dodał.

Zbiory i zapasy światowe pszenicy - wysokie

Mimo różnych zawirowań pogodowych także w innych krajach Europy oraz wiosennych powodzi w Stanach Zjednoczonych sytuacja na światowym rynku zbóż jest stabilna. Jak wynika z sierpniowego raportu USDA - Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych światowe zbiory pszenicy w sezonie 2019 roku są oceniane na 768,1 mln ton, czyli o 5,1% więcej niż w 2018 r. - *W stosunku do prognoz sprzed miesiąca oznacza to spadek o ponad 3 mln ton. Wzrost w porównaniu poprzednim rokiem wynika z większego areału (218,8 mln ha, wobec 215,3 mln ha w 2018 r.) i wyższych plonów* - wyjaśnił Wiesław Łopaciuk z Instytutu Ekonomii Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Szacuje się także większe (o około 3%) zużycie pszenicy na cele paszowe. Według Wiesława Łopaciuka można spodziewać się także zwiększenia popytu importowego. - *Jego wzrost przewiduje się u większości głównych importerów, w tym szczególnie w Afryce południowej i Azji południowej i wschodniej* - zaznaczył analityk z IERiGŻ. Z uwagi na wzrost areału wysiewu i dość wyrównany poziom zapotrzebowania na pszenicę, przewiduje się zwiększenie jej zapasów na koniec sezonu o 3,6% do 285,4 mln ton.

ZBIORY WAŻNIEJSZYCH GATUNKÓW ZBÓŻ WEDŁUG GUS W 2019 ROKU:

- pszenica ozima - 9,1 mln ton (wzrost o 10% w porównaniu z 2018 r.)
- pszenica jara - 1,6 mln ton (wzrost o 8 % w porównaniu z 2018 r.)
- żyto - 2,4 mln ton (wzrost o 9% w porównaniu z 2018 r.)
- jęczmień ozimy - 0,9 mln ton (wzrost o 16% w porównaniu z 2018 r.)
- jęczmień jary - 2,3 mln ton (wzrost o 3% w porównaniu z 2018 r.)
- owies - 1,2 mln ton (wzrost o 3% w porównaniu z 2018 r.)
- pszenżyto ozime - 3,9 mln ton (wzrost o 8% w porównaniu z 2018 r.)
- mieszanki zbożowe jare - 2,4 mln ton (wzrost o 5% w porównaniu z 2018 r.).

Zbiory rzepaku wyniosły 2,3 mln ton, tj. o 4% więcej niż w 2018 r.

Fot. fotolia.pl

Mniej kukurydzy na świecie

Zbiory innych zbóż także są szacowane na minimalnie wyższym poziomie niż w roku 2018.

Zbiory jęczmienia oceniane są na 152,3 mln ton (wzrost o 9,1%), sorga na 59,5 mln ton (wzrost o 0,2%), owsa na 23,9 mln ton (wzrost o 8,8%), a żyta na 11,3 mln ton (wzrost o 12,7%). Nieznaczny spadek zbiorów, bo o 1,3% (do 1108,2 mln ton) przewiduje się w przypadku kukurydzy. Podobnie jak dla pszenicy, również i w kontekście innych zbóż - największymi importerami będą Azja wschodnia i Afryka południowa. Szacuje się jednak, że ich zapasy z końcem sezonu zmaleją o 5,3% do 336,3 mln ton.

Dynamiczny wzrost cen rzepaku

Stabilizacja podażowo-popytowa zarówno na rynku krajowym, jak i światowym powoduje, że ceny zbóż utrzymują się na stałym poziomie. Jak wynika z naszych analiz z końca sierpnia (aktualizowane na bieżąco notowania na wiescirolnicze.pl), za pszenicę konsumpcyjną skupy oferują od 640,00 do 710, 00 zł/t. Cena żyta mieści się w przedziale 467,00 - 590,00 zł/t, a jęczmienia: 540,00 - 650,00 zł/t. W perspektywie kilkutygodniowej raczej nie należy się spodziewać ich wzrostów. - *Naszym zdaniem krótkoterminowo ceny zbóż pozostaną na niezmienionym poziomie. Dotyczy to w szczególności pszenicy. Wszystko wskazuje też na niewielki wzrost ceny jęczmienia oraz możliwy spadek cen żyta i kukurydzy* - stwierdził Daniel Niewiadomski. Inaczej jest w przypadku rzepaku, którego ceny pod koniec sierpnia dynamicznie wzrosły nawet o 50 - 100 zł na tonie. Jego wartość w skupie wahała się w przedziale od 1550,00 do 1637,00 zł/t i może nadal rosnąć.

Ceny pszenicy konsumpcyjnej
w zł/t wg MRiRW (z dnia 22.08.2019)

Makroregion:
Centralno-Wschodni - 665
Kujawsko-Mazurski - 673
Południowy - 715
Śląski - 673
Zachodni - 683

wiescirolnicze.pl
Dołącz do naszej bazy skupów zbóż na www.wiescirolnicze.pl
Zadzwoń: 62 332 20 46

Pszenica konsumpcyjna i paszowa - wyrównanie cen

Jeszcze w lipcu zauważalne były rozbieżności w stawkach pomiędzy pszenicą konsumpcyjną a paszową. W tej chwili cena jest prawie wyrównana. - *Na ten moment różnica cenowa pomiędzy pszenicą paszową i konsumpcyjną wynosi ok +/-10zł i, co ciekawe, nie zawsze jest to na korzyść pszenicy konsumpcyjnej. Wszystko wskazuje na to, że taka sytuacja będzie się utrzymywać przez cały sezon. Nadmienię również, że nic nie wskazuje, by pszenica elitarna o białku powyżej 14% miała być kupowana z większą dopłatą wynoszącą 5-10 zł* - skomentował Daniel Niewiadomski.

Obserwować rynek i sprzedawać zboże partiami

Według Wielkopolskiej Izby Rolniczej cena zbóż mogłaby poszybować w górę, gdyby nie masowy import z zagranicy. Zwłaszcza przywozy surowca z Ukrainy, według WIR, destabilizują polski rynek. Daniel Niewiadomski przyznał, że może mieć to wpływ na sytuację w branży zbożowej. Podobnie jak ruchy giełdowe, ceny ropy i wojny handlowe światowych gigantów. - *Sytuacja w branży zbożowej zmieniła się dynamicznie na przestrzeni lat. Minęły czasy, że zboże najtańsze było w żniwa i drożało na przestrzeni roku, a to, co jest na naszym polu, ma wpływ na cenę. Polska jest jednym z wielu graczy na globalnym rynku. Unia Europejska ze swoją produkcją zbożową zostaje coraz częściej wypierana z rynków przez towary z Rosji i Ukrainy* - powiedział. Aby nie stracić, warto, jego zdaniem, śledzić rynek zbóż cały rok lub korzystać z pomocy jednego lub kilku doradców zbożowych, by celnie podjąć decyzje o sprzedaży plonów. - *Pamiętajmy, że tylko sprzedaż przez cały rok w kilku podzielonych partiach uchroni nas przed wahaniami rynku i pozwoli uzyskać najwyższą średnioroczną cenę płodów rolnych* - dodał.

Ceny zbóż będą utrzymywać się na podobnym poziomie. W przypadku rzepaku można spodziewać się trendu wzrostowego, a kukurydzy - spadkowego.

REKLAMA
PSZENICA OZIMA B
RIBBECK PZO
OŚCISTA ALTERNATYWA DLA UPRAWY ŻYTA MIESZAŃCOWEGO
WYSOKA TOLERANCJA
STOP
TOLERANCJA NA WIRUS SBCMV
NA GLEBY SŁABSZE
iGP POLSKA
IGP Polska sp. z o.o. sp. k.
tel. +48 52 333 80 07
e-mail: info@igp-polska.pl
www.igp-polska.pl

REKLAMA

Nr 1 ZBOŻA OZIME

PSZENICA OZIMA
RIBBECK PZO B
MOSCHUS E
APOSTEL A
NOWOŚĆ! ARGUMENT B
NOWOŚĆ! JULIE E
TURANDOT A
IBARRA A
ANNIE E

JĘCZMIEŃ OZIMY
SANDRA 2rz
NOWOŚĆ! PADURA 2rz
NOWOŚĆ! YUKON 6rz
AZRAH 6rz
KAYLIN 6rz

PSZENŻYTO OZIME
SECURO
TANTRIS

IGP POLSKA

IGP Polska sp. z o.o. sp. k.
ul. Wyspiańskiego 43 • 60-751 Poznań
tel. +48 52 333 8 007
e-mail: info@igp-polska.pl
www.igp-polska.pl

Najwyżej plonujące odmiany zbóż ozimych i rzepaku

Fot. fotolia.pl

Czas na podsumowanie i przeanalizowanie tegorocznych zbiorów zbóż ozimych i rzepaku ozimego. Jakie odmiany sypały w tym roku, bardzo suchym zresztą, najlepiej?

Żeby się tego dowiedzieć, zapoznaliśmy się z najnowszymi raportami w tym zakresie Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. Zostały one przygotowane w ramach Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego (PDO). Wyniki badań mają charakter wstępny. W przypadku większości roślin pochodzą one z części doświadczeń* i będą sukcesywnie uzupełniane.

Specjaliści z COBORU plonowanie zbóż ozimych sprawdzali na dwóch poziomach agrotechniki: przeciętnym - a1 i wysokim - a2 (zwiększone nawożenie azotowe, dolistne preparaty wieloskładnikowe oraz ochrona przed wyleganiem i chorobami). Jeśli chodzi natomiast o rzepaki, to plon nasion obliczono przy wilgotności 9%.

Informacje z PDO zawierają wyniki plonowania zarówno odmian wpisanych aktualnie do Krajowego Rejestru, jak i wybranych odmian z katalogu wspólnotowego (CCA). **(MP)**

*Dane aktualne na dzień 26 sierpnia 2019 r.

Najwyżej plonujące odmiany zbóż ozimych, badanych w PDO w 2019 r. (w nawiasach podano kolejno plony w latach 2018 i 2017)

PSZENICA

Plon wzorca: a1 - 84,5 dt z ha (76,5 dt z ha, 90,1 dt z ha), a2 - 93,0 dt z ha (86,6 dt z ha, 103,5 dt z ha). Wzorzec stanowiły odmiany: RTG Kilimanjaro, Formacja, Patras, Artist.

Pszenica jakościowej odmiany chlebowej - A - poziom a1:
- LG Keramik - 109% wzorca (109%, 105%),
- Venecja - 107% wzorca (106%, 103%),
- KWS Dakotana - 105% wzorca (brak, 101%),
- Opoka - 105% wzorca (103%, 100%),
- Linus - 103% wzorca (109%, 101%),
- Apostel - 102% wzorca (100%, 104%),
- Euforia - 102% wzorca (100%, 103%),
- Comandor - 100% wzorca (100%, 102%),
- RTG Kilimanjaro - 100% wzorca (102%, 103%).

Pszenica jakościowej odmiany chlebowej - A - poziom a2:
- LG Keramik - 105% wzorca (108%, 103%),
- Venecja - 106% wzorca (106%, 103%),
- KWS Dakotana - 105% wzorca (brak, 101%),
- Opoka - 106% wzorca (104%, 102%),
- Linus - 103% wzorca (100%, 102%),
- Apostel - 102% wzorca (99%, 102%),
- Euforia - 102% wzorca (102%, 102%),
- Comandor - 101% wzorca (101%, 102%).

Pszenica jakościowej odmiany chlebowej - B - poziom a1:
- KWS Donovan - 107% wzorca (107%, 104%),
- RGT Specjalist - 107% wzorca (106%, 108%),
- Godnik - 106% wzorca (106%, 103%),
- Artist - 104% wzorca (102%, 101%),
- Bosporus - 103% wzorca (106%, 102%),
- Błyskawica - 102% wzorca (98%, 103%),
- Fakir - 102% wzorca (96%, 98%),
- Plejada - 102% wzorca (104%, 106%),
- SY Orofino - 102% wzorca (104%, 103%),
- Opcja - 101% wzorca (99%, 101%),
- Owacja - 101% wzorca (97%, 108%).

Pszenica jakościowej odmiany chlebowej
- B - poziom a2:
- KWS Donovan - 111% wzorca (105%, 106%),
- RGT Specjalist - 105% wzorca (103%, 104%),
- Godnik - 106% wzorca (102%, 102%),
- Artist - 103% wzorca (103%, 101%),
- Bosporus - 104% wzorca (107%, 104%),
- Błyskawica - 103% wzorca (100%, 103%),
- Fakir - 101% wzorca (96%, 96%),
- Plejada - 100% wzorca (102%, 102%),
- SY Orofino - 101% wzorca (103%, 101%),
- RGT Bilanz - 102% wzorca (105%, 106%).

JĘCZMIEŃ

Plon wzorca: a1 - 81,3 dt z ha (74,9 dt z ha, 84,8 dt z ha), a2 - 93,4 dt z ha (86,6 dt z ha, 101,0 dt z ha).
Wzorzec stanowiły odmiany: Jakubus, Mirabelle, KWS Kosmos.

Jęczmień - poziom a1:
- Melia - 102% wzorca (102%, 107%),
- Antonella - 100% wzorca (100%, 100%),
- KWS Felmming - 100% wzorca (104%, 101%),
- SU Jule - 100% wzorca (100%, 100%),
- Mirabelle - 100% wzorca (100%, 102%),
- Jakubus - 103% wzorca (103%, 107%).

Jęczmień - poziom a2:
- Jakubus - 103% wzorca (103%, 106%),
- Melia - 103% wzorca (103%, 103%),
- KWS Higgins - 101% wzorca (100%, 102%),
- KWS Astaire - 101% wzorca (101%, 104%).

PSZENŻYTO

Plon wzorca: a1 - 81,0 dt z ha (75,8 dt z ha, 83,7 dt z ha), a2 - 91,0 dt z ha (83,5 dt z ha, 98,6 dt z ha).
Wzorzec stanowiły odmiany: Belcanto, Meloman, Porto.

Pszenżyto - poziom a1:
- Panteon - 102% wzorca (96%, 94%),
- Belcanto - 101% wzorca (103%, 106%),
- Meloman - 100% wzorca (101%, 104%),
- Porto - 100% wzorca (102%, 104%),
- Tadeus - 100% wzorca (102%, 102%).

Pszenżyto - poziom a2:
- Panteon - 104% wzorca (98%, 100%),
- Belcanto - 101% wzorca (101%, 101%),
- Meloman - 100% wzorca (100%, 102%),
- Carmelo - 100% wzorca (99%, 101%),
- Lombardo - 101% wzorca (98%, 102%).

ŻYTO

Plon wzorca:
Wzorzec stanowiły odmiany: średnia z czternastu odmian populacyjnych.
Plon wzorca: a1 - 62,2 dt z ha (63,0 dt z ha, 70,0 dt z ha), a2 - 72,7 dt z ha (71,5 dt z ha, 82,2 dt z ha).

Żyto populacyjne - poziom a1:
- Dańkowskie Turkus - 105% wzorca (101%, 101%),
- Dańkowskie Amber - 103% wzorca (99%, 101%),
- Dańkowskie Granat - 103% wzorca (99%, 103%),
- Dańkowskie Skand - 103% wzorca (99%, 97%),
- Dańkowskie Hadron - 102% wzorca (102%, 102%),
- Dańkowskie Diament - 102% wzorca (100%, 99%),
- Dańkowskie Rubin - 101% wzorca (99%, 101%),
- Horyzo - 101% wzorca (100%, 99%),
- Reflektor - 101% wzorca (101%, 103%),
- Inspector - 100% wzorca (105%, 99%).

Żyto populacyjne - poziom a2:
- Dańkowskie Turkus - 105% wzorca (100%, 101%),
- Dańkowskie Granat - 103% wzorca (99%, 103%),
- Dańkowskie Skand - 101% wzorca (102%, 101%),
- Dańkowskie Hadron - 101% wzorca (101%, 101%),
- Dańkowskie Diament - 101% wzorca (100%, 100%),
- Dańkowskie Rubin - 100% wzorca (98%, 101%),
- Horyzo - 100% wzorca (102%, 100%),
- Reflektor - 103% wzorca (106%, 103%).

Żyto mieszańcowe - poziom a1:
- Piano - 134% wzorca (118%, 126%),
- KWS Vinetto - 133% wzorca (129%, 123%),
- KWS Dolaro - 132% wzorca (128%, 132%),
- KWS Binntto - 129% wzorca (126%, 139%),
- KWS Loretto - 129% wzorca (121%, 131%),
- KWS Tayo - 129% wzorca (126%, 134%),
- KWS Theofano - 129% wzorca (129%, 127%),
- KWS Trebiano - 129% wzorca (116%, 126%),
- KWS Berado - 128% wzorca (125%, 137%),
- KWS Serafino - 127% wzorca (124%, 131%),
- KWS Classico - 126% wzorca (117%, 126%),
- KWS Florano - 126% wzorca (121%, 129%),
- KWS Jethro - 126% wzorca (126%, 134%),
- KWS Daniello - 125% wzorca (123%, 124%).

Żyto mieszańcowe - poziom a2:
- Piano - 132% wzorca (118%, 128%),
- KWS Vinetto - 128% wzorca (126%, 126%),
- KWS Dolaro - 128% wzorca (127%, 129%),
- KWS Binntto - 127% wzorca (125%, 129%),
- KWS Loretto - 126% wzorca (122%, 129%),
- KWS Tayo - 127% wzorca (127%, 135%),
- KWS Theofano - 125% wzorca (127%, 129%),
- KWS Trebiano - 124% wzorca (119%, 124%),
- KWS Berado - 129% wzorca (125%, 135%),
- KWS Serafino - 124% wzorca (124%, 131%),
- KWS Classico - 125% wzorca (121%, 127%),
- KWS Florano - 123% wzorca (121%, 129%),
- KWS Jethro - 126% wzorca (123%, 127%),
- KWS Daniello - 123% wzorca (122%, 125%).

Najwyżej plonujące odmiany rzepaku w 2019, badanych w PDO w 2019 r. (w nawiasach podano kolejno plony w latach 2018 i 2017)

Odmiany populacyjne:
Wzorzec: 36,0 dt z ha
- Gemini - 115% (103%, 112%),
- Birdy - 113 % wzorca (103%, 114%),
- Derrick - 112% wzorca (110%, 114%),
- Galileus - 107% wzorca (102%, 105%),
- ES Fuego - 104% wzorca (108%, 108%).

Odmiany mieszańcowe:
Wzorzec: 36,0 dt z ha
- Aurelia - 129% wzorca (138%, 125%),
- Dominator - 128% wzorca (131%, 131%)
- Artemis - 128% wzorca (137%, 132%),
- Absolut - 127% wzorca (135%, 132%),
- Alngelico - 126% wzorca (124%, 128%),
- Attraction - 126% wzorca (131%, 127%).

Źródło: COBORU

*Dane aktualne na dzień 26 sierpnia 2019 r.

REKLAMA

Dlaczego warto zdec

Wzrasta zainteresowanie rolników halami stalowymi, które stanowią alternatywę dla budynków murowanych. Obiekty tego typu są tańsze i mogą mieć wszechstronne zastosowanie.

TEKST Łukasz Tyrakowski

Hale najczęściej są wykorzystywane w rolnictwie jako magazyny na słomę

fot. halenabale.pl

W *60% nasze hale znajdują u rolników zastosowanie jako magazyny maszyn rolniczych i bel słomy. Obiekty sprawdzają się jednak również w hodowli* - mówi Tomasz Polak z firmy Hale na bale, która zajmuje się produkcją lekkich hal namiotowych o konstrukcji stalowej pokrytych plandeką. Co przemawia za tym, aby zdecydować się na tego typu obiekt, zamiast budynku murowanego? Przede wszystkim niższe są koszty. W zależności od rodzaju, hala może być od 20 do 50% tańsza. - *Był nawet taki przypadek, kiedy stawialiśmy kurnik i według klienta w porównaniu z obiektem murowanym koszt był 10 razy mniejszy* - przyznaje Polak. Szybszy jest także proces realizacji takiej inwestycji. - *W naszym przypadku postawienie hali najczęściej odbywa się w czasie 4-6 tygodni od momentu zamówienia. Samo stawianie jest natomiast uzależnione od wielkości obiektu. Przyjmujemy, że w ciągu jednego dnia jesteśmy w stanie „postawić" 10 metrów bieżących obiektu. Czyli jeżeli hala ma 12 metrów szerokości i 30 metrów długości to praca trwa przez około trzy dni* - tłumaczy przedstawiciel firmy Hale na bale. Firma ta w swojej ofercie posiada obiekty o szerokości od 8 do nawet 18 metrów. Ze względu na to, że są one budowane z kolejnych segmentów, ich długość może być dowolna. - *Wysokość wzrasta natomiast wraz z szerokością, ponieważ są to obiekty, które muszą mieć zachowany kąt spadku dachu* - mówi Tomasz Polak. Jeszcze potężniejsze hale ma w swojej ofercie firma Hupro. Są one tworzone z samonośnych stalowych konstrukcji łukowych powlekanych alucynkiem, które mogą osiągać szerokości od 9 do nawet 50 metrów! - *Wielkim atutem hali jest to, że nawet w przypadku maksymalnej szerokości, nie potrzebuje ona żadnych słupów wsporczych, co zdecydowanie ułatwia pracę. Ponadto, w przypadku wykorzystania jej jako magazynu zbożowego, materiał można wysypywać bezpośrednio na ścianę* - informuje Robert Grzegorczyk z firmy Hupro. Ekspert zwraca uwagę na bardzo ważną w przypadku magazynu zbożowego wentylację. - *Obiekt posiada w cenie wentylację grawitacyjną. W dolnych partiach hali umiejscowione są wloty powietrza, a w najwyższym punkcie, co 6-7 metrów montujemy wentylatory* - mówi Grzegorczyk. Dzięki temu powietrze, dostając się do środka, owiewa halę po całym łuku i zbiera wilgoć. - *Użytkownicy są z wentylacji bardzo zadowoleni. Jeśli pojawia się jakakolwiek wilgoć,*

REKLAMA

ydować się na hale?

fot. Hupro
Obiekty firmy Hupro mogą służyć jako magazyny zbożowe

to są to pojedyncze krople, które nie stanowią dla przechowywanego ziarna żadnego zagrożenia - przyznaje przedstawiciel firmy Hupro dodając, że w obiektach prostopadłościennych tego typu wietrzenie nie jest w stanie dać tak dobrych efektów. Hale firmy Hupro posiadają gwarancję na 30 lat. Jeśli natomiast są wykorzystywane w środowisku korozyjnym czyli np. przy produkcji nawozów sztucznych czy też do hodowli zwierząt, gwarancja wynosi około 15 lat. - *Alucynk, którym pokryty jest materiał do produkcji naszych hal, ma bardzo dobre właściwości. Większą odporność na korozję gwarantowałoby tylko aluminium, ale to po pierwsze: byłoby zdecydowanie droższe, a po drugie: byłoby to tylko obicie, a u nas obicie jest od razu formą konstrukcji* - mówi Robert Grzegorczyk, tłumacząc, że dzięki temu obiekty są tańsze. - *Jest to ważne tym bardziej teraz, kiedy materiały i robocizna są tak drogie* - dodaje. Hala tego typu o powierzchni 800 metrów kwadratowych wraz z projektem, dostawą, montażem i ścianami szczytowymi to koszt grubo ponad 300 tys. zł. Mniej trzeba wydać stawiając na hale namiotowe pokryte plandeką. W przypadku firmy Hale na bale hala o powierzchni około 300 metrów kwadratowych to koszt około 56 tys. zł. - *Uzależnione jest to także od rodzaju gruntu i sposobu montażu, na który zdecyduje się klient. Dajemy do wyboru trzy opcje: montaż samodzielny, nasz nadzór oraz pełny montaż, kiedy całą inwestycję od A do Z wykonujemy sami, a klient nie musi się niczym przejmować* - mówi Tomasz Polak, dodając, że 90% klientów decyduje się na drugie rozwiązanie, zamawiając nadzór nad stawianiem obiektu. Wtedy po stronie rolnika jest zorganizowanie podnośnika i trzech pomocników. Pozwala to zaoszczędzić na całej inwestycji i wychodzi blisko trzy razy taniej niż w przypadku pełnej usługi montażu ze strony firmy. Plandeka, którą przykrywana jest hala, objęta jest gwarancją na 10 lat, ale według użytkowników w sprzyjających warunkach może wytrzymać nawet dwa razy tyle. Jeśli konieczna jest jej wymiana, nie sprawia to najmniejszego problemu, a sam koszt jest szacowany na 25-35% wartości całej inwestycji. - *Cała konstrukcja stalowa może wytrzymać natomiast spokojnie 25 lat, chyba, że w obiekcie prowadzona jest hodowla zwierząt. Wtedy jej żywotność spada i wynosi mniej więcej 10 lat. Materiały są cynkowane ogniowo nie tylko z zewnątrz, ale również wewnątrz* - zwraca uwagę Tomasz Polak. Jest to konieczne ze względu na to, że stal potrafi się „pocić" i to, że będzie ona malowana z zewnątrz nie daje pewności, że od środka nie będzie korodować, ponieważ ciągnie ona wilgoć z podłoża. Lekkie hale namiotowe nie potrzebują żadnych fundamentów, a jedyną koniecznością przy ich montażu jest dobrze wypoziomowany teren. - *Hala jest przygotowana na wytrzymanie naporu 90 kilogramów śniegu na metr kwadratowy i wiatru o prędkości 108 km/h w naporze stałym, a w porywach nawet do 150 km/h* - mówi Tomasz Polak. Taką stabilność gwarantują jej kotwy o długości 150 lub 180 cm. Na jeden łuk, który oddalony jest od drugiego o od 1,5 do 3 metrów, przypadają dwie stopy. W każdą z nich wbijane są cztery kotwy. Rozchodzą się one w glebę pod kątem 45 stopni w różne strony, uniemożliwiając tym samym ich jednoczesne wyciągnięcie. - *Mamy nawet obiekty z 1992 roku, które niedawno były na nowo przykrywane plandekami i spokojnie wytrzymają kolejne 10 lat* - kończy Tomasz Polak.

REKLAMA

REKLAMA

Jakie żyto wybrać?

Czym sugerować się wybierając odmiany żyta ozimego? Siać odmiany mieszańcowe czy populacyjne? Jakie są ich plusy i minusy?

TEKST ■ Marianna Kula

Anna Skrzypek z Pracowni WGO Roślin Zbożowych Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej zaznacza, że przy doborze odmian żyta ozimego, należy zwracać uwagę na plenność. Jest ona bowiem jednym z kluczowych czynników powodzenia uprawy. - *Niewątpliwie potencjał plonowania to najważniejsza różnica między odmianami mieszańcowymi i populacyjnymi żyta. Z badań COBORU wynika, że plony najlepiej plonujących odmian populacyjnych są najczęściej niższe od najgorzej plonujących odmian mieszańcowych* (lista najwyżej plonujących odmian żyta w artykule "Najwyżej plonujące odmiany zbóż ozimych i rzepaku" na s. 14-15) - zaznacza specjalistka. Czym jest to uwarunkowane? - *Wysoki potencjał plonowania odmian mieszańcowych wynika z efektu heterozji, który uwidacznia się tylko w pierwszym pokoleniu (F_1)* - wyjaśnia ekspertka. Dlatego, co podkreśla pracownica COBORU, nasiona odmian mieszańcowych wymagają corocznej wymiany (nowy sezon oznacza zakup nowego materiału siewnego). W przypadku odmian populacyjnych natomiast rolnik może wykorzystać do siewu ziarno zebrane przez siebie we własnym gospodarstwie. - *Pamiętać jednak należy, że warunkiem niezbędnym do osiągnięcia dobrych plonów jest stosowanie do siewu nasion kwalifikowanych, zaprawionych uprzednio środkami grzybobójczymi* - podkreśla Anna Skrzypek.

Krzewistość

Różnice między odmianami populacyjnym a mieszańcowymi, na co również zwraca uwagę nasza rozmówczyni, zaobserwować można także w ich krzewistości. - *Żyto krzewi się jesienią, dlatego musi być wysiane odpowiednio wcześnie, aby miało czas osiągnąć tę fazę* - mówi specjalistka. Jeśli zatem uda się nam to zrobić "w terminie", wówczas już przed zimą uzyskuje się pożądaną obsadę kłosów, które będą bardziej produktywne niż te pochodzące z rozkrzewień wiosennych. Trzeba też mieć na uwadze to, że odmiany mieszańcowe - w porównaniu do populacyjnych - są bardziej wrażliwe na opóźnienie siewu. - *Wczesna zima może spowodować, że rośliny nie zdążą się rozkrzewić i ich potencjalnie wysokie krzewienie produkcyjne nie zostanie wykorzystane* - informuje specjalista COBORU. Przypomina jednocześnie o tym, że żyto ozime charakteryzuje się dobrą krzewistością. Nie należy go zatem siać zbyt gęsto. - *O ilości nasion do siewu decyduje odmiana, gleba, przedplon oraz termin siewu.*

Fot. fotolia.pl

Fot. M. Kula

Krzewistość odmian mieszańcowych jest wyraźnie większa i tym samym normy wysiewu dla tych odmian należy stosować niższe aniżeli w przypadku odmian populacyjnych - tłumaczy Anna Skrzypek.

Wysokość

Mieszańcowe odmiany żyta są znacznie niższe od populacyjnych. - *Cecha ta w połączeniu z rzadszymi siewami może powodować nieco większą podatność łanów tej formy na zachwaszczenie* - informuje specjalistka. - *W związku z tym ochronie chemicznej przed chwastami pól obsianych odmianami żyta mieszańcowego należy poświęcić nieco więcej uwagi* - dopowiada.

Zdrowotność

Specjalista COBORU porusza również kwestię zdrowotności roślin. - *Mankamentem pierwszych zarejestrowanych odmian żyta mieszańcowego była obniżona odporność na niektóre choroby. Obecnie, kiedy wady te zostały w zasadniczej mierze wyeliminowane, odmian mieszańcowych o małej odporności na najczęściej występujące na życie choroby nie ma już w Krajowym Rejestrze (KR) i tylko w pojedynczych przypadkach mają miejsce nieznacznie gorsze - w stosunku do odmian populacyjnych - odporności* - wyjaśnia Anna Skrzypek. Problemem w uprawie niektórych mieszańcowych odmian żyta jest natomiast, na co także uwagę zwraca pracownica COBORU, stosunkowo większe (od odmian populacyjnych) zagrożenie porażeniem przez sporysz. - *W warunkach niekorzystnego przebiegu pogody - deszcze w czasie kwitnienia - ilość pyłku w łanie może być niewystarczająca do zapylenia roślin. W takich przypadkach słabsze jest zawiązywanie ziaren w kłosie oraz silniejsze niż u odmian populacyjnych porażenie sporyszem* - mówi Anna Skrzypek. - *Aby temu przeciwdziałać firma KWS Lochow opracowała technologię „Pollen Plus". Odmiany wyhodowane w tej technologii wytwarzają wystarczającą ilość pyłku, dlatego są mniej podatne na porażenie sporyszem* - dodaje.

Jakość ziarna

Odmiany populacyjne i mieszańcowe różnicuje także jakość ziarna. - *Ziarno odmian populacyjnych wyróżnia się większą zawartością białka* - zaznacza Anna Skrzypek.

Podsumowanie

W związku z powyższym, pracownica COBORU podkreśla, że przy wyborze odmian żyta należy kierować się warunkami, jakie możemy zapewnić uprawie, a także przeznaczeniem zebranych plonów. - *Wybór uzależniony jest od tego, czy zależy nam na wysokim plonie, czy też na jakości ziarna oraz jak duże nakłady chcemy ponosić na zakup materiału siewnego* - uważa specjalista.

REKLAMA

Jesienne budowanie plonu

Jesień to czas, w którym jesteśmy w stanie zaprogramować wielość i jakość plonów zbóż ozimych. W jaki sposób zrobić to najlepiej?

TEKST Marianna Kula

W jesiennym budowaniu plonu zbóż bardzo ważną rolę odgrywa nawożenie makroskładnikami. A co z mikroelementami? Kiedy warto je aplikować?

Fot. M. Kula

Rola fosforu i potasu w kształtowaniu plonu

- *Fosfor (P) jest składnikiem podstawowych układów energetycznych w roślinie, odpowiada za prawidłowe funkcjonowanie komórek rośliny, wchodzi w skład związków je budujących (kwasy nukleinowe, nukleotydy, koenzymy, fosfolipidy). Uczestniczy w wielu procesach fizjologicznych: syntezie kwasów nukleinowych, fotosyntezie, oddychaniu i metabolizmie białek i węglowodanów. Ponadto pobudza węzeł krzewienia do tworzenia zarówno źdźbeł, jak i budowania głębokiego systemu korzeniowego oraz posiada pośredni wpływ na proces odporności na przymrozki oraz suszę* - wylicza Daniel Dąbrowski, specjalista z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubiniu. Potas (K) z kolei odpowiada za prawidłową regulację gospodarki wodnej i proces wymiany gazowej - czyli otwieranie i zamykanie aparatów szparkowych. Poza tym bierze udział w aktywacji niektórych enzymów, syntezie białek oraz gospodarce azotowej roślin (wspomaga transport azotu w ksylemie). - *Prawidłowe zaopatrzenie rośliny w potas poprawia odporność roślin na stresy poprzez zagęszczenie soku komórkowego. Taki proces może mieć wpływ na poprawę odporności zasiewów na porażenie przez choroby* - mówi ekspert. A co z azotem (N)? Na temat tego pierwiastka w artykule pt. "Azot decyduje o plonie" na naszym portalu wiescirolnicze.pl.

Jakie są skutki niedoboru fosforu w zbożach ozimych? Daniel Dąbrowski wskazuje na: ciemnobrunatne zabarwienie starszych liści, bardzo słaby rozwój systemu korzeniowego (ograniczone pobieranie wody i składników pokarmowych), zahamowanie tempa procesu krzewienia, osłabienie wzrostu roślin (karłowacenie), redukcję kwitnienia (zmniejszenie liczby ziarniaków, pogorszenie ich jakości) oraz zwiększenie podatności roślin na choroby grzybowe i wyleganie, a także obniżenie wartości biologicznej i technologicznej ziarna. Objawy niedoboru potasu z kolei widoczne są na starszych liściach w postaci chlorotycznych i nekrotycznych plam od wierzchołków i brzegów liści. Poza tym blaszki roślin są zniekształcone. Następuje również, jak w przypadku niedoboru fosforu, zahamowanie wzrostu roślin.

Nawożenie PK

W przypadku fosforu i potasu zaopatrzenie w ten składnik powinno być już zapewnione w pierwszych fazach rozwojowych roślin. Dlaczego? - *Ponieważ rozwój roślin jest wtedy bardzo intensywny i dynamiczny, a słabo wykształcony system korzeniowy niedostatecznie pobiera omawiany składnik z gleby. Ponadto pobieranie innych ważnych makro- i mikroskładników pokarmowych oraz rozwój i pokrój przyszłego systemu korzeniowego uzależnione są od jego koncentracji w glebie zaraz po siewie* - wyjaśnia nasz rozmówca. - *Dlatego te dwa składniki powinny być dostarczone przedsiewnie za pomocą nawozów* (jakich dokładnie, patrz ramka obok) - dodaje.

Rola cynku, manganu i miedzi

Cynk (Zn) - ten pierwiastek, na co zwraca uwagę Daniel Dąbrowski, często nie jest uwzględniany przez rolników w planowaniu zabiegów nawożenia. To błąd. Niedobór tego mikroelementu może bowiem stanowić duże utrudnienie dla

REKLAMA

BIOSTYMULATORY Agro-Sorb®
ZASTOSUJ JESIENIĄ

Korzenie zbóż
1,66L/ha Ago-Sorb Folium, jesień 2018 r.

Efekty po zastosowaniu biostymulatora Agro-Sorb® Folium w uprawach ozimin:

- doskonale zwiększa siłę i wigor roślin dzięki czemu rośliny budują większy i silniejszy system korzeniowy. Siłę oddziaływania aminokwasów mierzy się poprzez obserwację systemu korzeniowego roślin. Pierwsze efekty można zaobserwować już po ok 7-14 dniach od zastosowania aminokwasów.
- u zbóż potraktowanych aminokwasami obserwuje się bardziej rozbudowany system korzeniowy, dłuższe, głębiej sięgające korzenie w stosunku do roślin kontrolnych.
- wzrost masy systemu korzeniowego 20-50%.

Rekomendujemy zastosowanie Agro-Sorb® Folium już jesienią w uprawach ozimych:

- zboża ozime: 1-2L/ha jesienią w fazie 3-5 liści (200-300L wody/ha) optymalnie 1,5L/ha.
- rzepak ozimy: 1-2L/ha jesienią w fazie 5-8 liści (200-300L wody/ha) optymalnie 1,5L/ha.

Korzystnie jest wykonać zabieg z dawka mikroelementów.

MARKA PREMIUM

www.polskieaminokwasy.pl
e-mail: marketing@agro-sorb.com / kom. + 48 505 730 499 / tel. +48 34 366 54 49

roślin w prawidłowym ich rozwoju. - *Do najważniejszych zadań cynku, z punktu widzenia potencjału plonotwórczego, zakwalifikować możemy procesy metaboliczne związane m.in. z dostarczaniem energii komórkom, a także te regulujące przemiany azotu i białka oraz gospodarkę hormonami - głównie kwasem indolooctwym, odpowiedzialnym za tempo wzrostu roślin* - mówi specjalista z PODR-u. Pierwiastek ten może mieć również wpływ na odporność roślin na wybrane organizmy patogeniczne. - *Przykładowo - dobre zaopatrzenie łanu pszenicy w cynk poprawia odporność roślin na porażenie zgorzelą podstawy źdźbła* - wskazuje Daniel Dąbrowski. - *Obserwując zasiewy - objawy niedoboru omawianego mikroelementu najczęściej kumulują się na najmłodszych liściach w postaci chloroz oraz zmniejszenia ich powierzchni. Deficyt cynku może być również widoczny na źdźble, które jest niskie i posiada skrócone międzywęźla* - dodaje.

Mangan (Mn) - ten mikroelement, podobnie jak cynk, ma wpływ na proces syntezy białka w organizmie roślinnym. - *Pełni on rolę regulującą i stymulującą wzrost oraz wybrane procesy enzymatyczne. Bierze udział w procesach: syntezy witaminy C, oddychania oraz zapewnia trwałość chlorofilu - elementu odpowiedzialnego za przebieg procesu fotosyntezy* - wylicza nasz rozmówca. Zaznacza jednocześnie, że przy niedoborze tego składnika, pod wpływem intensywnego światła, chlorofil ulega szybkiemu rozkładowi. - *Najczęstszymi symptomami deficytu manganu jest powstawanie centrowanych przejaśnień na powierzchni blaszki liściowej. W bardziej zaawansowanych stadiach niedoboru następuje zahamowanie wzrostu rośliny, żółknięcie liści, występowanie brunatnych plam między nerwami* - tłumaczy Daniel Dąbrowski.

Miedź (Cu) - to najważniejszy ze składników mikroelementowych. - *Podobnie jak poprzednie pierwiastki bierze udział w metabolizmie związków azotowych, wskutek czego jest niezbędna do sprawnego i efektywnego przetwarzania pobranego azotu mineralnego* - tłumaczy Daniel Dąbrowski. Dodatek tego składnika stymuluje krzewienie i zapobiega redukcji źdźbeł kłosonośnych. - *Dodatkowo miedź wchodzi w skład enzymów i miedzioprotein. Bierze też czynny udział w przebiegu procesów: fotosyntezy, oddychania, transportu węglowodanów oraz metabolizmu błon komórkowych i syntezie fitohormonów* - wskazuje specjalista PODR-u.

Do głównych objawów niedoboru miedzi w roślinie, według Daniela Dąbrowskiego, możemy zakwalifikować: nadmierną łamliwość źdźbła (podatność na wyleganie), wywołaną poprzez zaburzenia procesu lignifikacji (usztywniania) ścian komórkowych, chlorozy (przejaśnienia) brzegów liści oraz ich spiralne skręcanie, a także zaburzenia rozwoju kłosów (bielenie kłosów, źle wykształcone kwiatostany, tzw. „pustokłosie").

Nawożenie mikroelementami

Mikroelementy najczęściej podaje się nalistnie. - *Korzyści wynikające z tej formy aplikacji to przede wszystkim: szybka przyswajalność podawanych pierwiastków, możliwość łączenia z zabiegami ochrony roślin (niższe zużycie paliwa, oszczędność czasu, mniejsze ugniatanie gleby). Do zalet aplikacji za pomocą oprysku można zaliczyć także: równomierne rozprowadzenie składników na plantacji, ograniczenie zanieczyszczenia gleby wskutek wymywania oraz unikanie sorpcji chemicznej czyli uwstecznia składników* - wylicza pracownik PODR-u. Zaznacza przy tym, że w przypadku dokarmiania roślin cynkiem najlepiej zastosować go od fazy trzech liści do fazy drugiego kolanka (BBCH 13-32). - *W przypadku zbóż ozimych dobrym rozwiązaniem jest jednak jesienna aplikacja Zn. Mangan z kolei niezbędny jest roślinom już w początkowych fazach rozwoju. Dlatego też niedobory tego składnika powinny zostać uzupełnione najlepiej w fazie krzewienia, poprzez jednokrotny lub dwukrotny (przy dużych deficytach) oprysk roślin roztworami z manganem* - uważa Daniel Dąbrowski. W przypadku miedzi z kolei, zdaniem naszego rozmówcy, najefektywniejszym jest zastosowanie oprysku w fazie od pełni krzewienia do początku strzelania w źdźbło. - *Stosując nawożenie miedzą należy pamiętać, iż faza krytyczna jej akumulacji w zbożach rozpoczyna się na początku strzelania w źdźbło i trwa aż do kwitnienia. W związku z tym aplikację nawozu miedziowego na plantacji należy wykonać najpóźniej w stadium BBCH 30. Można również wykonać zabieg w dwóch dawkach, lecz w takim przypadku pierwszy termin powinien przypadać na pełnię krzewienia (BBCH 25-28)* - zaznacza ekspert. Zwraca jednocześnie uwagę na następującą rzecz: - *W późniejszych stadiach rozwojowych można stosować miedź, ale tylko w dawkach znacząco zmniejszonych, ponieważ zbyt wysokie stężenie tego pierwiastka w komórkach może zadziałać hamująco na wzrost i rozwój roślin; zmniejszając długość źdźbeł i korzeni, co skutkuje obniżką masy 1000 ziaren.*

W PRZYPADKU FOSFORU NAJCZĘŚCIEJ WYKORZYSTUJE SIĘ NAWOZY NA BAZIE:
Fosforytów przetworzonych chemicznie m.in.: Superfosfat pylisty (pojedynczy) 18% P2O5, Superfosfat granulowany (prosty) 19% P2O5; Superfosfat "Supermag"14% P2O5; nawóz magnezowany; Superfosfat potrójny, granulowany 46% P2O5; Superfosfat potrójny, granulowany, borowany, 44% P2O5 z dodatkiem boru. Fosforanu amonu: Fosforan dwuamonowy - 46% P2O5,18% N; nawozy wieloskładnikowe np. Polifoska, Lubofoska itp. - największa przyswajalność, najszybsze działanie (efektywność o około 10% większa w stosunku do superfosfatu).

W PRZYPADKU POTASU WYKORZYSTUJE SIĘ OBECNIE:
Sól potasową KCl - surowiec kopalny o zawartości K2O, 10-35%, a po wzbogaceniu chemicznym około 60%. Nawóz ten zawiera dodatek chlorku sodu, zwiększający zasolenie gleby. Występują dwie formy rozdrobnienia: pylista i granulowana (najczęściej z Rosji lub Białorusi granule w formie połamanych płytek). Sól potasowa drobnokrystaliczna jest stosowana jako składnik nawozów wieloskładnikowych typu Polifoska, Lubofoska, itp. Siarczan potasu - K2SO4 - surowiec sztucznie otrzymywany zawiera ok. 50% K2O, Stosowany w uprawie roślin wrażliwych na chlorki w glebie np. ziemniaki wysokoskrobiowe i uszlachetnione, tytoń, czerwona porzeczka, agrest, malina.

REKLAMA

MMAT AGRO TECHNOLOGY

KR5 końcówka rozlewowa do bezpiecznej aplikacji nawozów płynnych

- emituje ekstremalnie grube krople
- pasują do wszystkich modeli opryskiwaczy
- brak samooprysku belki
- równomierny rozkład nawozu

NOWOŚĆ
Darmowa aplikacja MMAT
Pobierz już dzisiaj

EŻK TWIN dwustrumieniowy rozpylacz eżektorowy

- odporność na wiatr do 6 m/s
- emituje krople średnie, grube i bardzo grube
- dwa strumienie zapewniają idealne prokrycie roślin i wysoką skuteczność chemiczną

MMAT Agro Technology
Tel +48 65 527 15 20
Tel +48 695 656 676
www.mmat.pl

Wapno - jak kupić dobry nawóz i jak go przechowywać?

Wapno. Nawozy wapniowe. Wapno tlenkowe. Wapno węglanowe. Co robić, aby nie dać się nabić w przysłowiową butelkę przy jego zakupie? Czy warto korzystać z tzw. „super ofert" cenowych? Co należy wiedzieć o jego przechowywaniu? Czy trzymanie wapna „w pryzmie" na polu to dobre rozwiązanie?

TEKST Marianna Kula

Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznazstwa PIB zaznacza, że najistotniejszym kryterium wyboru nawozu do odkwaszania gleby jest jego forma. Do wyboru mamy wapno tlenkowe i węglanowe. Kiedy sięgać po to pierwsze? Wapno tlenkowe zaliczane jest do nawozów szybko działających. Może być więc stosowane na glebach średnich i ciężkich. Wpływa korzystnie na ich strukturę. Takiego wapna nie poleca się jednak na gleby lekkie. Dlaczego? Może bowiem powodować ich przesuszenie. Wapna węglanowe z kolei są nawozami uniwersalnymi przydatnymi do stosowania na wszystkich glebach. Ich działanie jest jednak powolniejsze od wapna tlenkowego. Warto także mieć na uwadze to, że wapno węglanowe jest jedyną formą dopuszczoną do stosowania w produkcji ekologicznej. Należy również wspomnieć o tym, że na glebach ubogich w magnez dobrze jest jednocześnie z zabiegiem wapnowania wprowadzić wspomniany składnik. To tak gwoli przypomnienia. Przejdźmy teraz do zagadnień, o których wspomnieliśmy na początku artykułu.

Fot. Marianna Kula

Pryzma powinna być ulokowana z dala od cieków wodnych

Jak kupować wapno?

Przede wszystkim należy nabywać nawozy wapniowe ze sprawdzonych źródeł. Powinny one posiadać kartę produktu i atest. - *Kupujmy wapno od pewnego dystrybutora. Nie kupujmy go od przypadkowych osób. Dlaczego? Między innymi po to, żeby w razie jakiegokolwiek problemu z nawozem można było zgłosić reklamację. Jeśli bowiem weźmiemy produkt od osoby, która pojawia się nie wiadomo skąd, to później automatycznie, z reguły, nie wiadomo dokąd się udać, jeśli z nim jest coś nie tak* - uważa dr Piotr Ochal z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa PIB. Z dużą dozą rozwagi należy również podchodzić do tzw. „super ofert". - *Powinniśmy raczej wystrzegać się nagłych akcji typu: „Mam nawóz za pół ceny, przyjeżdżaj"* - uczula nasz rozmówca. Dobrej jakości nawóz musi jednak swoje kosztować. Jeszcze jedna ważna rzecz w tym punkcie. Porównując ceny różnych rodzajów nawozów, nie należy sugerować się ceną 1t masy nawozu. W tym przypadku należy uwzględnić procentową zawartość CaO w nawozie i porównać koszt 1t czystego składnika (CaO) w poszczególnych nawozach. - *Pamiętajmy też o tym, że ceny nawozów tlenkowych różnią się od ceny nawozów węglanowych. Później dochodzi jeszcze kwestia tego, czy jest to nawóz granulowany czy nie. Tutaj może być rozpiętość od kilku do kilkuset złotych na tonie* - dodaje specjalista IUNG PIB.

Dobrze jest też kupować wapno u sprzedawcy/handlowca, z którym współpracujemy od dużego czasu. Po pierwsze - nie sprzeda nam raczej przysłowiowego bubla, tylko dobrej jakości wapno, bo będzie mu zależało na utrzymaniu dobrej relacji z klientem, a po drugie - doradzi, jakie wapno konkretnie zastosować, na jaką glebę, na jakie pole, żeby spełniło ono swoje zadanie.

Wygląd wapna też nie jest bez znaczenia. - *W przypadku wapna węglanowego np. powinniśmy sprawdzić, czy nie jest zbyt duże jego uziarnienie, czy nie ma ono za dużo części nierozkruszonych skał, jeśli są, może to budzić pewne podejrzenia* - zaznacza dr Ochal.

Kolejna istotna kwestia w tym temacie, o której - tak właściwie - powinniśmy wspomnieć już na samym początku. Przed zakupem wapna, żeby efekty jego działania rzeczywiście były wymierne, o czym przypomina nasz rozmówca, powinno się zrobić badanie gleby. Dzięki temu rolnik może odpowiednio dobrać rodzaj i dawkę nawozu pod konkretną uprawę. Analizy można dokonać w stacji chemiczno-rolniczej albo w akredytowanym laboratorium.

Jak przechowywać wapno?

Nawozy wapniowe zazwyczaj tańsze są w miesiącach wiosennych (kwiecień - czerwiec). Ma to związek z transportem, który drożeje w okresie żniw. W tym też czasie, właśnie ze względów finansowych, spora grupa rolników decyduje się na zakup wapna. Czy jest to rzeczywiście dobre rozwiązanie? Czy wapno przechowywane w pryzmie przez kilka miesięcy nie traci swoich właściwości? - *Nie ma takich terminów/okresów, które mówią, że wapno powinno być magazynowane „od do" czy „nie więcej niż miesiąc" (…). Wszystko należy od tego, jak jest ono przechowywane. Ważne jest bowiem, żeby nie dochodziło do jego wymywania. Granulić (wszystko oczywiście zależy od rodzaju) się raczej nie powinno, może natomiast stracić swoje optymalne właściwości do rozsiewu (…). Jeżeli ktoś rzeczywiście decyduje się na wcześniejszy zakup, to powinien je złożyć na twardym podłożu i okryć. Pryzma powinna być ulokowana z dala od cieków wodnych. Wszystko po to, żeby chronić ją od wilgoci* - mówi dr Ochal. Czym warto zabezpieczyć nawóz? - *Tutaj powinien wystarczyć zwykły materiał wodoszczelny, może to być np. plandeka albo zwykła folia. (…)* - twierdzi nasz rozmówca. - *W przypadku dłuższego pozostawienia pryzmy wapna tlenkowego bez okrycia może dojść do takich sytuacji, że tlenek będzie troszkę przechodził w węglan i taki nawóz będzie później wolniej działał. Natomiast nawozy wapniowe granulowane powinny być przechowywane z należytą starannością, najlepiej pod dachem, żeby nie dopuścić do ich namiękania czy przemakania, bo wtedy mogą stracić formę granuli i ich zaleta - forma granulowana właśnie - może zostać zniszczona, zatarta i wtedy takie wapno będzie trzeba rozsiać rozsiewaczami taśmowymi, a nie klasycznymi* - dopowiada. Można też, o czym zapewne niewielu wie, poprosić naszego sprzedawcę dystrybutora o instrukcję przechowywania wapna. Ten powinien ją dla nas przygotować. Jeśli będziemy postępować zgodnie z nią, nasz nawóz nie powinien stracić swoich cennych wartości.

JESIENNA OCHRONA HERBICYDOWA ZBÓŻ

CAR NIE POZWOLI RZĄDZIĆ CHWASTOM!

INNVIGO
Better chemistry

+48 (22) 468 26 70
biuro@innvigo.com
facebook.com/innvigo
instagram.com/innvigo_eu

www.innvigo.com

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa.
Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu.
Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa w etykiecie.

Były PGR przerobili na piękne gospodarstwo

Tak nietuzinkowej architektury tym rolnikom mógłby pozazdrościć niejeden miłośnik zabytkowych obiektów.

TEKST Dorota Jańczak

Zobaczyliśmy to miejsce i od razu w nim się zakochaliśmy - mówią o swoim gospodarstwie Bogusława i Ryszard Rojek. W Chwałowie (powiat wrocławski, woj. dolnośląskie) mieszkają od 20 lat. Wcześniej pan Ryszard wspólnie z ojcem prowadził dużą hodowlę świń w Domanicach. Chciał jednak coś zmienić w swoim życiu. Razem z żoną wybudowali dom w Smolcu pod Wrocławiem i tam chcieli zająć się warzywnictwem. Coś jednak podpowiadało panu Ryszardowi, by plany zmienić. Tego, jaką drogą chce pójść, był już pewien, gdy zobaczył posiadłość w Chwałowie. Kiedy ją odwiedził w latach 90-tych, wcale nie grzeszyła estetyką. Wręcz przeciwnie, teren po byłym państwowym gospodarstwie rolnym był zaniedbany. Budynki bez dachów zarastały krzaki, wszędzie panował bałagan. - *Wokół były graty. Wywiozłem stąd 10 ton złomu* - opowiada rolnik. Mimo to Rojkowie wierzyli w potencjał tego miejsca i w ciągu tygodnia podjęli decyzję - przeprowadzamy się! Pana Ryszarda najbardziej urzekły tutejsze spore przestrzenie. - *Mężowi spodobał się ten teren i powiedział „Matka! Bierzemy!". Uważam, że tutaj jest nasze miejsce na ziemi. Nigdy nie przeniosłabym się do miasta* - stwierdza pani Bogusława. W tej chwili, wspólnie z synami Michałem i Gracjanem gospodarują na 430 hektarach, z czego 65 ha to dzierżawa. Pozostały areał należy do nich. - *Synowie pracują w gospodarstwie od momentu, gdy skończyli studnia. Jeden z synów pracował początkowo na uniwersytecie, ale tata chyba go zaraził pasją do rolnictwa i postanowił też gospodarzyć* - opowiada pan Ryszard.

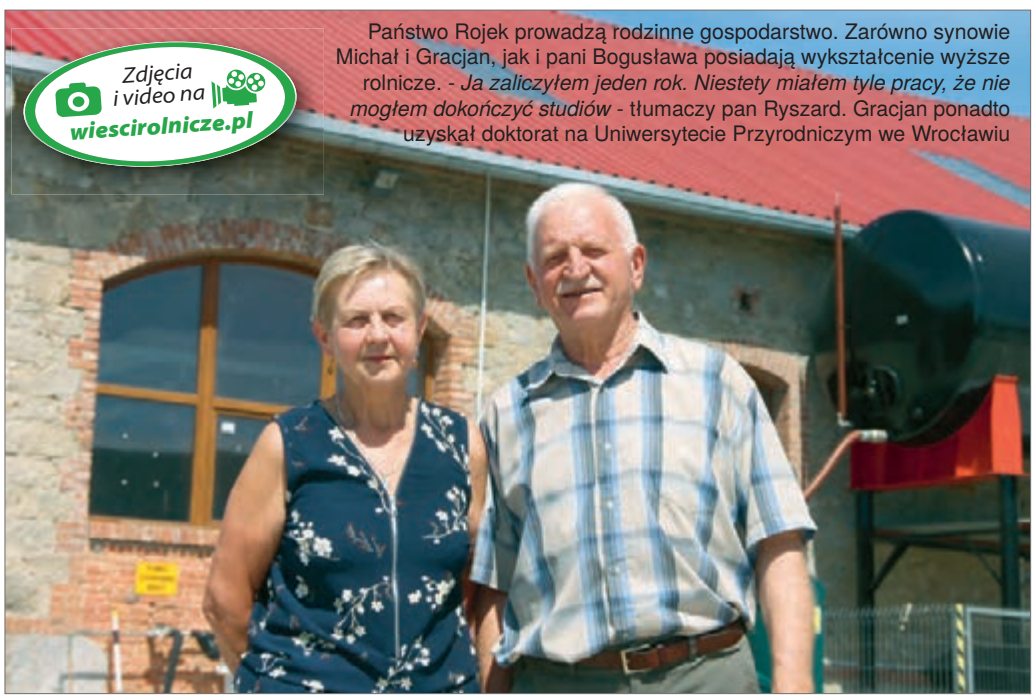

Państwo Rojek prowadzą rodzinne gospodarstwo. Zarówno synowie Michał i Gracjan, jak i pani Bogusława posiadają wykształcenie wyższe rolnicze. - *Ja zaliczyłem jeden rok. Niestety miałem tyle pracy, że nie mogłem dokończyć studiów* - tłumaczy pan Ryszard. Gracjan ponadto uzyskał doktorat na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu

Rojkowie specjalizują się w produkcji roślinnej. Od kilku lat uprawiają jęczmień jary i ozimy, rzepak oraz soję. Dwa lata temu rezygnowali z uprawy pszenicy. - *Zauważyliśmy, że w jęczmieniu zasianym po pszenicy jest duży problem z samosiewami, co obniża jakość zbieranego ziarna* -

REKLAMA

Centarala nasienna Środa Wlkp.
ul. Szarych Szeregów 2
tel. (61) 285-59-30, 285-23-91, 285-59-81

Oferuje:
- Rzepak ozimy
- Jęczmień ozimy
- Pszenica ozima
- Pszenżyto ozime
- Żyto ozime populacyjne
- Żyto ozime hybrydowe
- Nasiona traw i ich mieszanki oraz koniczyny i lucerny
- Nasiona poplonowe

Przyjmujemy zapisy na sadzeniaki ziemniaka sezon 2019 / 20 r.

Pan Ryszard gościł w swym gospodarstwie komisje konkursowe KRUS. Podczas jednej z takich wizyt przekonywał, że jego gospodarstwo jest dalekie od perfekcji. - *Nie jest nowo wybudowane, dlatego musiałem dostosować się pod istniejący układ budynków. Nadal trzeba tutaj jeszcze wiele inwestować* - zaznaczył

komentuje pan Ryszard. Gleby, które użytkują Rojkowie, to głównie III i IV klasa bonitacji. Od 15 lat rolnicy stosują metodę bezorkową. - *I muszę przyznać, że efekty tego są bardzo dobre. Jest to przede wszystkim oszczędność czasu i energii* - wyjaśnia pan Ryszard. Z uwagi na spore magazyny, państwo Rojkowie mogą sobie pozwolić na przechowanie płodów rolnych do momentu uzyskania wyższej ceny. Susza panująca w tym roku dała się we znaki również w gospodarstwie Rojków, co skutkowało obniżeniem oczekiwanych plonów. Zebrano średnio 7 ton z hektara jęczmienia ozimego, 6 ton z hektara jęczmienia jarego oraz 3 tony z hektara rzepaku.

Rolnicy dysponują nowoczesnym sprzętem. W ich parku maszynowym znajduje się kilka ciągników, przyczepy, agregaty do uprawy bezorkowej. Tak bogaty zestaw pozwala na przeprowadzenie w szybkim tempie działań związanych ze żniwami czy uprawą. - *Dużo czasu poświęcamy wapnowaniu gleby. Po zebraniu plonów, gdy tylko deszczyk popada, trzeba z wapnem zmierzać na pola* - stwierdza Ryszard Rojek.

Gospodarstwo Rojków jest prawdziwym połączeniem historii z nowoczesnością. Najbardziej urokliwy jest poniemiecki obiekt z 1885 roku z ciekawymi łukami i kolumnami w środku. Aby przywrócić go do stanu świetności, rolnicy musieli poświęcić mnóstwo czasu, energii i pieniędzy. Opłaciło się. W tej chwili naprawdę urzeka. Wykorzystywany jest jako magazyn. Pięknie prezentuje się także obejście wokół obiektów. Wyłożona kostka brukowa zapewnia bezpieczeństwo i czystość, a dopełnienie całości stanowią ogród i kwiaty. Właśnie za ciekawą aranżację siedliska gospodarstwa oraz wykorzystanie i dbałość o walory architektoniczne starych budynków gospodarskich Rojkom przyznano specjalne wyróżnienie w konkursie KRUS na „Bezpieczne gospodarstwo rolne". Do uczestnictwa w tym przedsięwzięciu namówił ich pracownik pobliskiego oddziału KRUS. Gospodarstwo z Chwałowa wygrało na etapie wojewódzkim, a na szczeblu krajowym zdobyło wyróżnienie. Nic w tym dziwnego. Państwo Rojek przykładają ogromną wagę do bezpieczeństwa. - *Są ludzie, którzy nie przejmują się dziurą w kole i nadal tak jeżdżą albo siadają na zaczepie czy na górze snopków na przyczepie w trakcie przewożenia. U nas jest to nie do pomyślenia* - przekonuje Ryszard Rojek i dodaje: - *Bezpieczne gospodarstwo to takie, w którym w każdej chwili o każdej porze mogę odpalić ciągnik czy zaczepić maszynę i jechać w pole bezpiecznie. Przede wszystkim stan techniczny świateł, hamulca i ogólny danej maszyny musi być dobry. Szlifierka czy piła motorowa muszą być zabezpieczone. Ale bezpieczeństwo to nie tylko sprzęt. Sami też decydujemy o tym, czy nasza praca jest bezpieczna. Nie powinniśmy wykonywać czynności pochopnie, szybko i niedbale. Należy też zwracać uwagę na posadzkę, by była stabilna. To bardzo ważne, bo można potknąć się i doznać urazu czy złamania* - wymienia rolnik z Chwałowa.

REKLAMA

ZBOŻA SAATBAU
W gruncie najlepsze!

Pszenica ozima:
ANGELUS E
FAUNUS A
LUKULLUS E
ADVOKAT A
PANNONIKUS E
TACITUS A
ACTIVUS A
BALITUS A
GUIDO A
DOMINIKUS B
URBANUS A
SIEGFRIED B
AMANDUS B
TONNAGE C
FABIUS A B

Pszenżyto ozime:
CLAUDIUS
TRICANTO

Żyto ozime:
SU FORSETTI (F1)
DUKATO

Jęczmień ozimy:
LENTIA
ORDINALE
CARMINA

www.saatbau.pl
/saatbaupolska/

Zboża ozime - jak pozbyć się chwastów?

Dlaczego jesień to najlepszy czas na eliminowanie chwastów na plantacjach zbóż ozimych? Jakimi kryteriami sugerować się przy wyborze herbicydu? Czy warto kupować tańsze środki ochrony? Co robić, aby ich działanie było efektywne?

TEKST Marianna Kula

Za walkę z chwastami w zbożach ozimych należy wziąć się już jesienią. Przekonuje o tym Adam Piszczek, starszy specjalista ds. produkcji roślinnej z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie. - *Takie jest moje zdanie. Z takiego założenia wychodzą również praktycy, z którymi mam do czynienia na co dzień. Zboża w tym czasie są w lepszej kondycji, nie rywalizują z chwastami o składniki pokarmowe* - mówi pracownik K-PODR-u. Adam Piszczek zwraca również uwagę na to, że takie agrofagi jak: miotła zbożowa, przytulia czepna, chaber bławatek, mak czy maruna bezwonna, jeśli nie zostaną wyeliminowane w okresie jesiennym, to wiosną swoim pokrojem i silnym wzrostem (nad łan zboża) mogą stanowić spore zagrożenie dla roślin uprawnych. Ograniczają im bowiem m.in. dostęp do światła i wody. Takich chwastów, w takim stadium rozwoju, trudno się pozbyć. Wymaga to przede wszystkim więcej nakładów. - *Jesienne odchwaszczanie jest zawsze tańsze niż wiosenne. Wiosną wchodzą już inne środki ochrony, nie zawsze jednak są one skuteczne* - twierdzi nasz rozmówca. Czym zatem herbicydy jesienne różnią się od tych wiosennych? - *Cel każdego środka chwastobójczego jest jeden - zniszczenie niepożądanej rośliny w uprawie. Zazwyczaj herbicyd jesienny działa jednak inaczej od wiosennego. Zadaniem tego pierwszego jest bowiem wyeliminowanie młodej rośliny, młodego chwastu. Natomiast wiosenne herbicydy mają trudniejszą pracę do wykonania - muszą zniszczyć chwasty, które przezimowały, a więc takie, które są już bardziej przystosowane i nabywają pewne odporności* - wyjaśnia Adam Piszczek.

Fot. M. Kula

Maruna bezwonna jest rośliną jednoroczną, jarą, często zimującą, czasami wieloletnią

Fot. M. Kula

Chaber bławatek jest silną rośliną. Potrafi przetrwać najchłodniejszą porę roku i skutecznie konkurować ze zbożami. Wydaje od 700 do nawet 1.600 nasion z jednej rośliny

Fot. M. Kula

Przytulia osiąga długość od 30 do 150 cm. Jej łodyga jest rozgałęziona, leżąca lub wspinająca się. Czepia się innych roślin za pomocą haczykowatych i sztywnych włosków

Jakimi kryteriami rolnicy powinni się sugerować przy wyborze herbicydów? Czy zwalczać chwasty, stosując tańsze środki ochrony roślin, ale opryskując uprawy częściej, czy zainwestować w droższe specyfiki, pryskając raz a dobrze? - *Przede wszystkim powinniśmy stawiać na oryginalne preparaty. Każdy środek chwastobójczy, jak już wcześniej wspomniałem, ma przed sobą do wykonania jedno ważne zadanie (i ten droższy, i ten tańszy) - zniszczenie rośliny niepożądanej na plantacji. Na jego skuteczność składa się wiele czynników, m.in. warunki atmosferyczne. Kluczową sprawą w tym wszystkim jest jednak, według mnie - dostosowanie herbicydu do składu gatunkowego chwastów - powinniśmy przede wszystkim wiedzieć o tym, z jakim „przeciwnikiem" ma się on uporać* - twierdzi Adam Piszczek.

Opryskiwać przed czy po wschodach? - *Wszystko zależy od czasu, jakim dysponujemy w gospodarstwie, warunków pogodowych oraz od technologii siewu. Przy uprawie zbóż w technologii strip-till np. 3 tygodnie przed siewem podawany jest pierwszy herbicyd na bazie glifosatu. Pole musi być bowiem czyste i wolne od obcych roślin* - mówi specjalista z K-PODR-u. W systemie orkowym zabiegi przedwschodowe też są dobrym rozwiązaniem, ponieważ od początku wzrostu roślina uprawna nie ma konkurencji o wodę, składniki pokarmowe i światło. Jest tu jednak pewne „ale". Trzeba pamiętać o następującej sprawie - żeby taki zabieg był skuteczny, gleba musi być odpowiednio uwilgotniona. W ostatnich sezonach tymczasem zmagamy się z suszą. Bywa jednak oczywiście też tak, że uda nam się zasiać oziminy, niestety jesienią nie jesteśmy już w stanie wjechać na pole, żeby je opryskać, wówczas trzeba zabieg ochronny przeciwko chwastom wykonać wiosną. - *Tu nie ma złotego środka* - przyznaje Adam Piszczek. Specjalista podkreśla jednak, że zabiegów chwastobójczych nie należy wykonywać „na siłę". - *Muszę być sprzyjające ku temu warunki atmosferyczne - odpowiednia temperatura, wilgotność, wiatr, pora dnia. Nie bez znaczenia są także faza rozwojowa - zarówno chwastu, jak i rośliny uprawnej oraz warunki techniczne, np. dobór rozpylacza* - podkreśla Adam Piszczek. Co jeszcze robić, aby działanie herbicydów było skuteczne? - *Jest ich naprawdę wiele. Na pewno jednak należy zwrócić uwagę na jakość wody, którą stosujemy do oprysku. Na rynku pojawiły się tzw. kondycjonery wody, które poprawiają jej właściwości fizyczne. Warto nad tym zagadnieniem się mocno zastanowić* - radzi nasz rozmówca.

Jakie będą zbiory ziemniaków?

Ten rok nie należy do łatwych dla producentów ziemniaków. Susza znów robi swoje.

TEKST Marianna Kula

Nastroje plantatorów ziemniaków, zwłaszcza przemysłowych, nie należą do najlepszych. - *Jest znacznie gorzej niż było jeszcze miesiąc temu. Susza się pogłębiła. Jesteśmy w przeddzień startu kampanii* (29 sierpnia - przyp.red.). *Zakład liczy, że uda mu się kupić 60% tego, co wcześniej planowano, ale wydaje mi się, że nawet to będzie trudno osiągnąć* - uważa Ryszard Szaroleta, prezes Zrzeszenia Plantatorów i Producentów Ziemniaków w Luboniu (woj. wielkopolskie). Zaznacza jednocześnie, że plony będą mocno zróżnicowane. - *Rozmawiam z wieloma plantatorami. Na pewno w korzystniejszej sytuacji są ci rolnicy, którzy nawadniali plantacje, a także tam, gdzie choć punktowo spadł deszcz* - mówi szef ZPiPZ. Zwraca przy tym uwagę na to, że wczesne odmiany „wypadają" lepiej od późniejszych. - *Z nich będzie wyższy plon, o ile oczywiście nie będzie jakichś odrostów, bo to może odbić się kosztem skrobi. (...) My wprawdzie sprzedajemy ziemniaki na kilogramy, płacone mamy jednak, tak naprawdę, za skrobię* - zaznacza nasz rozmówca. - *Skrobia, na szczęście, powinna być. To w jakiś sposób powinno nam zrekompensować straty spowodowane suszą. (...) Cena też została lekko podniesiona - z 1,15 zł do 1,50 zł, choć - nie ukrywam jednak, że oczekiwaliśmy, że ta kwota wzrośnie do 2,00 zł, ale tego pewnie nie da nawet zakład, który zazwyczaj najlepiej płaci* - dodaje. Kolorowo zatem nie jest. Nasz rozmówca przyznaje, że wielu plantatorów - nauczonych ostatnimi oświadczeniami - powoli zaczyna rezygnować z uprawy „skrobiówki". - *To jest przecież już drugi rok z rzędu, kiedy oni muszą dokładać do interesu* - podkreśla Ryszard Szaroleta. Przyznaje także, że w lepszej sytuacji są na pewno plantatorzy ziemniaka jadalnego. Cena, jaka jest teraz oferowana, znajduje się bowiem na bardzo przyzwoitym poziomie.

A jak zapowiadają się same wykopki? - *Nie będą one łatwe. Te plantacje, które - brzydko mówiąc - padły i są do kopania, to z nich nie będzie łatwo zebrać ziemniaków, bo ziemia - ze względu na suszę - jest zbrylona* - zaznacza nasz rozmówca.

Bardziej optymistyczne wieści dopływają do nas natomiast z Pomorza. - *Ziemniak jest ładny* (odmiany bardzo wczesne i wczesne - przyp.red.). *Susza aż tak mocno nie dała się nam we znaki. Deszcz pojawił się w tym momencie, w którym pojawić się powinien. Dzięki temu ten ziemniak w miarę nam urósł. Nie było wprawdzie pod krzakiem dużo bulw, były jednak duże. Z tych doświadczeń* (poletek doświadczalnych - przyp.red.), *z których zebrałem ziemniak, plony mieliśmy w granicach 40-50 t z ha. Tak że tragedii na pewno nie ma. Jest u nas dużo lepiej niż np. w centralnej Polsce czy też w rejonie słupskim, gdzie tych opadów było relatywnie mało* - uważa Grzegorz Manowski, specjalista ds. roślin okopowych z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. Jak to wygląda w porównaniu do „normalnych" lat? - *Jak zbieramy te odmiany bardzo wczesne i wczesne, to ich plon rzeczywiście jest niższy - tak w granicach do 10 t z ha. Ale w porównaniu do roku ubiegłego, który również był suchy, to tych ziemniaków jest dużo więcej. W ubiegłym sezonie zbieraliśmy przecież ok. 20 t z ha* - zaznacza pracownik PODR-u. Jakie odmiany plonowały w tym roku najlepiej? - *Najwyższy plon w grupie bardzo wczesnych dała odmiana Impresa, choć Impala też dobrze sobie poradziła. Natomiast w przypadku odmian wczesnych na uwagę zasługuje Bohun* - wskazuje Grzegorz Manowski. A co z odmianami późniejszymi? - *Z wykopkami będziemy startować mniej więcej w połowie września. Podejrzewam jednak, że te ziemniaki będą plonować na poziomie tych wczesnych i bardzo wczesnych - czyli plus minus w granicach tych 40 t z ha. Teraz bowiem wszystko schnie w oczach* - mówi specjalista PODR-u.

Fot. fotolia.pl

Co słychać na lubelskich plantacjach ziemniaka? - *Na naszych poletkach doświadczalnych część roślin jest jeszcze zielona. Susza nie dokuczyła więc nam aż tak bardzo. (...) Mamy bardzo dobre ziemie, dominuje II klasa* - mówi Mariusz Kupisz, specjalista ds. roślin okopowych z Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. - *Mieliśmy natomiast problem ze stonką. Częściej trzeba było wykonywać zabiegi ochronne* - zaznacza. Zdecydowanie gorzej jest jednak u tych lubelskich plantatorów, którzy gospodarują na słabszych stanowiskach glebowych. - *Tam przy takiej temperaturze, jaką mieliśmy w ostatnim czasie, rolnikom już dawno ziemniaki uschły* - przyznaje specjalista z LODR-u. - *Szczegółowe informacje w tym zakresie będziemy mieć jednak dopiero w połowie września. Już teraz jednak mogę powiedzieć, że plony będą niższe niż w przeciętnych latach. Tej głównej frakcji, która idzie do konsumenta, będzie mniej. Poza tym ziemniaki będą drobniejsze* - przewiduje Mariusz Kupisz.

Materiał do artykułu zebrany do 28 sierpnia 2019 r.

Średnie ceny ziemniaków na wybranych giełdach owocowo-warzywnych w Polsce 29 sierpnia 2019 r.

TARGPIAST SP. Z O.O. - **1,25-1,66 zł/kg**
ŁÓDZKI RYNEK HURTOWY ZJAZDOWA S.A. - **1,46-2,00 zł/kg**
„RYNEK ELIZÓWKA" LUBELSKI RYNEK HURTOWY S.A. - **1,90-2,00 zł/kg**

AKTUALNE CENY ZIEMNIAKÓW NA INNYCH RYNKACH HURTOWYCH na naszym portalu wiescirolnicze.pl

Siew mieszanek poplonowych - o tym trzeba pamiętać!

Sprawdź co warto mieć na uwadze, siejąc mieszanki poplonowe?

TEKST Marianna Kula

Fot. M. Kula

Rolnik, siejąc międzyplony, realizuje obowiązek zazielenienia. Do utrzymywania odpowiedniej powierzchni proekologicznej (EFA) zobowiązane są gospodarstwa posiadające powyżej 15 ha gruntów ornych. Starając się o dopłaty unijne, muszą one wykazać, że 5% gruntów ornych, które wchodzą w ich skład, to obszary cenne środowiskowo.

Co uznawane jest za obszary proekologiczne?

Za obszary proekologiczne uznawane są międzyplony, rozumiane jako wsiewki traw lub roślin bobowatych drobnonasiennych w uprawę główną lub mieszanki utworzone z co najmniej dwóch gatunków roślin z następujących grup: oleistych, zbóż, pastewnych, bobowatych drobnonasiennych, bobowatych grubonasiennych oraz miododajnych. Grażyna Jóźwiak, starszy specjalista z Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego - Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Turku, zwraca jednak również uwagę na to, że do EFA można też zaliczyć pokrywy zielone: strefy buforowe i miedze śródpolne, pasy gruntów wzdłuż lasów, kanałów melioracyjnych i rowów, drzewa wolno stojące, naturalne zbiorniki wodne oraz zagajniki o krótkiej rotacji. - *Te elementy są określone co do parametrów szerokości, powierzchni i ilości oraz posiadają współczynniki przeliczenia lub ważenia na m2* - tłumaczy doradca WODR-u. To nie wszystko. - *Inne możliwości spełnienia wymogów proekologicznych mają charakter typowo rolniczy i polegają na decyzji rolników co do zasiewów w plonie głównym roślin motylkowych, wsiewek motylkowych lub traw w roślinę główną, ugorowanie gruntu, ugorowanie z roślinami miododajnym oraz uprawa międzyplonów* - dodaje specjalistka.

O czym jeszcze należy pamiętać? Pierwsze i bardzo istotne - mieszanki złożone z samych gatunków roślin uprawnych (np. dwóch zbóż) nie będą uznawane jako obszar proekologiczny. Po drugie: - *Mieszanka poplonowa nie może być następnie plonem głównym, ale może nim być zasiew jednego ze składników mieszanki* - zaznacza Grażyna Jóźwiak. Po trzecie - rośliny ozime wsiewane jesienią do zbioru bądź wypasu nie mogą być jednocześnie deklarowane jako obszary proekologiczne. To nie koniec. Kolejna ważna informacja dla rolników to zakaz stosowania środków ochrony roślin (łącznie z zaprawami nasion!) w uprawie mieszanek poplonowych przez okres ich utrzymywania na polu. - *W przypadku wsiewek natomiast nie stosuje się środków ochrony roślin począwszy od zbioru rośliny głównej przez co najmniej 8 tygodni lub do zasiewu następnej rośliny głównej* - informuje specjalistka.

Międzyplony - terminy siewu

Już drugi rok z rzędu istnieją dwie możliwości realizacji wymogu w zakresie międzyplonu ścierniskowego: stały termin wysiewu i utrzymania oraz indywidualne podejście. - *Realizacja międzyplonu ścierniskowego polega na wysianiu poplonu w okresie od 1 lipca do 20 sierpnia i utrzymaniu go na polu do 15 października. Jeśli natomiast rolnik zgłosi datę wysiewu poplonu w ciągu 7 dni od daty faktycznego wysiewu* (ale najpóźniej do 27 sierpnia - przyp. red.) *w biurze ARiMR, będzie obowiązywał go 8-tygodniowy termin utrzymywania poplonu na polu* - wyjaśnia Grażyna Jóźwiak. Jeśli oświadczenie nie zostanie złożone, przyjmuje się że wybrany został wariant ze stałym terminem wysiewu i utrzymania.

Międzyplon ozimy można natomiast wysiewać od 1 lipca do 1 października. Należy go utrzymywać do 15 lutego. - *Masa poplonowa powinna pozostać na polu (np. przyorana, mulczowana, pocięta i wymieszana z warstwą gleby) czyli nie powinna być spasana czy zbierana, chyba że wydane są zmiany rozporządzeń np. w związku ze stanami klęski żywiołowej* - zaznacza doradca WODR-u.

Dobroczynne działanie mieszanek poplonowych

Międzyplony warto siać jednak nie tylko ze względu na wymogi UE. Na uwadze powinniśmy mieć głównie ich dobroczynne działanie. Uprawa międzyplonów podnosi bowiem żyzność gleby na skutek poprawy bilansu substancji organicznej w glebie poprzez odtwarzanie zasobów próchnicy. Co jeszcze warto wiedzieć w tym temacie? Przyorane międzyplony są cennym źródłem składników pokarmowych. Za ich sprawą zwiększa się pojemność wodna gleby. Warto również wiedzieć o tym, że niektóre rośliny uprawiane w międzyplonie odznaczają się właściwościami fitosanitarnymi - ograniczają występowanie chorób i szkodników roślin uprawnych, a także - i to w znacznym stopniu - zachwaszczenie.

Fot. fotolia.pl

Gryzonie w natarciu. Będą bardziej agresywne

Znów jest bardzo sucho. Czy to oznacza, że kolejny rok z rzędu czeka nas wzmożona migracja myszy i szczurów, które w poszukiwaniu pożywienia i wody będą podchodziły pod nasze gospodarstwa?

Przypuszczam, że liczebność gryzoni nie powinna się zwiększyć. Na pewno będą one jednak jeszcze bardziej agresywne. Będą próbowały się dostać do naszych magazynów zbożowych , żeby znaleźć pokarm - uważa Tomasz Olejnicki, główny specjalista ds. produkcji roślinnej z Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu. Przyznaje jednocześnie, że gryzonie były bardzo widoczne i uciążliwe już podczas prac żniwnych. - *Szczególnie dużo myszy było tam, gdzie nieco dłużej na polu leżała słoma. Gdy się ją podniosło, roiło się od tych szkodników* - dodaje. - *Nie mam w tym nic dziwnego. Kolejny rok z rzędu jest przecież sucho, przez to wszystkie dziko żyjące zwierzęta szukają jakiegokolwiek pożywienia. (...) Dotyczy to oczywiście nie tylko gryzoni, ale dzików również* - zaznacza nasz rozmówca.

Zdaniem pracownika WODR-u, w związku z powyższym, w magazynach zbożowych trzeba stawiać na profilaktykę. W myśli zasady - lepiej zapobiegać niż leczyć. Duża liczebność gryzoni w przyrodzie wymaga bowiem od rolników ciągłego monitorowania swoich gospodarstw. Służą do tego m.in. stacje deratyzacyjne i żywopułaki. Warto do nich zaglądać jak najczęściej i bardzo regularnie. Wszystko po to, żeby wiedzieć, z jakim przeciwnikiem mamy do czynienia i - w dalszej kolejności - jaką broń przeciwko niemu zastosować. Myszy i szczury potrafią się bowiem rozmnażać w zastraszająco szybkim tempie.

- *Trzeba pamiętać o prawidłowym oznakowaniu tych miejsc* (w których umieszczone są stacje i żywołapki - przyp.red.). *Wszystkie punkty powinny być zabezpieczone przed dostępem dzieci oraz zwierząt, niebędących przedmiotem zwalczania* - uczula Marta Kmieć z firmy Agro - Trade.

Jak stosować trutki do zwalczania gryzoni, by te były skuteczne? - *Należy postępować zgodnie z zaleceniami na ich etykiecie, dobierając dawkę oraz odległości pomiędzy stacjami* - tłumaczy ekspertka. Zwraca również uwagę na to, że - w zależności od „upodobań" szkodników - preparaty gryzoniobójcze występują w formie: granulatu, pasty, bloku i ziarna. - *Preferencje szkodników możemy określić jednak tylko podczas obserwacji. Są one zależne od wielu różnorodnych czynników, np. atrakcyjność substancji wabiących, formulacji itp. Przykładowo - w silosie ze zbożem może okazać się, że dla myszy trutka w postaci pasty będzie dodatkową korzyścią, ponieważ jest tłusta i znacząco różni się od otaczających ją zasobów żywności. Nie jest to jednak regułą, każdy gryzoń, jak i każdy rok może być zupełnie inny* - wyjaśnia Marta Kmieć.

Co zrobić, jeśli jednak myszy i szczury zadomowią się w tych miejscach? Czy można z nimi walczyć na własną rękę, czy lepiej jednak skorzystać z pomocy fachowców? - *W zależności od prowadzonej działalności i przepisów prawa, deratyzacją może zajmować się osoba posiadające pełne uprawnienia DDD lub profesjonalista. W niektórych sytuacjach korzystanie z usług zewnętrznych firm DDD może być narzucone z góry poprzez normy, które nasze przedsiębiorstwo wdraża bądź ma wdrożone* - tłumaczy ekspertka. - *Walka z gryzoniami nie jest bowiem prostym zadaniem. Wymaga odpowiednich preparatów, wiedzy, doświadczenia, sprytu, gdyż zarówno myszy, jak i szczury, wbrew pozorom, są inteligentne* - dodaje. O czym jeszcze w tym względzie należy pamiętać? - *Warto wybierać preparaty, które posiadają właściwości mumifikujące. Dodatkowo działają z opóźnieniem, co nie wzbudza nieufności wśród gryzoni. Wzbogacone są one także w gorzką substancję, która zapobiega przed przypadkowym spożyciem przez zwierzęta niebędące przedmiotem zwalczania* - dopowiada Marta Kmieć.

Marianna Kula

REKLAMA

Agro-Trade
Chemia między nami

SKUTECZNA OCHRONA

Przed insektami i gryzoniami.
Wypróbuj produkty od Agro-Trade.

Skontaktuj się z nami i złóż zamówienie:
Agro-Trade Sp. z o.o.
Gowarzewo k/Poznania
ul. Akacjowa 3, 63-004 Tulce

tel. 61 820 85 95; 822 03 54
e-mail: info@agro-trade.com.pl
www.agro-trade.com.pl

Produktów biobójczych należy używać z zachowaniem środków ostrożności. Przed każdym użyciem należy przeczytać etykietę i informacje dotyczące produktu.

Topinambur, samo zdrowie

Kulig latem na traktorze - dlaczego nie...

Zbiory topinamburu rokrocznie gromadzą liczne grono osób na letnim kuligu

Na surowo, palone, prażone, kiszone, konserwowe, chipsy, pasztet, nalewka, kawa - możliwości przygotowania wiele. Poza tym mnóstwo właściwości zdrowotnych. Co się kryje pod tak zachęcającym opisem? Topinambur.

TEKST Ewelina Jamka

Od lat w powiecie skarżyskim uprawia go Szymon Płusa. Jego gospodarstwo ekologiczne i wytwarzane z topinamburu produkty nieraz były doceniane w regionie. Podobnie jak wytwórca zdrowotnych specjałów, wybrany Chłopem Roku 2019.

Szymon Płusa 5-hektarowe, ekologiczne gospodarstwo rolne prowadzi w gm. Skarżysko Kościelne (pow. skarżyski) od kilku lat. Ziemię odziedziczył po rodzicach, ci jeszcze po dziadkach. Rolnicze tradycje oraz przywiązanie do roli sprawiły, że mimo pracy na kolei nie odpuścił uprawy i zaangażowania w życie mieszkańców wsi. Jak mało kto w regionie wziął się za uprawę topinamburu.

- *Pamiętam, że rosło to u nas w ogródku, jak jeszcze byłem dzieciakiem. Babcia prażyła to dziadkowi. Ale niezbyt dobrze to smakowało. Jakiś czas temu spotkałem się z tym znowu, Indianie od 100 lat to uprawiają i długo żyją. Dlatego postanowiłem spróbować* - mówi o początkach uprawy topinamburu.

Przypominające wyglądem imbir warzywo, o nieregularnych bulwach sadzi się jak ziemniaki. W ziemi rośnie od wiosny do jesieni. Z jednego hektara można uzyskać nawet 10 ton zbiorów, przy uprawie ekologicznej.

- *Uprawa topinamburu jest zbliżona do uprawy ziemniaka. Sadzi się go tak samo, podobnych zabiegów pielęgnacyjnych wymaga. Jeśli chodzi o ziemię, to nie wymaga szczególnych warunków. Największą plagą są zwierzęta, dziki i sarny, dla który topinambur jest równie smaczny jak dla ludzi* - mówi rolnik, który uprawia topinambur na 3 ha i produkuje głównie na użytek własny, dla znajomych i osób zainteresowanych uprawą. - *Osób chętnych do uprawy jest wiele, na razie prowadzę głównie przydomowy handel.*

Topinambur to warzywo, które wpływa na ograniczanie chorób cywilizacyjnych. W połączeniu z oryginalnym smakiem daje szereg możliwości kulinarnych. - *Szczególnie cennym składnikiem bulw jest inulina (bulwy zawierają jej około 16 proc.). Stanowią też bogate źródło aminokwasów egzogennych, np. treoniny i tryptofanu. Cechy te decydują o szczególnie dużym znaczeniu topinamburu w diecie diabetyków - pomagają normalizować glikemię. Bulwy zalecane są też dla osób po chemioterapii. Spożywanie ich wpływa osłonowo na wątrobę oraz pracę układu moczowego. Medycyna ludowa wykorzystywała topinambur w leczeniu chorób układu krążenia, reumatyzmie, a nawet w zwalczaniu otyłości* - uważa koneser produktu, przekonując, że topinambur ma właściwości nie tylko lecznicze, ale także smakowe. Dowodem tego są przygotowywane przysmaki, które w regionie z roku na rok zyskują coraz większe uznanie. W tym roku „Kawa z topinamburu" otrzymała wyróżnienie podczas finału regionalnego XIX edycji Konkursu Ogólnopolskiego „Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów" w Kielcach. O tytuł najlepszego produktu tradycyjnego województwa świętokrzyskiego rywalizowały 53 przysmaki wytwarzane przez lokalnych przetwórców, rolników oraz koła gospodyń wiejskich.

- *Warto brać przykład z Francuzów, którzy „ziemną gruszkę" potrafią wykorzystywać w kuchni na wiele sposobów. Nad Sekwaną ceni się także kawę z prażonych kłączy topinamburu* - mówi Szymon Płusa. - *Kawa z topinamburu dostarcza cennych składników odżywczych, z których znane jest to warzywo: witamin (C i z grupy B) i składników mineralnych, głównie wapnia, potasu, magnezu, żelaza i miedzi. Zawiera też krzem o pozytywnym wpływie na kondycję włosów, skóry i paznokci, który ponadto utrzymuje naczynia krwionośne w dobrym stanie - przeciwdziała odkładaniu się na ich ściankach cholesterolu. Poprawia wyniki krwi. Tym samym zapobiega schorzeniom ze strony układu sercowo-naczyniowego* - wylicza kolejne właściwości. Kawa z topinamburu jest zalecana dla osób zmagających się z cukrzycą. Tym bardziej, że posiada niski indeks glikemiczny oraz niewielką kaloryczność. Inulina to także natu-

ralny probiotyk wspomagający wchłanianie wapnia, magnezu, cynku czy żelaza oraz doskonała pożywka dla pożytecznych bakterii jelitowych. Dzięki ich działalności wzmacniamy odporność, wspieramy wątrobę w usuwaniu szkodliwych toksyn, a nawet chronimy się przed rozwojem nowotworu jelita grubego. Znajdziemy w nim sporą dawkę krzemu. Większość ludzi cierpi na niedobór tego minerału, rzadko występującego w naszych posiłkach. Tymczasem zapewnia on zdrowy wygląd skóry, włosów i paznokci, a także utrzymuje w dobrym stanie naczynia krwionośne, zapobiegając odkładaniu się w nich cholesterolu. Krzem pozytywnie wpływa na stawy, ponieważ odgrywa ważną rolę w procesie mineralizacji kości.

Topinambur można serwować na wiele sposobów: na surowo, palony, prażony, kiszony, konserwowy, jako chipsy, pasztet czy nalewkę. Topinambur w zalewie słodko-winnej został uznany w ubiegłym roku za najlepszy regionalny produkt żywnościowy województwa świętokrzyskiego. W 2017 roku Bulwa Skarżyska, czyli topinambur na surowo, przetworzony jako pasztet i jako chipsy został również doceniony.

- *Bulwa jest zapomnianym, a niezwykle smacznym warzywem. Ma status warzywa dla biednej warstwy społeczeństwa oraz rośliny pastewnej dla zwierzyny łownej. Bulwa została wyparta przez ziemniak, jednak różni się od niego smakiem i tym, że można ją spożywać na surowo* - zachęca Szymon Płusa.

Nasz rolnik był przewodniczącym poprzedniej kadencji Rady Powiatu Skarżyskiego Świętokrzyskiej Izby Rolniczej (zasiada w niej od trzech kadencji). Do izby został wybrany także na nową kadencję. Działa również w Kole Gospodyń Wiejskich Skarżysko Kościelne, gdzie pełni funkcję sekretarza i prowadzi Kabaret GROM. Pisze teksty piosenek i skeczy. Jego zaangażowanie w rolniczą działalność zostało docenione przez kapitułę ogólnopolskiego turnieju o tytuł Chłopa Roku 2019, był wspierany przez KGW Skarżysko Kościelne i Zespół Pieśni Tańca i Rozrywki „Romano".

Wizytówka uprawowa

AGRO-SORB L-Amino+ firmy Biopharmacotech

To w stu procentach organiczny nawóz biostymulujący nowej generacji adresowany do wszystkich upraw - zarówno w gruncie, jak i pod osłonami. Do stosowania dolistnego i dokorzeniowego.

Nawóz zawiera czynne naturalne wolne aminokwasy (L-alfa) wytworzone w zaawansowanym procesie hydrolizy enzymatycznej. Dla roślin uprawnych oznacza to dużo dobrego. AGRO-SORB L-Amino+ wspomaga bowiem regenerację roślin po okresach stresowych, powiększa ilość kwiatów i pąków oraz powoduje wzrost intensywności fotosyntezy. Zapewnia też optymalne warunki wzrostu i rozwoju roślin oraz powoduje zwiększoną odporność roślin na choroby.

Aby uzyskać wysokiej jakości zbiory, wymagane jest dostarczenie roślinom zbilansowanych i optymalnych składników pokarmowych. Zastosowanie AGRO-SORB L-Amino+ aktywuje roślinę, która maksymalnie wykorzystuje nawozy mineralne. **AGRO-SORB L-Amino+ posiada certyfikat IUNG ekologiczny NE/332/2016**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ZAMÓW PRENUMERATĘ

WIEŚCI ROLNICZE

Wypełniony druk wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przesłać na adres:
Redakcja „Życie Pleszewa",
ul. Kaliska 24, 63-300 Pleszew

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Tel. kontaktowy: .....

E-mail: .....

Prenumerata na okres:
(wypełnij odpowiednie pola)

od ..... 2019 do ..... 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty:
4,00 zł

Całkowity koszt (za wybrany okres)
prenumeraty: ..... zł

Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: Bank PKO BP S.A. o. Jarocin
98 1020 2212 0000 5202 0093 3929
Dane do wpłaty: **Południowa Oficyna Wydawnicza, Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin** W tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych"**

Realizatorem przesyłki jest: Redakcja „Wieści Rolnicze", Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., Jarocin, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin, tel. 62 747-15-31 Zarejestrowana pod nr KRS: 0000053718 w Sądzie Rejonowym w Poznaniu, IX Wydział Gospodarczy KRS, NIP 617-19-79-904, numer rachunku bankowego 98 1020 2212 0000 5202 0093 3929; REGON 251010225. Wydawca: „Wieści Rolniczych", „Gazety Jarocińskiej", „Życia Pleszewa", „Życia Gostynia", „Życia Rawicza" i „Gazety Krotoszyńskiej".

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem.
Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zleceniodawcy.
ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:
☐ imię i nazwisko* ☐ adres zamieszkania*
☐ adres e-mail ☐ nr telefonu komórkowego*
przez Administratora Danych Osobowych, którym jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. w zakresie ich:
☐ zbierania* ☐ przechowywania*
☐ opracowywania* ☐ udostępniania*
☐ usuwania *
w celu:
- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze
- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych
- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.
Odbiorcami danych mogą być:
- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.
Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.
Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.
Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.
W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1A
**pole obowiązkowe*

Podpis i data:.....

SZKODY ŁOWIECKIE - co robić, by otrzymać odszkodowanie?

Fot. fotolia.pl

Dziki żerują w kukurydzy, wyrządzają także szkody na użytkach zielonych, a rolnicy zastanawiają się, komu to zgłaszać?

TEKST Dorota Jańczak

Trudno się dziwić temu, że gospodarze mają wątpliwości. Przez ostatni rok pojawiały się różne pomysły na temat włączenia w procedury zgłaszania i szacowania strat zarówno sołtysów wsi, jak i leśników. Wyjaśniamy zatem, komu o kłopotach z dzikami i sarnami należy powiedzieć, kto powinien brać udział przy ustalaniu szkód oraz do kiedy powinno do nas dotrzeć odszkodowanie.

Jeśli zauważyliśmy szkody wyrządzone przez zwierzynę leśną na polu czy łące, nie powinniśmy zwlekać ze zgłoszeniem tego faktu odpowiednim organom. Za szkody wyrządzone przez dziki, jelenie, daniele i samy na terenach wchodzących w skład obwodów łowieckich oraz podczas wykonywania polowania odpowiadają dzierżawcy bądź zarządcy obwodów łowieckich. O kłopotach z bobrami i wilkami powinniśmy powiadomić Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska. Odpowiada za nie Skarb Państwa i to on wynagradza te straty.

W przypadku szkód łowieckich (odpowiadają za nie myśliwi), na powiadomienie mamy czas do 3 dni od dnia ich stwierdzenia, natomiast szkody wyrządzone poza okresem wegetacyjnym trzeba zgłosić przed rozpoczęciem okresu wegetacji (w przypadku sadów termin wynosi 14 dni). Ale jak sprawdzić, na terenie którego obwodu łowieckiego znajduje się uprawiane przez nas pole? Takie informacje uzyskamy w urzędzie gminy oraz zarządzie Okręgu PZŁ, na terenie którego wystąpiła szkoda łowiecka. Warto też zajrzeć na stronę Polskiego Związku Łowieckiego w zakładce „o nas" - www.pzlow.pl/index.php/mapa-obwodow. Dokumentem, na podstawie którego łowczy rozpoczną procedurę jest wniosek o oszacowanie strat. Powinien być on pisemny - dostarczony osobiście, przesłany pocztą lub drogą internetową. - *Umożliwienie zgłoszenia za pośrednictwem poczty elektronicznej ułatwi i przyspieszy zgłaszającym szkodę łowiecką kontakt z kołem łowieckim* - stwierdza PZŁ Okręg w Bydgoszczy. Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko, adres miejsca zamieszkania, numer telefonu właściciela albo posiadacza gruntów rolnych; wskazanie miejsca wystąpienia szkody oraz rodzaju uszkodzonej uprawy lub płodu rolnego.

O terminie przeprowadzenia oględzin dzierżawca albo zarządca obwodu łowieckiego poszkodowanego oraz przedstawiciela wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego powinien poinformować pisemnie, za pośrednictwem poczty elektronicznej lub przez SMS. Taką wiadomość ma obowiązek przekazać również zarząd województwa bądź Lasy Państwowe. Szacowanie szkód składa się z oględzin oraz szacowania ostatecznego. Oględziny powinny mieć miejsce nie później niż w terminie 7 dni od dnia otrzymania wniosku. Szacowania ostatecznego dokonuje się najpóźniej w dzień zebrania plonów. Rolnik musi pamiętać o tym, by 7 dni przed zbiórką o tym fakcie powiadomić łowczych. Zarówno z oględzin, jak i szacowania ostatecznego powinien powstać protokół (sporządza go my-

JAK MOŻNA SPRAWDZIĆ, NA TERENIE KTÓREGO OBWODU ŁOWIECKIEGO WYSTĄPIŁA SZKODA ŁOWIECKA?

Takie informacje uzyskamy w urzędzie gminy oraz zarządzie okręgu PZŁ, na terenie której wystąpiła szkoda łowiecka. Warto też zajrzeć na stronę Polskiego Związku Łowieckiego w zakładce „o nas" - www.pzlow.pl/index.php/mapa-obwodow.

KTO NALEŻY DO ZESPOŁU SZACUJĄCEGO SZKODY ŁOWIECKIE?

- przedstawiciel dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego;
- przedstawiciel wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego (opcjonalnie)
- właściciel albo posiadacz gruntów rolnych (opcjonalnie)
- przedstawiciel izb rolniczych (na wniosek)
- drugi przedstawiciel dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego (opcjonalnie)

Jeżeli rolnik i pracownik ODR pomimo zawiadomienia o terminie szacowania szkód nie pojawią się na szacowaniu, przedstawiciel dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego może sam dokonać szacowania szkody łowieckiej.

śliwy) w kilku kopiach - dla każdego z członków zespołu. A kto w nim powinien się znaleźć? Zgodnie z przepisami skład powinien być 3-osobowy: przedstawiciel dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego; przedstawiciel wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego oraz rolnik. Na wniosek w szacowaniu może wziąć udział także przedstawiciel izb rolniczych. - *Dzięki temu, że członek samorządu rolniczego uczestniczy w szacowaniu, rolnik jest spokojniejszy. Wie, że może na niego liczyć* - mówi Witold Kubiak, wieloletni radny powiatowy izb rolniczych w Jarocinie.

Jeśli jednak rolnik i pracownik ODR, pomimo zawiadomienia o terminie szacowania szkód, nie pojawi się na szacowaniu, przedstawiciel dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego może sam oszacować szkody łowieckie. Może też skorzystać z pomocy innej osoby. Taką możliwość wprowadzono po apelach łowczych, którzy zgłaszali, że samodzielne wyliczenie strat techniczne jest niemożliwe. Do protokołu powinny być dołączone wszelkie dowody potwierdzające powstałą szkodę, w tym dokumentacja fotograficzna, mapki z naniesionymi szkicami sytuacyjnymi uszkodzonej uprawy, obliczenia, notatki i kalkulacje.

Wśród metod wykorzystywanych do ustalenia wielkości szkód wykorzystuje się pomiar taśmą mierniczą, kołem pomiarowym, dalmierzem nitkowym lub dalmierzem laserowym. Można także skorzystać z odbiorników Globalnych Systemów Nawigacji Satelitarnej (GNSS), danych zawartych w systemach informacji przestrzennej (GIS), zdjęć wykonanych z bezzałogowych statków powietrznych (dronów). Pomocne mogą okazać się także dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków. Ostatecznie wysokość odszkodowania zależna będzie od stanu i jakości płodu na danym polu. Do ustalenia plonu z 1 ha komisja pobiera próby wydajności przeprowadzane w nieuszkodzonych częściach uprawy. - *Jeżeli nie można określić plonowania na podstawie polowych prób wydajności, plon z 1 ha ustala się na podstawie średniej wartości plonowania z regionu powstania szkody w oparciu o dane uzyskane w wojewódzkim ośrodku doradztwa rolniczego lub jednostce naukowej prowadzącej badania w tym zakresie, z uwzględnieniem stanu i jakości uprawy"* - czytamy w rozporządzeniu ministra środowiska w sprawie szczegółowych warunków szkód w uprawach i płodach rolnych z kwietnia 2019 roku.

Kiedy powinna nastąpić wypłata odszkodowania? Zgodnie z przepisami zarządca obwodu łowieckiego ma na to 30 dni od dnia sporządzenia protokołu z szacowania ostatecznego, od którego nie wniesiono odwołania. Pieniądze mogą trafić do poszkodowanego w gotówce lub przelewem bankowym na konto. Do ustalenia wysokości odszkodowania przyjmuje się cenę danego artykułu rolnego, a w przypadku kiedy nie jest prowadzony skup - cenę rynkową z dnia ostatecznego szacowania szkody, w regionie powstania szkody. W przypadku plonu z użytków zielonych i innych płodów rolnych, które nie występują w obrocie rynkowym w regionie powstania szkody, ich wartość określa się w oparciu o przeliczniki jednostek zbożowych.

PRZY SZACOWANIU OSTATECZNYM SZKODY W UPRAWACH WYMAGAJĄCYCH ZAORANIA ODSZKODOWANIE USTALA SIĘ, JEŻELI SZKODA POWSTAŁA W OKRESIE:

1) do dnia 30 kwietnia - w wysokości 30%,
2) od dnia 1 maja do dnia 25 maja - w wysokości 50%,
3) po dniu 25 maja - w wysokości 85%

- kwoty obliczonej za plon z 1 ha. Do wyliczenia przyjmuje się średni plon obliczony dla danego województwa na podstawie danych zawartych w trzech rocznikach statystycznych „Wyniki produkcji roślinnej" ostatnio opublikowanych na stronie podmiotowej Głównego Urzędu Statystycznego.

JAKIE INFORMACJE POWINNY ZNALEŹĆ SIĘ W PROTOKOLE Z SZACOWANIA SZKÓD ŁOWIECKICH?

Szacowanie szkody składa się z oględzin i szacowania ostatecznego.
Po zakończeniu oględzin dzierżawca albo zarządca obwodu łowieckiego sporządza protokół, który zawiera w informacje:
- imię i nazwisko osób biorących udział w oględzinach;
- datę sporządzenia protokołu oraz datę dokonania oględzin;
- dane podlegające ustaleniu podczas oględzin tj.: gatunek zwierzyny, która wyrządziła szkodę; rodzaj, stan i jakość uprawy; szacunkowy obszar uprawy, która została uszkodzona; szacunkowy procent zniszczenia uprawy na uszkodzonym obszarze;
- szkic sytuacyjny uszkodzonej uprawy;
- informację o wniesionych zastrzeżeniach wraz z uzasadnieniem albo o braku zastrzeżeń;
- czytelne podpisy osób biorących udział w oględzinach.

Protokół powinien powstać także po zakończeniu szacowania ostatecznego. Znaleźć się w nim powinny:
- imiona i nazwiska osób biorących udział w szacowaniu ostatecznym;
- data sporządzenia protokołu oraz data dokonania szacowania ostatecznego;
- dane takie jak: gatunek zwierzyny, która wyrządziła szkodę; rodzaj uprawy lub płodu rolnego; stan i jakość uprawy lub jakość płodu rolnego; obszar całej uprawy lub szacunkową masę zgromadzonego płodu rolnego; obszar uprawy, która została uszkodzona, lub szacunkową masę uszkodzonego płodu rolnego; procent zniszczenia uprawy na uszkodzonym obszarze; plon z 1 ha; wysokość odszkodowania;
- szkic sytuacyjny uszkodzonej uprawy;
- informacja o wniesionych zastrzeżeniach wraz z uzasadnieniem albo o braku zastrzeżeń;
- czytelne podpisy osób biorących udział w oględzinach.

Protokół sporządza się w trzech jednobrzmiących egzemplarzach po jednym dla każdego członka zespołu.

ZAORANIE UPRAWY WSKUTEK POWSTANIA SZKÓD ŁOWIECKICH

Decyzję o zaoraniu uprawy uszkodzonej wskutek szkód łowieckich podejmuje zespół na podstawie wizji lokalnej uszkodzonej uprawy i stwierdzeniu, że dalsze prowadzenie uprawy jest nieuzasadnione pod względem ekonomicznym.
Dla przykładu Lasy Państwowe przedstawiły minimalną równomierną obsadę roślin zbożowych, poniżej której pozostawienie plantacji z ekonomicznego punktu widzenia jest nieopłacalne i plantację należy zaorać:

Gatunek	Zagęszczenie minimalne	
	Rośliny przed krzewieniem szt./m^2	Źdźbeł po krzewieniu szt./ m^2
Pszenica ozima	120-130	250
Pszeżyto ozime	100-120	200-220
Jęczmień ozimy	90-100	200-220
Żyto	90-100	200-220

Pasjonuje ich praca w rolnictwie

Państwo Rycerzowie przejęli dziewięciohektarowe gospodarstwo, stopniowo powiększali je do 23 hektarów i razem z dzierżawami obecnie pracują na prawie 50 ha.

TEKST Andrzej Wojtan

Robert i Mariola Rycerz z synem Przemkiem, który już pasjonuje się mechanizacją w rolnictwie

Robert Rycerz wraz z żoną Mariolą gospodarują od prawie 30 lat. Najpierw pracowali w gospodarstwie pana Roberta położonym na terenie miasta Kraśnika, woj. lubelskie, a potem zamieszkali na przedmieściach Podlesia, skąd pochodzi pani Mariola. Rodzice pani Marioli - Zygmunt i Genowefa Kępa od bardzo dawna starali się gospodarować bardzo nowocześnie (jak na ówczesne czasy). Byli bardzo pracowici i ciągle modernizowali swoje gospodarstwo. Jego powierzchnia wynosiła około 9 ha, co było sporo jak na lubelskie warunki, gdzie od czasów powojennych grunty były bardzo rozdrobnione. Średnio rocznie utrzymywali 50 sztuk trzody chlewnej, 3 krowy, kilka sztuk młodego bydła rzeźnego. Mleko było dostarczane do zlewni mleka w Podlesiu, położonej tuż przy gospodarstwie. Potem wyspecjalizowali się w chowie kurzych brojlerów, utrzymując jednorazowe około 10 tysięcy sztuk drobiu. Obok starego kurnika wybudowali nowy obiekt inwentarski. Zygmunt Kępa był znanym w gminie i regionie społecznikiem. Działał w Radzie Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Kraśniku, w radzie Gminnej Spółdzielni „SCh", był radnym II kadencji w latach 1994-1998 i III kadencji w latach 1998-2002 Rady Gminy Kraśnik.

W roku 1975 otrzymał talon na zakup ciągnika Ursus C-330. Odbiór był prosto z fabryki w Ursusie. Tym ciągnikiem bez kabiny przebył prawie 200 km z fabryki do domu. Było to w okresie zimowym, w styczniu. Jak wspomina córka - pani Mariola, zima wtedy była łagodna, ale rolnik dodatkowo przeżył przygodę podczas tej jazdy. Na trasie, kilkanaście kilometrów przed domem, przejeżdżający tir zdmuchnął mu czapkę i dalej z gołą głową przyjechał do gospodarstwa. Potem jeszcze przybył w gospodarstwie nowy Ferguson. Przed dziesięciu laty Zygmunt Kępa zamienił się z innym rolnikiem i w zamian za „trzydziestkę" wziął większego Ursusa C-360.

Przez dziesięć lat po ślubie pani Mariola mieszkała u męża w Kraśniku, prowadząc 2,5-hektarowe gospodarstwo. Na obszarze 1,5 ha uprawiany był chmiel. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w tamtym gospodarstwie była prowadzona hodowla lisów futerkowych, ferma liczyła średnio sto sztuk tych zwierząt. Futra lisie wtedy były w modzie, więc chów był bardzo opłacalny. Mąż pani Marioli z rolnictwem miał do czynienia od dziecka, ale przez 25 lat pracował też poza tą branżą.

W 2001 roku Robert i Mariola Rycerz przenieśli się do Podlesia, przejmując gospodarstwo rodziców pani Marioli. W 2002 roku rozpoczęli budowę obory. Utrzymywali około dziesięciu krów mlecznych oraz kilka sztuk bydła rzeźnego. Tak było do 2009 roku, od kiedy chów krów mlecznych stawał się z każdym rokiem coraz mniej opłacalny. - *Ostatnio sprzedawaliśmy mleko po 80 groszy za litr, a koszty pasz bardzo rosły* - mówi pani Mariola.

Nadal sytuacja w mleczarstwie w rejonie Kraśnika jest bardzo trudna, bo kraśnicka mleczarnia jest praktycznie w stanie upadłości, a wielu rolników ma wielomiesięczne zaległości w płatnościach za mleko. W roku 2005 rozpoczęli też budowę nowego budynku mieszkalnego i po trzech latach mogli w nim zamieszkać.

Państwo Rycerzowie przejęli gospodarstwo o powierzchni 9 ha, stopniowo poprzez zakup ziemi powiększyli je do 23 hektarów i w sumie z dzierżawami obecnie gospodarują na prawie 50 ha. W gospodarstwie są trzy ciągniki, jest kombajn zbożowy, kombajn do ziemniaków i buraków cukrowych. Najnowszy ciągnik o mocy 110 KM został zakupiony przed trzema laty. Gospodarstwo ciągle jest modernizowane. Dzięki stosowaniu nowych odmian, terminowych zabiegów agrotechnicznych uzyskuje wysokie plony roślin. Rolnicy korzystali z programu SAPARD oraz z programu modernizacji gospodarstw rolnych. W tym roku w gospodarstwie rzepak ozimy zajmował obszar 14 ha, pszenica 15 ha, buraki cukrowe uprawiane dla cukrowni Krasnystaw 5 ha, na pozostałych gruntach była uprawa jęczmienia. Plony rzepaku dochodzą do 4 ton z ha, pszenicy 6-7 ton, a buraków cukrowych 60-65 ton z ha, mimo że na polach panowała susza.

Robert i Mariola Rycerz mają czwórkę dzieci, najstarsza Wioletta ukończyła studia o kierunku turystyka i rekreacja, pracuje w Warszawie, syn Mariusz za rok skończy studia na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne na UMCS w Lublinie, Sylwia studiuje technologię żywności na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, najmłodszy Przemek, uczeń V klasy szkoły podstawowej, już teraz ma zamiłowanie do rolnictwa i twierdzi, że w przyszłości będzie chciał nowocześnie gospodarować na wsi.

- *Praca na wsi wymaga wytrwałości i wielu wyrzeczeń, ale przynosi satysfakcję, szczególnie wtedy gdy aura sprzyja, w porę skończy się żniwa i osiągnie zysk. W planie mamy przebudowę nowej obory na magazyn zbożowy oraz zakup najnowocześniejszego opryskiwacza, bo wszystkie rośliny teraz wymagają terminowych i dokładnych zabiegów ochrony* - mówi pan Robert.

- *Lubimy pracować w polu, wyniki są widoczne, a to mobilizuje do dalszego zaangażowania* - dodaje pani Mariola.

Fot. fotolia.pl

Susza. Łąki i pastwiska znów ucierpiały

Drugi sezon z rzędu użytki zielone cierpią w wyniku braku opadów. Zbiory są mniejsze, niektórzy rolnicy musieli nawet zrezygnować z trzeciego pokosu.

TEKST Łukasz Tyrakowski

Pierwsze dwa pokosy były w miarę dobre, natomiast jeśli chodzi o trzeci, będą już znaczne straty na poziomie 30-40% - mówi Grzegorz Manowski z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. W województwie pomorskim sytuacja nie jest jednak najgorsza, ze zdecydowanie większymi problemami mierzą się rolnicy z województwa wielkopolskiego i lubuskiego. Niektórzy z nich wskazują, że w sumie przez cały sezon zbiory są mniejsze nawet o 80%. Wszystkie gminy objęte są suszą, a oprócz tego, że mniej jest masy z użytków zielonych, zdecydowanie gorzej plonuje również kukurydza na kiszonkę. Niektórzy musieli nawet zrezygnować z trzeciego pokosu na użytkach zielonych, którego po prostu ze względu na wysychającą ruń nie dało się uzyskać. Sytuacja zaczęła się pogarszać po pierwszym zbiorze. Już wtedy zaczęło brakować opadów przez co kolejny, a w niektórych przypadkach ostatni pokos przyniósł o kilkadziesiąt procent mniejszy zbiór.

Opadów brakuje obecnie również w województwie pomorskim. - *Wody nie ma praktycznie wcale. Rolnicy w większości zebrali masę trzy razy, ale na tę chwilę nie mają co myśleć o podsiewie, który mógłby być ratunkiem dla uszkodzonej suszą runi* - mówi Grzegorz Manowski. Jego zdaniem należy uważnie śledzić pogodę i ewentualnie wykonać zabieg, jeśli pojawią się opady. - *Nie ma co się spieszyć, bo jeśli okaże się, że wykonamy podsiew ze względu na to, że na użytku mamy duże wypadliska, a deszcz nie przyjdzie przez okres miesiąca czy nawet dwóch, a może się tak zdarzyć, to wtedy mamy po kieszeni* - zwraca uwagę ekspert Pomorskiego ODR-u. Sporo kosztują same nasiona traw, nie mówiąc o usłudze specjalistycznym siewnikiem, który przynosi najlepsze efekty. - *Suma summarum w przypadku wykonania zabiegu przy braku opadów może okazać się, że ponieśliśmy koszt niecałego tysiąca złotych, a zysku i efektu nie ma z tego żadnego, także ja osobiście bym z tym poczekał. Podsiew może być wykonany pod warunkiem, że będzie wilgoć, bez tego możemy o nim zapomnieć. To wyrzucanie pieniędzy w piasek* - tłumaczy Manowski, który dodaje, że trzeci pokos zbierany przez rolników jest bardzo mizerny. - *Koszone trawy mają wysokość około 20 cm. Poprzez brak opadów wzrost roślin został ograniczony, mniejsza jest także ich gęstość. Trawa zaczyna po prostu usychać* - mówi ekspert, który przyznaje, że w okolicy przechodzą burze, jednak są to najczęściej zjawiska punktowe. - *Deszcz pada na obszarze powiedzmy pięciu kilometrów kwadratowych. Jest to*

najczęściej spory opad w krótkim czasie, a co za tym idzie często woda po prostu spływa i nie przynosi oczekiwanych efektów - mówi Grzegorz Manowski.

Obecnie o podsiewie ani tym bardziej zbiorze czwartego pokosu nie myśli także Jerzy Kokociński, rolnik i hodowca bydła mlecznego ze Snowidowa położonego w województwie wielkopolskim. W sumie na przestrzeni całego sezonu straty ocenia on na trwałych użytkach zielonych na poziomie 40%. - *Pierwszy pokos był w miarę zadowalający. Drugi był już bardzo słaby, a trzeci to była kompletna „łapanka". Teraz na łąkach już praktycznie nic nie odrasta. Zrobiły się żółte i wyschły* - mówi rolnik, który zwraca uwagę, że jeszcze gorzej jest na użytkach zielonych położonych na gruntach ornych. - *Lucerniki dały plon o co najmniej 60% mniejszy. Bardzo słabe efekty przynoszą także mieszanki poplonowe. Jesteśmy niejako zmuszani do zazielenienia, przez co w tym momencie pieniądze na nasiona i zabiegi są wydane, a efekt jest mizerny* - przyznaje hodowca bydła, który cały czas

Fot. fotolia.pl

oczekuje na opady. Kokociński przyznaje, że jeśli sprawdzą się prognozy, to ma nadzieję na to, że pod koniec września z poplonów uda się jednak coś zebrać. - *Cztery dni temu spadło u nas 20 mm, prognozy mówią też o kolejnych opadach. Jeśli temperatura w dzień będzie osiągać ponad 20 stopni Celsjusza, a w nocy będzie się wahać w granicach 10 stopni, to myślę, że powinniśmy coś jeszcze zebrać* - informuje rozmówca, który jednak traktuje prognozy z dystansem. - *Nie ma nic pewnego oprócz śmierci i podatków, jak mawia klasyk* - żartuje rolnik, który jednak z pełną powagą przyznaje, że tak sucho jak w ostatnich dwóch latach nie było nigdy podczas jego 30-letniej już działalności w rolnictwie. Zauważa on jednak pozytywy: - *Po ubiegłorocznych upałach i suszy byłem wręcz przekonany, że wiosną na trwałych użytkach zielonych trzeba będzie wykonać podsiew (jesienią nie było takiej możliwości ze względu na brak opadów). Jednak okazało się, że mimo bardzo trudnych warunków wiosną rośliny wyglądały zupełnie przyzwoicie i zbudowały zadowalający plon w pierwszym pokosie* - przyznaje Kokociński, który teraz nie myśli o podsiewie. - *Przez lata przeprowadzałem różnego rodzaju doświadczenia na łąkach m.in. podsiew na krzyż nasionami traw i roślin motylkowych. W dobrych warunkach świetnie zdawało to egzamin, jednak przy takiej suszy, jak w ostatnich dwóch latach, nie sprawdza się nic. Z pustego to i Salomon nie naleje* - podsumowuje rolnik.

REKLAMA

Ceny warzyw pod koniec wakacji spadły

Fot. fotolia.pl

O 70 groszy na kilogramie na przełomie sierpnia i września spadły ceny ziemniaków na giełdach. Ta dość drastyczna obniżka stawek, jak podaje warszawska Giełda Bronisze, jest pokłosiem pojawienia się importu ziemniaków z Beneluxu i Wielkiej Brytanii. Wówczas cena ziemniaków wyniosła 1,33 zł/kg. Na stabilnym poziomie utrzymały się natomiast ceny warzyw korzeniowych z łagodną tendencją do spadku - marchew (od 0,85 zł/kg), pietruszka (od 3,75 zł/kg), burak ćwikłowy (od 0,80 zł/kg), cebula (od 1,28 zł/kg).

W porównaniu do minionego sezonu wysokie są ceny kapusty białej (4,00-5,00 zł/szt.) i niskie ceny kalafiora (1,50 - 2,50 zł/szt.). Zdaniem Giełdy Bronisze na niskim poziomie utrzymały się stawki za warzywa spod osłon. Paprykę kolorową pod koniec sierpnia można było kupić za 3,00 - 4,00 zł/kg, a fasolkę szparagową za 5,00-6,00 zł/kg. Cena cukinii wahała się w przedziale 2,00 - 3,00 zł/kg, a bakłażanów wynosiła 5,00 zł/kg. W ciągu kilku ostatnich tygodni o złotówkę wzrosły ceny pomidorów i pod koniec sierpnia kosztowały około 3 zł/kg, a malinowe nawet 3,50 zł/kg.

Oprac. (doti)

Warzywa, owoce i przetwory prosto od rolnika z Plewisk

Po co sprzedawać przez pośredników, skoro można bezpośrednio? Julita i Piotr Pankiewicz oferują warzywa, owoce i przetwory przed swoim domem. Ich pomysł na rolniczy handel detaliczny okazał się strzałem w dziesiątkę!

TEKST Dorota Jańczak

U Pankiewiczów produkowane są prawie wszystkie gatunki warzyw i owoców uprawianych tradycyjnie w Polsce. Na zdj. Piotr Pankiewicz

Piotr Pankiewicz odziedziczył 5-hektarowe gospodarstwo w Plewiskach koło Poznania po rodzicach w 1989 roku. Wówczas nie miało ono z ogrodnictwem nic wspólnego. - *Rodzice prowadzili tradycyjny chów trzody chlewnej i krów, wysiewali zboża* - opowiada Piotr Pankiewicz. On jednak zdecydował się pójść w troszkę innym kierunku. Ukończył technikum ogrodnicze i rozpoczął żmudną pracę na zmianę profilu produkcji. Obecnie grunty rolne przeznaczone są całkowicie pod siew i sadzenie warzyw oraz krzewów i drzew owocowych. Przez pewien okres Pankiewicze sprzedawali towar poprzez spółdzielnię ogrodniczą. Gdy ta upadła, warzywa trafiały na poznańską giełdę Franowo. - *Pojawił się także epizod ze sprzedażą hurtową czy indywidualnym wożeniem produktów do sklepów* - wspomina pan Piotr. W międzyczasie do gospodarstwa zaczęli sami przychodzić okoliczni mieszkańcy z zapytaniem, czy mogą kupić warzywa bezpośrednio od rolnika. To dało impuls do rozpoczęcia nowej gałęzi dystrybucji - sprzedaży na terenie gospodarstwa. Wieść o smacznych oraz zdrowych warzywach szybko się rozniosła i do rolników zaczęło pukać coraz więcej osób. Pankiewicze uznali, że skoro mogą dotrzeć bezpośrednio do klientów indywidualnych, to po co korzystać z pośredników, którzy płacą mniej za towar i narzucają swoją marżę? - *Nie ukrywam, że wiele lat szukałem swojego sposobu gospodarowania na małym areale. Testowaliśmy różne uprawy. Różnie to bywało... Była sprzedaż hurtowa, przez giełdy. Jeden rok pasowała cena, na drugi rok ludzie nasiali czy nasadzili więcej i było bardzo ciężko cokolwiek sprzedać* - mówi pan Piotr. Rolnicy zdecydowali się całkowicie postawić na sprzedaż bezpośrednią. - *Dziś jedynym punktem dystrybucji jest posesja, a w skrajnych wypadkach giełda Franowo, gdy czegoś jest już więcej. Ale najczęściej dotyczy to maliny lub poziomki. I ewentualnie truskawki* - opowiada ogrodnik. Największą zaletą takiej formy dystrybucji jest oczywiście wyższa cena, nawet o 50% niż przy sprzedaży hurtowej. Rolnik zwraca uwagę także na większą stabilność. - *Sprzedając poprzez giełdy jesteśmy narażeni na bardzo duże wahania cen, które często decydują o opłacalności* - stwierdza Piotr Pankiewicz.

Sprzedaż w systemie bezpośrednim wymaga innej organizacji pracy, tym bardziej, że, aby być towar był atrakcyjny dla klienta, trzeba stawiać na bogatą gamę warzyw i owoców. - *Przez tyle lat wyrobiliśmy system, którym się kierujemy. Wpadki jednak i nam się zdarzają. Jedno trzeba wysiewać, inne pielić, a jeszcze inne sprzedawać i tak w kółko. Nie można sobie odpuścić pewnych elementów w danym dniu i przełożyć na kolejny, bo potem może dojść do spiętrzenia prac i braku czasu na zrobienie wszystkiego. Niektóre warzywa, takie jak fasolka, koperek i rzodkiewka siejemy w kilku rzutach. Zbiór odbywa się na bieżąco* - opowiada Piotr Pankiewicz. Rolnicy przekonują, że wysiewają takie ilości, jakie są w stanie zbyć. Zdają sobie sprawę z tego, że ludzie na własne potrzeby kupują mało. Najważniejsze jednak, by wracali. A tak właśnie się dzieje. - *Na początku kupią troszkę na próbę. Stwierdzają, że jest dobre i wracają w kolejnych latach. Przekonują się do tego, że ta jakość nie zmienia się i zostają stałymi klientami* - mówi mieszkaniec Plewisk.

Pan Piotr zachęca innych rolników do sprzedaży bezpośredniej. - *Trzeba mieć odwagę i wiarę w to, że się uda. Na pewno trudniej jest to prowadzić na mało zurbanizowanym terenie, gdzie jest niska liczba potencjalnych klientów. Tu, gdzie ja mieszkam, osiedla rozrastają się, jest blisko duże miasto. To z pewnością jest plus* - mówi Pankiewicz. Ale nawet gospodarstwa położone w dalszej odległości od aglomeracji miejskich mają, jego zdaniem, szansę na powodzenie w sprzedaży bezpośredniej. - *Praktycznie każdy, kto zdecydowałby się na taką formę działalności, przekona się, że mimo wszystko są chętni, bo dziś jest ogromna łatwość dotarcia do klienta poprzez nowe środki komunikacji. Nie jest barierą usytuowanie gospodarstwa nawet kilkanaście kilometrów od większego skupiska ludzi. Dystrybucję można zorganizować w inny sposób - poprzez dowożenie do klienta, co my też robimy. Raz w tygodniu syn pakuje produkty*

pod konkretne zamówienia i zawozi ludziom do domu - tłumaczy Piotr Pankiewicz. Według rolnika liczba konsumentów chcących kupować prosto od rolnika będzie rosnąć. - *Ludzie nam sami mówią, że nie chcą anonimowych produktów ze sklepu. Przyjeżdżają, bo chcą marchewkę czy ziemniaka od Piotra z Plewisk. I nie jest dla nich barierą, że czasem w markecie za ten sam towar zapłaciliby mniej* - mówi rolnik i dodaje, że cenią jego warzywa i owoce za produkcję w systemie zrównoważonego rolnictwa. - *Staramy się uprawiać w miarę możliwości naturalnie, bez nadmiernego stosowania środków ochrony roślin, z wykorzystaniem nawozów i środków ekologicznych. Te plony w związku z tym są zdecydowanie mniejsze, a ceny w jakiś sposób muszą to rekompensować, by się opłacało* - tłumaczy Piotr Pankiewicz.

Panu Piotrowi w sprzedaży warzyw, owoców i przetworów pomaga syn

Przetworami w domowej kuchni zajmuje się pani Julita

Rolnicy z Plewisk zajmują się także małym przetwórstwem w ramach rolniczego handlu detalicznego. Nad dżemami, konfiturami, sokami, sałatkami i kiszonkami czuwa żona pana Piotra - pani Julita. - *Zarejestrowaną działalność przetwórczą mamy 2 lata. Rok wcześniej dla sondażu, czy to będzie miało rację bytu, przygotowaliśmy kilka słoików przetworów. Okazało się, że chętni się znaleźli i zdecydowaliśmy się na poszerzenie działalności. Dzięki temu owoce i warzywa sezonowe możemy sprzedawać przez cały rok w postaci przetworów* - wyjaśnia Piotr Pankiewicz.

Jakie warunki należy spełnić, by przetwarzać i sprzedawać prosto z gospodarstwa? Pierwsze kroki rolnik powinien skierować do inspekcji sanitarnej (w przypadku, gdy przetwarzane są produkty pochodzenia zwierzęcego: mleko, mięso - inspektoratu weterynarii). Tam nadany zostanie mu odpowiedni numer. Osoba przystępująca do przetwórstwa musi zrobić badania, czy jest zdolna do tego rodzaju działalności. Rolnik nie ma możliwości zatrudnienia pracownika. Pomagać mu może jedynie najbliższa rodzina. Przetwórstwo może odbywać się w domowej kuchni, jednak, jak tłumaczy rolnik z Plewisk, przed uruchomieniem produkcji pomieszczenie to musi zostać sprawdzone przez sanepid. Gdy kontrola wykaże, że wszystko jest w porządku, warto przystąpić do działań. Należy pamiętać o tym, że żywność powinna pochodzić w całości lub części (co najmniej 50%) z własnej uprawy lub chowu. Z reguły rolnicy z zewnątrz zaopatrują się w surowce, których nie są w stanie pozyskać u siebie, czyli np. przyprawy. Rolnik powinien odpowiednio oznakować miejsce sprzedaży. W związku z przepisami, które weszły w życie z początkiem 2019 roku, rolnik ma prawo do dystrybucji swoich wyrobów nie tylko na terenie gospodarstwa, ale i do sklepów, restauracji czy stołówek. Ważne jest, by spisywał ilości zbywanej żywności. Dokumentacja musi zawierać: numer każdego wpisu, datę zbycia żywności, kwotę przychodu oraz ilość i rodzaj zbywanej żywności.

A co z podatkiem? Rolnik, który ma zamiar zająć się także przetwórstwem, powinien zgłosić to do urzędu skarbowego. W sytuacji, gdy jego przychody ze sprzedaży rocznie nie przekroczą 40 tys. zł nie będzie musiał uiszczać żadnego podatku, a po przekroczeniu tej kwoty sprzedaż jest obarczona 2 proc. podatkiem obrotowym. - *Największy strach człowiek ma na początku, gdy zaczyna działać. A tak naprawdę wszystkie te procedury są do spełnienia. Nie wiążą się z płatnościami czy dużym czasem oczekiwania. Z ewidencją też nie ma większego trudu, bo tego nie sprzedaje się nie wiadomo jakich ilości. Przykładowo dziś notuję, że sprzedaliśmy 5 słoików ogórka, 2 słoiki kapusty kiszonej i 4 dżemy. I tyle* - mówi Piotr Pankiewicz.

Piotr Pankiewicz prowadzi gospodarstwo w Plewiskach

W ramach RHD możliwa jest produkcja i sprzedaż konsumentom końcowym produktów zwierzęcych i „złożonych":
- mleka surowego i siary
- surowej śmietany
- jaj od drobiu i od ptaków bezgrzebieniowych
- produktów pszczelich nieprzetworzonych
- produktów rybołówstwa/ przetworzonych produktów rybołówstwa
- żywych ślimaków lądowych
- świeżego mięsa
- produktów mięsnych (np. szynki, pasztety, kiełbasy)
- produktów mlecznych (np. ser, jogurt, masło)
- produktów jajecznych
- gotowych posiłków (potrawy) z produktów pochodzenia zwierzęcego
- wyrobów garmażeryjnych stanowiących produkty złożone (np. pierogi z mięsem, serem, gołąbki, sałatki warzywno-mięsne)

W ramach RHD możliwa jest również produkcja i sprzedaż konsumentom końcowym produktów niezwierzęcych:
- surowców roślinnych
- przetworów z owoców i warzyw (np. soki owocowe, dżemy, owoce suszone, kiszonki, marynaty i soki warzywne)
- przetworów zbożowych (np. mąki, kasze, płatki, otręby)
- pieczywa, pieczywa cukierniczego, ciast i ciastek
- przypraw
- koncentratów spożywczych
- olejów
- gotowych posiłków (potraw) (np. niemięsne pierogi, kopytka i kluski śląskie, knedle z owocami, placki ziemniaczane)
- napojów bezalkoholowych

Tuszki drobiowe z Wrotkowa w sprzedaży bezpośredniej

Działalność zarejestrowana i prowadzona przez Joannę Frąckowiak może być przykładem sukcesu w sprzedaży bezpośredniej tuszek drobiowych.

Zapewne zwrócili Państwo uwagę na powtarzane w różnych mediach określenie „sprzedaż bezpośrednia". Ta forma sprzedaży produktów pochodzenia zwierzęcego lub roślinnego z gospodarstwa rolnego stała się jednym ze sposobów zwiększenia dochodów, zwłaszcza dla rolników posiadających mniejsze gospodarstwa. Wielu producentów boi się wszystkich procedur formalnoprawnych z tym związanych. Czy obawy rolników są uzasadnione? Okazuje się, że wszystko jest do „przejścia" i rejestracja sprzedaży bezpośredniej nie jest wcale skomplikowana. Takim przykładem może być zarejestrowana działalność prowadzona przez Joannę Frąckowiak, która zdecydowała się w swoim gospodarstwie prowadzić sprzedaż bezpośrednią tuszek drobiowych. Pani Joanna w miejscowości Wrotków w powiecie krotoszyńskim wspólnie z mężem Darkiem prowadzi gospodarstwo rolne nastawione na produkcję bydła opasowego i trzody chlewnej. A wspomniana wcześniej działalność stała się jej dodatkowym źródłem dochodu. Dlaczego zdecydowała się ją zarejestrować? - *Od zawsze w domu hodowaliśmy drób i gdy coraz więcej osób spoza rodziny zaczęło zadawać mi pytanie, czy nie sprzedałabym im drobiu, doszłam do wniosku, że zalegalizuję to wszystko. A ponieważ od 1 stycznia 2019 roku weszły w życie nowe regulacje prawne ułatwiające produkcję i sprzedaż żywności, stwierdziłam, że aby spać spokojnie - trzeba zarejestrować się* - opowiada właścicielka. W celu rejestracji bezpośredniej sprzedaży produktów pochodzenia zwierzęcego należy zgłosić się do właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. Jest to działalność zwolniona z podatku dochodowego od osób fizycznych w przypadku uzyskiwania przychodu do 40 tys. zł. Po przekroczeniu tego limitu podatek dochodowy wynosi 2%. W gospodarstwie muszą znajdować się faktury ze sprzedaży i utylizacji zwierząt. Pani Joanna podkreśla, że w trakcie rejestracji swojej działalności trafiała na przyjazne osoby, które bez problemu wszystko wyjaśniały i tłumaczyły. W tej produkcji nie ma sterylizatora, muszą być specjalne płyny do dezynfekcji. Muszą być worki do pakowania, ale tylko z atestami, specjalne etykiety. Tego i wielu innych przydatnych informacji dowiedziała się od urzędników i wdrożyła u siebie. W gospodarstwie we Wrotkowie hoduje się broilery kurze, perlice, kaczki i od niedawna gęsi. Wymienione tuszki drobiowe można u niej kupić. Czy zwiększyła od razu produkcję? - *Nie można od razu rzucać się na głęboką wodę, ponieważ zawsze są obawy, czy klient będzie, czy produkt uda się sprzedać*! - stwierdza. Dopiero po kilku miesiącach prowadzenia sprzedaży bezpośredniej, zwiększyła produkcję. - *Klientów przybywa. Jeden kupujący przekazuje informację drugiemu. Staram się jednak mieć orientację odnośnie towaru i zapisuję na listę, dzięki czemu mam świadomość, jaką partię muszę przygotować. Umieściłam reklamę na budynku, a dodatkowo zawsze przypominam się klientom, wysyłając smsy. Dostaję odpowiedzi i jestem zorientowana, jaką partię towaru przygotować w danym miesiącu. To także procentuje i działa w kierunku zwiększenia produkcji. Wiadomo, że zawsze mam więcej drobiu, bo mogą być upadki i mogą zjawić się klienci nie z listy* - informuje.

Pani Joanna ma wszystkie badania sanitarne. Inspekcja weterynaryjna sprawdziła jej warsztat pracy i wydała pozwolenie. - *Zgodnie z ustawą lekarz weterynarii wyznaczył mi, że mogę zabić do 200 tuszek drobiowych tygodniowo. Ja na razie mam 200 tuszek, ale na miesiąc. Mogłabym zwiększyć tę produkcję, ale jeśli zajmuję się tym sama, to zapracowałabym się, siedząc non stop w warsztacie. Uważam, że dla jednej osoby jest to nie do wykonania. W okresie letnim jest problem z wychłodzeniem drobiu. Dlatego przydałaby się lodziarka przemysłowa, to można byłoby zrobić więcej. W chwili obecnej mogę przechować 10-12 kurczaków, ale nie 50. Przydałaby się również nowa skubarka* - opowiada pani Joanna. Zaznacza, że sprzedaż bezpośrednią zakłada się łatwo, ale niestety nie ma na nią żadnych dotacji. Podsumowując należy stwierdzić, że warunkiem rozpoczęcia sprzedaży bezpośredniej jest spełnienie określonych wymogów weterynaryjno-sanitarnych, a także

wpisanie działalności do rejestru prowadzonego przez powiatowego lekarza weterynarii. Taka forma sprzedaży w gospodarstwie może stanowić ciekawą alternatywę działalności dla gospodarstw mniejszych oraz dla ludzi z pomysłem takich jak pani Joanna. Ta dodatkowa działalność jest na głowie pani Joanny, bo to ona jest koordynatorem tego działania. Ale przecież nie samą pracą człowiek żyje!

Pani Joanna jest osobą wszechstronną, niezwykle utalentowaną, która jest wszędzie, gdzie coś się dzieje i trzeba pomóc. Działa w komisji rewizyjnej Koła Gospodyń Wiejskich we Wrotkowie, które zarejestrowało się i jest stowarzyszeniem. Nie chce pełnić żadnych odpowiedzialnych funkcji - *Na wszystkie imprezy zawsze chętnie wszystko zrobię, ale już bez żadnych funkcji. Mam po prostu za mało czasu* - mówi, ale…… wymyśliła już kolejny wyjazd i jest w trakcie zbierania pieniędzy na 3-dniową wycieczkę do Warszawy, na którą wybierają się panie ze stowarzyszenia. Kobiety zaplanowały także pożegnanie lata dla dzieci i młodzieży przy pyrach i pocce. Członkinie chętnie spotykają się i przygotowują różne smakołyki, które w miłej atmosferze konsumują. Moja rozmówczyni bardzo dobrze piecze, gotuje, szyje, haftuje itd. Kocha róże, które rosną w długim gęstym szpalerze wzdłuż posesji. Szyje piękne kurki, które wpisują się w rodzaj prowadzonej działalności. Nawet dożynkowy witacz przed domem był w postaci ... kury. Mam przyjemność podziwiać żniwne wianuszki na głowę, w których występowały panie na dożynkach. Oczywiście autorstwa pani Joasi. Ona ma niesamowite poczucie humoru i naszej rozmowie towarzyszą ciągłe wybuchy śmiechu. Pani Joanna jest absolwentką liceum rolniczego o profilu wiejska gospodyni domowa w Kosowie. - *Była to filia znanej szkoły w Grabonogu. Tam można było nauczyć się dużo rzeczy potrzebnych kobiecie. Niestety już jej nie ma* - dopowiada. Dowiaduję się, że na tegorocznych dożynkach

furorę zrobiła zupa dyniowa, którą przygotowała w zupełnie innym zestawieniu. Pikantna, z dodatkiem mięsa, smakowała wybornie. W ubiegłym roku ta sama sytuacja była z jej czerniną. Chętnych do konsumpcji nie brakowało i wszystko rozeszło się błyskawicznie. Ona ma po prostu dobry smak, który potrafi przełożyć do garnka! Warto dodać, że pani Joanna ma duże oparcie w rodzinie: mężu Darku oraz trójce dzieci - Zuzannie, Macieju i Marcinie, które z dumą mówią, że dla mamy nie ma rzeczy niemożliwych. Mama wszystko umie! To najpiękniejsze słowa, jakie można usłyszeć. Pani Joanna jest bardzo pozytywną osobą, która w każdym zdarzeniu potrafi znaleźć dobrą stronę.

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

REKLAMA

Gospodarstwo państwa Zdziarskich w Łabiszynie Wsi

Znaleźli niszę w ekologii

Twierdzi, że gwarancją powodzenia jest znalezienie wąskiej, niepopularnej gałęzi gospodarki i wyspecjalizowanie się w niej. On właśnie tak zrobił i widzi, że był to dobry kierunek.

TEKST Magdalena Kruszka

Na zdjęciu Joanna i Piotr Zdziarscy z pamiątkową tabliczką, którą otrzymali na tegorocznych targach w Minikowie od pary prezydenckiej, z którą mieli okazję się poznać na nieformalnym spotkaniu

W produkcji zwierzęcej nie mogą stosować antybiotyków, chyba że w przypadku zagrożenia życia zwierzęcia. W uprawie nie wolno im używać nawozów i środków ochrony roślin. Jest mnóstwo obostrzeń, które muszą spełnić, ale ich produkty są wyjątkowe, bo ekologiczne. Znajdują popyt na rynku. Choć gospodarstwo ekologiczne państwa Zdziarskich w Łabiszynie Wsi istnieje od blisko 20 lat, to tego typu działalność nie jest jeszcze tak bardzo powszechna. W tej niszy znaleźli miejsce dla siebie.

Droga wewnętrzna przez las w Łabiszynie Wsi prowadzi wprost do gospodarstwa Joanny i Piotra Zdziarskich oraz do rodzinnej masarni. Unikatowe jest to, że zarówno gospodarstwo, jak i masarnia to przedsiębiorstwa ekologiczne. Piotr Zdziarski wielokrotnie był nagradzany. Swoje gospodarstwo prowadzi od prawie 20 lat i od samego początku zabiegał o to, żeby produkcja była ekologiczna. Od 2002 roku może poszczycić się certyfikatem wydanym przez uprawnione jednostki. W jego działaniach wspiera go żona Joanna, która wcześniej pracowała w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Minikowie, a obecnie jest pracownicą miejscowego Urzędu Miejskiego. W gospodarstwie zajmuje się głównie prowadzeniem dokumentacji.

Historia gospodarstwa państwa Zdziarskich sięga czasów przedwojennych. Wtedy właśnie pradziadek Piotra Zdziarskiego przeprowadził się do Łabiszyna Wsi i założył gospodarstwo rolne. Miało ono wówczas siedem hektarów. - *To było gospodarstwo ekologiczne z musu* - mówi Piotr Zdziarski. - *Wtedy chemia była już znana, ale nie była powszechnie stosowana.*

Dziadek Piotra Zdziarskiego - Wincenty, początkowo nie chciał kontynuować pracy na roli. Zamieszkał w Bydgoszczy. Z kolei jego syn Maciej postanowił był rolnikiem i od 1975 roku prowadził gospodarstwo. W międzyczasie Wincenty Zdziarski wrócił na wieś i pomagał synowi. Stopniowo powiększali gospodarstwo, które w tym czasie było ukierunkowane na produkcję trzody chlewnej. Po transformacji, czyli około 1989 roku, zapadła decyzja o wybudowaniu masarni. Piotr Zdziarski miał wówczas kilka lat. - *Pamiętam budowę masarni, biegałem na fundamentach* - wspomina rolnik.

Masarnia została uruchomiona w 1990 roku i na początku funkcjonowała w sposób konwencjonalny. Był to też czas, kiedy była bardzo dobra koniunktura na rynku. - *Skupowaliśmy trzodę i bydło w promieniu 50 km. Wszystko szło dobrze aż do przełomu wieków* - mówi Piotr Zdziarski. - *Na rynek zaczęły wchodzić duże firmy, powstawały wielkie skupy. Nasza masarnia nie była w stanie konkurować z dużym przemysłem masarskim. Sprzedaż zaczęła nam spadać. Wtedy zaczęliśmy szukać niszy i zastanawiać się nad tym, żeby wyprodukować unikatowy produkt. Znaleźliśmy tę niszę właśnie w ekologii. To był też czas, kiedy zapadła decyzja o przekształceniu także gospodarstwa w gospodarstwo ekologiczne, bo skoro w masarni były produkty wyrabiane ze zwierząt z gospodarstw ekologicznych, to nasze też może być ekologiczne.*

Piotr Zdziarski prowadzi gospodarstwo od 2000 roku. Objął je po ojcu, kiedy liczyło 150 hektarów. Od samego początku zaprzestał używania wszelkiej chemii. Dwa lata trwało przestawianie się na ekologię. W 2002 roku otrzymał certyfikat. W okresie przejściowym trzeba było zmienić też system chowu zwierząt. Na początku w gospodarstwie utrzymywano 1.000 sztuk, a nawet więcej i była to produkcja w cyklu otwartym. Prosięta kupowane były na rynku. Aby gospodarstwo było ekologiczne, trzeba było to zmienić, bo nie można było zakupić tylu prosiąt z certyfikatem. Konieczne stało się przestawienie hodowli na cykl zamknięty i radykalne zmniejszenie stada, żeby dostosować je do norm ekologicznych. - *Zasada jest taka, że zwierzęta mogą być karmione jedynie paszą ekologiczną, a antybiotyk można podać wyłącznie w przypadku zagrożenia życia zwierzęcia, a i tak jest*

podwojony okres karencji - wyjaśnia Piotr Zdziarski. - *W profilaktyce nie ma mowy o jakichkolwiek antybiotykach. Zmieniła się też struktura zasiewów na naszych polach. Wymagany był dłuższy płodozmian. Obecnie dana roślina na polu występuje co siedem lat. Do tego siejemy międzyplony, czyli lucernę i koniczynę wieloletnią. Taki płodozmian wymusił na nas założenie hodowli bydła mięsnego. Pierwsze sztuki trafiły do nas w 2003 roku z gospodarstw konwencjonalnych. Zaczynaliśmy z 12 sztukami jałówek.*

Początkowo stado liczyło 130 sztuk bydła rasy hereford, angus i limousine, przy czym docelowo ma to być głównie rasa limousine, bo daje ona chude mięso, a takiego sobie rynek życzy. W cyklu zamkniętym trzody było około 20 macior, w sumie około 270 sztuk. Z czasem świnie zastąpiono rasą złotnicką pstrą, która jest odporna na słabsze pasze. Większość produkcji trafia do rodzinnej masarni. Jeśli jest nadwyżka, to sztuki sprzedawane są do pośredników. Natomiast jeśli chodzi o trzodę, to zdarza się, że masarnia w Łabiszynie Wsi musi zaopatrywać się u innych rolników, bo ekologicznej trzody chlewnej w Polsce bywa za mało.

Piotr Zdziarski początkowo jeździł do innych gospodarstw ekologicznych, żeby zobaczyć, jak wygląda tego typu produkcja i pozyskać wiedzę od tych, którzy mieli już doświadczenie. Informacje czerpał też z książek. - *Pierwsze pięć lat to była nauka* - mówi Piotr Zdziarski. - *Bywały i sukcesy, i porażki. Ale tak naprawdę w gospodarstwie ekologicznym człowiek cały czas się uczy. Cały czas dokonujemy jakichś zmian. Robimy dużo prób, jeśli chodzi o systemy utrzymania zwierząt, wybiegi, mieszamy obsady w kojcach. Pasze, które podajemy, powodują, że mniejszy jest przyrost zwierząt, ale daje nam to większą zdrowotność.*

W tej chwili, jeśli chodzi o bydło, to w gospodarstwie są 54 matki, byk rozpłodowy i potomstwo. Zwierzęta chowane są do wagi ciężkiej, czyli do około 700 kg. Potrafią to osiągnąć w ciągu dwóch lat. Dostają dużo paszy białkowej, czyli lucerny, koniczyny, siana łąkowego, a od tego roku także kukurydzy, którą państwo Zdziarscy wprowadzają do płodozmianu z powodu susz i nieregularnie plonujących użytków zielonych. Uprawiany jest także owies. Trzoda karmiona jest mieszankami zbożowo-strączkowymi typu łubin i groch oraz żyto, które na słabszych glebach stabilniej plonują niż inne zboża i nie zachwaszczą się w tak dużym stopniu. W sumie około 100 hektarów uprawiane jest z przeznaczeniem na wykarmienie bydła, a 50 hektarów z przeznaczeniem na wykarmienie trzody. - *Nie planujemy powiększać areału, to i tak dużo jak na gospodarstwo ekologiczne* - wyjaśnia Piotr Zdziarski. - *Większość prac w polu muszę osobiście wykonać. Trzeba trzymać rękę na pulsie.*

Państwo Zdziarscy od paru lat zajmują się także hodowlą drobiu ekologicznego. Jest to odpowiedź na coraz większe spożycie tego mięsa. W gospodarstwie kupowanych jest jednorazowo 1.000 jednodniowych sztuk z wylęgarni. - *Prowadzimy różne próby i eksperymenty, co nie jest łatwe* - mówi Piotr Zdziarski. - *Drób bardzo choruje, a jak się wyłączy antybiotyki i hormony, to ptaki zaczynają padać lub słabo rosnąć. Wymagają bardzo dobrej paszy, zwłaszcza w początkowej fazie rozwoju.* Na początku kurczęta karmione są pełnoporcjową paszą ekologiczną sprowadzaną z Niemiec. Teraz jest to gwarancją sukcesu. Wcześniej zdarzało się, że nawet połowa piskląt padała. Kurczaki w gospodarstwie ekologicznym muszą rosnąć nie krócej niż 81 dni, przy czym w gospodarstwie państwa Zdziarskich ten proces trwa około 90 dni. W komercyjnym chowie wystarczy nawet pięć tygodni.

W rodzinnym gospodarstwie ekologicznym Piotr Zdziarski z żoną Joanną zajmują się bydłem, a rodzice Piotra, czyli Maciej i Aleksandra zajmują się trzodą i bydłem. Dzieci państwa Zdziarskich to 13-letni Ksawery, 11-letnia Berenika i 4-letni Mikołaj. Chłopcy bardziej zainteresowani są technologiami, a Berenika woli mieć kontakt ze zwierzętami.

Z jakimi problemami borykają się rolnicy prowadzący gospodarstwa ekologiczne? Piotr Zdziarski zauważa, że wszystkiego można się nauczyć, natomiast trudno poradzić sobie w warunkach, kiedy uprawia się glebę wysokiej klasy, a do tego trzeba borykać się z coraz bardziej doskwierającymi suszami, choć i to paradoksalnie może okazać się sprzyjające. - *Największy problem mamy z doborem roślin uprawowych i ich plonowaniem* - zaznacza Piotr Zdziarski. - *Warunki mamy dość ciężkie w tym rejonie. Często występują susze i rośliny motylkowe, które w glebie tworzą próchnicę i azot oraz pomagają użyźnić ziemię, nie chcą rosnąć. Na naszych terenach poziom wód jest tak niski, że trudno o dobre plony. Dlatego też zdecydowaliśmy się na uprawę kukurydzy, która też nie jest łatwą rośliną ze względu na zachwaszczenie, zwłaszcza w początkowej fazie. Zaczynamy od 6 hektarów, ale zamierzamy zwiększyć tę uprawę. Wymaga to jednak odpowiedniego przygotowania gleby.*

Piotr Zdziarski, zapytany o to, co jest jego największym sukcesem odpowiada, że za każdym razem sukcesem jest osiągnięcie dobrych plonów, dobrej wydajności czy jak jakaś partia zwierząt wyjątkowo ładnie urośnie. - *Dla mnie satysfakcją jest, jak ekologiczna uprawa okazuje się ładniejsza od tej komercyjnej* - podkreśla Piotr Zdziarski. - *Mam wtedy świadomość, że nie dość, że nie ponoszę kosztów związanych ze stosowaniem środków ochrony roślin i nawozów, to plony osiągam porównywalne lub lepsze niż ci, którzy je stosują. W tym roku dzięki temu, że nie sypałem nawozów azotowych, plony miałem lepsze niż ci, którzy je zastosowali, ale gleba ich nie przyswoiła. Dla mnie to oszczędność pieniędzy i czasu.*

Rozmawiając z Piotrem Zdziarskim na temat trudności związanych ze spadkiem cen bydła i trzody oraz mleka, a także z coraz trudniejszymi warunkami do uprawiania ziemi, usłyszeliśmy, że gwarancją powodzenia jest znalezienie wąskiej, niepopularnej gałęzi gospodarki i wyspecjalizowanie się w niej. On właśnie tak zrobił i widzi, że był to dobry kierunek.

REKLAMA

PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA PRZYJĘCIE WIRUSA ASF

ASF coraz bardziej przesuwa się na zachód kraju. Co kilka dni docierają do nas informacje o kolejnych ogniskach w chlewniach. Tymczasem Główny Inspektorat Weterynarii nie potrafi lub nie chce jasno odpowiedzieć na ważne pytania dotyczące jego zakresu działań.

TEKST ■ Dorota Jańczak

Hodowcy świń z terenów wolnych od ASF powinni przygotować się na wirus. On wcześniej czy później do nich dotrze - stwierdza hodowca z woj. lubelskiego, który zawirowania wynikające z pojawienia się problematycznej choroby w naszym kraju obserwuje od 2014 roku. Jego zdaniem przed ASF-em nie można się w żaden sposób obronić. Jeśli okaże się, że wirus dotarł na jakiś teren, jest duże prawdopodobieństwo, iż wniknie do chlewni obok. - *Mogą być przestrzegane wszystkie zasady bioasekuracji, ale tak naprawdę nie ma zabezpieczenia na 100 procent. Mówię to z wieloletniego doświadczenia. Ksiądz może gospodarstwo wodą poświęcić i będzie to samo działanie. Rolnicy z kolejnych terenów jeszcze nie ogarniętych ASF-em powinni się na wirus przygotować. A robią to samo, co my kilka lat temu* - mówi hodowca z woj. lubelskiego. Afrykański pomór świń obejmuje w tej chwili nie tylko jego województwo, ale i Podlasie, Mazowsze, Warmię i Mazury. Zaczynają pojawiać się przypadki chorych dzików także na Podkarpaciu. Na początku sierpnia ognisko wykryto w gospodarstwie położonym 35 kilometrów od granicy z woj. łódzkim. Rozprzestrzenienie się więc choroby na ten dość bogaty obszar w produkcję świń może być już tylko kwestią czasu. Do końca sierpnia w samym 2019 roku wykryto 45 ognisk ASF, zarówno w małych, liczących kilka sztuk trzody chlewnej, jak i ogromnych stadach. Rekord padł na Warmii i Mazurach (ponad 9 tys. sztuk). Nie ma więc żadnej gwarancji ochrony. Bo w to, że hodowca posiadający tak dużą produkcję nie stosował wszystkich zasad bioasekuracji, nikt nie uwierzy. Co więc robić? Według producenta z woj. lubelskiego rolnicy z Wielkopolski, Kujaw czy woj. łódzkiego powinni już teraz rozważyć zmniejszenie ilości sztuk w chlewniach. - *Aby było około 30% luzu w kojcach* - przekonuje. W jakim celu? - *W sytuacji, gdy dojdzie do zakażenia, w promieniu 10 kilometrów jakakolwiek sprzedaż zostanie wstrzymana na przynajmniej 40 dni. Gdzie wtedy przetrzymywać zwierzęta?* - mówi. Do zmniejszenia stada bądź przygotowania rezerwowych pomieszczeń zachęca przede wszystkim osoby trudniące się chowem macior. - *Dotyczy to tych, którzy produkują prosiaka lub mają cykl zamknięty. Gdy będą lecieli z taką produkcją, jak do tej pory, zaduszą się i to mocno. Jak? Przy 40-dniowej blokadzie, co tydzień masz porody i gdzie te zwierzęta pomieścisz? Na terenach objętych ASF-em, rolnikom, którzy mają maciory jest najciężej i nie mają żadnej pomocy. To są naprawdę kaskaderzy* - stwierdza. Kolejna sprawa, na którą zwraca uwagę hodowca ze wschodniej Polski, to ścisła współpraca z lokalnym zakładem mięsnym. - *Nie warto pchać się do dużych ubojni, nawet jeśli więcej płacą. Duże podmioty nie są partnerami na trudne okresy. W kryzysowych sytuacjach przestaną skupować. Proszę mi wierzyć, u nas tak właśnie było* - stwierdza. I podaje przykład. - *Jestem w niebieskiej strefie. Muszę przez to spełniać pewne warunki. Raz na sprzedaż miałem 12 godzin. I tylko dlatego że mam stałego odbiorcę od 10 lat i do niego oddaję żywiec, to nie miałem z tym większego problemu. Zlitował się i mi odebrał. W innym wypadku ktoś mógłby odmówić. Rolnik musi być z lokalnym zakładem związany na dobre i na złe. Inaczej w najcięższej chwili zostanie sam* - mówi. Hodowca przekonuje także, by wymagać od lekarzy weterynarii podawania jasno sprecyzowanych przepisów. - *Nie warto dyskutować na tematy, które już dawno przerobiliśmy, a więc związane z matą czy środkami dezynfekcyjnymi. Zapytań, czy może lekarz*

Mapa przedstawia występowanie wirusa ASF w Polsce. Czerwone kropki to ogniska wykryte w chlewniach w 2019 roku. Rolnicy na terenach oznaczonych kolorami: niebieskim, czerwonym i żółtym, w związku z pojawieniem się tam choroby, muszą przestrzegać restrykcyjnych obowiązków nałożonych przez państwo i Unię Europejską

Na pytania odpowiada Główny Inspektorat Weterynarii

■ **Do końca sierpnia wykryto 45 ognisk ASF w samym 2019 roku. Czy tempo rozprzestrzeniania się wirusa może w najbliższym jesienno-zimowym okresie wyhamować?**
Zjawisko występowania większej liczby ognisk w okresie wiosenno-letnim związane jest nierozerwalnie z większą aktywnością człowieka w tym czasie (od początku maja do końca września). Dotyczy to prowadzenia prac polowych, które w okresie wiosennym są intensywne, sianokosów, żniw, jak również zbierania przez rolników płodów runa leśnego - grzybów, jagód, jeżyn, etc. Wirus może być wprowadzany do gospodarstw przede wszystkim za pośrednictwem człowieka oraz wszystkich jego aktywności, przy braku zachowania należytej bioasekuracji, pod pojęciem której kryje się nie tylko infrastruktura. Zabezpieczenia budynków, ogrodzenia, maty dezynfekcyjne, ale przede wszystkim właściwe zachowania i konsekwencja w działalności ludzi pracujących w gospodarstwie stanowią gwarancję, że wirus do gospodarstwa nie zostanie wprowadzony, w szczególności na obszarach, na których wirus obecny jest w środowisku, niezależnie od pory roku.

■ **Jaką kwotę zadośćuczynienia wpłacono w tym roku właścicielom stad, którym z uwagi na wykrycie ASF, zutylizowano trzodę chlewną?**
Wysokość środków wypłaconych w tym roku jest aktualnie weryfikowana.

■ **Czy zapowiedzi ministra rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego sprzed roku o wybiciu dzików do zera na terenach objętych zasięgiem ASF (padły na konferencji prasowej w Bydgoszczy) zostały zrealizowane?**
Odpowiedzi na to pytanie może udzielić Polski Związek Łowiecki.

■ **Czy wirus ASF może przenosić także mucha?**
Brak jest w chwili obecnej ugruntowanej literatury potwierdzającej to zagadnienie. Z uwagi na naukowy charakter pytania, prosimy o kontakt w tej sprawie z Państwowym Instytutem Weterynaryjnym - Państwowym Instytutem Badawczym w Puławach.

■ **W jaki sposób odniesiecie się państwo do zapowiedzi wsparcia chowu świń na wolnym wybiegu w sytuacji, gdy wirus ASF obejmuje coraz większe obszary Polski?**
Główny Lekarz Weterynarii w zakresie utrzymywania zwierząt z rodziny Suídae w systemie otwartym (wolno wybiegowym), mając na względzie obecnie zarysowującą się sytuację epizootyczną oraz konieczność redukcji każdego czynnika mogącego mieć wpływ na jej pogorszenie, w tym potrzebę ograniczenia możliwości wystąpienia nowych ognisk na obszarach zagrożenia i objętych ograniczeniami, podkreśla, że utrzymywanie świń, świniodzików oraz dzików w systemie wolno wybiegowym stanowi bardzo poważne zagrożenie oraz realny czynnik ryzyka wystąpienia ASF, szczególnie w przedmiotowych obszarach.

z chlewni do chlewni przechodzić? Ile tych chlewni może dziennie odwiedzić? Co rozumie pod pojęciem urządzeń do dezynfekcji? U nas lekarz weterynarii dziennie przechodził przez 10 chlewni! Czy to było bezpieczne? Poza tym radzę rolnikom znać na pamięć ustawę o ASF z maja 2015 roku, żeby nikt ich nie lekceważył, gdy przyjdzie najgorsze i będą oczekiwać odszkodowania - wyjaśnia.

ASF skutecznie przetrzebił ścianę wschodnią Polski pod kątem produkcji trzody chlewnej. Jedni zlikwidowali chów, bo kazał im to zrobić lekarz weterynarii, innych zmusiły do tego problemy ze sprzedażą i drastycznie niskie ceny. - *Na naszych terenach przy świniach zostali tylko więksi. Co robią ludzie, którzy zaprzestali produkcji świń? Trochę za granicę wyjechało, inni poszli w zboża albo chów opasów, co jeszcze bardziej ich dobiło przez tegoroczne niskie ceny. A starsi przeszli na emeryturę* - twierdzi nasz rozmówca. Nie wszystkim przyznawane są odszkodowania za wybicie świń. Zdarza się, że uzasadnienia weterynarii o odmowie pieniędzy są przez hodowców negowane. Pytamy, czy są prowadzone dochodzenia w sprawie ustalenia powodu wdarcia wirusa do chlewni? Czy gospodarze są informowani o tym, jak doszło do zakażenia? - *Weterynarze sami z siebie nie mówią. Ale jeden rolnik napisał wniosek o udostępnienie całej dokumentacji. Przysłali mu notatkę, że dużym prawdopodobieństwem przeniesienia choroby do chlewni był ojciec rolnika, który jeździł rowerem po wsi i prawdopodobnie na pedałach przywiózł wirusa* - opowiada. Mówimy, że dokładnie rok temu pisaliśmy o zapewnieniach ministra rolnictwa, co do wybicia dzików do zera na terenach objętych ASF-em. - *Nie zauważyliśmy żadnego większego odstrzału u nas. Przez pewien okres było ich mniej, bo sporo pozdychało, ale teraz jest więcej dzików, bo widzę większe straty na polach* - stwierdza.

O odstrzał dzików czy wielkość zadośćuczynień wypłaconych rolnikom zapytaliśmy Główny Inspektorat Weterynarii. Zarówno w jednej, jak i drugiej sprawie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Nie chciał on także wypowiedzieć się w sprawie ewentualnych doniesień związanych z tym, że mucha może być wektorem choroby. Swoje - negatywne - stanowisko przedstawił jedynie odnośnie, zapowiadanego przez ministra rolnictwa, finansowania produkcji świń na wolnym wybiegu, jako potencjalnego zagrożenia w dobie ASF.

KONKURS: Do wygrania zestaw bioasekuracyjny o wartości 1000 zł!

Chlewnia z pomysłem!

Jesteś producentem trzody chlewnej? Hodowla świń to twoja pasja? Przekonaj nas o tym! Weź udział w konkursie, zaprezentuj swoją chlewnię i zgarnij nagrodę. Do wygrania m.in. zestaw bioasekuracyjny (maty i środki dezynfekcyjne) o wartości 1000 zł ufundowany przez firmę Smart Soft Solutions, producenta urządzenia do mierzenia temperatury u zwierząt - ThermoEye.

Co musisz zrobić?

1. Napisz, jakie innowacyjne i pomysłowe rozwiązania zastosowałeś w swojej chlewni (wyposażenie, systemy komputerowe, materiały budowlane), które spowodowały, że twoja produkcja świń jest bardziej ekonomiczna, wpłynęła na dobrostan zwierząt bądź po prostu ułatwiła ci pracę.
2. Zrób zdjęcie ilustrujące to rozwiązanie.
3. Polub profil ThermoEye i Wieści Rolnicze na FB.

Opisy i zdjęcia wyślij na adres: konkursy@wiescirolnicze.pl z dopiskiem: **„Akceptuję warunki regulaminu konkursu”** i tytułem wiadomości: **„Chlewnia z pomysłem”.**

Więcej informacji i regulamin konkursu na www.wiescirolnicze.pl
Zgłoszenia do 27 września.

WIEŚCI ROLNICZE THERMOEYE ZDROWE ZWIERZĘTA • ZDROWA ŻYWNOŚĆ

REKLAMA

Trwają zbiory kukurydzy na kiszonkę.

Plony o połowę mniejsze?!

Fot. Ł. Tyrakowski

Zbiory kukurydzy na kiszonkę trwają w najlepsze. Niestety, ze względu na suszę, plony w wielu miejscach w kraju są zdecydowanie ograniczone. Z krytyczną sytuacją zmaga się wielu rolników w województwie wielkopolskim. Właśnie tam, w miejscowości Panienka bliżej przyjrzeliśmy się sytuacji, śledząc zbiór roślin narażonych podczas okresu wegetacji na skrajną suszę.

- *Z tego pola o powierzchni 2 ha zjechały do tej pory 3 wozy skoszonej masy. Maksymalnie może będzie ich 5, a normalnie powinno być 10-12* - przyznał podczas przeprowadzania zbioru Czesław Skibiński, rolnik ze smutkiem przyglądający się znikającej z pola kukurydzy.

- *Jeszcze gorzej jest na kolejnym kawałku, na który zaraz przejedziemy. Plon jest tak słaby, że maszyna ledwo może to zebrać. Susza wpłynęła na rośliny tak dalece, że żadne zabiegi rolnika nie pomogły* - przyznał Skibiński.

Nie dość, że zbiory są zdecydowanie mniejsze, to gorsza jest znacznie ich jakość. - *Niektóre kolby są ledwie w początkowym stadium rozwoju. Nie ma praktycznie takich, które byłyby normalnie wykształcone, miałyby odpowiednią długość i odpowiednią wielkość ziarna* - zwrócił uwagę Czesław Skibiński.

Ponadto, według rolnika pogoda wpłynęła również na rozwój choroby grzybowej - głowni guzowatej kukurydzy. - *Głownia rozwija się w momentach, kiedy jest bardzo ciepło i ma trochę wilgoci. Niestety, mimo że nasiona były zaprawione, nic nie dało się z tym zrobić. W tym stadium rozwoju jesteśmy bezradni* - zakończył Skibiński.

Zobacz pracę potężnej sieczkarni Claas Jaguar i ciągników Renault oraz ładowarki JCB ubijającej pryzmę w naszym materiale VIDEO. Ujęcia z drona!

Łukasz Tyrakowski

Fot. Ł. Tyrakowski

Dodatkowe 22 mln zł na utylizację padłych zwierząt

Fot. fotolia.pl

Firmy utylizacyjne zaprzestały odbioru padłych świń i dzików. Izby rolnicze podjęły interwencję. Do Krajowej Rady Izb Rolniczych docierały od rolników sygnały o tym, że firmy utylizacyjne zaprzestały odbioru padłych zwierząt z gospodarstw rolnych tłumacząc to wyczerpaniem i brakiem środków finansowych w budżecie ARiMR. W związku z tym samorząd rolniczy wystosował pismo do ministerstwa rolnictwa o przeznaczenie dodatkowych środków publicznych na ten cel. Rafał Romanowski, podsekretarz stanu MRiRW pozytywnie odpowiedział na wniosek. Wyraził zgodę na przesunięcie z innych form pomocy dodatkowych środków w kwocie 22,51 mln zł z przeznaczeniem na dofinansowanie utylizacji padłych zwierząt. - *Miejmy nadzieję, iż w związku z ASF i zwiększonymi kosztami utylizacji świń i dzików ta kwota okaże się wystarczająca* - skomentował samorząd rolniczy. **(doti)**

REKLAMA

Wybudował nowoczesną chlewnię na dwa tysiące świń

Rolnik łączy obowiązki w gospodarstwie z pracą zawodową. Ponadto jest prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Ostatnio wybudował dużą chlewnię. Jak udaje mu się to wszystko pogodzić?

TEKST Łukasz Tyrakowski

Gospodarstwo rolne Mirosława Kalinowskiego położone jest w miejscowości Osiek w województwie mazowieckim. - *Pochodzę z rodziny rolniczej od pokoleń. Wcześniej był tutaj mój dziadek, a potem ojciec. Ja rolnikiem oficjalnie zostałem w 1997 roku i tak jestem nim do dzisiaj* - mówi 41-latek. Jego gospodarstwo na przestrzeni tych już ponad 20 lat zmieniało swój profil. Na początku Mirosław Kalinowski utrzymywał opasy i trzodę chlewną, pracując przy tym na 20 hektarach ziemi uprawnej. - *Byłem takim tradycyjnym rolnikiem. Po jakimś czasie odpuściłem hodowlę trzody ze względu na zbyt małą opłacalność i skupiłem się tylko na opasach. Z nich ostatecznie jednak również zdecydowałem się zrezygnować w 2010 roku. Powodem było to, że spadki cen przy takiej ilości odchowywanych zwierząt nie gwarantowały mi uzyskania zadowalającego zysku* - tłumaczy rolnik. Kalinowski podjął więc decyzję, że będzie pracować zawodowo poza gospodarstwem i przy tym uprawiać tylko ziemię. - *Grunty, które posiadam obsiewam pszenicą, pszenżytem i kukurydzą na ziarno. Są to gleby należące do III i IV klasy bonitacyjnej. Udaje się z nich uzyskiwać naprawdę dobre plony do 8 ton z hektara w zbożach i nawet 14 ton w kukurydzy* - informuje 41-latek, który przyznaje, że chyli czoła przed rolnikami uprawiającymi ziemie klasy V i VI. - *Żeby na takich kawałkach uzyskać jakiś dochód i zarobić na maszyny, to trzeba się naprawdę starać. Koszt obróbki jest praktycznie ten sam, a w porównaniu z lepszymi glebami zbiory czasami są nawet 3 razy mniejsze* - słusznie zauważa.

Kiedy Mirosław Kalinowski zrezygnował z hodowli, w 2011 roku rozpoczął pracę w firmie Cedrob, w dziale produkcji pasz. Tam również sprzedaje co roku płody rolne, które udaje mu się wyprodukować na swojej ziemi. Rolnik mimo dodatkowej pracy zawodowej nie zapominał jednak o gospodarstwie i cały czas chciał je rozwijać. W końcu nadarzyła się okazja, z której postanowił skorzystać. Pracując w Cedrobie, dowiedział się o programie Gobarto 500 powiązanym z tą firmą. Jego celem, według twórców, jest odbudowa produkcji trzody chlewnej w Polsce, a głównym założeniem jest

Świnie w chlewni rolnika przyrastają zadowalająco. Nowoczesne wyposażenie chlewni sprawia, że praca jest łatwa i przyjemna

partnerska współpraca firmy i rolnika w chowie świń. Polega to na wybudowaniu na gruncie rolnika, przy współpracy z Gobarto, budynku inwentarskiego do 2000 szt. tuczników. - *Najważniejsze było dla mnie to, że nawiązuję współpracę z w pełni polską firmą, dla której od lat pracuję, więc myślę, że można im ufać. Zaufanie było dla mnie bardzo ważne, a ostateczną decyzję o budowie chlewni podjąłem w 2017 roku, kiedy wszystko dobrze przemyślałem* - tłumaczy Kalinowski. 41-latek podkreśla, że postawienie nowoczesnego obiektu dzięki współpracy z firmą okazało się być łatwiejsze niż przypuszczał. - *Dokumenty i potrzebne pozwolenia udało mi się uzyskać bardzo szybko. Muszę również podziękować sąsiadom, którzy nie urządzali protestów i zgodzili się na budowę. Relacje z nimi są dla mnie bardzo ważne* - przyznaje rolnik. Kalinowski podpisał umowę współpracy z Gobarto na 15 lat. W tym czasie ma ona gwarantować mu wysokie wynagrodzenie do 10 tys. złotych miesięcznie, niezależnie od sytuacji na rynku trzody chlewnej, kwotę potrzebną na spłatę kredytu zaciągniętego na budowę obiektu i pieniądze na bieżące finansowanie fermy. - *Przez cały czas mogę również korzystać z merytorycznego i weterynaryjnego wsparcia Gobarto. Jest to dostępne 24 godziny na dobę* - tłumaczy rolnik.

Działania związane z budową rozpoczęły się w lutym bieżącego roku. Budynek w całości został postawiony z żelbetu. - *Dużo oszczędziłbym, jeśli zdecydowałbym się na postawienie murowanej chlewni, jednak pojawił się jeden problem. Nie znalazłem ani jednego przedstawiciela handlowego, który zapewniłby mi stałe ceny pustaków na cały obiekt. Dlatego też zdecydowałem się na inne rozwiązanie* - mówi Kalinowski, który przyznaje, że dzięki temu budynek jest bardzo solidny. Jego mury są grube, a ściany wymalowane zostały farbą asfaltową. Tą samą, którą maluje się pasy na jezdniach. Gwarantuje to rolnikowi, że w razie mycia chlewni, żadna myjka nie spowoduje uszkodzeń. - *Ludzie śmiali się ze mnie, że buduję pentagon, jednak mimo większych kosztów żelbet ma swój wielki plus. Żadna myjka nie jest w stanie zrobić na ścianach najmniejszego nawet uszkodzenia. Nie będzie więc problemów przy przygotowywaniu budynku do odchowu kolejnych partii świń* - tłumaczy 41-latek. Prace związane z budową przebiegały ekspresowo. Ostatecznie budynek osiągnął wymiary 150 metrów długości i 15 metrów szerokości. Za jego wyposażenie odpowiadała również w pełni polska firma Wesstron. Rolnik podkreśla, że praca przebiegała i przebiega w bardzo dobrej atmosferze. - *Chciałem budować coś swojego, a dzięki Gobarto efekty są naprawdę imponujące. Jestem tym usatysfakcjonowany i jeśli współpraca nadal będzie układała się tak dobrze, to nie wykluczam, że powstanie kolejna, bądź nawet kolejne chlewnie. To jednak zależy również od sąsiadów. Ucieszę się, jeśli oni również zdecydują się na taki krok i sami będą się rozwijać* - informuje rolnik, który czuje więź z mieszkańcami swojej wsi. Już od 15. roku życia jest członkiem OSP, a od dwóch lat stoi na czele jednostki w Osieku.

Mirosław Kalinowski wiele czynności wykonuje za pomocą komputera

Ostatecznie budowa chlewni zakończyła się w lipcu, a 22. dnia tego miesiąca została ona zasiedlona. - *Kiedy świnie trafiły do mojej chlewni, miały około 25 kilogramów. Jest to rasa polski danbred, wyhodowana również w naszym kraju. Nie były przywożone z zagranicy* - mówi rolnik, który dużą wagę przywiązuje do tego, że jest to polski produkt. Mirosława Kalinowskiego odwiedziliśmy równo po miesiącu od zasiedlenia chlewni. Przechadzając się w pobliżu budynku, w żaden sposób nie dało się odczuć tego, że w środku znajduje się dwa tysiące świń. - *Smrodu nie czuć praktycznie w ogóle. Dzięki wymuszonej wentylacji część zapachu jest rozbijana w powietrzu, a reszta odprowadzana jest w górę. Nie dokuczam więc brzydkim zapachem, ani sobie, ani innym. Gorzej byłoby, gdyby zastosowane zostało w chlewni zwykłe rozwiązanie kurtynowe* - przyznaje rolnik. Z codzienną obsługą świń Kalinowski nie ma dużo problemu. Jak mówi, dziennie praca w chlewni wraz z wypełnianiem dokumentów zajmuje mu około 2 godzin. - *Są to dla mnie przyjemne zadania. Muszę się świniom przyglądać i ewentualnie w razie jakiejś choroby przenieść dane osobniki do boksu szpitalnego. W przypadku konieczności szczepienia mogę zgłosić się do pomocy weterynaryjnej, wszystkie koszty są i tak po stronie Gobarto. Wraz z zamawianiem paszy, która jest dostarczana mniej więcej co tydzień, to tak naprawdę wszystkie moje obowiązki* - mówi Kalinowski. Według jego danych, świnie przyrastają zadowalająco i nie przyniosły żadnych nieoczekiwanych problemów. - *Najwięcej pracy będzie po odsadzeniu pierwszej partii. Wtedy trzeba będzie przygotować chlewnię do kolejnego zasiedlenia i zająć się gnojowicą. Mam jednak duży zbiornik z zapasem na pół roku. Taki nawóz bardzo mi się przyda na pola. To kolejna oszczędność. Nie będę musiał dokupować tylu nawozów azotowych* - przyznaje Mirosław Kalinowski, który bardzo dużą uwagę zwraca na bioasekurację. - *Spełniam wszystkie warunki i jestem bardzo uważny na każdym kroku. Najbliższe ognisko choroby jest oddalone od mojej chlewni o 35 km* - mówi hodowca, który jest pierwszym rolnikiem w województwie mazowieckim przystępującym do programu Gobarto 500. - *Czekam nadal na pierwsze efekty finansowe, a jeśli będzie dobrze, to być może zdecyduję się na kolejną bądź kolejne chlewnie. Uważam, że spokojnie opanowałbym trzy budynki. Musiałbym tylko zrezygnować z dodatkowej pracy zawodowej, którą na razie nadal kontynuuję, ponieważ jest mi żal zakończyć tę przygodę* - mówi 41-latek. Jak udaje mu się połączyć wszystkie obowiązki? - *W Cedrobie pracuję na trzy zmiany, więc jest to dla mnie wygodne. Nie koliduje z obowiązkami w chlewni i czasem, który poświęcam rodzinie oraz zadaniom w OSP* - kończy szczęśliwy ojciec trójki synów, który marzy o tym, że dzieci w przyszłości, tak jak on i jego przodkowie będą kontynuować pracę w rolnictwie.

część II

Maciora w ciąży

Ze Zbigniewem Kuberką, lekarzem weterynarii z Dobrzycy koło Jarocina, specjalistą od trzody chlewnej rozmawialiśmy już o wyborze kandydatki na maciorę i o jej inseminacji. W ostatnim numerze zaczęliśmy temat ciąży - dzisiaj będziemy go kontynuować.

Fot. fotolia.pl

● **Mówiliśmy ostatnio o hierarchiczności i agresji u świń, zwłaszcza w kontekście ciąży. Czym przejawia się ta agresja?**

Agresja przejawia się w dominacji danej maciory, w efekcie której koleżanki ustępują jej miejsca przy poidle czy paśniku. Agresywna, czyli dominująca, maciora decyduje również, w której części legowiska chce sobie leżeć. To są typowe instynkty, które w tej czy innej formie obserwowane są również u ludzi. Dominacja i uległość to dwie skrajności w zachowaniu. W przypadku tej pierwszej zwierzę kroczy pewnie, z podniesioną głową, nie ogląda się specjalnie na boki, bo wie, że na danym terenie ono jest generałem i po prostu rządzi.

● **Czy zdarza się również bezpośrednia agresja w stosunku do innych macior?**

Oczywiście, że się zdarza, dlatego też mówię, że w sytuacjach behawioralnych mamy do czynienia z hierarchicznością i musimy na to zwrócić koniecznie jako hodowcy uwagę. Jedną z metod zaradczych wobec agresji u macior jest fakt utrzymywania w kojcu grupowym zwierząt będących w porównywalnej kondycji oraz wieku. W dużych hodowlach są to zwierzęta nawet spokrewnione ze sobą czy pochodzące z jednego miotu - oczywiście nie 10 macior, bo nie uda nam się wybrać 10 sióstr. Innym przykładem walki z agresją jest selekcja macior, która daje bardzo dobre rezultaty i stosowana jest w Danii. Bierzemy w niej pod uwagę taki parametr jak ilość prosiąt przy maciorze w piątym dniu po porodzie. Autorzy tej metody uważają, że im więcej jest prosiąt w piątym dniu po porodzie przy maciorze, tym bardziej jest to skorelowane z niskim stopniem agresji matki, co z kolei przekłada się na znacznie mniejszą ilość przygniecionych prosiąt, ponieważ mama taka jest spokojniejsza i bardziej stabilna emocjonalnie. Behawior ten ma wpływ nie tylko na wyniki w porodówce, ale również na łatwiejszą socjalizację w grupie w przypadku, gdy zwierzę będzie przebywać razem z innymi maciorami.

● **Czy maciory kojarzą, kto jest ich siostrą? Z kim były w jednym miocie?**

Nie ma 100-procentowej reguły, ale statystycznie wiemy, że w grupie, w której znajduje się rodzeństwo rzadziej dochodzi do agresji. W przypadku two-

WIZYTÓWKA HODOWLANA

PRESTARTERY DLA PROSIĄT

Kombinacja kwasów organicznych, mączka biszkoptowa będąca źródłem łatwo dostępnej energii oraz krwinki czerwone wpływające na odporność to tylko niektóre z zalet pasz dla prosiąt oferowanych przez firmę Piast Pasze Sp. z o.o. Wytwórnia ta stworzyła dwie mieszanki przygotowane dla zwierząt na okres przed odsadzeniem aż do osiągnięcia 25 kg masy ciała. Produkt „Prosiak 1" - może być podawany od 10. dnia życia poprzez częste posypywanie małych ilości paszy do misek dla prosiąt. Skarmianie paszą „Prosiak 1" zalecamy do 14 dni po odsadzeniu - ok. 6. tydzień życia. Następnie przez kolejne 3 tygodnie stosujemy paszę „Prosiak 2" do osiągnięcia przez zwierzęta 25 kg masy ciała. Produkt ten jest przeznaczony do stosowania na tzw. późne odsadzenie prosiąt od loch - ok. 7./8. tygodnia życia.

Co zawierają pasze z linii „Prosiak"? Dodano m.in. kombinację kwasów organicznych, która stabilizuje mikroflorę w przewodzie pokarmowym, działając przeciwbiegunkowo oraz krwinki czerwone, które korzystnie wpływają na równowagę mikrobiologiczną środowiska jelit. W paszy znalazła się także mączka rybna, która dodatkowo podnosi smakowitość. Oprócz tego do prestarterów „Prosiak 1" dodano najlepszej jakości składniki mleka - bogate w laktozę oraz mączkę biszkoptową. Zastosowano także surowce o niskiej „pojemności buforowej". Forma krótkiej granuli pozwala na wczesną naukę pobierania pasz treściwych. **Produkt dostępny w firmie Piast Pasze Sp. z o.o. z Lewkowca.**

rzenia kojca grupowego, proces ustawiania hierarchii trwa 2-3 dni i potem karty są już rozdane. W przeciwieństwie do tuczników raz ustawiona hierarchia wśród macior zachowywana jest do ostatniego dnia przebywania tych zwierząt w jednym kojcu. Oczywiście, jeżeli mówimy o ciąży jako następstwie dobrej inseminacji, czy też w aspekcie utrzymania tej ciąży, co z kolei będzie prowadzić do urodzenia zadowalającej ilości prosiąt, to musimy zwrócić uwagę na wszelkie inne zagrożenia dotyczące tego stanu fizjologicznego. Zwracamy więc uwagę na takie kwestie jak obecność mikotoksyn w paszy, które mogą mieć zarówno bezpośredni, jak i pośredni negatywny wpływ na utrzymanie ciąży, na stres związany ze specyfiką warunków bytowych i żywienia naszych przyszłych mam, na status zdrowotny stada czy na jakość nasienia użytego w trakcie inseminacji. Co ciekawe, u knurów, od których pozyskujemy nasienie, bardzo ważną kwestią jest ilość sutków. Okazuje się, że knury, które mają powyżej 15 sutków, mają lepszą jakość nasienia niż ich koledzy z mniejszą ich ilością. Oczywiście na przebieg ciąży i związane z tym niepowodzenia mają również wpływ choroby zakaźne. Niektóre z nich mogą być przenoszone poprzez skontaminowane nasienie, a więc mogą być przenoszone drogą inseminacji. Do takich przykładów należy chociażby zespół rozrodczo-oddechowy świń (PRRS). Ważne są również warunki, w jakich maciory są utrzymywane w chlewni, czy poziom makro- i mikroelementów w żywieniu, struktura wiekowa stada oraz mądry system wprowadzania loszek, o czym mówiliśmy wcześniej. Co ciekawe, kiedy obserwujemy poronienia, to hodowcy najczęściej myślą o chorobach zakaźnych - jako przyczynach niepowodzeń utrzymania ciąży, natomiast obszerne badania amerykańskie wyraźnie dowodzą, że ok 70% ronień jest tła niezakaźnego. Statystycznie należy zatem najpierw brać pod uwagę czynniki, o których mówiłem wcześniej, ale nie zapominać oczywiście o sferze czynników zakaźnych. Proporcje zagrożeń ciąży wyraźnie wskazują na przyczyny tła niezakaźnego.

● Czy jest coś takiego, jak podstawowe zabiegi lekarsko-weterynaryjne podczas ciąży?

Tak, oczywiście. Do tych podstawowych zaliczmy immunoprofilaktykę oraz odrobaczenie. Chronologicznie ważne jest, aby najpierw, na około tydzień przed stosowaniem jakichkolwiek szczepionek u ciężarnych loch, odrobaczyć je, po to, aby wszelkie biopreparaty, które mamy zastosować tydzień później, wykazywały lepszą skuteczność w działaniu. Do podstawowych szczepień w tym okresie należy szczepienie przeciw kolibakteriozie i chorobom beztlenowcowym, związanym z występowaniem biegunek u prosiąt oraz w przypadku, kiedy mamy do czynienia z chorobą zwaną zakaźnym zanikowym zapaleniem nosa, to również w tym okresie używamy odpowiedniej szczepionki. Inne szczepionki, które mogą być w okresie ciąży stosowane, są uzależnione od statusu zdrowotnego danej fermy i są dobierane indywidualnie na potrzeby danego gospodarstwa. Proces personalizacji dotyczący programów immunoprofilaktycznych jest jak najbardziej uzasadniony. Zanim maciory opuszczą kojce pojedyncze i trafią do kojca grupowego, należy zbadać, czy są ciężarne. Najbardziej popularną metodą jest tutaj badanie przy użyciu sprzętu usg, choć mogą to być również inne urządzenia.

● Nie stwierdza się ciąży u świń przy pomocy wyników badania moczu?

Nie, nie bada się moczu. Prostszym jest kontaktowe badanie, choć uważam, że to jest ciekawa sprawa i byłaby do zrobienia. Myślę jednak równocześnie, że aspekt ekonomiczny testu ciążowego byłby tutaj nie bez znaczenia. Z jednej strony można by już na bardzo wczesnym etapie potwierdzić obecność ciąży, a z drugiej jednak pamiętajmy, że jeżeli na tym etapie mielibyśmy pięć lub mniej zarodków, test ten wypadłby pozytywnie, a maciora po 21 dniach i tak powtórzyłaby ruję, nie angażując się w stwierdzoną przez nas ciążę. Poza tym łatwiej jest przyłożyć sondę do powłok brzusznych niż biegać i szukać moczu do badania, tym bardziej, że nie zmusimy żadnej maciory do oddawania go na nasze żądanie.

● Czy jest jeszcze coś na tym etapie, na co powinniśmy zwrócić uwagę jako hodowcy?

Ważnym aspektem związanym z tematem ciąży jest tzw. edukacja loszek, zwłaszcza na fermach, gdzie ciężarne maciory przebywają w komputerowych stacjach żywienia. Owa edukacja loszek odbywa się jeszcze zanim one zostaną poddane inseminacji. Na tym etapie uczą się charakterystyki i specyfiki przebywania w obrębie komputerowych stacji żywienia, nie będąc jeszcze w ciąży, a wszystko to po to, aby zminimalizować stres, który teoretycznie czekałby je, gdyby trafiły na taką stację pierwszy raz jako zwierzęta ciężarne. Odpowiednio wcześnie uczą się kwestii behawioralnych, socjalizacji w dużej grupie, rozpoznają parametry tego budynku, gdzie znajdują się poidła, stanowisko do pobierania paszy. Poznają również przestrzeń legowiskową, często w formie przedzielonych półprzegrodami mniejszych powierzchni, a to po to, aby stworzyć bezpieczniejsze nisze dla zwierząt zwłaszcza młodszych, o niższej masie ciała, które bardziej narażone są na ataki zwierząt starszych, cięższych i bardziej doświadczonych życiowo. Kolejną kwestią jest dobór właściwej co do genetyki oraz produkcyjności loch jakości oraz ilości paszy, a także strategii i systemu jej zadawania na poziomie stada. Nawet w przypadku przestrzegania właściwej krzywej żywieniowej w stosunku do etapu zaawansowania ciąży na poziomie stada należy zwrócić także uwagę na indywidualne potrzeby żywieniowe każdej lochy z osobna, zwłaszcza w okresie pierwszych 40 dni ciąży. Inne potrzeby ma locha, która już rodziła, a inne ciężarna po raz pierwszy loszka. Kwestia ta ma później przełożenie na lepsze wyniki produkcyjne, a na tym przecież najbardziej zależy naszym hodowcom oraz nam lekarzom hyopatologom.

W następnym wydaniu rozmawiać będziemy o porodzie u macior.

REKLAMA

TASOMIX
Grupa ForFarmers

SKUP
MOKREJ KUKURYDZY
Tel. 660 660 760

ATRAKCYJNE CENY
TERMINOWA PŁATNOŚĆ
MOŻLIWOŚĆ ODBIORU Z POLA

Siara zaraz po porodzie

W ciągu 30 minut po porodzie dobrze jest podać cielęciu około 2-2,5 litra siary.
- Nieprawidłowe lub niedostateczne pojenie cieląt siarą powoduje w rezultacie wzrost śmiertelności. Wpływa również na przyszły wynik produkcyjny takiej sztuki
- uważa Kamil Olender, lekarz weterynarii.

TEKST Anetta Przespolewska

Fot. fotolia.pl

Jednym z trudniejszych etapów życia cieląt jest pierwsze 6 miesięcy. Ten czas decyduje o rozwoju przewodu pokarmowego, a szczególnie przedżołądków służących zwierzakowi do końca jego dni. - *Jako pierwsza po urodzeniu spożywana jest siara, najczęściej bezpośrednio z wymienia albo z wiaderka ze smoczkiem, które powinno być zawieszane na wysokości 50-60 cm nad podłogą (zależy tu na prawidłowym rozwoju rynienki przełykowej). U słabych sztuk powinno się podać siarę za pomocą sondy* - wyjaśnia Kamil Olender, lekarz weterynarii prywatnej praktyki w Dobrzycy (powiat pleszewski). Podkreśla, że nieprawidłowe lub niedostateczne pojenie cieląt siarą powoduje w rezultacie 2-3-krotny wzrost śmiertelności. Wpływa również na przyszły wynik produkcyjny takiej sztuki - jako krowy produkującej mleko oraz na jej prawidłowy rozród i długowieczność. Zapobiega także przedwczesnemu brakowaniu w dorosłym życiu krowy.

Na pytania czytelników odpowiada
lek. wet. Kamil Olender
tel. 791 898 707

Kamil Olender radzi, aby najlepiej w ciągu 30 minut po porodzie, gdy cielę jest odśluzowane i ma wyrównany oddech, podać mu około 2-2,5 litra siary, z tendencją nawet do 4 litrów (około 10% masy ciała cielaka). - *Należy pamiętać, że z każdą godziną spada ilość przeciwciał w siarze w wymieniu, dlatego tak istotne jest zdojenie jak największej ilości siary zaraz po porodzie i ewentualne zamrożenie jej w banku siary (jeśli siara jest odpowiednia)* - mówi lekarz weterynarii. Dodaje, że po 6 godzinach po porodzie przyswajanie siary spada do około 65%, a po 24 godzinach do około 10%. Z kolei po 48 godzinach wchłanianie siary wynosi niewiele powyżej 5% przeciwciał.

Cielęta, które ssą siarę z wymienia lub przez smoczek, z zasady połykają małe porcje, bo 5-6 ml. - *Wymieszane są ze śliną, przeprowadzając prawidłowo procesy trawienne, ale gdy piją z wiadra nieposiadającego smoczka, pobierają jednorazowo około 50 ml, a nie jest to wskazane* - uważa specjalista.

Czas podawania siary można określić na około 2 dni. Wpływa to na kolejne 6 miesięcy życia cielęcia. - *Istotna jest również jakość siary (polecam siaromierz do pomiaru). Z wyników badań wiadomo, że cielęta, które piły siarę ubogą w przeciwciała, miały przyrosty dobowe na poziomie 560 gramów, a cielęta, które piły siarę bogatą w przeciwciała przybierały 960 g na dobę* - wyjaśnia Kamil Olender.

Następnym - nie mniej ważnym etapem u cielęcia - jest żywienie mlekiem lub preparatem mlekozastępczym ze wzrostowym udziałem pasz. Ten okres powinien trwać do 70. dnia życia. - *Najważniejsze znaczenie w tym okresie ma przygotowanie mleka zastępczego, polegające na odmierzeniu dokładnych, zgodnie z zaleceniami producentów, ilości preparatu mlekozastępczego i wody* - tłumaczy.

W 2. tygodnia życia należy wprowadzać do żywienia cieląt pasze stałe, które będą drażniły ścianki przewodu pokarmowego. - *Ma to na celu prawidłowy rozwój przedżołądków. Najlepszą paszą w tym przypadku byłby starter z całymi ziarnami kukurydzy i owsa. Doprowadza do powstawania odpowiednich kwasów w żołądku (kwas propionowy i masłowy) i stymuluje rozwój brodawek żwacza* - mówi lekarz weterynarii. W następnych etapach życia należy wprowadzać siano, sianokiszonkę czy marchew (10. tydzień). Zwierzętom, które pobierają pasze stałe i dziennie, są w stanie zjeść około 1-2 kg paszy treściwej, trzeba wycofać preparaty mlekozastępcze. - *Po 2. miesiącu życia zwierzęta otrzymują głównie pasze stałe, około 1-2 kg paszy treściwej, 1-2 kg siana i 6-12 kg paszy objętościowej soczystej. Warto również podawać preparaty mineralno-witaminowe (premixy)* - zaleca Kamil Olender.

Rolnictwo to jego życie. Celem stado 500 krów

Około 300 hektarów ziemi i 150 krów mlecznych. Młody rolnik nie chce jednak na tym poprzestawać. Cały czas poszerza wiedzę i chce powiększać gospodarstwo. Jako pierwszy w Polsce używa innowacyjnego produktu.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Wiktor Zieliński (23 l.) prowadzi wraz z rodzicami gospodarstwo rolne w miejscowości Młynek w Wielkopolsce. Rodzina na co dzień gospodaruje na około 300 hektarach ziemi i utrzymuje stado 150 krów mlecznych, które razem z jałowicami i młodzieżą liczy sobie 350 sztuk. Poza pracą w domu Wiktor nadal kontynuuje edukację. - *Ukończyłem już technikum rolnicze, a obecnie studiuję zootechnikę na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu* - mówi młody rolnik.

Historia gospodarstwa państwa Zielińskich rozpoczęła się w latach 90-tych. Wtedy rodzice Wiktora przejęli je po wuju. - *Zaczynali od uprawiania 14 hektarów ziemi i posiadali stado 9 krów. Poza tym były świnie i trochę kur. Można powiedzieć, że było to takie tradycyjne polskie gospodarstwo* - tłumaczy 23-latek. Przez lata rodzice młodego rolnika systematycznie je powiększali. Zdecydowali się zrezygnować ze świń i postawili na produkcję mleka. - *Kiedy stado krów powiększyło się do 26 sztuk, rodzice podjęli decyzję, żeby wybudować oborę na 60 mlecznic* - mówi Zieliński. Był to duży krok w rozwoju. Aby zapełnić nowy budynek, dokupiono zwierzęta z Niemiec. - *Krów było coraz więcej i w pewnym momencie pojawiła się szansa na nabycie robota udojowego. Było to pierwsze tego typu urządzenie w Wielkopolsce. Na dzisiaj maszyna służy nam już 6 lat i jesteśmy z niej bardzo zadowoleni* - przyznaje Zieliński. W tzw. międzyczasie gospodarze powiększyli jeszcze nowy budynek, dzięki czemu zyskali miejsce dla kolejnych zwierząt. - *Najpierw dobudowaliśmy wybieg dla krów, ale w końcu przykryliśmy go płytą dachową. Daje jednak o sobie znać to, że jest on niższy. W oborze jest cieplej, a promienie słońca wpadające do środka przez świetlik umieszczony nad stołem paszowym zbytnio przesuszają TMR* - tłumaczy młody rolnik, wyjaśniając od razu, co znajduje się w paszy podawanej zwierzętom. Jeśli chodzi o jałowice są to głównie słoma, kiszonka z kukurydzy, sianokiszonka oraz około 0,5 kg śruty rzepakowej na sztukę. Bardziej złożona i bogata jest pasza przygotowywana dla krów mlecznych. - *Na sztukę dzienna dawka to około: 18 kg kukurydzy, 9 kg wysłodków buraczanych, 8 kg sianokiszonki, 2 kg DGGS-u (suszony wywar gorzelniany), 1,3 kg śruty sojowej 0,5 kg słomy i 0,25 kg kredy. Do tego dochodzi około 8,5 litra wody ze względu na to, że mamy kukurydzę i sianokiszonkę o dużej zawartości suchej masy, dlatego, musimy trochę „nasączać" TMR* - tłumaczy Wiktor Zieliński. Od niedawna korzysta on również z nowego, nieznanego jeszcze naszym hodowcom środka Maxammon rozprowadzanego przez firmę Barbatus Trade. - *Moim największym zainteresowaniem jest żywienie zwierząt, dlatego też od dłuższego czasu poszukiwałem czegoś, co mogłoby mi pomóc poprawić kondycję i zdrowotność krów* - przyznaje Zieliński. I tak również dzięki studiom rolnik trafił na Maxammon. Środek należy wymieszać ze zbożem i mocznikiem. - *Przygotowanie jest bardzo proste. Do tony zboża podniesionego do 18% wilgotności należy dodać 5 kg Maxammonu oraz 15 kg mocznika. Następnie należy to szczelnie przykryć, tak aby odciąć dopływ powietrza i zostawić na 7-14 dni po odczekaniu których ma się gotowy dodatek do TMR-u* - informuje Zieliński. Według jego badań zastosowanie Maxammonu podniosło zawartość białka w zbożu o około 40% oraz zwiększyło jego pH z poziomu 6 do prawie 9. Przełożyło się to również na krowy. U mlecznic od 100. do 200. dnia laktacji wydajność wzrosła średnio o 1,9 litra, a pH żwacza podniosła się średnio o 0,6. Ponadto według obserwacji rolnika środek firmy Barbatus Trade sprawia, że u zwierząt zwiększa się pobranie TMR-u, a krowy młode, dopiero co wchodzące w produkcję szybciej osiągają jej szczyt i utrzymują go na wyższym poziomie. - *Najważniejsze jest to, że środek zmniejsza ryzyko kwasicy żwacza, a dodatkowo obniża koszty paszy* - tłumaczy Wiktor Zieliński.

Część krów jest utrzymywana na rusztach, a część na głębokiej ściółce. Jeśli chodzi o rasę zwierząt, są to przede

Obecnie w gospodarstwie Wiktora Zielińskiego utrzymywane jest stado 150 krów

Fot. Ł. Tyrakowski

Fot. Ł. Tyrakowski

W gospodarstwie pracują dwa ciągniki marki Fendt

Fot. Ł. Tyrakowski

Innowacyjny środek z którego korzysta Zieliński pozwala m.in. zapobiegać występowaniu kwasicy żwacza u krów

wszystkim HF-y, również czerwono-białe. - *Wybierając nasienie, korzystamy z usług SHIUZ-u, ale mamy także dwa rozpłodniki. Jest to dla nas wygodne* - przyznaje rolnik, który tłumaczy, że jeśli chodzi o cielęta, odchowywane są tylko cieliczki. - *Byczki sprzedawane są po około tygodniu od wycielenia. Na dzisiaj całe stado liczy sobie 350 sztuk, w tym jest 150 krów mlecznych. W budynkach jest już dość ciasno, dlatego też krowy na pewien czas w ciągu dnia są wyprowadzane na pastwisko. Nie jest to duży teren, ale zarówno ruch, jak i świeże powietrze dobrze wpływają m.in. na kondycję zwierząt* - tłumaczy Zieliński. Jeśli chodzi o dój, około 60 sztuk obsługuje robot udojowy, a pozostałe są dojone na hali. - *Poranne pozyskiwanie mleka zaczynamy o godz. siódmej, a wieczorne o osiemnastej. Uczestniczą przy nim dwie osoby. Jedna zwraca uwagę na robota i podgania na niego krowy, a druga zajmuje się halą udojową* - mówi Wiktor Zieliński, który przyznaje jednak, że mimo wygody, jaką daje robot udojowy, osobiście jest on zwolennikiem hali. Jest to spowodowane tym, że rolnik codziennie ma wtedy kontakt ze zwierzęciem. - *Robot również podaje wszystkie dane, ale jednak uważam, że bezpośredniego kontaktu wzrokowego nic nie zastąpi. Nie ma się już takiej kontroli, nie widzi się bezpośrednio stanu wymienia, nie ma się takiej kontroli nad poszczególnymi sztukami* - tłumaczy. Ze względu na ogrom pracy, jaką niesie za sobą utrzymywanie tak dużego stada zwierząt, na co dzień w gospodarstwie zatrudniane są 3 osoby. Jedna z nich odpowiada bezpośrednio za udój. - *Nie zatrudniamy więcej osób nawet sezonowo, na razie przy tej wielkości stada i ilości areału udaje nam się to obsłużyć w 5 osób* - informuje Wiktor Zieliński, który przyznaje, że ma jeszcze rodzeństwo, ale siostry mieszkają już poza domem rodzinnym, a młodszy brat jest jeszcze zbyt mały, żeby na poważnie brać się za tak często niebezpieczne prace.

Rodzina Zielińskich gospodaruje obecnie na około 300 hektarach ziemi. 220 ha to ich własność, a 80 ha jest w dzierżawie. - *Prawie połowa upraw jest jednak położona na terenach pokopalnianych tzw. zwałkach. Ich*

REKLAMA

historia rozpoczyna się pod koniec lat 70-tych, kiedy to Kopalnia Węgla Brunatnego Konin wydobywała tutaj węgiel. Po zakończeniu prac, część terenów została zasypana i po kilku latach rozpoczęła się na tym uprawa - informuje Zieliński. Jak mówi, kiedy jego rodzice zdecydowali się na obsiewanie takich terenów, część okolicznych sąsiadów ich wyśmiewała. Dzisiaj jednak nawet te gleby są pożądane, a państwo Zielińscy wykorzystują je przede wszystkim do zbioru zielonek. - *Zwałki są uznawane jako 5 klasa bonitacyjna, jednak jakość tej gleby jest tak naprawdę bardzo słaba. To tak jak w USA, jeździ się po potężnych terenach, ale nie nie ma dużego plonu. Im dłużej je jednak obsiewamy, tym lepsze uzyskujemy efekty* - przyznaje 23-latek. Na pozostałych ziemiach uprawiane są głównie pszenżyto, mieszanki zbożowe i kukurydza, która zależnie od roku jest przeznaczana tylko na kiszonkę, albo kiedy jest dużo masy również na ziarno. - *Chodzi o to, aby zapewnić sobie odpowiednią ilość paszy dla stada, które utrzymujemy. Ze względu na to, że w ostatnich latach mamy problemy z okresami suszy próbujemy nowych rozwiązań i zaczynamy uprawiać bezorkowo. Przyznaję jednak, że produkcji roślinnej cały czas musimy się jeszcze uczyć, bo można robić więcej i lepiej* - ambitnie przyznaje rolnik. Pola, które posiadają Zielińscy są mocno rozdrobnione. Są jednak położone raczej blisko gospodarstwa i tylko do jednego kawałka trzeba dojechać 30 kilometrów. Gospodarstwo posiada również imponujący park maszyn. Jeśli chodzi o ciągniki jest ich sześć. - *Posiadamy trzy główne ciągniki do pracy w polu. Są to dwa Fendty oraz Massey Ferguson. Pozostałe pracują głównie w gospodarstwie przy hodowli bydła. Jest to Ursus C-360, Deutz Fahr oraz Same* - informuje Zieliński dodając, że ponadto w parku maszyn znajduje się sieczkarnia do kukurydzy Krone oraz kombajn zbożowy marki Fendt. Gospodarstwo, które 23-latek prowadzi obecnie z rodzicami, już jest bardzo duże, jednak młody rolnik nie chce na tym poprzestawać. - *Moim marzeniem jest stado 500 krów dojnych i do tego będę dążył* - kończy.

Tereny pokopalniane stanowią prawie połowę obszaru gospodarstwa

Fot. Ł. Tyrakowski

Fot. Ł. Tyrakowski

REKLAMA

Barbatus
MAXAMMON®

Sprawdź Nas:
www.maxammon.pl
Rafał + tel. +48 574 711 911
Klaudia tel. +48 795 822 922

Oficjalny dystrybutor Maxammon w Polsce:
BARBATUS TRADE
ul. Przemysława 3,
62-081 Baranowo

Czy wiecie, że...
Po kilku dniach skarmiania zbożem z Maxammon - krowy chętniej pobierają paszę oraz są spokojniejsze? - świadczy to o optymalnej pracy żwacza.
Jest to jeden z dodatkowych argumentów dlaczego warto spróbować i wprowadzić Nasz produkt do diety swoich zwierząt.

Produkt Maxammon to preparat uzupełniający, który w połączeniu ze zbożem i mocznikiem zapewnia wyższą zawartość białka, wyższe pH oraz lepszą strawność dawki pokarmowej.
Dzięki zawartości odpowiednich enzymów w preparacie Maxammon mocznik ulega rozkładowi do bezpiecznej formy jeszcze przed skarmianiem.

Najważniejsze 4W w Maxammon:
- Wzrost pH żwacza (potwierdzone badaniami)
- Wzrost wydajności mleka/wyższe przyrosty (potwierdzone raportami)
- Wyższa strawność paszy (potwierdzone wynikami)
- Własne zboże - wiesz czym karmisz i za ile

AGRO SHOW
znajdź nas na targach AGRO SHOW w Bednarach
stoisko nr 13, sektor A, droga nr 1

Możemy chodzić z podniesioną głową

Posiadają własny kombajn zbożowy, dwa kombajny do ziemniaków, w każdej chwili do pracy gotowych czeka osiem ciągników z maszynami uprawowymi, dwie ładowarki, osiem przyczep i dwie objętościowe, prasa zbierająca, siewniki itp. Wynajmują tylko sprzęt do zbioru kukurydzy na kiszonkę.

TEKST Franciszek Szklennik

Natasza i Jarosław Baronowie mieszkają i gospodarzą w Konarach w gminie Gołańcz. Natasza to wieloletnia przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich. Troska o zdrowie zmusiła ją do rezygnacji z funkcji, ale nie do zaprzestania działalności. Jest mamą trójki dzieci, żoną ambitnego rolnika, a ostatnio wyróżniona została rolą starościny powiatowo-gminnych i diecezjalnych dożynek w Gołańczy i odznaczona przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Odznaką Honorową „Zasłużony dla rolnictwa". Jest także członkiem rady rodziców w szkole, w której uczą się dzieci i ciągle angażuje się przy organizacji życia placówki. - *Ciągle coś robi, a my jej kibicujemy* - mówi mąż Jarosław. On sam też nie stroni od pracy społecznej. Jak trzeba, bierze swój ciągnik i kosiarkę, i wykasza rowy we wsi, przycina drzewa i łata dziury na drogach.

Nie ma w życiu przypadków

Szesnastoletnia Natasza siedziała sobie z koleżanką na ławce w Potulinie, gdzie mieszkała, i spędzała czas na dziewczęcych pogaduszkach. Nieopodal zatrzymał się starszy o trzy lata Jarosław, który podróżował z kolegą. - *Nie miał wtedy odwagi zagadnąć mnie* - śmieje się pani Natasza. Jak się okazało - przyszły mąż pochodzi z Konar, wsi oddalonej od Potulina o kilkanaście kilometrów. Tam jego rodzice: Danuta i Stanisław prowadzili duże gospodarstwo rolne. Dziewczyna nie jest z gospodarstwa, chociaż jej mama Eleonora była córką rolnika. Tata Mirosław nie parał się rolnictwem

Rodzice Jarosława uprawiali wtedy 53 ha, a z hodowli trafiało na rynek 600-650 tuczników. Chłopak chciał zostać następcą w gospodarstwie. Ma dwie młodsze siostry, ale rodzice zaplanowali dziewczynom inny los. Jarosław ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Gołańczy i to jakby było zwieńczeniem jego postanowienia o pozostaniu na gospodarstwie.

- *Wiem to od teściowej, że Jarek już jako mały chłopak podążał krok w krok za ojcem. Przychodził ze szkoły, rzucił plecak z książkami i zeszytami, i szedł lub jechał z tatą na pole* - mówi Natasza.

Natasza i Jarosław Baronowie na dożynkach

Dziś rodzice Jarosława pomagają nadal w gospodarstwie, bo przecież nie usiedzieliby na miejscu, będąc na emeryturze. Zapytana o to, czy wyobrażała sobie, że będzie żoną rolnika i panią na włościach, odpowiada ze śmiechem: - *Nie wiedziałam, co mnie czeka. - Świata poza mną nie widziała* - mówi wesoło małżonek. - *A na początku to rękoma i nogami się prawie zapierała, żeby nie wejść do chlewni. - Musiał cztery lata starać się o mnie* - dodaje uśmiechnięta Natasza.

Państwo Baronowie są rodzicami trojga dzieci: Marcina (13 lat), Piotra (11 lat) i ośmioletniej Zosi. Które z nich przejmie i czy przejmie schedę po rodzicach, dziś jeszcze nie wiadomo. Wiadomo za to, że jeden z synów najchętniej zastąpiłby ojca podczas prac polowych. W żartach odgraża się, że wygrałby z tatą w ilości wykonywanej pracy w polu.

Transgraniczni

Ich gospodarstwo liczy teraz 80 hektarów gruntów ornych i ok. 30 hektarów łąk. W oborach czeka bowiem na paszę 180 opasów, które do niedawna były gwarancją stabilnego dochodu. - *Ceny na opasy poszły w dół ostatnio i musimy skrupulatnie kalkulować każdą inwestycję i plany związane z ewentualnym kierunkiem produkcji* - wyjaśnia pan Jarosław.

Na gruntach ornych uprawiają: 25 ha ziemniaków, 20 ha zajmuje rzepak, po 10 ha kukurydza i buraki, a 5 ha obsiewają mieszankami zbożowymi. Są prawie samowystarczalni, jeśli chodzi o paszę dla opasów, kupują tylko koncentraty i premixy.

Państwo Baronowie są rodzicami trojga dzieci: Marcina (13 lat), Piotra (11 lat) i ośmioletniej Zosi

Można powiedzieć, że są transgraniczni, bo swoje hektary uprawiają na terenie trzech gmin: Gołańcz, Szamocin i Kcynia, trzech powiatów: wągrowieckiego, chodzieskiego i nakielskiego oraz dwóch województw: wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego. Na szczęście większość mają na terenie swojej gminy. Do najbardziej odległej łąki mają do pokonania 24 kilometry, a do gruntu ornego 17 km. - *Tak więc wciąż podróżujemy* - śmieją się. - *Ale wolelibyśmy może w inne rejony świata.*

Zapytani o plany na przyszłość, mówią, iż sprzętowo są przygotowani nawet na 200 hektarów, ale nie ma ich w zasięgu. - *Gdyby była możliwość powiększenia gospodarstwa, to z pewnością zastanowilibyśmy się nad tym. I nie bardzo przeraża nas fakt, że w pobliżu praktycznie nie ma niezagospodarowanej ziemi. Bardziej obawiamy się kolejnej suszy, która uczyniłaby produkcję wręcz nieopłacalną lub bardzo ryzykowną* - mówią moi rozmówcy. - *Do szczęścia brakuje przewidywalności koniunktury na plony i owoce hodowli oraz pewności, że aura nie sprawi kolejnych przykrych niespodzianek.*

Małżonkowie czekają jeszcze na wyniki oszacowania strat tegorocznej suszy, która się powtórzyła. Swoje straty oceniają na 50 proc. w przypadku kukurydzy, 30 proc. w zbożach. Jakie szkody wyrządziła susza w uprawie ziemniaków, okaże się podczas wykopków. W ubiegłym roku dość szybko otrzymali odszkodowanie, ale absolutnie nie pokryło ono poniesionych strat. - *Zastanawiamy się poważnie nad deszczowaniem upraw, ale pojawia się pytanie o zasoby wody* - dodaje rolnik.

Z techniką za pan brat

Od momentu startu w samodzielne gospodarowanie i systematyczne powiększanie areału w ich gospodarstwie nastąpiła znacząca mechanizacja prac. Posiadają własny kombajn zbożowy, dwa kombajny do ziemniaków, w każdej chwili do pracy gotowych czeka osiem ciągników z maszynami uprawowymi, dwie ładowarki, osiem przyczep i dwie objętościowe, prasa zbierająca, siewniki itp. Wynajmują tylko sprzęt do zbioru kukurydzy na kiszonkę. - *To, co potrzebne, mamy do dyspozycji. Kiedyś, mając mniej hektarów, mieliśmy sprzętu na obrobienie stu. Kiedy powiększaliśmy gospodarstwo, trzeba było przysposobić się sprzętowo. Pracowałem przy przysposobieniu tego niezbędnego, żeby nic nas nie zaskoczyło* - wyjaśnia pan Jarosław. - *Kiedy urodził się pierwszy syn, to pomagałem żonie, jak mogłem* - wspomina mężczyzna. - *Później tego czasu było o wiele za mało. Robiąc to, co niezbędne w gospodarstwie, miałem poczucie utraty bezpowrotnie czasu dla dzieci i wiem, że tego czasu już nie odzyskam* - dodaje.

Zanim zdecydowali się na produkcję opasów, mogli sobie pozwolić na wyjazdy nawet trzy razy w roku na krótki wypoczynek w okresie mniejszego nasilenia prac polowych. W tym roku taka okazja się jeszcze nie przydarzyła. No, poza krótkim wypadem nad jezioro. - *Kiedy patrzymy na nasze życie i to, co udało się w nim, to możemy z otwartą przyłbicą popatrzeć na świat i powiedzieć, że nie mamy się czego wstydzić* - mówią na koniec rozmowy małżonkowie.

Trudno znaleźć szczegółowe opisy historyczne dotyczące wsi Konary. Może dlatego, że kiedyś taką nazwę nadawano osadom służebnym, których mieszkańców obarczano obowiązkiem hodowania i dostarczania koni. Pozostali musieli dostarczać potrzebne do szkolenia i działań militarnych przedmioty o znaczeniu wojskowym. Wzmianki historyczne wspominają o wsi Konary w gminie Gołańcz w XV wieku, kiedy to połowa wsi została wymieniona na część posiadłości Laskownickich herbu Topór.

REKLAMA

Co z coraz bardziej negowanym systemem klatkowym w chowie kur niosek?

Ogromne wyzwania przed producentami jaj

Fot. fotolia.pl

Polska należy do europejskiej czołówki producentów jaj konsumpcyjnych. Czy nadal w niej pozostanie w najbliższych latach? W jakim kierunku podąży rozwój branży drobiarskiej w dobie wzrastających nacisków na wygaszanie chowu klatkowego?

TEKST Dorota Jańczak

Zaledwie jeden dzień po rozpoczęciu globalnej kampanii przeciwko Hiltonowi, sieć hoteli ogłosiła, że zrezygnuje z używania jaj klatkowych we wszystkich swoich placówkach na całym świecie - donosi Fundacja Alberta Schweitzera, która prowadzi akcję wspólnie z 63 innymi międzynarodowymi organizacjami działającymi na rzecz poprawy dobrostanu zwierząt hodowlanych. Podobne deklaracje padają ze strony innych wiodących podmiotów sektora hotelarskiego i gastronomicznego. W niektórych krajach, pod wpływem nacisków społeczeństwa, w ogromnej części zrezygnowano z produkcji jaj w systemie klatkowym bądź ją wygaszono prawie do zera (prym wiodą Szwajcaria i Luksemburg, a w Austrii, Niemczech i Belgii hodowla klatkowa występuje w minimalnej liczbie). W naszym kraju to dopiero początek nowej historii, w którą wpisani zostali drobiarze. Za przełomowy, według Katarzyny Gawrońskiej, dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, uznać należy rok 2016 z uwagi na presję płynącą z handlu nowoczesnego i HoReCa (sektor hotelarsko-gastronomiczny).

Producenci drobiu już raz wydali miliony na modernizację systemu chowu

Obecnie w Polsce istnieją cztery typy chowu kur niosek. Zdecydowanie dominuje klatkowy (około 84,5% udziału w rynku), ściółkowy stanowi 11,2%, produkcja jaj na wolnym wybiegu to 3,6%, a w formie ekologicznej - 0,7%. Czy w przyszłości te proporcje się zmienią? Zapewne tak, ale nie będzie to następować gwałtownie. - *Patrząc realnie na rynek, wydaje się, że nie jest możliwa gwałtowna transformacja całego sektora produkcji jaj klatkowych w kierunku alternatyw. Spekulujemy, że w najbliższej przyszłości, być może 30% jaj będzie pochodziło z tzw. chowu alternatywnego* - wyjaśniła Katarzyna Gawrońska. Odejście od systemów klatkowych dla wielu drobiarzy jest niemożliwe z dwóch powodów: ogromnych kosztów, które musieliby ponieść, a także braku dostępności terenów inwestycyjnych, aby utrzymać aktualny potencjał produkcyjny (np. teren na wolny wybieg). W ostatnich latach producenci jaj wydali już i tak spore pieniądze na dostosowanie się do unijnych wymogów. Dyrektywa dobrostanowa z 1999 roku ustanowiła nowe parametry techniczne, zapewniające kurom znacznie większą powierzchnię użytkową klatki i lepsze warunki do gniazdowania, grzebania czy pojenia i karmienia. Komisja Europejska producentom jaj dała czas na wprowadzenie zmian do 2021 roku. Po tej dacie, jaja wyprodukowane w starych systemach nie mogłyby być wprowadzane do obrotu w handlu. - *Od 2012 roku chów klatkowy musiał zostać zmodyfikowany z klatek tradycyjnych na tak zwane klatki wzbogacone. Branża z tego tytułu poniosła niewyobrażalne nakłady inwestycyjne, w dużym stopniu wspierając się kapitałem zewnętrznym. Był to bardzo trudny czas dla krajowych firm, wiele z nich wpędzono w problemy finansowe* - przypomina Katarzyna Gawrońska.

Kury mają dostęp do ogrodu zimowego

Teraz od polskich producentów jaj oczekuje się wprowadzania kolejnych zmian. Czy pójdą zgodnie z kierunkiem nowego trendu konsumenckiego? W 2015 roku liczba stanowisk dla wolnego wybiegu przekroczyła symboliczny milion. - *Trzeba odpowiedzialnie podjąć decyzję, czy to będzie ekonomicznie uzasadnione. Są to zupełnie inne urządzenia, budynki muszą zostać przebudowane. Wiąże się to z dużymi nakładami finansowymi, a istnieje niepewność co do zysku na sprzedaży* - stwierdza Rafał Ratajczak, producent jaj z Wielkopolski. Na chów kur na wolnym wybiegu kilka lat temu zdecydowała się Grupa Producentów Rolnych „Suflidowo" z Teresina (gmina Drużbice, woj. łódzkie). Zainwestowała miliony w nowy obiekt z rozległym ogrodzonym teren zielonym. W tej chwili 25% stad kur należących do GPR „Suflido-

wo" jest chowanych na wolnym wybiegu. - *Kurnik posiada dużą powierzchnię użytkową, co pozwala swobodnie się poruszać ludziom i ptakom. Sercem nowego budynku jest dwupoziomowy system hodowlany oraz przede wszystkim między innymi powiększona powierzchnia użytkowa - szerszy korytarz pomiędzy gniazdami a wolierą - może on służyć personelowi do codziennych inspekcji. Zapewnia to lepszą stabilność i komfort podczas inspekcji systemu. Natomiast konstrukcja składająca się z drabinek daje kurom możliwość przemieszczania się pomiędzy poziomami* - opowiada Katarzyna Suflida, prezes GPR Suflidowo. W kurniku ptaki do swojej dyspozycji w chłodniejsze miesiące mają ogród zimowy (wzdłuż ścian bocznych rozciąga się zadaszony ogród zimowy, przez który kury wychodzą na zewnątrz), a w cieplejsze - ponad 25 hektarów wolnej przestrzeni do biegania.

Grupa Producentów Rolnych „Suflidowo" kilka lat temu zainwestowała w chów kur na wolnym wybiegu

Fot. GPR „Suflidowo"

Wzrasta pogłowie kur niosek w Polsce

Katarzyna Gawrońska z Izby Producentów Drobiu i Pasz jest zdania, że, póki co, systemy alternatywne nie wypierają z rynku jaj klatkowych. - *Produkcja w klatkach pozostawała w ostatnich latach także w trendzie wzrostowym. Spekulujemy, że przynajmniej w krótkim terminie, zwłaszcza duzi producenci nie będą rezygnować z produkcji klatkowej na rzecz alternatyw, tylko będą zwiększać możliwości produkcyjne na fermach, inwestując dodatkowo w alternatywę. Tym samym pozwoli im to działać na kilku polach jednocześnie, w razie potrzeby wspomagając się zakupami towaru z zewnątrz* - stwierdza dyrektor KIPDiP. Utrzymuje się, tendencja wzrostowa produkcji jaj (pogłowie kur w klatkach w ciągu 5 lat wzrosło o około 8 mln do 41 mln). - *Uważamy, że konsekwencją tego jest już widoczna nadpodaż jaj na rynku i presja na spadki cen. Co gorsza, nie wróży to dobrze na przyszłość* - komentuje Katarzyna Gawrońska.

Jakie jajka są zdrowsze?

Producenci twierdzą, że konsument powinien mieć wybór, z jakiego chowu chce kupić jajko. Nadal istnieje spór na temat tego, czy jaja z chowu na wolnym wybiegu są zdrowsze. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz przywołuje wyniki prac amerykańskiego ośrodka badawczego zajmującego się rolnictwem i przemysłem spożywczym CAST, który podał, iż nie ma

REKLAMA

PASZE FIRMY NEOROL W NOWOCZESNYCH SYSTEMACH ŻYWIENIA KRÓW.

W ostatnich latach nowe technologie oraz innowacje wpłynęły na olbrzymi postęp w hodowli bydła mlecznego. Znalazło to między innymi odzwierciedlenie w wyraźnym wzroście wydajności mlecznej krów. Wiele z tych zmian dotyczy produkcji pasz i żywienia krów.Jedną z tych innowacyjnych zmian jest nowoczesny system żywienia TMR lub PMR. TMR (Total Mixed Ration – całkowicie wymieszana dawka) polega na dokładnym wymieszaniem w wozie paszowym wszystkich pasz tworzących dawkę pokarmową i żywieniem zwierząt do woli. Najlepiej system ten sprawdza się w oborach wysoko wydajnych krów, o podobnym potencjale genetycznym i zbliżonych wymaganiach żywieniowych. W stadach o większym zróżnicowaniu pod względem wydajności, dzieli się je na grupy o porównywalnych wymaganiach pokarmowych i sporządza TMR-y oddzielnie dla każdej grupy.

PMR (Partially Mixed Ration – częściowo wymieszana dawka) to system, w którym mieszaniu nie poddaje się całej dawki pokarmowej, a jedynie dawkę podstawową, pokrywającą zapotrzebowanie bytowe i produkcyjne na określonym poziomie, np. średniej wydajności u dojonych krów. Krowy o wyższej wydajności mleka otrzymują dodatkowo odpowiednią do mleczności ilość pasz treściwych. Program ten sprawdza się oborach uwięziowych, w oborach bezuwięziowych w których dzielenie na grupy jest utrudnione lub tam, gdzie jest duże zróżnicowanie produkcyjności krów. System ten używany jest także w przypadku stosowania robotów udojowych. Stosowanie nowoczesnych systemów żywienia posiada wiele zalet i daje możliwości osiągnięcia wielu korzyści. Najważniejsze z nich to:

- Zwiększenie wydajności mlecznej o 4-5%
- Zmniejszenie kosztów żywienia o 5-7%
- Zmniejszenie zagrożenia chorobami metabolicznymi
- Poprawa wskaźników rozrodu
- Mniejszy nakład pracy na przygotowanie i zadawanie pasz
- Poprawa wykorzystania paszy 3-5% (zwiększenie smakowitości)
- Zwiększenie pobrania paszy o 1-2kg s.m.
- Zwiększenie możliwości komputeryzacji i robotyzacji żywienia

Firma Neorol posiada w swojej ofercie szereg produktów do wykorzystania w technologii TMR i PMR. Są to premiksy np. Neomix WW-Extra, Neomix Suprema lub Neomix Premia oraz produkty białkowe, jak TMR-310 i TMR-370 lub białkowo-mineralne jak TMR OPTIMA-390 i TMR OPTIMA-440. W przypadku technologii PMR doskonałe efekty, zwłaszcza przy wykorzystaniu stacji paszowej dają pasze Maksimlek-19, Maksimlek 19-Energia, Białkomlek, Totalmlek, Mlekoma i najnowsze Premia 7.7 oraz Apollo-19. Dwie ostatnie są szczególnie polecane do zastosowania w robotach udojowych. Aby uzyskać doskonałe efekty trzeba dokładnie zbadać pasze strukturalne, którymi dysponuje hodowca i precyzyjnie zbilansować dawkę pokarmową (udział wszystkich surowców w TMR lub PMR). Tutaj z pomocą może przyjść nowoczesna aplikacja eTMR, ułatwiająca codzienne przygotowywanie TMR-u w gospodarstwie.

żadnych różnic między jajami z chowu klatkowego i z wolnego wybiegu. Ewentualną „wyższość" jednych produktów nad drugimi badano w trzech aspektach: bezpieczeństwa żywności, zdrowotności i dobrostanu drobiu oraz wpływu na środowisko. Z kolei Polski Alarm Smogowy przebadał jajka od kur z wolnego wybiegu i podał, że kura, która swobodnie porusza się po podwórku i tam znajduje pożywienie, zniosła jajko o zwiększonej zawartości metali ciężkich i dioksyn. A wszystko to z powodu smogu. Zupełnie inne stanowisko przyjmują organizacje takie jak „Otwarte klatki", które wskazują, że jaja od kur przetrzymywanych w ogromnym ścisku i nie mogących spełniać swoich naturalnych potrzeb: grzebać w ziemi, skubać trawy oraz nie mających dostępu do świeżego powietrza i naturalnego światła są zwyczajnie uboższe w składniki odżywcze. Ponadto taka forma chowu przysparza zwierzętom cierpienia.

Czy klienci będą chcieli kupować droższe - nieklatkowe - jaja?

O ile kwestia jakości jaj z różnych systemów będzie budziła dyskusje, o tyle wysokość ich cen już nie. Wyprodukowanie jaj w systemie alternatywnym jest droższe, dlatego też więcej za towar płacimy w sklepie. - *Tendencje społeczne w kierunku dobrostanu zwierząt w obecnej chwili są bardzo silne i to może w jakiś sposób determinować kierunki chowów. Natomiast koszt produkcji będzie wpływać na cenę jajka i tutaj trzeba zadać sobie pytanie, czy wszyscy będą chcieć i czy może będą mogli pozwolić sobie na drogie jajko?* - komentuje Katarzyna Suflida, prezes GPR „Suflidowo". Popyt na droższe jaja nieklatkowe jest w chwili obecnej trudny do oszacowania. - *Sądzimy, że decydujące słowo należy do konsumentów, to w jakim stopniu ich deklaracje przełożą się na ostateczne decyzje zakupowe* - mówi Katarzyna Gawrońska i jako cenną lekcję dla polskiego rynku przywołuje sytuację, jaka ma miejsce w USA, gdzie najwięksi dostawcy ograniczają produkcję jaj alternatywnych ze względu na brak popytu.

W 2018 roku pogłowie towarowych kur niosek w Polsce oceniono na 48,5 mln kur nieśnych. Strukturalnie, w zależności od typu chowu, sytuacja wyglądała następująco:
- chów klatkowy - 41 mln stanowisk dla kur nieśnych; 84,5 proc. udział w rynku
- chów ściółkowy - 5,4 mln stanowisk dla kur nieśnych; 11,2 proc. udział w rynku
- chów wolny wybieg - 1,7 mln stanowisk dla kur; 3,6 proc. udział w rynku
- produkcja ekologiczna - 0,3 mln stanowisk dla kur; 0,7 proc. udział w rynku

Źródło:KIPDiP

Katarzyna Gawrońska, dyrektor KIPDiP: Producenci jaj konsumpcyjnych we Wspólnocie mogą się pochwalić najwyższymi normami na świecie. Również chów drobiu w systemach alternatywnych od wielu lat działa zgodnie z najlepszymi standardami dobrostanu. Mowa oczywiście o chowie ściółkowym czy produkcji w kurnikach z dostępem do wolnego wybiegu.

Eksport polskich jaj
40% wyprodukowanych jaj w Polsce trafia na eksport. W 2018 roku sprzedaliśmy za granicę 199 000 ton jaj konsumpcyjnych, głównie do krajów Wspólnoty (Holandia, Niemcy, Włochy). Udział wysyłek do państw trzecich w wolumenie eksportu ogółem nie przekraczał jednego procenta. Jednocześnie nie wyklucza to naszej obecności poza Europą, dzięki reeksportowi polskiego towaru przez europejskich traderów. W 2018 roku polskie firmy wyraźnie ożywiły kontakty handlowe poza obszarem celnym UE. Systematycznie odbywały się wysyłki do Arabii Saudyjskiej, Hongkongu, Omanu, Bahrajnu czy Iraku.

Produkcja jaj w Polsce
Polska należy do europejskiej „wielkiej siódemki" producentów jaj konsumpcyjnych. Biorąc pod uwagę wielkości pogłowia kur niosek, okazuje się, że przez wiele lat zajmowaliśmy końcowe pozycje w tej grupie. W 2017 roku byliśmy w rankingach na czwartym miejscu, po Niemcach, Francji i Hiszpanii. Ale w ubiegłym roku wskoczyliśmy już na drugą pozycję za Niemcami. W wartościach procentowych polski sektor jaj miał 12 proc. udział w unijnej produkcji ogółem.

Normy powierzchniowe dla kur
- System ściółkowy - 9 kur na m^2 powierzchni użytkowej
- Wolny wybieg - 9 kur na m^2 powierzchni użytkowej
- System klatkowy - 1 kura na 750 cm^2 powierzchni użytkowej

Rozmowa z **RAFAŁEM RATAJCZAKIEM** z Wielkopolski, (ferma drobiu, produkcja 200 tys. jaj dziennie w systemie klatkowym)

Co pan sądzi o naciskach ze strony niektórych środowisk dotyczącą redukowania chowu kur nieśnych w systemie klatkowym?
Konsument powinien mieć wybór towaru w sklepie, z jakiego systemu jajko chce kupić. Wszystko zmierza w kierunku, że tak nie będzie. Decydenci w sieciach handlowych pod presją terrorystycznych organizacji ekologicznych zapowiadają, że nie będą w ogóle sprzedawać jaj klatkowych, co nie jest dobrym rozwiązaniem.

Dlaczego?
Jajko z chowu klatkowego jest najzdrowsze, najmniej niebezpiecznie dla zdrowia ludzi, dlatego że chów klatkowy zapewnia najbardziej higieniczne warunki chowu kur. Ptaki mają dostęp tylko do czystej wody i czystej paszy, a nie do odchodów swoich i innych kur, a więc źródeł wszelkiego zagrożenia epidemiologicznego.

W 2012 roku trzeba było w Polsce dostosować się do nowych wymogów dotyczących systemu klatkowego. Pana też to dotyczyło?
Oczywiście. Dotyczyło to wszystkich producentów jaj w Polsce, zwłaszcza tych, którzy rozpoczęli produkcję na przełomie XX i XXI wieku. Wówczas wielu hodowców, jeszcze zanim nasz kraj wstąpił do UE, kupowało zupełnie nowe urządzenia, które po 12-13 latach okazały się bezużyteczne. To był nasz koszt wejścia do UE i dostosowania się do unijnych przepisów.

Drobiarstwo jest jedną z niewielu branż produkcji zwierzęcej, która działa bez wsparcia środkami unijnymi.
Drobiarze w Polsce zawsze byli traktowani trochę bardziej jak przedsiębiorcy niż rolnicy, a my jesteśmy często na pograniczu. Wspiera się raczej rolników mniejszych niż przedsiębiorców rolnych. Choć były ogromne pieniądze na przetwórstwo, a akurat nasza branża pozostała na przestrzeni 20 lat bez żadnego wsparcia ze strony rządu.

Jeżeli naciski organizacji związane z wygaszaniem chowu klatkowego będą coraz większe w Polsce i trzeba będzie się dostosowywać do nowych wymogów, będzie pan podejmował działania w kierunku wdrożenia systemu wolnego wybiegu?
Szczerze powiem, że nie chcę podejmować na razie takich decyzji. Po pierwsze: czy banki człowiekowi w takim wieku udzielą kolejnych kredytów, a mam ponad 50 lat, po drugie: czy któreś z moich dzieci będzie chciało pracować w tej dziedzinie? Trudno jednoznacznie stwierdzić.

Są pana zdaniem takie możliwości logistyczne w Polsce, by powstawały kurniki z wybiegami?
Są możliwe cztery systemy chowu: klatkowy, ściółkowy, wolno wybiegowy i ekologiczny. Z pewnością wielu hodowców nie będzie miało możliwości dostosowania swoich kurników do systemu wolnowybiegowego i wybiorą chów ściółkowy. Ale trzeba odpowiedzialnie podjąć decyzję, czy to będzie ekonomiczne uzasadnione. Są to zupełnie inne urządzenia, budynki muszą zostać przebudowane. Wiąże się to z dużymi nakładami finansowymi, a istnieje niepewność co do możliwości sprzedaży jaj w atrakcyjnych cenach. Nie jest wykluczone, że za kolejne 10 lat ktoś nie powie, że nie chce jaj z wolnego wybiegu. Za 15-20 lat spodziewam się powrotu do chowu klatkowego. Za 20 lat będzie mówiło się, że ziemia jest tak zniszczona przy kurnikach wolnowybiegowych i większe straty dla środowiska generuje hodowla kur na wolnym wybiegu niż w systemie klatkowym. I kolejny raz, za kilkanaście lat, jedyną branżą, która zarobi na tych zmianach będą europejscy producenci urządzeń dla drobiu, co ma miejsce od 25 lat.

Rozumiem, że wyprodukowanie jajka w systemie wolnowybiegowym jest droższe, niż w klatkowym. O ile procent?
O około 15-30 procent, wszystko zależne jest od konkretnego przypadku.

Klienci powinni mieć świadomość, że ceny jaj wzrosną.
Konsument w tej chwili ma do wyboru różne jajka o odmiennych cenach. W całej układance, kolejno oprócz branży, która produkuje urządzenia dla drobiarzy, najwięcej na tym zyska handel hurtowy i detaliczny. Teraz stosując tę samą marżę w wysokości 30%, zarabia na opakowaniu 10 groszy, a potem będzie to 25 groszy. Zmiany nie będą służyć nikomu innemu, a na pewno nie konsumentom, bo potencjalnie dostaną droższy towar i bardziej ryzykowny pod kątem zdrowotności.

Obory i chlewnie za unijne. O czym należy pamiętać?

Nowoczesne konstrukcje, wszechstronne wnętrza, wytrzymałe na lata wyposażenie oraz urządzenia sterowane elektronicznie. Na polskich wsiach powstają obory i chlewnie warte miliony.

TEKST Dorota Jańczak

Fot. D. Jańczak

Jeszcze 5 lat temu, a więc przed okresem realizacji Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, dużo mówiło się na temat tego, jakie uruchomić mechanizmy wsparcia, by pobudzić rozwój produkcji zwierzęcej. Wszystkim było wiadomo, że w poprzednim PROW rolnicy wyposażyli swoje gospodarstwa w nowe maszyny, na unowocześnienie obiektów inwentarskich za euro gospodarze decydowali się rzadziej, gdyż zwrot wynosił wówczas maksymalnie 300.000 złotych. Miały to zmienić trzy nowe obszary (a - rozwój produkcji prosiąt, b - rozwój produkcji mleka krowiego, c - rozwój produkcji bydła mięsnego) w obecnie realizowanej Modernizacji gospodarstw rolnych. Na ten cel na cały okres programu przewidziano 811,35 mln euro. Czy pieniądze skierowane na konkretne inwestycje rzeczywiście przyczyniły się do unowocześnienia obór i chlewni? Jak podała nam ARiMR, do końca czerwca udało się rozliczyć wnioski o płatność na 546 obiektów inwentarskich, a to oznacza, że powstało 431 obór dla bydła mlecznego i opasowego oraz 115 chlewni przy pomocy unijnych środków (łączne dofinansowanie 549,9 mln zł). Wiele inwestycji jest w fazie budowy, bo o ile umowy na ich dofinansowanie zostały podpisane, rolnicy wniosków o płatność jeszcze nie złożyli (mogą to zrobić dopiero po zakończeniu przedsięwzięcia, bo pieniądze są wypłacane w formie refundacji). Dotyczy to 1.146 obór oraz 396 chlewni.

Nabory w ramach obszarów a, b, c Modernizacji gospodarstw rolnych są uruchamiane corocznie. W tym, który miał miejsce latem ubiegłego roku, złożono 865 wniosków. Wiosną tego roku zainteresowanie już było większe - rolnicy wystosowali 1.514 wniosków. Najwięcej na produkcję mleka krowiego (878 wniosków). Na wsparcie na budowę obór dla bydła mięsnego w tym roku zdecydowało się 510 hodowców, a budowę chlewni - 126. Wysokość dofinansowania zachęca do uczestnictwa w programie. Najwięcej, bo 900 tys. zł można dostać w obszarze a na rozwój produkcji prosiąt. Na kolejne dwa obszary - 500 tys. zł. Według tych, którym udało się postawić nowoczesne obiekty przy unijnym wsparciu, gra jest warta świeczki. Trzeba jednak spełnić wiele procedur i być gotowym na przygotowywanie szeregu dokumentów wymaganych przez Agencję. Ta się broni, co nie dziwi, że inwestycje budowlane za publiczne pieniądze to nie przelewki, dlatego urzędnicy skrupulatnie podchodzą do całego procesu przyznawania i wydatkowania środków. Aby otrzymać pieniądze - do ARiMR muszą być w terminie dostarczone wszystkie wymagane zaświadczenia i pozwolenia. W przypadku gdy wykonuje się ją jednoetapo-

JAKA SYTUACJA NA RYNKU BUDOWLANYM?

„Chory brak ludzi do pracy” - już tak mocnych słów używa się w branży określając niskie zainteresowanie pracą w budowlance w Polsce. To właśnie brak rąk do pracy powoduje, że poziom nowych inwestycji jest stosunkowo niski. Problem, według portalu wielkiebudowanie.pl, narasta od 3 lat. *„Sytuacja na rynku pracy w czerwcu była wręcz alarmowa, bo ludzi chętnych do pracy w budownictwie było wyjątkowo mało”* - podał serwis. Największy rynek inwestycji nowych jest nadal w województwie mazowieckim, a dysproporcje w innych rejonach kraju się powiększają. *„Mało inwestorów jest nadal w województwie lubuskim, świętokrzyskim i opolskim. Fale silnych upałów z pewnością nie pomagały budownictwu w czerwcu, a detaliczny handel budowlany (jako miernik przyszłych nastrojów na rynku prywatnym) pogrążył się jak nigdy od lat”* - skomentował portal wielkiebudowanie.pl. Brak kadry pracowniczej powoduje, że wiele firm nie jest w stanie w odpowiednim czasie zrealizować zamówień. A perturbacje na dużych budowach powodują opóźnienia płatności. Zatory płatnicze były wskazywane w czerwcu jako podstawowe bariery utrudniające im działalność.

wo - obiekt powinien powstać w ciągu dwóch lat od chwili podpisania umowy. Jeśli jednak rolnik zdecyduje się na dwa etapy - ma wówczas trzy lata na realizację. Biorąc pod uwagę fakt, że okres od momentu złożenia o przyznanie pomocy do podpisania umowy z Agencją trwa około 12 miesięcy - całe przedsięwzięcie może pochłonąć średnio 3 lata. Jak zaznaczył Krzysztof Żok, zastępca dyrektora Wielkopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR w Poznaniu, wnioski o przyznanie pomocy z wiosennego naboru są w tej chwili wprowadzane do systemu. - *Jesteśmy na etapie preselekcji, a więc nadania wnioskom punktów i ustalenia kolejności przysługiwania pomocy. Nasi pracownicy już kończą ten etap obsługi. Wkrótce będą publikowane listy rankingowe, a następnie wysyłane pisma z prośbą o uzupełnienia* - powiedział w połowie lipca wicedyrektor Żok. Wnioskodawcy z 2018 roku są na dalszym odcinku procedowania o pieniądze. - *W ich przypadku ma miejsce weryfikacja kosztorysów. Wnioskodawcy są proszeni o uzupełnienia oraz korekty. Powoli kończymy obsługę tych spraw, zawierając umowy albo niestety odmawiamy przyznania pomocy* - wyjaśnił Krzysztof Żok. Kiedy może mieć miejsce odmowa? - *Gdy wniosek jest niekompletny. Zdarza się tak, że wnioskodawcy składają wniosek o przyznanie pomocy, nie mając jeszcze wszystkich dokumentów niezbędnych do realizacji takiej operacji, czyli np. niezakończonej sprawy z uzyskaniem pozwolenia na budowę, a my już zaczęliśmy ocenę takich wniosków. W takim przypadku, gdy dokumentacja nie jest kompletna po II piśmie o uzupełnienie, musimy odmówić przyznania pomocy* - wskazuje Krzysztof Żok. Są sytuacje, w których pierwotnie rolnikom wydaje się, że otrzymanie pozwolenia na budowę na konkretny obiekt nie będzie sprawiało problemów. Pojawiające się przeszkody na dalszych etapach sprawiają, że nie otrzymują oni dokumentów w zakładanym czasie. Wtedy jedynym wyjściem dla rolnika jest wystąpienie z wnioskiem o środki w kolejnym naborze. - *Rolnik jest w o tyle komfortowej sytuacji, że nabory z obszarów a,b,c odbywają się cyklicznie co rok. Widzimy w praktyce, że pewne nazwiska się powtarzają. Jeśli komuś nie udało się zakończyć sprawy umową w roku poprzednim, to w kolejnym roku składa wniosek ponownie, już bardziej kompletny o stosowne decyzje, pozwolenia. Wtedy udaje się podpisać umowę o przyznanie pomocy* - wyjaśnił Krzysztof Żok.

Osoby korzystające ze wsparcia unijnego przy budowie chlewni czy obór muszą być gotowe na dwa rodzaje kontroli na miejscu. - *Pierwsza to spełnienie kryterium dostępu do działania, czyli np. wielkości ekonomicznej, a więc kontrolujący przyjeżdżają do gospodarstwa (o ile jest ono wytypowane do takiej kontroli), mierzą pola, sprawdzają, czy rzeczywistość zgadza się z tym, co było zadeklarowane we wniosku i czy wielkość ekonomiczna gospodarstwa została obliczona w sposób prawidłowy* - powiedział Krzysztof Żok. Druga kontrola ma miejsce na etapie złożenia wniosku o płatność, a więc po realizacji inwestycji. - *Kontrola ma za zadanie sprawdzić, czy obiekt został wybudowany zgodnie z kosztorysem przedłożonym w Agencji. Jeżeli jest pełna zgodność, to następuje wypłata środków, jeśli jej nie ma, to konieczne są wyjaśnienia, uzasadnienia odstępstw. I w niektórych przypadkach, jeśli pewne elementy zostały wybudowane niezgodnie z projektem, mogą mieć miejsce sankcje w postaci chociażby zmniejszenia przyznanej kwoty* - dodał dyrektor Żok. Należy więc pamiętać o tym, by wszelkie zmiany w planowanej inwestycji zgłaszać do Agencji jeszcze przed przeprowadzeniem postępowania ofertowego na jej realizację. - *Rolnik ma prawo wystąpić z wnioskiem o aneks do umowy. Ktoś może uznać, że chce inne pokrycie dachowe lub zwiększyć liczbę okien. Budowa obory czy chlewni to spora inwestycja i rolnicy chcą, by te obiekty były jak najbardziej funkcjonalne. A my to rozumiemy. Muszą jednak o zmianach poinformować nas jeszcze przed przeprowadzeniem postępowania ofertowego* - przestrzega Krzysztof Żok.

Firmę, która wybuduje obiekt oraz dostawcę materiałów musimy wybrać, korzystając z portalu ogłoszeń ARiMR. Początkowo platforma budziła pewne obawy. Teraz zarówno rolnicy, jak i doradcy oraz wykonawcy poruszają się na niej dość swobodnie. Krzysztof Żok wyjaśnił, że postępowanie ofertowe na portalu może zostać zanegowane przez ARiMR, ale zdarza się to sporadycznie. - *Jeszcze przed powstaniem tej platformy, spraw związanych z wyborem przez rolnika najlepszej oferty, które spotykały się z negatywną oceną Agencji, było więcej. Zresztą na portalu jest zamieszczona bardzo szczegółowa instrukcja* - dodał. Co ważne, w związku z nowelizacją ustawy o płatnościach w ramach systemu wsparcia bezpośredniego w lutym 2018 roku podniesiony został próg kwotowy inwestycji, w stosunku do których musi być przeprowadzone postępowanie ofertowe. Obecnie wynosi on 30 tys. euro. Wcześniej ta procedura dotyczyła każdej

Fot. D. Jańczak

Fot. D. Jańczak

Modernizacja gospodarstw rolnych - nabór z 2018 roku

W ramach *Modernizacji gospodarstw rolnych* w obszarach a, b, c (nabór 28 czerwca - 27 lipca 2018) złożono 865 wniosków o przyznanie pomocy. W ramach przeprowadzonego naboru, wnioskodawcy złożyli wnioski na 51,27 % limitu środków.

OBSZAR	Złożone wnioski		Zawarte umowy	
	liczba	kwota (zł)	liczba	kwota (zł)
rozwój produkcji prosiąt	91	85 526 770,59	4	2 975 163,00
rozwój produkcji mleka krowiego	516	209 108 215,87	20	5 846 438,90
rozwój produkcji bydła mięsnego	258	103 809 618,03	9	3 376 633,02
Razem	**865**	**398 444 604,5**	**33**	**12 198 234,92**

Modernizacja gospodarstw rolnych - nabór z 2019 roku

W ramach *Modernizacji gospodarstw rolnych* w obszarach a, b, c (nabór 29 marca - 27 maja 2019) złożono 1.514 wniosków o przyznanie pomocy. W ramach przeprowadzonego naboru, wnioskodawcy złożyli wnioski na 36,3 % limitu środków.

OBSZAR	Złożone wnioski	
	liczba	kwota (zł)
rozwój produkcji prosiąt	126	79 413 925,87
rozwój produkcji mleka krowiego	878	291 470 366,2
rozwój produkcji bydła mięsnego	510	176 764 718,9
Razem	**1 514**	**547 649 010,9**

usługi czy zakupu powyżej 20 tys. zł. A to w praktyce oznaczało, że ok. 90% wszelkich zamówień na inwestycje ze wsparciem unijnym musiało być przeprowadzone na agencyjnej platformie. Teraz w przypadku zleceń o wartości niższej niż 30 tys. euro wystarczy do Agencji dostarczyć 3 oferty.

Na budowę obiektów inwentarskich rolnicy mogą wnioskować o unijne wsparcie także w innych działaniach. W obszarze d (związanym z racjonalizacją technologii produkcji, wprowadzeniem innowacji, zmianą profilu produkcji, zwiększeniem skali produkcji, poprawą jakości produkcji lub zwiększeniem wartości dodanej produktu) Modernizacji gospodarstw rolnych, co prawda większość stawia na maszyny, ale są i tacy, którzy chętnie te pieniądze wykorzystują na budowę i unowocześnianie budynków. Dotyczy to zwłaszcza nowych tuczarni i magazynów zbożowych oraz paszowych. Inwestycje budowlane są także realizowane z „Premii dla młodych rolników" oraz „Restrukturyzacji małych gospodarstw". We wszystkich trzech programach na budowę obiektów inwentarskich przyznawane są dodatkowe punkty.

Budynki w gospodarstwach są budowane, modernizowane, remontowane także dzięki działaniu „Inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej". Ale, jak zaznaczyła Agencja, w przypadku wystąpienia zdarzeń losowych wsparcie może dotyczyć wyłącznie tych obiektów, które nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu na podstawie ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych. Magazyny do przechowywania paszy z trwałych użytków zielonych powstają także z programu Natura 2000. - *Beneficjenci decydują się tutaj częściej na maszyny, a więc prasy, kosiarki, siewniki do podsiewu łąk, ale zdarza się, że za pieniądze z Inwestycji na obszarach Natura 2000 budują wiaty na siano* - powiedział Krzysztof Żok.

W ramach „Inwestycji w gospodarstwach położonych na obszarach OSN" powstają już innego rodzaju przedsięwzięcia i dotyczą płyt obornikowych oraz zbiorników na gnojowicę. Inwestycje budowlane można wykonać także w ramach „Premii na rozpoczęcie działalności pozarolniczej". Mogą to być obiekty, które nie będą służyć rolnictwu: np. warsztaty samochodowe czy salony fryzjerskie, a prowadzeniu właśnie działalności pozarolniczej.

REKLAMA

Jak komputery ułatwi(aj)ą życie rolnika?

Fot. fotolia.pl

Nawigacja w ciągnikach z dokładnością do 2 cm, innowacyjne aplikacje pozwalające zarządzać całymi gospodarstwami i wiele, wiele więcej. Komputery zmieniają życie rolników.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

To, co kiedyś wydawało się praktycznie niemożliwe, dziś powoli staje się codziennością. Na całym świecie rolnicy wykorzystują maszyny wyposażone w specjalne sensory, kamery i sztuczną inteligencję, które pozwalają np. rozpoznawać na polu rodzaj i wielkość plonu czy też odnotowywać i przetwarzać informacje o uszkodzonych roślinach. Coraz częściej montowane są do ciągników systemy nawigacji, a niektórzy operatorzy potężnych maszyn nie wyobrażają sobie już bez nich życia. - *System nawigacji w dużych ciągnikach, którymi przeprowadzane są siew, uprawa czy nawożenie jest niezbędny* - mówi Przemysław Majchrzak z Przedsiębiorstwa Rolnego Rusko, w którym pracuje sześć ciągników John Deere wyposażonych w system nawigacji AutoTrac. Obsługując obszar około czterech tysięcy hektarów, współpracują one z maszynami o bardzo dużych szerokościach i to właśnie wtedy nawigacja jest najbardziej potrzebna. - *Utrzymanie opryskiwacza o szerokości 36 metrów w idealnej linii jest praktycznie niemożliwe. Dzięki nawigacji na bardziej „klinowatych" polach można zaoszczędzić nawet do 20% środka ochrony roślin, a co za tym idzie, zwiększa się wydajność, oszczędzamy czas i paliwo, a także nie narażamy roślin i uzyskujemy lepsze plony* - tłumaczy Przemysław Majchrzak. Przedsiębiorstwo Rolne Rusko z nawigacji w ciągnikach korzysta już od 2013 roku. Wtedy to zakupiony został siewnik z koniecznością zdalnego sterowania poszczególnymi sekcjami i ilością wysiewu, co niejako zmusiło właścicieli do wyposażenia traktora w innowacyjny sposób prowadzenia. - *Od tego momentu każdy kolejny kupowany ciągnik był już wyposażony w nawigację. System ten jest na tyle intuicyjny, że operatorzy nie mieli żadnego problemu z nauką jego obsługi i teraz są zdecydowanie bardziej wydajni. Nie muszą skupiać się na prowadzeniu ciągnika, a mogą spokojnie obserwować pracę maszyny, uważać na kamienie czy też zwracać uwagę na parametry wysiewu* - mówi Majchrzak. System w podstawowej wersji uzyskuje dokładność do około 10 cm i jest wykorzystywany np. do uprawy. Bardziej zaawansowana wersja z dokładnością do około 2 cm jest wykupywana przede wszystkim do ciągników wykonujących siew. - *Koszt nawigacji jest uzależniony od okresu, na jaki się ją wykupuje. Można jednak spokojnie powiedzieć, że mimo związanego z tym dodatkowego wydatku, w sumie notujemy zdecydowane oszczędności. Tak jak już podkreśliłem, mniej zużywają się maszyny, oszczędzamy czas, paliwo, nawozy i środki ochrony roślin* - przyznaje prezes Przedsiębiorstwa Rolnego Rusko, w którym z nawigacji korzystają również kombajny. - *GPS podczas zbiorów zbóż pozwala na jazdę z 99% dokładnością. Przy standardowym kierowaniu wychodzi natomiast co najmniej 6% zakładek, są to więc kolejne oszczędności i większy komfort operatora, który tak jak w ciągniku z tym systemem, może skupić się na parametrach i ewentualnych przeszkodach* - dodaje Przemysław Majchrzak. Komputery nie tylko prowadzą kombajny i ciągniki, ale również np. przy wysiewie nawozów lub w zabiegach środkami ochrony roślin, zamykają poszczególne sekcje maszyn, unikając tym samym nakładek m.in. na uwrociach. - *Człowiek jest omylny i nie zawsze dokładnie określi granicę, w której należy zaprzestać oprysku, komputer zrobi to natomiast bardzo dokładnie* - przyznaje prezes Przedsiębiorstwa Rolnego Rusko. Nawigacja to jednak nie wszystko. Kolejne firmy tworzą również programy pozwalające na szybkie i bezproblemowe dokumentowanie prac polowych lub gospodarskich. Takie możliwości oferuje m.in. aplikacja 365FarmNet, wyróżniona za innowacyjność podczas tegorocznych Centralnych Targów Rolniczych w Nadarzynie, której postanowiliśmy bliżej się przyjrzeć. W podstawowej wersji jest ona bezpłatna, a doku-

OGŁOSZENIE

365FarmNet

Pobierz już teraz:

Download on the App Store

GET IT ON Google Play

Aplikacja 365Pocket –

wraz z Anią i Grzegorzem Bardowskimi odkrywaj cyfryzację rolnictwa!

Po prostu pobierz aplikację **365Pocket i wygraj quada POLARIS ATV!**

19 – 22 września 2019 AGROSHOW, Bednary

Odwiedź nas na stoisku **C 211** i odkryj nasze nowości z Grzegorzem Bardowskim!

mentacja w niej zapisywana, może być wykorzystywana np. podczas kontroli inspektorów Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. - *Jeśli chodzi o program, to żeby móc z niego korzystać, rolnik nie potrzebuje nic więcej jak tylko komputera, laptopa, tabletu lub po prostu smartfona, który obecnie dzisiaj ma praktycznie każdy. Do tego konieczny jest także dostęp do Internetu, chociaż w przypadku aplikacji na telefon nie jest on w każdym przypadku konieczny* - informuje Monika Cieniawska, doradca ds. wsparcia i rozwoju rynku w firmie 365FarmNet. Wejście w tego typu program może być pierwszym krokiem do rolnictwa precyzyjnego. - *Po bezpłatnym zarejestrowaniu się na stronie, niezależnie od powierzchni gospodarstwa i czasu użytkowania, rolnik za darmo otrzymuje możliwość wprowadzenia swoich danych, na podstawie których można prowadzić dokumentację* - mówi Monika Cieniawska. Zapisywać można np. to, jakie zabiegi były wykonywane, a jakie dopiero planuje się zrobić. Użytkownik w podstawowej wersji zyskuje również dostęp do interaktywnego kalendarza, może śledzić pogodę, wprowadzać swoje pola i tworzyć ich mapy. - *Najlepiej jest na bieżąco rejestrować czynności, które później automatycznie zapisują się w kartach danych pól. W przyszłości można do tych czynności bez problemu wrócić, nawet kilka lat wstecz, a za pomocą aplikacji mobilnej - nawet bez dostępu do Internetu. Mamy wszystko pod ręką w każdej chwili, gdziekolwiek jesteśmy* - tłumaczy ekspertka z firmy 365FarmNet, która działa także w Niemczech oraz we Francji. - *Jesteśmy także dla rolników w Austrii i Bułgarii, jednak nie działamy tam tak prężnie, jak chociażby w naszym kraju* - przyznaje Cieniawska. Najbardziej rozpoznawalnym rolnikiem, który jest swego rodzaju ambasadorem tego programu i marki 365FarmNet w Polsce jest Grzegorz Bardowski. Rolnik znany z programu „Rolnik Szuka Żony" bardzo docenia to, ile zyskuje dzięki korzystaniu z aplikacji. - *W programie mam możliwość zarządzania całym swoim gospodarstwem, czyli zbierania wszystkich informacji o nim, o zatrudnionych pracownikach, posiadanych maszynach, a także stanach magazynowych. Dodatkowo z poziomu mapy widzę każde pole. Co jest na nim zasiane, jaka praca została wykonana i jakie środki zostały użyte. Można także obserwować aktualny przebieg prac* - tłumaczy Bardowski w jednym ze swoich filmów. Program poza wersją podstawową posiada również dodatkowe moduły, które otwierają nowe możliwości. Są one jednak już dodatkowo płatne. - *Dodatkowe moduły jeszcze bardziej pozwalają rolnikowi usprawnić swoje działania. Umożliwiają np. tworzenie map aplikacyjnych na podstawie danych satelitarnych. Tak wygenerowaną mapę można przenieść do rozsiewacza, który w przypadku nowszych typów sam automatycznie dopasowuje dawki nawozu do danych rejonów pola. Możemy także optymalizować trasy przejazdów na polu, żeby robić to ekonomiczniej* - mówi Monika Cieniawska. Rolnik ma także opcję automatycznej dokumentacji. Do tego potrzebna jest jednak inwestycja w kosztujące kilkaset złotych urządzenie tzw. active box, które po przytwierdzeniu do maszyny automatycznie zapisuje dane o wykonywanej pracy. - *Box po połączeniu z danym modułem zapamiętuje to, jaką pracę wykonaliśmy, na jakich polach, z jakimi maszynami, ile trwała praca, jaki był czas dojazdu do pola i ile trwał ewentualny postój. Po wykonaniu pracy taki raport przychodzi do programu, zostaje to automatycznie zapisane* - mówi Monika Cieniawska. Active Box musi być przytwierdzony do danego urządzenia, natomiast nie jest to na stałe, ponieważ może bez problemu „obsługiwać" kilka różnych maszyn. - *Jest to po prostu kwestia zdemontowania i przytwierdzenia boxu do różnych maszyn* - tłumaczy specjalistka firmy 365FarmNet. Niektóre dodatkowe opcje są dedykowane tylko dla maszyn danych firm, które je stworzyły. - *Tak jest np. w przyapdku modułu Claas Telematics. Jest jednak inny moduł Claasa optymalizujący przejazdy polowe i tutaj możemy z niego korzystać bez względu na markę posiadanego przez siebie ciągnika. Nieważne, czy jest to John Deere, Deutz Fahr czy Zetor* – informuje Monika Cieniawska. Ceny dodatkowych, płatnych modułów różnią się w zależności od ilości obsługiwanych hektarów. Każdy z nich jest jednak rozliczany miesięcznie, więc np. kiedy w okresie zimowym nie wykonujemy żadnych prac polowych i nie potrzebujemy danych raportów, to nie korzystamy z nich i nie płacimy. Do aplikacji, którą firma w Polsce prowadzi od 2014 roku, obecnie zarejestrowało się już ponad 10 tys. rolników, jednak aktywnych użytkowników, którzy co miesiąc, regularnie wprowadzają nowe dane, jest około tysiąca. - *Liczba zainteresowanych stale rośnie. Największe przyrosty notujemy w okresie jesienno-zimowym, kiedy rolnicy mają więcej czasu na zapoznanie się z aplikacją i mogą wtedy spokojnie wprowadzić konkretne dane* - mówi Monika Cieniawska, która uważa, że obecnie nasi rolnicy w porównaniu ze swoimi kolegami z Francji i Niemiec pod względem nowoczesnych rozwiązań stosowanych w rolnictwie nie mają się czego wstydzić. - *Kiedy wchodziliśmy na polski rynek w 2014 roku, to rolnicy byli do naszego pomysłu nastawieni bardzo sceptycznie, niektórzy wręcz się śmiali. Przez te kilka lat wiele się jednak zmieniło. Zainteresowani szukają nowych rozwiązań, bo wiedzą, że w tym jest przyszłość i ułatwia to zdecydowanie pracę. Maszyny są teraz bardziej intuicyjne, a i świadomość rolników bardzo wzrosła. Najważniejsze jest wykonanie pierwszego kroku. Później otwierają się przed rolnikami nowe możliwości* - podsumowuje Cieniawska.

System nawigacji pozwala na jazdę z dokładnością do 2 cm

Zakup maszyny z Zachodu

TEKST Marcin Machejek

Z roku na rok wzrasta procent sprzedaży maszyn używanych. Nie zawsze krajowy rynek jest w stanie zaspokoić potrzeby rolników. W takich przypadkach trzeba sięgnąć po maszyny zza granicy. Zdarzają się przypadki, że przez niewłaściwą inwestycję możemy narobić sobie problemów. Jak ustrzec się przed nimi?

Zakup używanej maszyny z Zachodu to szansa na wyposażenie się w nowoczesne narzędzie do pracy. Z tego powodu co roku Polacy sprowadzają ponad 16 tys. tylko samych ciągników z Europy Zachodniej, do tego tysiące innych, jak kombajny, sieczkarnie, ładowarki i prasy. Można znaleźć dużo atrakcyjnych ofert wśród maszyn sprowadzonych do Polski z Zachodu" - informuje Radomir Sejdak z firmy zajmującej się obrotem sprzętem rolniczym.

Jak dokonać dobrego zakupu maszyny? Metod jej sprowadzenia jest kilka

Możemy zrobić to sami. Gdy na zagranicznych portalach znajdziemy coś, co nas interesuje, czasem tylko na podstawie zdjęcia zdarza nam się dokonać zakupu. Nie neguję tego sposobu, ale też do końca nie popieram. W przypadku samodzielnego dokonania inwestycji musimy liczyć się także z kosztami transportu oraz tłumaczenia umowy kupna sprzedaży i dowodu rejestracyjnego. Koszty tłumaczenia zależą od tego, z jakiego języka musi ono nastąpić. Ceny przekładu kompletu dokumentów zaczynają się od 70 zł, a kończą na 200 zł (kwoty netto).

Innym sposobem jest zakup maszyny od firmy zajmującej się sprowadzaniem maszyn. W tym przypadku możemy natrafić na nieuczciwych sprzedawców, którzy mogą sprzedać nam bubel. Zdarzyło mi się spotkać z zakupem prasy z Niemiec, która jeden sezon pracowała prawidłowo. Potem wyszły wady ukryte przez handlarza. Na dodatek była ona malowana - widocznie ktoś chciał coś jeszcze ukryć. Od razu wspomnę, że nie wszyscy są tacy. Mam okazję posiadać w swojej ofercie kombajn sprowadzony z Niemiec w bardzo dobrym stanie, za który mogę poręczyć. Wszystko zależy od tego, na jakiego sprzedawcę trafimy. Tutaj koszty transportu i tłumaczenie dokumentów już wliczone są w cenę zakupu. W przypadku firm sprowadzających maszyny koszty transportu są niższe ze względu na przywiezieniu jednym transportem kilku urządzeń.

Jest jeszcze jeden sposób sprowadzenia maszyny. Gdy znajdziemy maszynę za granicą, możemy zlecić niezależnej firmie jej przegląd. Takim przykładem jest firma DEKRA, która razem z firmą E-FARM znalazły sposób na sprawdzenie 100 części maszyny. Z pewnością oszczędzamy pieniądze na kosztach dojazdu, aby samemu ją obejrzeć. Dodatkowo otrzymujemy gwarancję rozruchową na 10 roboczogodzin.

Na co zwracać uwagę przy zakupie sprowadzanej maszyny?

Gdy jednak sami decydujemy się na zakup, musimy zwrócić uwagę na wiele czynników, w tym:

- Numer seryjny - obowiązkowo porównaj numer z dokumentów z numerem na maszynie.
- Przebieg - większość producentów, przynajmniej teoretycznie, pozwala na sprawdzenie historii w swojej bazie.
- Serwis i naprawy - część właścicieli zbiera rachunki serwisowe na wypadek gwarancji,

Z zagranicy, oprócz maszyn do remontów, można sprowadzić okazy, które praktycznie nie pracowały

— REKLAMA —

potem pozostają one jako dokument, który pozwoli nam na sprawdzenie historii, a nawet przebiegu.

■ Wysoki przebieg - traktory z dużą ilością godzin np. powyżej 10 tys. mogą nadal sprawnie funkcjonować, ale tylko gdy są poprawnie i na czas serwisowane. Skrzynie biegów, szczególnie bezstopniowe, powyżej 7-10 tys. godzin powinny być poddane generalnemu przeglądowi i konserwacji.

■ Ślady spawania - naprawy przy wiekowych maszynach mogą się zdarzyć, jednak jeśli dotyczą ważnych elementów konstrukcji, ramy, mostów lub układu kierowniczego, to powinno wzbudzić nasze podejrzenia. Szukaj spawów lub innego odcienia farby w newralgicznych miejscach.

■ Opony - nie tylko zużycie bieżnika jest ważne, ale również cięcia i inne głębokie uszkodzenia.

■ Ślady wywrócenia - wyraźne wgniecenia w okolicach kabiny i powyżej wysokości 150 cm mogą świadczyć o wywrotce.

■ Wycieki - należy ich szukać nie tylko na silniku, pod silnikiem, ale przy układzie hydraulicznym i okolicach WOM.

Stan techniczny maszyny można sprawdzić przy pomocy wyspecjalizowanych firm

■ Klimatyzacja - w nowoczesnych traktorach to nie luksus, ale częsty element wyposażenia, jego sprawdzenie wymaga kilku minut, szczególnie w chłodniejsze dni, ale może oszczędzić późniejsze wydatki.

■ Test dynamometryczny WOM - wykonywany zwykle w profesjonalnych warsztatach, pozwala sprawdzić nie tylko działanie wałka, ale nawet, ile koni mechanicznych ma traktor, gdyż WOM jest połączony bezpośrednio z silnikiem.

■ Jazda próbna - nie można kupić pojazdu bez testu jazdy. Tutaj należy zwrócić uwagę na pracę skrzyni biegów i przedniego napędu

Jest jeszcze jeden aspekt ważny przy zakupie - cena

- Cena zakupu używanej maszyny to tylko część prawdziwej wartości, ważne jest, ile będzie nas kosztowała przez kolejna lata. Jeśli podczas poszukiwań zauważymy traktor za np. 100 tys zł podczas, gdy zwykle kosztuje około 150 tys. zł, to ten fakt powinien wzbudzić bardziej nasze podejrzenia niż gorączkę zakupów. Nikt tak po prostu nie postanowi stracić pieniędzy, sprzedając znacznie poniżej wartości, bardziej należy szukać w tym drugiego dna, np. wadę ukrytą. Gorzej, jeśli traktor trafi w ręce nieuczciwego sprzedającego, który zniweluje różnicę do ceny rynkowej, a zaoferuje go jako pełnowartościowy towar" - dodaje Radomir Sejdak z E-FARM.

Gdy na polskim rynku nie możemy znaleźć maszyny naszych marzeń, wtedy udajemy się za granicę. Są też tacy rolnicy, którzy uważają, że lepiej jest sprowadzić coś zza granicy niż kupić w kraju. Argumentują to tym, że nowy „unijny" sprzęt był pierwszym nowoczesnym urządzeniem i jego właściciele nie obyci byli z jego serwisowaniem - np. oleje i filtry nie były wymieniane na czas. Według mnie wszystko zależy od tego, jak ktoś dbał o park maszynowy. W tym przypadku nie jest ważne, w jakim kraju mieszka. Wspomniana wcześniej prasa jest najlepszym tego przykładem. Zanim zaczęła się psuć, pracowała na niemieckich polach.

Dlatego jeśli nie mamy doświadczenia w mechanice, warto na takie oględziny zabrać ze sobą doświadczonego mechanika albo zlecić profesjonalne badanie techniczne wyspecjalizowanym firmom. ■

— REKLAMA —

E-FARM.COM

Używane maszyny rolnicze - jakość bez ryzyka

DEKRA
Niezależna inspekcja DEKRY

Możliwa gwarancja

Bezpośrednia dostawa

Zapraszam do kontaktu:

Radomir Sejdak
+48 42 203 60 85
radomir.sejdak@e-farm.com
www.e-farm.com/pl

AGRO SHOW
Zapraszamy na stoisko A356

Rolnik szuka... traktora

Popularny program telewizyjny stał się początkiem jego kanału. „Rolnik Szuka", jeden z najbardziej znanych youtuberów rolniczych w Polsce pracuje też na gospodarstwie. Rolnictwo to jego pasja.

TEKST Łukasz Tyrakowski

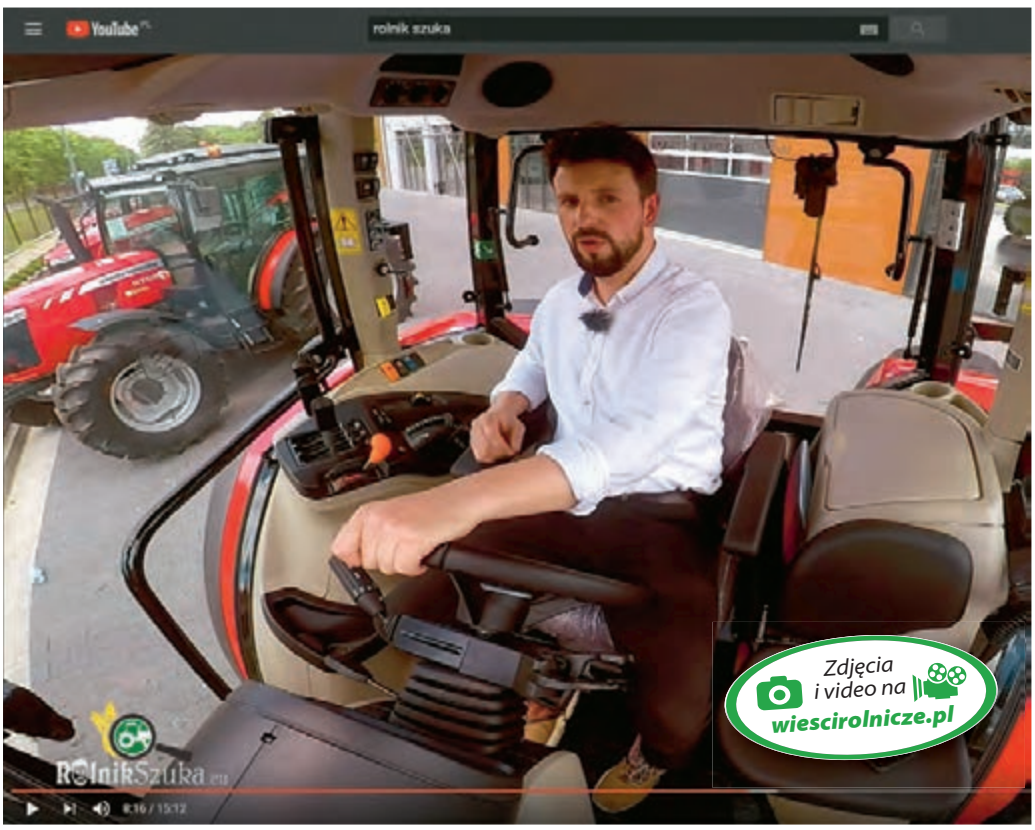

Fot. Piotr Kaliski

Przygoda z kanałem „Rolnik Szuka", w którym przyglądam się dokładnie różnym modelom ciągników, rozpoczęła się w kwietniu 2015 roku, jednak sam zamysł pojawił się już w 2014 r., kiedy wraz z tatą kupiliśmy do gospodarstwa Zetora 7211 w stanie agonalnym. Spoglądając na niego z zewnątrz, nie było można go nazwać ciągnikiem - mówi Piotr Kaliski, 26-letni youtuber i właściciel 15-hektarowego gospodarstwa położonego w woj. kujawsko-pomorskim. Jak podaje, zakupiony ciągnik miał niezbyt duży przebieg i mechanicznie był sprawny, a jako że praca w warsztacie zarówno dla Piotra, jak i jego taty to czysta przyjemność, całą zimę na przełomie 2014 i 2015 roku poświęcili wspólnie na doprowadzenie maszyny do stanu idealnego. - *Poprawialiśmy po kolei wszystkie elementy stylistyczne, tak aby ciągnik wyglądał jak nowy. Aby to się udało, korzystałem także z filmów dostępnych w Internecie. Wiele dzięki temu udało mi się dowiedzieć i kiedy doprowadziliśmy już traktor do stanu „igły" postanowiłem, że warto go pokazać szerszemu gronu. Tak pojawił się pierwszy vlog na moim kanale* - informuje youtuber, którego pomysłem na film było pokazanie, za co odpowiadają wszystkie poszczególne elementy maszyny - od silnika, aż po kabinę. Jak się okazało, wideo wzbudziło wśród użytkowników popularnego serwisu bardzo duże zainteresowanie. Na dzisiaj obejrzało je już ponad pół miliona widzów, a niedługo po premierze pojawiły się komentarze z prośbą o przegląd

REKLAMA

innych modeli ciągników tak jak było to w przypadku Zetora. - *Odzew był naprawdę duży. Pojawiły się nawet prośby o przegląd ciągników, o których istnieniu nie miałem pojęcia. Nie dziwiło mnie to jednak zbytnio, ponieważ zainteresowani chcieli wiedzieć, jak działają maszyny, które nie są wszystkim powszechnie znane* - tłumaczy Kaliski. Tak też na dobre rozpoczęła się przygoda z kanałem. 26-latek najpierw zrobił przeglądy traktorów sąsiadów, a już po kilku odcinkach zgłosiła się do niego pierwsza firma z prośbą o nagranie swoich ciągników. - *Jeszcze w 2015 roku odezwał się do mnie pracownik firmy Korbanek. Wtedy też po udanym początku pojawił się pomysł, aby zacząć umawiać się z firmami* - przyznaje youtuber. Przez 4 lata działalności do dzisiaj, na kanale „Rolnik Szuka" można znaleźć już ponad 100 filmów z przeglądami nie tylko ciągników, ale także opryskiwaczy czy też siewników. Piotr Kaliski ciągle chce inwestować w youtuba i na pewno tego nie zostawi. - *W tzw. międzyczasie założyłem jeszcze drugi kanał „Rolnik Pracuje", na którym przedstawiam maszyny w pracy. Bycie youtuberem to moja pasja, ale nie ukrywam, że poświęcam jej bardzo dużo czasu i udaje mi się dzięki temu zarabiać jakieś pieniądze* - przyznaje rolnik, który jednak mówi, że zna wielu innych właścicieli kanałów, którzy mają większe zasięgi oglądalności i potrafią zarabiać na reklamach bardzo duże kwoty. - *Dla mnie plusem jest też to, że pojawia się ciągle coraz większe zainteresowanie ze strony firm, a moi odbiorcy to w większości ludzie w przedziale wiekowym 18-36 lat, a nie np. 13-latkowie* - tłumaczy Kaliski, który jednak podkreśla, że kanał w popularnym serwisie nie jest jego jedynym źródłem dochodu. - *Oprócz pracy w Internecie prowadzę około 15-hektarowe gospodarstwo. Założyłem także swoją działalność i lokalnie zajmuję się montażem monitoringu alarmowego i wizyjnego* - dodaje Piotr Kaliski. Jak tłumaczy, zainteresowanie ziemią uprawną, w jego rejonie jest bardzo duże i wszystko bardzo szybko się zmienia. - *Rolnicy w mojej okolicy są nastawieni na powiększanie swoich gospodarstw do tego stopnia, że wyjściowe ceny za hektar dochodzą do 100 tys. zł, a jeszcze dwa lata temu niektórzy kupowali ziemię nawet za 180 tys. zł* - opowiada nam znany youtuber, tłumacząc, że on nie nastawia się na powiększanie swojego areału. - *W moim domu odkąd pamiętam, nigdy nie*

REKLAMA

REKLAMA

Fot. Ł. Tyrakowski

nych. Jest to związane ze zbyt małą wartością ekonomiczną gospodarstwa. - *Dwa razy próbowałem nawet starać się o dofinansowanie dla młodych rolników, ale w obu przypadkach nie udało mi się uzyskać pieniędzy ze względu na małą wartość gospodarstwa i zbyt mały przelicznik punktowy. Wtedy nie miałem jeszcze nawet wykształcenia rolniczego, ponieważ byłem w trakcie studiów na kierunku informatyka, które udało mi się pozytywnie zakończyć i na dzisiaj mogę się pochwalić tytułem inżyniera* - opowiada ambitny 26-latek, który obecnie ma już także ukończony kurs w zawodzie rolnika. W parku maszyn Piotr Kaliski posiada oprócz wspomnianego już Zetora 7211, do którego zamontował nawet telewizję, Ursusa C-330 oraz współpracujące z nimi maszyny potrzebne do uprawy ziemi, a także przyczepę. - *W ostatnim czasie dokupiliśmy także drugą przyczepę, która tak jak na początku Zetor jest w bardzo kiepskim stanie i tata, który jest już na emeryturze, obecnie doprowadza ją do lepszego stanu. Staram się mu pomagać, ale mam mało czasu, przez co pojawiają się u mnie wyrzuty sumienia. On na szczęście jednak to rozumie* - przyznaje Piotr Kaliski, który odpowiada nam na koniec na często zadawane przez wszystkich pytanie: jaką markę ciągników na podstawie swoich doświadczeń by wyróżnił? - *Jak wyjdzie się na wieś i zapyta, który ciągnik jest najlepszy to każdy odpowie, że pierwszy jest ten, którego ma się w gospodarstwie, a drugi to Fendt. Nie miałem jednak jeszcze przyjemności testować tej marki, więc nie potrafię wyróżnić zdecydowanie jakiegokolwiek z ocenianych przeze mnie ciągników. Wszystko, co ważne, znajduje się na filmach dostępnych na moim kanale* - kończy znany szerszemu gronu jako „Rolnik Szuka" Piotr Kaliski. ■

było tak, żeby gospodarstwo było jedynym źródłem dochodu. Rodzice zawsze pracowali zawodowo i to, co udało się uzyskać z rolnictwa było tak naprawdę tylko dodatkiem. W moim przypadku będzie najprawdopodobniej tak samo - mówi Piotr Kaliski, który jednak zastrzega, że w żadnym wypadku nie zamierza się pozbywać ziemi. - *Praktycznie wszystką ziemię mam skupioną wokół domu. Jej klasy bonitacyjne kształtują się w granicach od II do IIIb. Są to dobre, łatwe w „obsłudze", proste kawałki i tak naprawdę uprawienie ich to kwestia jednego popołudnia, a czas na to poświęcony traktuję jako rozrywkę* - informuje rolnik. Przed laty gospodarstwo zajmowało się jeszcze hodowlą trzody chlewnej, jednak została ona zlikwidowana i na dzisiaj Piotr Kaliski nie utrzymuje żadnych zwierząt, skupiając się przede wszystkim na produkcji roślinnej. - *Uprawiam głównie rzepak, pszenicę, kukurydzę na ziarno i co drugi rok cebulę, która jest jednak bardzo pracochłonna, dlatego też bardziej skupiam się na pszenicy i rzepaku. Potrzebują one mniejszych nakładów i w przypadku problemów, generują tym samym mniejsze straty* - tłumaczy rolnik, który dodaje, że mimo tego, że ziemia jest przepisana na niego od 2013 roku, nie udało mu się zdobyć żadnych dotacji unij-

— REKLAMA —

NAJWYŻSZA GĘSTOŚĆ BELI
Z PAKIETEM PROMOCJI

Więcej szczegółów na temat promocji otrzymasz od Dealera JD wysyłając SMS ze swoim kodem pocztowym oraz dopiskiem „PROMOCJA" pod nr tel. 604 559 559. Koszt sms zgodny z taryfą Twojego operatora.

Wysyłając SMS, zgadzasz się na przetwarzanie Twoich danych osobowych w postaci numery telefonu przez John Deere Polska Sp. z o.o. i podmioty powiązane. Twoje dane zostaną zebrane w celu przesłania Ci informacji, o które prosisz. Masz prawo żądania dostępu do swoich danych osobowych, a także do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo do ich przeniesienia wysyłając wiadomość na adres e-mail: Polska@JohnDeere.com.

* Promocja obowiązuje od 1.08.2019 r. do 31.10.2019 r. lub do odwołania i dostępna jest wyłącznie dla podmiotów prowadzących działalność rolniczą lub gospodarczą. Warunki cenowe dotyczą promocyjnego kredytu inwestycyjnego na okres finansowania do 60 miesięcy na zakup pras przy wpłacie minimalnej 50% ceny przedmiotu. Szczegółowe warunki finansowania zawarte są w Regulaminie Promocji „Atrakcyjne oprocentowanie w Programie John Deere Financial" dostępnym u autoryzowanych dealerów John Deere. Organizatorami promocji są John Deere Polska Sp. z o.o. i Credit Agricole Bank Polska S.A.. Materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego.

** Oferty promocyjne obejmują prasy zwijające zamówione od 09.08.2019 do 31.10.2019

*** Oferty promocyjne obejmują prasy zwijające serii F441x, V4x1x, C4x1x zamówione od 29.07.2019 do 6.01.2020

www.deere.pl

Największy ciągnik kołowy John Deere w akcji!

Siew rzepaku w odpowiednim terminie to pierwszy krok do zbudowania dobrego plonu. Śledziliśmy działania w jednym z potężnych gospodarstw w Wielkopolsce.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Fot. Ł. Tyrakowski

Silnik o pojemności 9 litrów z dwoma turbosprężarkami. 400 KM mocy znamionowej i aż 374 KM maksymalnej mocy pociągowej. Wraz z przednim TUZ-em masa własna ponad 17 ton. Ciągnik będący rekordzistą świata pod względem maksymalnej mocy pociągowej obserwowaliśmy w akcji 20 sierpnia br. w okolicach Grodziska Wielkopolskiego, podczas przygotowywania gleby do siewu rzepaku ozimego w Gospodarstwie Rolnym Ptaszkowo. John Deere 8400R zrobił na nas wrażenie już na pierwszy rzut oka swoimi potężnymi gabarytami. Jak powiedział nam Tomasz Sieran, kierownik gospodarstwa, warunki na polu do przeprowadzenia zabiegu były idealne - kilka dni przed uprawą i siewem odnotowano dość znaczne opady deszczu, które sprawiły, że gleba zyskała odpowiednią wilgotność.

Dlaczego gospodarstwo uprawiające około 6 tys. hektarów zdecydowało się na tę markę? - *Przemawiały za tym przede wszystkim ekonomia, zużycie paliwa, naprawy serwisowe i system nawigacji, który w naszych warunkach doskonale się sprawdza. Ponadto firma zaproponowała nam bardzo korzystne warunki finansowania* - stwierdził Tomasz Sieran. Według operatora modelu 8400R, Grzegorza Szweda, który przepracował w nowej maszynie już prawie 600 godzin, przy pracy z agregatem o szerokości 12 metrów udaje się mu uzyskiwać wydajność na poziomie 12 hektarów na godzinę. - *To najlepszy ciągnik, jakim w życiu jeździłem* - z uśmiechem na twarzy przyznał Szwed.

Potężny traktor dzięki zamontowanej nawiga-

REKLAMA

Grzegorz Szwed przyznaje, że John Deere 8400R to najlepszy ciągnik jaki kiedykolwiek było mu dane prowadzić.

Fot. Ł. Tyrakowski

cji AutoTrac zdecydowanie zwiększa operatorowi komfort jazdy i niezawodnie prowadzi ciągnik zarówno w dzień, jak i w nocy, w zapylonym lub pagórkowatym terenie z dokładnością do 2 centymetrów. - *Wjeżdżając na pole zaznaczam tylko pierwszy przejazd, a potem ciągnik sam dopasowuje odpowiednio kolejne przejazdy. Ja muszę sterować nim tylko na uwrociach* - powiedział Grzegorz Szwed. Ponadto John Deere 8400R podczas jazdy, w zależności od warunków, sam ustawia sobie odpowiednie obroty silnika. Operatorowi pozostaje tylko ustalić prędkość, z jaką wykonywana jest praca oraz maksymalne obroty, na jakich ciągnik może pracować np. w momencie większego obciążenia lub trudniejszych warunków.

Rekordową siłę uciągu model 8400R według producenta zawdzięcza idealnemu wyważeniu. Lepsze przenoszenie mocy zapewniają opony o średnicy 2,15 m i szerokości 90 cm przy równoczesnym idealnym rozłożeniu obciążenia wynoszącym 55:45 (przednia - tylna oś). Co więcej, jak powiedział nam Tomasz Kozicki z firmy Kuhn Maszyny Rolnicze, która jest dealerem ciągników John Deere w Wielkopolsce, wraz z systemem IPM (system zarządzania mocą) można podnieść moc ciągnika do 450 KM.

John Deere 8400R w Gospodarstwie Rolnym Ptaszkowo, które uprawia około sześciu tysięcy hektarów, w pełni sezonu pracuje przez całą dobę. - *Do tej pory nie było żadnych awarii. Po 50 mtg wymieniany był tylko olej silnikowy* - przyznał operator.

REKLAMA

Zalety oryginalnych pomp Ursus

URSUS

REKLAMA

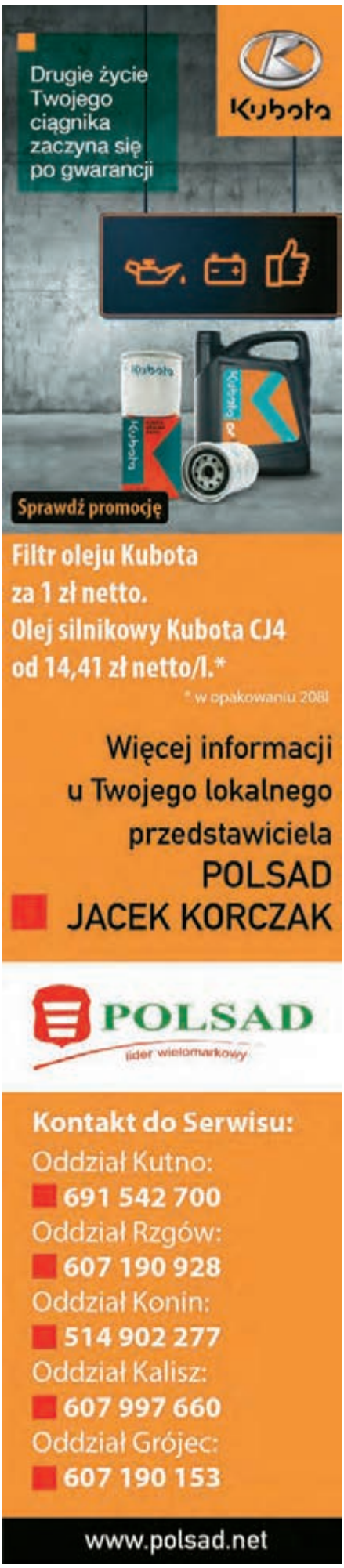

Techniczne wizytówki

Agregat uprawowo-siewny Gamatechnik - dobry na pola z kamieniami

Agregat uprawowy firmy Gamatechnik wyposażony jest w wahliwe połącznie ramy górnej z bocznym łącznikiem wałów uprawowych. Umożliwia to płynne dostosowywanie się wałów do nierówności pola oraz ułatwia pokonywanie przeszkód na polu np. dużych kamieni. W praktyce to rozwiązanie powoduje, że podczas pracy nigdy nie dochodzi do sytuacji odrywania się któregokolwiek z dwóch wałów od gleby. Nacisk każdego wału na glebę pozostaje zawsze taki sam. Maszyna w wyposażeniu standardowym posiada przedni wał płaskownikowy o średnicy 360 mm, dwa rzędy zębów roboczych typu „S" lub prostych (opcjonalnie trzy rzędy), tylny wał rurowy o średnicy 500 mm. Dostępne są wały innego typu z palety 14 różnych typów wałów, ale do agregatu uprawowego rolnicy najczęściej zamawiają wał rurowy, packer, crosskill, gumowy, dyskowy lub daszkowy. Boczne deflektory montowane standardowo zapobiegają rozpychaniu ziemi. Dla ułatwienia zaczepiania maszyny do ciągnika agregat wyposażony jest w belkę zaczepową II lub III kategorii. Siewnik łączony jest z agregatem za pomocą hydropacku zaopatrzonego standardowo w dwa siłowniki. Każda maszyna posiada także podpory pod koła siewnika. Głębokość robocza maszyny regulowana jest ustawieniem obydwu połączonych ze sobą wałów względem ramy. Producent deklaruje, że używa do produkcji maszyn wyłącznie stali o podwyższonej wytrzymałości mechanicznej. Maszyny malowane są dwuwarstwowo: podkład to zabezpieczenie antykorozyjne cynkowe, a warstwa zewnętrzna malowana jest proszkowo.

Więcej informacji o agregacie można uzyskać w firmie Gamatechnik.

Kubota Z122R - kosiarka z mocnym silnikiem

Operator kosiarki Kubota Z122R, dzięki mocnemu silnikowi, trwałym przekładniom i wytrzymałej ramie zrealizuje każde zadanie szybko i z łatwością. Uznana japońska niezawodność maszyny Kubota, z wydajnością jednostek napędowych zasilanych benzyną, oferuje znaczne rezerwy mocy przydatne w szczególnie wymagających zastosowaniach. Duży rozstaw kół oraz szerokie ogumienie gwarantują świetną trakcję oraz optymalny rozkład masy kosiarki. Jednocześnie ograniczony zostaje nacisk na podłoże, co sprzyja ochronie delikatnej darni. System regulacji wysokości koszenia w zakresie co 6 mm cechuje wysoka precyzja oraz wygodna obsługa.

Więcej informacji u lokalnego dilera Polsad Jacek Korczak.

EŻK TWIN firmy MMAT - oprysk nawet w wietrzne dni

Zaczynamy jesienną ochronę upraw, okienka pogodowe są coraz mniejsze i musimy wykorzystać czas optymalnie. Podczas zabiegów czynnikiem przeszkadzającym w pracy jest wiatr. Rolnicy coraz chętniej montują rozpylacze eżektorowe. Firma MMAT proponuje do przeprowadzenia zabiegów chemizacyjnych rozpylacze w formie dwustrumieniowej EŻK TWIN. Taki wariant zapewnia możliwość pracy przy wietrze do 6 m/s. Napowietrzone krople wyemitowane przez 2 strumienie gwarantują doskonałe pokrycie roślin. Dysze zalecane są w ochronie zbóż, zwłaszcza liścia flagowego i kłosa, rzepaku oraz buraków cukrowych. MMAT zachęca do pobierania darmowej aplikacji mobilnej umożliwiającej dobór rozpylaczy w App Store i Google Play.

Ładowarka kołowa SCHMIDT – 3639: może pracować nawet na niewielkiej przestrzeni

Wyróżnia się zwartą budową i małym promieniem skrętu, dzięki czemu możliwa jest praca nawet na bardzo niewielkiej przestrzeni. Maszyna ma bardzo wytrzymałą konstrukcję i jest prosta w obsłudze. Bardzo mocny układ hydrauliczny oraz duża siła nośna i odspajania od gruntu zapewniają wysoką wydajność. Duży prześwit, niski punkt ciężkości i dobry rozkład obciążeń, także na trudnym gruncie, gwarantują wzorową stateczność. Maszynę charakteryzuje doskonała widoczność, łatwość w zmianie osprzętu, a także prosta obsługa za pomocą joysticka wielofunkcyjnego.

Ładowarka dostępna w firmie Schmidt z Lubiatowa.

— REKLAMY —

Pol-Agro
Marcin Półrolniczak
Golina, ul. Tysiąclecia 4
63-200 Jarocin
62 740 40 71
części zamienne do ciągników i maszyn rolniczych
śruby, łożyska, koła zębate, hydraulika, łańcuchy
opony, dętki, koła kpl.
zabawki miniatury maszyn rolniczych i budowlanych
filtry, oleje również do maszyn budowlanych
gotowe maszyny rolnicze
sznurek, siatka i folia kiszonkarska
lampy, żarówki, akumulatory, elektronarzędzia
www.polagro.pl

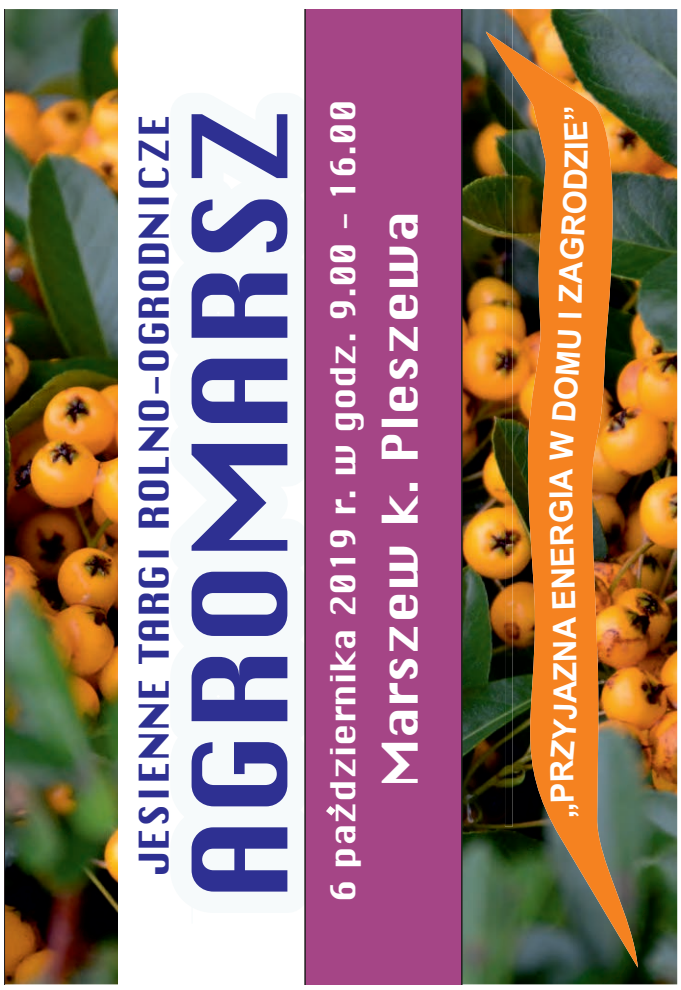

KRUS. Poznaliśmy najbezpieczniejsze gospodarstwo 2019 r.

Pod patronatem WIEŚCI ROLNICZE

Znane są już wyniki XVII Ogólnokrajowego Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne. Do jego laureatów trafi ciągnik rolniczy marki Zetor.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem Cezarego Nobisa, dyrektora Biura Prewencji Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, zwycięzców wyłoniła 1 sierpnia. Stało się to po zapoznaniu się z dokumentacją z wizytacji w 16 finałowych gospodarstw (z każdego województwa było to jedno gospodarstwo). Oceniano m.in. stan techniczny budynków inwentarskich i gospodarczych, warunki obsługi i bytowania zwierząt gospodarskich, stan techniczny maszyn, urządzeń i narzędzi stosowanych w gospodarstwie rolnym.

Uroczysta gala, na której laureatom zostaną wręczone nagrody, odbędzie się 20 września podczas Międzynarodowych Targów AGRO SHOW w Bednarach k. Poznania.

Organizatorami konkursu są: Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (główny organizator), Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi,, Państwowa Inspekcja Pracy. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

Honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem objął Prezydent RP Andrzej Duda. Patronat medialny nad tym wydarzeniem z kolei objęły: miesięcznik „Wieści Rolnicze" i portal wiescirolnicze.pl.

(mp)

Podczas konkursu oceniano m.in. stan techniczny budynków inwentarskich i gospodarczych, warunki obsługi i bytowania zwierząt gospodarskich, stan techniczny maszyn, urządzeń i narzędzi stosowanych w gospodarstwie rolnym. Na zdj. Państwo Nowaczykowie.

WYRÓŻNIENIA:

- za stosowanie bezpiecznych i innowacyjnych technologii produkcji rolniczej sprzyjających utrzymaniu dobrostanu zwierząt - **Izabeli i Łukaszowi Dyczkowskim** z Berezówki w woj. lubelskim,
- za ciekawą aranżację siedliska gospodarstwa oraz wykorzystanie i dbałość o walory architektoniczne starych budynków gospodarskich - **Bogusławie i Ryszardowi Rojkom** z Chwałowa w woj. dolnośląskim,
- za wyposażenie i organizację warsztatu narzędziowego w gospodarstwie - **Weronice i Sebastianowi Błachom** z Bożnowa w woj. lubuskim.

Nagroda specjalna Głównego Inspektora Pracy za stosowanie innowacyjnych rozwiązań zwiększających bezpieczeństwo pracy w gospodarstwie rolnym trafia do **Magdaleny i Tomasza Szczęsnych** ze Złotej w woj. świętokrzyskim.

Centralna Komisja Konkursowa KRUS postanowiła też dodatkowo wyróżnić za wyjątkową dbałość o estetykę obejścia gospodarskiego i duży wkład pracy w tworzenie wspaniałych krajobrazów wiejskich:

- **Renatę Wiesner** z Bieńkowic w woj. śląskim,
- **Joannę i Rafała Zalewskich** z Łowina w woj. kujawsko-pomorskim,
- **Halinę i Bogusława Kamińskich** ze Stanisławowa w woj. pomorskim,
- **Violettę i Norberta Jantosów** z Łowkowic w woj. opolskim.

Lista laureatów XVII Ogólnokrajowego Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne

I miejsce - posiadłość **Anny i Mariusza Chrzanowskich** z Nowego Chodnowa w woj. łódzkim. Laureaci otrzymują nagrodę prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego - ciągnik rolniczy Zetor Major CL 80 o mocy 55 kW i voucher Pocztowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych.

II miejsce - **Alicja i Konrad Gilowscy** z Łowców w woj. podkarpackim. Otrzymują oni nagrodę pieniężną prezesa KRUS oraz voucher PTUW.

III miejsce ex aequo - **Grażyna i Leszek Bobrowscy** z Wólki Kurdybanowskiej w woj. mazowieckim oraz **Beata i Leszek Kamińscy** z Malinowa w woj. warmińsko-mazurskim. Otrzymają oni nagrody pieniężne od ministra rolnictwa oraz voucher PTUW

REKLAMY

Nagrodzono ekspozycje wystawowe i zaprezentowano zwierzęta

Za nami XXIII edycja Pałuckich Targów Rolnych. Wydarzenie to organizowane jest już od 1997 roku w Żninie (woj. kujawsko-pomorskie). Towarzyszyła mu wystawa zwierząt.

Event w 2019 po raz trzeci odbył się na terenie inwestycyjnym Grupy Arche (na placu dawnej Cukrowni Żnin). Impreza gromadzi corocznie wystawców z całej Polski i ma za zadanie zaznajomienie rolników z powiatów: żnińskiego, mogileńskiego, wągrowieckiego, nakielskiego i inowrocławskiego z ofertą wystawców w branżach: maszyn i urządzeń, ogrodniczej i szkółkarskiej, pasz, nawozów i środków ochrony roślin, pszczelarskiej, doradztwa i obsługi rolnictwa, materiałów budowlanych i branży spożywczej. Wieczorem pierwszego dnia targów zwycięzcy konkursów na najlepsze ekspozycje zgromadzili się w sali konferencyjnej w kompleksie Cukrownia Żnin. Tam odbyła się gala, na której samorządowcy - partnerzy targów i ich organizatorzy wręczyli zwycięskie puchary tak hodowcom, jak i wystawcom w branżach rolniczych, okołorolniczych, szkółkarskiej, ogrodniczej, przemysłowej, motoryzacyjnej, doradczej, urządzeń AGD i spożywczej.

Na XVII Wystawie Zwierząt Hodowlanych zaprezentowano inwentarz drobny: drób ozdobny, gołębie rasowe, króliki ras dużych, średnich i małych oraz ptactwo egzotyczne. Pokazane zwierzęta wzięły udział w konkursie, który wyłonił czempionów i wiceczempionów wystawy.

Już teraz organizatorzy eventu zapraszają na XXIII Pałuckie Targi Rolne w Żninie i XVIII Wystawę Zwierząt Hodowlanych, które odbędą się 22-23 sierpnia 2020 roku.

Oprac. (doti)

Fot. Karol Gapiński, reporter tygodnika Pałuki

Nagrodzono ekspozycje wystawowe i zaprezentowano zwierzęta

Powiatowe Święto Plonów w Urzędowie

Stoisko KGW Zakościelne

Rolnicy wyróżnieni Medalem Starosty Kraśnickiego

Fot. A. Wojtan

Agnieszka Makuch, rolniczka ze wsi Studzianki - Kolonia i Krzysztof Dziurda ze Skorczyc byli starostami tegorocznych dożynek gminno-powiatowych w Urzędowie w woj. lubelskim, które odbyły się 25 sierpnia.

Impreza, podczas której świętowano zakończenie prac żniwnych, zorganizowana została przez Starostwo Powiatowe w Kraśniku i gminę Urzędów. Przy słonecznej, pięknej pogodzie w uroczystościach dożynkowych wzięło udział setki rolników z powiatu kraśnickiego i terenów ościennych. Uroczystości odbywały się pod honorowym patronatem ministra rolnictwa i rozwoju wsi Jana Krzysztofa Ardanowskiego i marszałka województwa lubelskiego Jarosława Stawiarskiego. Dożynki były idealną okazją do tego, by wręczyć najlepszym rolnikom statuetki „Zasłużony dla Rolnictwa". Otrzymali je Jan Surdacki, Jan Milczach i Artur Lemiecha. Przed publicznością na evencie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Jawor" Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, a także gwiazda wieczoru Patrycja Markowska.

A. Wojtan

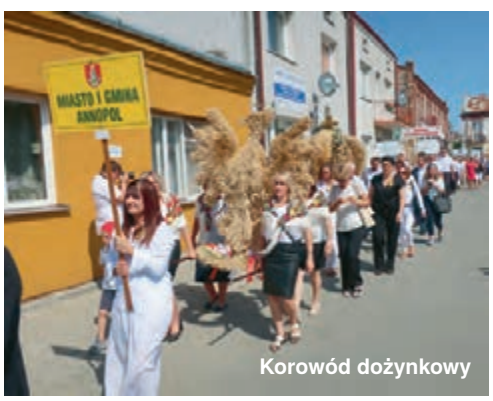

Korowód dożynkowy

Okazałe wieńce biorące udział w konkursie

Agro Show 2019. Warto tam być!

AGRO SHOW

19 - 22 września to termin tegorocznych targów Agro Show w Bednarach koło Poznania.

Podczas jednej z największych plenerowych wystaw rolniczych w Europie AGRO SHOW będzie można nie tylko zapoznać się z ofertą liczących się na rynku firm obsługujących rolnictwo. Tradycyjnie odbędą się wykłady, pokazy i rozstrzygnięcia konkursów. Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych - organizator eventu zapowiada dwa bloki pokazów maszyn rolniczych. W pierwszym z nich zaplanowano prezentację opryskiwaczy w systemie rolnictwa precyzyjnego. Blok drugi dotyczyć będzie techniki siewu zbóż w systemie uproszczonym. Pokazy odbywać się będą od piątku do niedzieli. **Chcesz być na bieżąco z informacjami dotyczącymi Agro Show? Śledź www.wiescirolnicze.pl**

REKLAMY

Saatbau już 10 lat na polskim rynku

Więcej zdjęć na wiescirolnicze.pl

W nowym magazynie firmy Saatbau w Środzie Śląskiej pod Wrocławiem świętowano jubileusz 10-lecia działania przedsiębiorstwa w Polsce. - *Możemy z dumą powiedzieć, że produkujemy najlepsze nasiona z Dolnego Śląska* - stwierdził prezes firmy Zygmunt Król.

W uroczystości wzięli udział nie tylko pracownicy oddziału krajowego i goście z siedziby głównej znajdującej się w Austrii, ale także przedstawiciele zaprzyjaźnionych firm, rolnicy i media. W trakcie eventu wszystkich zebranych powitał Zygmunt Król, prezes Saatbau Polska. Wiele ciepłych słów w stronę polskiej załogi firmy skierował Hans Ecker, dyrektor Saatbau. Przypomniał, że przedsiębiorstwo powstało w 1950 roku i jest spółdzielnią zrzeszającą 3 tys. austriackich rolników. Jednym z nich jest właśnie Hans Ecker. - *Zyski wypracowane w firmie nie są wypłacane, a przeznaczane na inwestycje w przedsiębiorstwie. Podczas naszej pierwszej wizyty w Polsce stało się dla nas oczywiste, by wejść na ten rynek. Myślimy i działamy długoterminowo. Zależy nam na rozwoju, zatem było dla nas jasne, że oddział w Polsce będzie rozbudowywany. Tak mówiliśmy 10 lat temu, gdy przejmowaliśmy 80% udziałów Centrali Nasiennej w Środzie Śląskiej i myślę, że spełniliśmy te oczekiwania* - powiedział Hans Ecker. Wyraził wdzięczność za zaangażowanie w pracę na rzecz firmy ze strony polskiej. - *Kiedy umiejętności i chęci idą w parze, to sukces jest gwarantowany. Saatbau Polska jest znany jako przykład wzorcowej mobilizacji. To jest przede wszystkim państwa osiągnięcie* - dodał. Dyrektor zarządzający Saatbau Saatgut oraz przewodniczący Rady Nadzorczej Saatbau Polska Josef Fraundorfer wspomniał, że w polski oddział firmy zainwestowano 45 mln zł i postawiono na poszerzenie oferty nasiennej. W tej chwili pracuje w nim 120 osób, a obroty sięgają 83 mln zł. Saatbau Polska działa nie tylko w Środzie Śląskiej, ale także Oławie, Wołowie, Kobierzycach i Oleśnicy. - *97% naszej sprzedaży stanowią nasiona rozmnożone i zapakowane w naszych polskich zakładach. Pomaga w tym współpraca z przeszło 150 plantatorami z Dolnego Śląska* - zaznaczył Zygmunt Król, prezes Saatbau Polska. Firma posiada w swej ofercie wiele odmian kukurydzy, zboża jarego i ozimego, soi oraz rzepaku. Może pochwalić się sukcesami w ich rozrodzie i sprzedaży. Pszenica ozima Tonnage w 2017 i w 2018 roku uzyskała najlepsze wyniki w badaniach rejestrowych i w badaniach PDO z 2019 roku. - *Mamy największą ofertę wysoko plonujących odmian pszenicy ościstej klasy E i A. Są to: Amandus, Activus, Lukullus, Urbanus oraz Guido. W przyszłym roku wprowadzimy dwie następne* - powiedział prezes Zygmunt Król.

Naszym celem jest produkować innowacyjny, najwyższej jakości materiał siewny wychodzący naprzeciw oczekiwaniom nowoczesnego rolnictwa - powiedział Zygmunt Król, prezes Saatbau Polska

Saatbau Polska to obecnie 120 pracowników: sprzedaży, marketingu, rozwoju produktu, produkcji polowej, logistyki, księgowości, kontroli wewnętrznej, produkcji nasion

Wyścigi Traktorów Grene Race

Pod patronatem WIEŚCI ROLNICZE

Impreza, która odbyła się 25 sierpnia na polach w Wielowsi k. Pakości (woj. kujawsko-pomorskie), zgromadziła tysiące kibiców.

Wyścigi traktorów rozgrywane były w pięciu kategoriach: do 80 KM, powyżej 80 KM, traktory retro, Ursus C-330 oraz Ursus C-45. W osobnej kategorii rywalizowały również panie. Łącznie na liście startowej zgromadziło się 71 zawodników, którzy mieli do pokonania specjalnie przygotowany tor. Oprócz niepowtarzalnego widowiska, jakie stworzyły ścigające się traktory, na zgromadzonych czekało wiele innych atrakcji. Oglądać można było m.in wystawę sprzętu rolniczego, a bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się również bezpłatne, profesjonalne szkolenia z pierwszej pomocy. Ponadto wszyscy mogli doświadczyć dużej dawki folkloru i kultury wiejskiej, związanej z lokalnym rękodziełem. **(łuk)**

Sadzarki, obsypniki, kombajny do zbioru, czyli po prostu Krajowe Dni Ziemniaka

W miejscowości Siemiątki k. Nidzicy odbyła się XXVI edycja Krajowych Dni Ziemniaka - imprezy dedykowanej wszystkim osobom związanym z branżą ziemniaczaną. Około sto firm wystawiło swoje produkty, a furorę zrobiły potężne maszyny w polu.

Potężne sadzarki, obsypniki, urządzenia do zbioru kamieni i do zbioru ziemniaków - to tylko niektóre z maszyn, które można było zobaczyć na wystawie. Zainteresowani z bliska przyglądali się najnowocześniejszym urządzeniom w pracy.

Impreza rozpoczęła się w piątek i trwała do niedzieli (25 sierpnia). W tym czasie odbywały się pokazy uprawy, odkamieniania, sadzenia, redlenia oraz kopania i sortowania ziemniaków na przylegających do niej polach. Praktycznie ciągle w ruchu były ciągniki John Deere, których dealer, firma Fricke dostarczyła na wystawę ponad dwadzieścia sztuk. Wśród nich były m.in. trzy modele 8400R. To największe ciągniki kołowe tej marki o mocy 400 KM wyposażone w imponujący silnik o pojemności 9 litrów. Traktory te z przednim tuzem mogą osiągać wagę nawet 17 ton! Ciągniki to jednak nie wszystko, ważniejsze były podczas tej wystawy maszyny, z jakimi współpracują. A one robiły chyba jeszcze większe wrażenie. Były wśród nich kombajny do zbioru m.in firm Grimme czy też Ropa, potężne przyczepy (m.in Metal-Fach, Joskin), maszyny do zbioru kamieni (Grimme, Husaria) oraz obsypniki m.in KMK Agro. To co działo się na polu, to jednak nie wszystko. W pobliżu czekały także firmy oferujące i przedstawiające swoje sztandarowe odmiany sadzeniaków. Przy okazji zahaczyć można było o stoiska ciągników innych marek (Claas, Kubota), bądź zapoznać się z tym, jak pomagają rolnikom oprogramowania dostarczane np. przez 365 FarmNet.

Pod patronatem WIEŚCI ROLNICZE

Ponadto w niedzielę zwiedzający mogli wziąć udział w "Biegu po zdrowie" oraz... pikniku wołowym. Odbyła się także bitwa kulinarna - konkurs na najsmaczniejszą odmianę ziemniaka na targach. Cały czas dostępna była również dla każdego wyjątkowa atrakcja. Przelot tuż nad terenem wystawy i nad okolicznymi polami awionetką. Na tym niezwykłym wydarzeniu nie mogło zabraknąć również reprezentacji Wieści Rolniczych. Byliśmy obecni na stoisku tuż obok głównej sceny. Krajowe Dni Ziemniaka to miejsce, które ludzie związani z tą branżą muszą odwiedzić. Moc atrakcji, specjalistyczna wiedza, doradcy i najnowszy sprzęt czekały na wszystkich. Kolejna edycja w przyszłym roku. **(łuk)**

AGRO-TOM ze złotym medalem

Firma AGRO-TOM Tomasz Kaniewski zdobyła pierwsze miejsce, a zarazem złoty medal, w konkursie **KONSUMENCKI LIDER JAKOŚCI** 2019 w kategorii **POLSCY PRODUCENCI MASZYN ROLNICZYCH.**

KONSUMENCKI LIDER JAKOŚCI 2019 to ogólnopolski, promocyjny program konsumencki, prowadzony przez redakcję Strefy Gospodarki, ogólnopolskiego, niezależnego dodatku dystrybuowanego wraz z Dziennikiem Gazetą Prawną. Jego celem jest wyłonienie najlepszych, w opinii konsumentów, marek i firm dostępnych oraz funkcjonujących na polskim rynku.

(red)

REKLAMY

Święto plonów w gminie Ułęż

Gmina Ułęż święto plonów obchodziła 1 września. Dożynki połączono z imprezą plenerową „Zapach chleba - smak tradycji", która odbyła się na terenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Ułężu. Uroczystość rozpoczęła uroczysta msza św. pod przewodnictwem księdza kan. Stanisława Chodźki - dziekana ryckiego. Podczas kazania ks. dziekan podkreślał znaczenie pracy na roli, zwłaszcza w dzisiejszych, nowoczesnych czasach. Następnie procesyjnie udano się na Wzgórze Pięciu Figur, gdzie została odsłonięta pamiątkowa tablica i odbyło się posadzenie Dębu Pamięci w intencji porucznika Stanisława Janickiego, który przed wojną był właścicielem majątku i pałacu w Ułężu. Był więźniem Starobielska, został zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940 r. Po mszy świętej uroczysty korowód przygotowany przez KGW Ułęż przeszedł przez plac przy GBP w Ułężu, gdzie odbyły się oficjalne uroczystości. Starostwie dożynek w osobach Edyty Cieśli i Kamila Olszaka wręczyli chleb pani wójt i przewodniczącemu Rady Gminy Ułęż. Było przemówienie pani wójt - Barbary Pawlak oraz zaproszonych gości. Odbyła się także prezentacja wieńców dożynkowych.

(red)

Pod patronatem WIEŚCI ROLNICZE

PODZIELILI SIĘ CHLEBEM

W tym roku Radlin był gospodarzem dożynek gminno-powiatowych mieszkańców powiatu jarocińskiego. Rozpoczęto je mszą św. oraz częścią obrzędową z udziałem Zespołu Folklorystycznego „Snutki" z Potarzycy. Chleb wręczony przez starostów, którymi byli Hanna Szymańska z Radlina oraz Damian Jerzyniak z Kątów, został podzielony i rozdany wśród wszystkich zgromadzonych.

W części artystycznej wystąpiły m.in. „Snutki", Zespół Pieśni i Tańca „Tramblanka" z Opoczna, „Szwajcaria Żerkowska", dzieci z przedszkola w Radlinie, „Baba z Cielczy", Michalina Matuszak z Lisewa - laureatka wielu konkursów i przeglądów, „Złota Jesień" z Jaraczewa. Po raz drugi - po debiucie w Wilkowyi - zaprezentowała się kapela dudziarzy. Tym razem ze Zdzisławem Mareckim, Zbigniewem Obarą i Adamem Pawlickim wystąpił również brat burmistrza - Jacek Pawlicki. Dożynkom towarzyszyło wiele atrakcji dla dzieci, a uwagę zwracały ustawione w pobliżu ośrodka „Tęcza" pomysłowe witacze przedstawiające m.in. strażaków z zabytkową sikawką ręczną zaprzężoną w słomianego konia czy rodzina świnek zapraszająca na dożynki.

(ls)

Fot. Lidia Sokowicz

Podziękowali rolnikom w ten szczególny czas

Fot. Anna Kopras-Fijołek

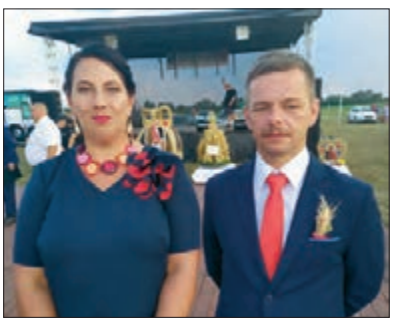

Starostami dożynek byli Beata Majnert i Ireneusz Śmigielski

Dożynkowy chleb na gminno-powiatowym święcie plonów w Kruczynie (gm. Nowe Miasto nad Wartą) podzielili starosta średzki Ernest Iwańczuk i wójt gminy Aleksander Podemski.

Starosta średzki przekazał rolnikom podziękowania. - *To ich trud, poświęcenie, praca sprawiają, że ziemia rodzi plony, z których my wszyscy korzystamy* - powiedział. - *Postarajmy się, aby chleb, pożywienie, które rolnicy nam dają, nie były w naszych domach marnowane i abyśmy mogli dzielić się nimi z innymi.* Zaapelował o szacunek do ziemi, która rodzi plony. - *Ten szacunek możemy wyrazić przez to, że nie będziemy degradować naszego środowiska, że nie będziemy zaśmiecać ziemi, która rodzi chleb* - dodał Ernest Iwańczuk.

Wójt Aleksander Podemski zwrócił uwagę na to, że na trudną pracę rolnika nakładają się zmiany klimatyczne. - *To już drugi rok bardzo upalny, bardzo ubogi w opady. To wszystko stanowi, że praca na roli to ruletka, obarczona ogromnym ryzykiem* - powiedział.

(akf)

Z pola wzięte

Nareszcie rolniczka!

Rolniczka kiedyś i dziś....

Nareszcie jestem potwierdzoną na papierze rolniczką. Kontakt z polem miałam praktycznie od dziecka, o czym świadczą zdjęcia z albumu rodzinnego. Najbardziej wzruszającym jest dla mnie widok sześcioletniej dziewczynki z chustką na głowie, siedzącej na „radlonce" babcinego pola, za pokaźnym koszykiem z własnoręcznie zebranymi ziemniakami. Na czarno-białym zdjęciu zrobionym przez brata, wtedy jeszcze studenta medycyny, patrzę nieszczęśliwym wzrokiem gdzieś w dal i nikt nie przypuszczałby (chociażby na podstawie mojej miny), że kiedykolwiek zostanę dobrowolnie rolniczką. A jednak!

Od ok. 15 lat większą część mojego życia wiodę na gospodarstwie ekologicznym, położonym w malowniczym krajobrazie Pogórza Izerskiego. Prawdą jest, że przede wszystkim czas spędzam w biurze na użeraniu się z biurokracją, ale jeśli tylko to możliwe lub potrzebne, pędzę do stada owiec, aby je odrobaczyć, obciąć im racice, asystować przy wykotach lub po prostu zrobić obrządek, co przy 250 sztukach trochę czasu zajmuje. Lubię obserwować wypasające się na pastwiskach owce lub wędrować przez izerski krajobraz wśród hektarów wysianej pszenicy, żyta, łubinu, a przede wszystkim gryki... jak śnieg białej.

A gdyby tak zostać rolniczką? Myśl ta zaświtała mi w głowie kilka lat temu i wracała jak bumerang nie tylko w myślach, ale i w rozmowach na gospodarstwie. Niedawno naczelna redaktorka czasopisma, które trzymacie Państwo w ręce, opisywała przypadki księgowych, które wysyłane są na kursy rolnicze po to, aby zdobyć papier i stanąć do przetargu zakupu ziemi. Hm, to mi nie groziło, ale groziło mi coś innego. Gdy składałam w szkole podanie o przyjecie na kurs, mój labrador miał trzy miesiące. Z psem na kurs? To chyba nie przejdzie. - *A czemu nie? Gdzie pasowałby pies tak dobrze, jak nie na kurs rolniczy?* - usłyszałam od dyrektora szkoły położonej pod Jarocinem w sąsiedztwie pięknego pałacu rodem znad Loary. To chyba jest fajna szkoła - pomyślałam i nie pomyliłam się.

Na czas 10 miesięcy moje życie zmieniło swój rytm. Wraz ze zgrabną grupą młodych (odstawałam od nich znacznie), w dużej części doświadczonych (tutaj było już lepiej) i zaangażowanych (w tej dziedzinie pasowałam jak ulał) ludzi zarywałam każdą sobotę i niedzielę. Uważnie słuchaliśmy wykładów, przerywając je wielokrotnie pytaniami z kosmosu, robiliśmy notatki, wymienialiśmy się nimi, świętowaliśmy poznanie się i Boże Narodzenie, uzupełnialiśmy nasze prawa jazdy o uprawnienia na ciągnik i pędziliśmy tak z wiedzą, jak i czasem. Mój osobisty kryzys przyszedł w marcu. Nagle podświadomość upomniała się o wolny weekend, o niedzielne chodzenie w piżamie i chwilę oddechu. Nie byłam w tej materii sama, więc nabrałam oddechu, spięłam się i popłynęłam z grupą do egzaminów końcowych. Testy wewnątrzszkolne i państwowe zdaliśmy wszyscy. Hurra! „Schody" pojawiły się na egzaminie praktycznym, o którym mówiło się, że nie będzie trudny, bo przykładem lat poprzednich na pewno dostaniemy zadanie z ustawiania siewnika, opryskiwacza czy czegoś podobnego. Nic podobnego nie było, a zamiast tego była orka... Masakra, a zwłaszcza dla dziewczyn. Przy pomocy naszego niezastąpionego asystenta, dobrego ducha, a zarazem technicznego fachowca, który zadbał wraz z zespołem wykładowców o podbudowanie nas na duchu, sprawnie zrobiliśmy codzienną inspekcję ciągników, odmierzyliśmy pole i zaoraliśmy je godnie. Uff!

Gdy siedzieliśmy po raz ostatni we wspólnym gronie, wspomnieniom, śmiechom, radości, ale i dumie nie było końca. - *Słuchajcie, a może zapiszemy się cała grupą na nowy kurs?*- rzucił ktoś propozycję, a dyrektor odparł: - *Czemu nie. Zapraszam!* Na co ja dodałam: - *Pewnie nawet i z psem, bo to przecież fajna szkoła!*

Anna Malinowski

PAPRYKOWE BOGACTWO

Od czasu, kiedy w XVI wieku papryka trafiła na europejskie stoły, stała się jednym z najchętniej uprawianych warzyw. Mamy odmiany słodkie i ostre, w tym chili, ale paprykę spotyka się również jako bardzo ciekawą roślinę ozdobną o drobnych i kolorowych owocach. Samej papryki typu chili mamy ponad 90 rodzajów. Posiada ona właściwości antyseptyczne i przeciwmiażdżycowe, ale też łagodzi dolegliwości przewodu pokarmowego. Jest stosowana do zbijania gorączki i zapobiega procesom starzenia.

Papryka może być spożywana nie tylko na surowo. Możemy ją też smażyć, dusić lub konserwować. Jako jedno z niewielu warzyw w postaci konserwowanej zachowuje do 80% witaminy C. Jest niskokaloryczna, bo 100 g to zaledwie 15-30 kcal. Posiada też substancje odżywcze, które wzmacniają i uszczelniają naczynia krwionośne, obniżają ciśnienie krwi, działają moczopędnie, a także zwiększają odporność organizmu.

(HD)

Papryka ma 1,3 g białka, 0,5 g tłuszczu, 6,6 g węglowodanów - w tym 3,2 g błonnika. Zawiera dużo witaminy C (kilka razy więcej niż cytryna). Ma beta-karoten (najwięcej mają go czerwone odmiany), witaminę E, K i z grupy B oraz sole mineralne: potas, wapń, magnez, fosfor i rutynę.

… W SŁOIKU

Zalewa składniki

- 1 kg papryki,
- czosnek,
- suchy koper,
- gałązka rozmarynu,
- pieprz,
- ziele angielskie,
- liść laurowy,
- 0,5 litra wody,
- 10 dag cukru,
- 2 dag soli,
- 0,1 litra octu 10%

Wykonanie:

Paprykę dokładnie myję, oczyszczam z nasion, kroję na paski lub w kawałki i układam w słoikach. Do każdego dorzucam ząbek czosnku, gałązkę suchego kopru i rozmarynu, kilka ziaren pieprzu i ziela angielskiego oraz 2 liście laurowe. Z podanych składników przygotowuję zalewę i gorącą zalewam paprykę. Pasteryzuję około 25 minut.

… W KOCIOŁKU

Składniki

- 50 dag kiełbasy (najlepiej śląskiej lub chłopskiej),
- 4 duże cebule,
- 1 średni kabaczek,
- 4 papryki,
- 1 kg pomidorów,
- 1 ząbek czosnku,
- 1 łyżeczka słodkiej papryki,
- 1 łyżeczka ostrej papryki,
- sól,
- pieprz świeżo mielony do smaku,
- olej do smażenia,
- ziele angielskie,
- liść laurowy

Wykonanie:

Pomidory zaparzam gotującą wodą i obieram ze skórki. Kroję na kawałki. Kiełbasę, cukinię, cebulę i paprykę kroję w kostkę. Podsmażam kiełbasę. Później dodaję cebulę i paprykę oraz pomidory. Posypuję słodką i ostrą papryką (jeśli nie chcę ostrego dania - rezygnuję z ostrej papryki), dodaję czosnek, ziele angielskie i liść laurowy. Duszę na małym ogniu kilkanaście minut i dodaję pokrojonego kabaczka. Duszę aż warzywa będą miękkie. Podaję, najlepiej dzień później, ze świeżym pieczywem.

… Z MAKARONEM RAZOWYM

Składniki

- 0,5 kg makaronu razowego,
- 1 cukinia,
- 1 czerwona cebula,
- 100 g pestek dyni,
- 50 g pestek słonecznika,
- 1 czerwona papryka,
- 50 g pesto bazyliowego,
- pęczek pietruszki,
- oliwa truflowa,
- starty parmezan do posypania

Wykonanie:

Makaron gotuję w osolonej wodzie. Pestki dyni i słonecznika prażę na suchej patelni, dodaję pokrojone na kawałki warzywa, oliwę truflową i pesto bazyliowe. Przesmażam warzywa aż będą jeszcze lekko twardawe. Dodaję makaron i posiekany pęczek pietruszki. Dokładnie mieszam i doprawiam solą i pieprzem. Posypuję startym parmezanem.

... Z ŁOSOSIEM I SZPINAKIEM

Składniki

- ok. 500 g filetów z łososia,
- 2 ząbki czosnku,
- 1 papryka czerwona,
- ok. 70-80 g szpinaku,
- 1 łyżka mąki pszennej,
- 1 łyżka oliwy,
- 1 cebula,
- 125 ml śmietanki kremówki,
- 1 łyżka posiekanego koperku

Wykonanie:

Odcinam skórę z łososia i kroję go na porcje, doprawiam solą, pieprzem, przeciśniętym przez praskę czosnkiem i obtaczam w mące. Obsmażam go na oliwie - po około 1 minucie z każdej strony (w środku ma pozostać surowy), po czym wykładam go na talerz. Na tej samej patelni obsmażam pokrojoną w kosteczkę cebulę i paprykę. Delikatnie solę, po czym wlewam śmietankę i doprawiam świeżo zmielonym pieprzem. Dodaję umyty i odsączony szpinak i delikatnie mieszam. Gotuję jeszcze przez około minutę aż szpinak zmięknie. W powstały sos wkładam łososia i posypuję koperkiem. Gotuję przez około 2 minuty. Podaję najczęściej z makaronem lub ryżem.

... W ZUPIE

Składniki

- 2 marchewki,
- 4 papryki czerwone,
- 3 ząbki czosnku,
- około 650 ml bulionu - najlepiej warzywnego,
- sól,
- pieprz,
- gałązka tymianku,
- papryka słodka do smaku,
- oliwa z oliwek,
- natka pietruszki,
- naturalny jogurt

Wykonanie:

Obrane marchewki kroję na kawałki. Papryki oczyszczam z nasion. Warzywa układam na papierze do pieczenia, polewam oliwą z oliwek i wstawiam razem z nieobranym czosnkiem do piekarnika na 180 stopni. Piekę około 30-45 minut. Po tym czasie paprykę wkładam do foliowego worka, by odparowała - wtedy łatwo odchodzi z niej skórka. Czosnek naciskamy, by sam „wyskoczył" z łupiny. Warzywa wrzucam do garnka, dolewam bulion, dorzucam listki tymianku i gotuję 15 minut. Miksuję do uzyskania gładkiego kremu. Przyprawiam solą, pieprzem i papryką. Przed podaniem polewam odrobiną naturalnego jogurtu lub śmietany. Podaję z grzankami.

... FASZEROWANA MIĘSEM

Składniki

- 4 papryki,
- 400 g mielonego mięsa,
- 2 łyżki oliwy,
- 1 cebula,
- 2 ząbki czosnku,
- 2 łyżki posiekanej natki,
- 100 g ryżu,
- 1 jajko,
- 2 łyżki koncentratu pomidorowego,
- 100 g żółtego sera,
- przyprawy: tymianek, słodka papryka, kurkuma, oregano

Wykonanie:

Ryż gotuję do miękkości w osolonej wodzie, ok. 10 - 15 minut. Na patelni na oliwie smażę na złoty kolor pokrojoną cebulę, zmiażdżony czosnek, po czym dodaję zmielone mięso i dokładnie smażę. Mięso doprawiam solą, pieprzem i przyprawami. Dodaję koncentrat pomidorowy oraz natkę i smażę około 2 minut. Dodaję odcedzony ryż i dokładnie mieszam. Po lekkim przestudzeniu dodaję jajko i ser, po czym dokładnie mieszam. Piekarnik nagrzewam do 200 stopni C. Z papryki odkrawam „kapelusik" z ogonkiem. Usuwam nasiona. Wnętrze doprawiam solą i pieprzem, po czym napełniam farszem i układam w naczyniu żaroodpornym. Wstawiam do piekarnika i piekę przez około 30-35 minut.

... Z KASZĄ

Składniki

- 4 duże różnokolorowe papryki,
- 300 ml bulionu warzywnego,
- pół szklanki kaszki kuskus,
- 1 mała cukinia,
- cebula,
- 1 pierś z kurczaka,
- sól,
- pieprz,
- oliwa,
- ok. 100 g masła,
- bazylia lub natka do dekoracji

Wykonanie:

Bulion zagotowuję, zalewam kuskus, przykrywam i odstawiam na 7 minut. Obraną cebulę kroję w kostkę. Papryki i cukinię oraz pierś z kurczaka kroję na większe kawałki. Mięso doprawiam solą, pieprzem i słodką papryką, po czym odstawiam na kilkanaście minut. Mięso podsmażam na oliwie, dodaję warzywa i smażę do miękkości. Mieszam z kuskusem, przyprawiam i polewam roztopionym masłem.

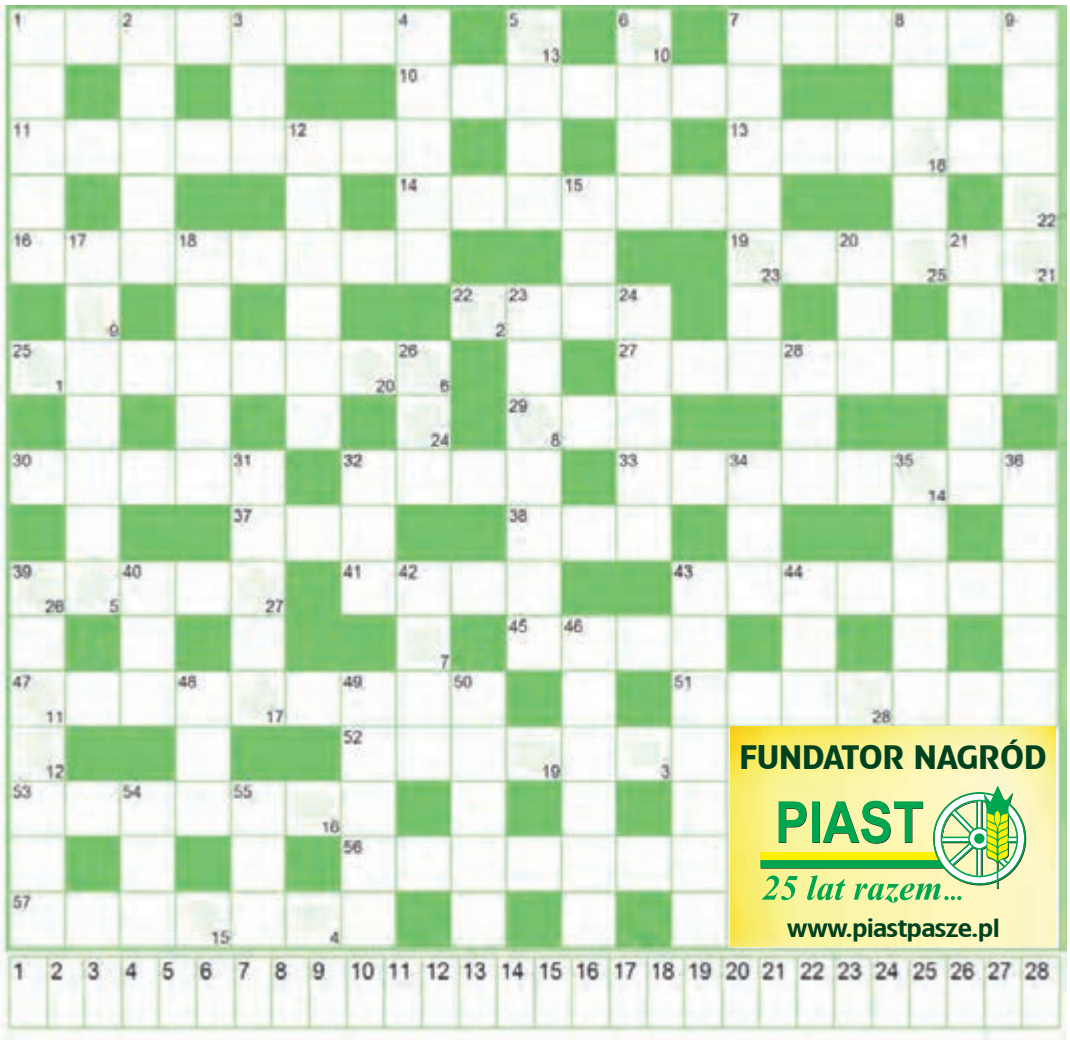

KRZYŻÓWKA nr 9/2019

Rozwiąż krzyżówkę, wyślij SMS z rozwiązaniem oraz nazwą miejscowości, w której mieszkasz pod numer **71051.** Treść SMS-a: **wr.poprawne hasło.miejscowość** *(np. wr.przykładowe hasło krzyżówki.poznań)*. Na rozwiązania czekamy do 29.09.2019 do godziny 12.00. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT.

UWAGA - Wysłanie SMS-em zgłoszenia z prawidłowym hasłem krzyżówki jest równoznaczne z akceptacją regulaminu i zgodą na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z RODO. Szczegóły w regulaminie dostępnym na portalu wiescirolnicze.pl

POZIOMO:
1) Pełnił służbę przy oficerze.
7) Orze, sieje.
10) Locha.
11) Szczotka do rozczesywania konia.
13) Młody samiec krowy.
14) Jeden z czterech drążków umocowanych na osiach i przytrzymujących drabiny albo skrzynię wozu.
16) Wojskowe buty.
19) Nudna przemowa.
22) Dopływ Warty.
25) Mieszkanie proboszcza.
27) Głosy z kurnika.
29) Ziemia zasiana zbożem.
30) Opera Paderewskiego.
32) Ciupaga, kij.
33) Stan w USA.
37) Opłata graniczna.
38) Element do łączenia blach.
39) Żartobliwy utwór sceniczny.
41) Rodzaj sera z pleśnią.
43) Drobno pocięta słoma.
45) Dowód wpłaty.
47) Sąsiad Pakistańczyka.
51) Bunt, powstanie.
52) Miasto i port w Hondurasie, nad Oceanem Spokojnym.
53) Młode ryby, wpuszczone do jezior i stawów dla zarybienia ich.
56) Kraina historyczna we Francji.
57) Król, któremu Herakles oczyścił stajnie.

PIONOWO:
1) 21 w kartach.
2) Do okrycia koni.
3) Kierował arką.
4) Bajkowe potwory.
5) Odpowiada w lesie.
6) Wabienie samicy w okresie godowym ptaków.
7) Kwiatowa grządka.
8) Miano, określenie.
9) Odmiana jabłoni.
12) Maciej; najbogatszy gospodarz w Lipcach.
15) Prawy dopływ środkowej Warty.
17) „... zwierzęcy" w tytule powieści Orwella.
18) Drewniane wiadro, szaflik.
20) Ischias.
21) Dawna broń; kopia, lanca
23) Koń o maści płowej.
24) Krewny ze strony ojca.
26) Rzeka w Brazylii i Paragwaju.
28) Auto z Korei.
31) Chłopiec w szkolnej ławie.
32) Wysoki lot piłki.
34) Indianie z Kanady.
35) Włókno z agawy.
36) Pierwsze mleko matki.
39) Budynek, pomieszczenie dla koni.
40) Jednostka pracy w układzie CGS.
42) Karczma Twardowskiego.
43) Budka, kram.
44) Pierwiastek chem. z szeregu lantanowców, ciemnoszary metal.
46) Panujący, monarcha.
48) Potoczna nazwa kilku gat. długoogonowych papug.
49) Zabronienie.
50) Pisklę ptaka domowego.
54) Na nosie nosorożca.
55) Wąż dusiciel.

Rozwiązanie krzyżówki nr 08/2019, Hasło: „CZAS NA DOŻYNKI Z PIASTEM"
Iwona Heidrich (Cisek), Janusz Tarasiuk (Łuzki), Kamila Maciorowska (Świdry-Awissa)

OGŁOSZENIE

XXI Międzynarodowa Wystawa Rolnicza

AGRO SHOW

ZRÓB SHOW NA AGRO SHOW

19-22 WRZEŚNIA

BEDNARY 2019

WSTĘP WOLNY

WYSTAWA CZYNNA

czwartek - niedziela | 9^{00} - 17^{00}

Największa plenerowa wystawa rolnicza w Europie

prawie **150 000** zwiedzających

800 wystawców z Polski i z zagranicy

www.agroshow.pl

POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH

organizator

PIGMiUR
ul. Poznańska 118, 87-100 Toruń
tel. 56 651 47 40, biuro@pigmiur.pl

patronat medialny: TVP 1

patronat honorowy

partner technologiczny: allegro

REKLAMA

365FarmNet

Pobierz już teraz:

Download on the App Store

GET IT ON Google Play

Aplikacja 365Pocket –

mój cyfrowy dzienniczek rolnika w smartfonie!

łatwe dokumentowanie, **indywidualne** analizy,
zawsze i **wszędzie!**

Nr 9 | WRZESIEŃ 2019

WIEŚCI REGIONALNE
WIELKOPOLSKA

Z uprawą pomidorów związana od dziecka. Swoją pasją zaraziła męża

Małgorzata i Leszek Amborscy z Florentyny (gmina Żelazków, powiat kaliski) zajmują się produkcją pomidora szklarniowego na powierzchni około 2 hektarów. Posiadają również 12 hektarów, na których uprawiają kukurydzę i zboża. - *W tych czasach każdy, kto chce być rolnikiem, ogrodnikiem, to musi być pasjonatem tej pracy, bo to jest wielka loteria. Nigdy nie wiemy, czy i za ile sprzedamy* - mówią.

ciąg dalszy na s. 2

TEKST Anetta Przespolewska

To pani Małgorzata od dziecka związana jest z produkcją pomidorów. To warzywo uprawiali jej rodzice. Wówczas modne były tunele foliowe, które w gospodarstwie zajmowały areał o powierzchni około pół hektara. Z czasem powstawały szklarnie na wzór holenderski. - *Wtedy to była trudna praca. Pomidory uprawiane były w ziemi, po skończonym sezonie tata „wymieniał" częściowo ziemię przywożoną z pola, w kolejnych latach produkcja była uprawiana na słomie i na trocinach. Pamiętam, że sadziliśmy w okresie ferii zimowych. Oczywiście pomagaliśmy rodzicom, przyjeżdżali też do nas kuzynowie. Zbiór odbywał się w okresie letnim, czyli wakacje też spędzaliśmy przy pomidorach. Kiedy zebraliśmy pomidory, trzeba było wszystko posprzątać. W okresie jesiennym tata siał poplon, a później wuja przyjeżdżał z koniem i zaorywał wszystko. Wtedy - jak to tata mówił - szklarnia odpoczywała* - wspomina pani Małgorzata. Pod koniec roku ponownie wracali do szklarni, gdzie przygotowywali miejsce dla nowych sadzonek. - *Teraz to praca wygląda zupełnie inaczej, jest łatwiej* - podkreśla.

Kupili ziemię i mogli się rozbudować

Kiedy Małgorzata i Leszek przejęli gospodarstwo po rodzicach, podjęli decyzję o powiększeniu szklarni. - *Nie mieliśmy miejsca na rozbudowę, ale w końcu sąsiad zgodził się nam sprzedać ziemię. Ważne, że działka była po sąsiedzku, bo myśleliśmy, żeby szklarnię postawić na innej działce. Nie wyobrażałam sobie dojazdów* - opowiada pani Małgorzata. W 2006 roku małżeństwo kupiło 2 hektary. Wtedy powstała szklarnia o powierzchni pół hektara. Postawiono również kotłownię z magazynem. Z kolei w 2010 roku dobudowano kolejne 8 tysięcy metrów kwadratowych szklarni. Pozostałą część postawiono w 2016 roku. - *Wtedy też stare szklarnie i starą kotłownię rozebraliśmy* - opowiada.

Komputer ułatwia pracę

Praca w szklarni jest praktycznie przez cały rok. Można rzec, że sezon rozpoczyna się już na początku grudnia. Wówczas odbywają się nasadzenia. - *Sadzonki kupujemy od sprawdzonego dostawcy z Piotrkowa Trybunalskiego* - zaznacza rolnik. Do gospodarstwa przywożone są sadzonki na podłożu z wełny mineralnej. One ustawiane są w szklarniach i mocowane. Z kolei komputer steruje nawadnianiem i podawaniem pokarmu. - *Dobierane są nawozy i dozowane po 100 mililitrów dla każdej rośliny. Oczywiście jest to robione w odpowiednim czasie, np. co godzinę, co pół godziny czy co 45 minut. Wszystko zależy od tego, jakie jest nasłonecznienie w szklarni* - wyjaśnia Leszek Amborski.

Oczywiście - jak podkreślają ogrodnicy - prace ułatwia komputer i całe oprogramowanie. To, co dzieje się w szklarni, mogą obserwować w telefonie komórkowym. Jednak z nim nie mogą się rozstawać. I czasami zdarza się, że będąc na jakiejś uroczystości, otrzymują powiadomienie, że np. lufty się nie zamknęły, a powinny. - *Wtedy musimy wracać* - mówią.

Przy produkcji tego warzywa ogromną rolę pełnią również trzmiele. To one zapylają kwiaty, z których powstają owoce pomidorów. - *Trzmiele z jednego ula zapylą pół hektara. I wymiana jest co 4 tygodnie. Nie dopuszczamy do tego, aby w ogóle trzmieli nie było w szklarni, bo wtedy nie wszystkie kwiaty zostaną zapylone* - opowiada pan Leszek. Dodaje, że największa wydajność trzmieli jest w miesiącach, w których dni są dłuższe. Gorzej to wygląda zimą. - *Bo jest ciemno i zimno* - mówi rolnik. Na trzmiele źle wpływają również upały. - *Tak, jak dziś, kiedy jest ponad 30 stopni Celsjusza, to trzmiele zamiast zapylać, zajmują się chłodzeniem własnego ula, żeby nie były przegrzane* - wyjaśnia pan Leszek.

Praca wre, ekipa sprawdzona

Teraz w gospodarstwie państwa Amborskich wre praca. Od maja do końca września jest najwięcej pomidorów. A zbiór rozpoczyna się już pod koniec lutego. Wówczas zrywane są pierwsze warzywa. W gospodarstwie oprócz małżeństwa pracuje 12 osób. Są to mieszkańcy powiatu kaliskiego. Kiedy jest sezon, czyli od maja do września - to pomagają obywatele Ukrainy. - *Ekipę mamy bardzo dobrą. Powiem, że rozumiemy się bez słów* - pan Leszek chwali swoich pracowników.

Sezon kończy się w październiku. Rolnicy mają miesiąc na usunięcie podłoża i przeprowadzenie dezynfekcji. - *Musimy to wykonać, żeby choroby się nie rozwijały* - podkreślają.

Kiedyś rolnik musi zarobić

W szklarniach państwa Amborskich hodowanych jest kilka odmian. Przede wszystkim malinowe, śliwkowe oraz tradycyjne. - *W przyszłym roku, dla naszych klientów, przygotowujemy niespodziankę, której oczywiście nie zdradzę* - mówi tajemniczo pani Małgorzata.

Na razie cena pomidorów jest dobra. Za kilogram na kaliskiej giełdzie - gdzie można nabyć pomidory z gospodarstwa państwa Amborskich - trzeba zapłacić od 4,20 do 5,30 zł (27 lipca). - *W tym roku warzywa są bardzo drogie i to przez suszę. I sytuacja cenowa związana z warzywami gruntowymi przełożyła się też na szklarniowe. Kiedyś rolnik musi wziąć pieniądze, bo nie może przez cały czas dokładać* - uważa Leszek Amborski. Pani Małgorzata dodaje: *Złoty okres ogrodników już minął. Producentów warzyw szklarniowych przybywa i dziś z jednego metra jesteśmy w stanie uzyskiwać od 50 do 60 kg. Kiedyś było to 15-20 kilogramów.*

Inwestują i oszczędzają

Małżeństwo zgodnie podkreśla, że każdego roku planują jakąś inwestycję. Jednak po zakończeniu sezonu i podliczeniu wszystkich wpływów i wydatków wiedzą, na co będzie ich stać. - *Czasami jest tak, że musimy z czegoś rezygnować* - mówią. Przez cały czas starają się minimalizować koszty, a przy okazji dbać o środowisko. W tym roku zamontowali panele fotowoltaiczne, na które pozyskali dofinansowanie. Dzięki temu spadają wydatki na energię. Za prąd płacą mniej od 5 do 7%. - *Docelowo chcemy pobudować chłodnię i na tym dachu zamontować kolejne panele fotowoltaiczne* - podkreśla pan Leszek. Niestety, ze względu na zmienną pogodę, jaka jest w Polsce, szklarnie ogrzewane są przez cały czas. Pomidor nie „lubi" skoków temperatur. Nie można doprowadzić do tego, aby na owocu pojawiła się rosa. Wtedy skórka pęka, a to są straty. Dlatego, kiedy noce są chłodne, to piece pracują.

Państwo Amborscy na unowocześnienie swojego gospodarstwa pozyskali środki unijne w ramach PROW 2007-2013 oraz PROW 2014-2020. Zakupiono ciągnik oraz nowe technologie, które wprowadzano w szklarniach. Są to: rynny uprawowe, komputer klimatyczny, kurtyny, opryskiwacz samojezdny, wózki do upraw, widlak. - *Dzięki środkom unijnym polska wieś wsparcie odczuła i wyszło nam to na dobre* - uważa Leszek Amborski.

Sprawdź specjalne rabaty dedykowane dla rolników z naszego regionu.*

Hyundai i20 - 9%

Hyundai i30 - 11%

Hyundai IONIQ - 12%

Hyundai Elantra - 9%

Hyundai KONA - 8%

Hyundai Tucson - 11%

* Rabaty liczone od ceny katalogowej samochodu.

auto centrum LIS Salon Hyundai Konin , ul. Wł. Jagiełły 18
Salon Hyundai Kalisz , ul. Częstochowska 211 www.autocentrumlis.pl

HYUNDAI

REKLAMA

Groszek potrze i... dobrej ceny

- Na świecie brakuje groszku. Ale jeśli teraz jest tak, że dopiero po wymłóceniu dwóch, trzech ton zwracają się koszty, kto jeszcze będzie się chciał „bawić" w takie uprawy? - zastanawiają się plantatorzy spod Jarocina.

TEKST ■ Anna Kopras-Fijołek

Z groszkiem jest tak, jak ze wszystkim - opłaca się, bo się opłaca. Trzeba próbować różnych rzeczy - mówi Michał Przestacki, rolnik z Woli Książęcej. - *Zaczęliśmy siać groszek, bo stwierdziliśmy, że trzeba coś zmienić, żeby tych pieniążków było trochę więcej. Choć - czy więcej? Każdy patrzy, żeby na tej roślinie zyskać dużo, ale nie zawsze się to udaje.*

Uprawę groszku wprowadził, na ok. 5 ha, już jego ojciec. W latach 90-tych. Zebrany plon odstawiał jeszcze do zakładu w Kotlinie. Syn wprowadził tę roślinę zaledwie kilka lat temu. Najpierw na suchy, paszowy, teraz - na zielony.

W dobrym roku, kiedy groszek dobrze „sypie", można zarobić dobre pieniądze. Roślina znakomicie się sprawdza w płodozmianie. - *Masa zielona zostaje do przeorania, więc jest tak, jakby się obornik wywiozło na pole. Groszek sam sobie wiąże azot z powietrza - to bardzo dobre dla ziemi. Nie trzeba specjalnie nawozić, zabiegów chemicznych za dużo nie potrzeba* - tłumaczy rolnik.

Roślina nie jest bardzo wymagająca, jeśli chodzi o glebę, na której się ją uprawia. - *Ziemia musi być dobra, ale nie za dobra. Na pewno - przepuszczalna* - dodaje gospodarz. - *Jedno, czego nam ciągle brakuje, to woda. Żeby groszek ładnie wyglądał, potrzebuje jej bardzo dużo. A tu z roku na rok jest pod tym względem coraz gorzej.* Z 1 hektara powinno zostać zebrane 7-8 ton, a udaje się - w zależności od panującej aury - od 2 do 5 ton.

Cena, jaką można uzyskać za groszek, jest średnia. Jak mówią plantatorzy, jeśli nie wzrośnie, zrezygnują z upraw. Co roku jest coraz trudniejsza sytuacja, jeśli chodzi o brak wody,

buje wody

a to przekłada się na wydajność. Równocześnie ceny nasion są bardzo wysokie. Jeśli rolnik nie ma swojego, specjalnego kombajnu przeznaczonego do zbioru groszku, wynajęcie maszyny też sporo kosztuje. Ze zbożowymi nie ma takiego problemu - przynajmniej jeden lub dwa takie kombajny w wioskach są. - *Z tymi tak łatwo nie jest. Nikt nie przyjedzie 50 kilometrów, żeby wymłócić jeden hektar. A w zasadzie przyjedzie, ale kto i ile za to zapłaci?* - mówi rolnik spod Jarocina. Teraz, kiedy jeszcze w okolicy jest kilku plantatorów, dogadują się na siew i na zbiory, żeby koszty się rozłożyły - za wymłócenie hektara trzeba bowiem zapłacić 1.600 zł.

W tym roku za tonę groszku rolnicy otrzymali 1.250 zł. By uprawa była opłacalna, cena powinna wynosić od 1.500 - 1.600 zł w górę. - *Tona wymłóconego groszku nie pokrywa nawet materiału siewnego* - mówi Michał Przestacki. Dopiero po wymłóceniu dwóch, trzech ton można mówić o zwrocie kosztów. - *Kto będzie się chciał jeszcze w to bawić, skoro teraz wychodzi na zero?* - zastanawia się jeden z plantatorów. - *Każdy chce chociaż minimalny zysk osiągnąć.*

Zebrane plony odstawia do „Pudliszek" (za Gostyniem, dwie godziny jazdy) lub do „Hortexu" (w Środzie Wielkopolskiej) - tu jest bliżej, ale gorzej jest z płatnościami. - *Kiedyś, jak jeszcze nasz zakład w Kotlinie odbierał i przetwarzał groszek, to praktycznie co sąsiad go siał. I w Woli Książęcej, i w Sławoszewie, i w Racendowie, i dookoła. Teraz, jak trzeba daleko wozić, płacić za transport, rolnicy porezygnowali. Jak nie ma możliwości, by blisko sprzedać, nikt się na groszek nie łasi* - wyjaśnia Michał Przestacki.

Nie bez znaczenia jest to, że groszek nie może cały dzień leżeć i czekać na transport. - *Wszystko musi być dokładnie uzgodnione - na którą możemy dostarczyć groszek i wtedy odpowiednio do dostawy ustawiamy czas młócenia. Inaczej groszek by się zepsuł - jest zielony. Jeśli się zagrzeje, to po groszku* - tłumaczy rolnik. Z suchym nie ma takiego problemu - leży jak zboże. - *Ja uprawiam zielony, bo jednak jest inna cena. I paszowego mniej - o 2/3 - się wymłóci. Traci się podwójnie - i na tonie, i na cenie* - dodaje.

Podobnie jak niewielu już okolicznych rolników Michał Przestacki ma nadzieję, że uda mu się utrzymać plantację groszku. - *Każdy stara się siać coś takiego, żeby uzyskać jak najwięcej pieniążków. Coś musimy robić. Jak będziemy liczyć, że to się nie opłaci, to się też nie opłaci, to w końcu rolnictwo padnie całkiem* - stwierdza.

REKLAMA
PRODUCENT MASZYN ROLNICZYCH
ARMASZ
ARKADIUSZ LECIEJEWSKI
• Agregaty talerzowe
• Agregaty uprawowo-siewne
• Agregaty ścierniskowe
• Agregaty bezorkowe
• Głębosze
• Rozsiewacze nawozu
• Wały posiewne
• Zgrabiarki karuzelowe
• Siewniki poplonu

tel: 724 876 222
tel: 724 665 888
tel: 723 179 158
• Sprzedaż ratalna • Transport •
• Gwarancja 24 m-ce •
www.armasz.pl
e-mail: biuro@armasz.pl

Hodują materiał siewny, mają stolarnię, a bydło wróci

Hodowla roślin w Sobótce tętni nowym życiem. Na powierzchni kilkuset hektarów produkowany jest materiał siewny, który trafi do rolników. Ale na produkcji nasion firma nie poprzestanie. Do Sobótki planowany jest powrót bydła, a pałac i park zostaną udostępnione nie tylko mieszkańcom wsi.

TEKST Anetta Przespolewska

Sobótka to wieś w Wielkopolsce, w powiecie ostrowskim. Przez tę miejscowość wiedzie kamienna droga, która prowadzi m.in. do parku. A na jego terenie znajduje się piękny pałac. Od fundamentów po murze pnie się bluszcz, który temu obiektowi nadaje nutkę tajemniczości. Wnętrza, zarówno meble jak i wykończenia, przypominają czas powstania i rozbudowy pałacu - od renesansu do klasycyzmu. To właśnie w tym pałacu mieści się siedziba Hodowli Roślin „Sobótka" Spółka z o.o. - *Obecnie teren parku i pałac można odwiedzać od poniedziałku do piątku, ale w przyszłości chcemy wnętrza pałacu i oczywiście okalający go teren udostępnić osobom z zewnątrz. Może również uda się przygotować sale i kuchnię do wynajmowania* - podkreśla Grzegorz Kryjom, prezes Hodowli Roślin „Sobótka", który porzucił tekę urzędniczą w Poznaniu i uznał, że zajmie się produkcją materiału siewnego. Praca w polu nie jest mu obca, ponieważ - jak sam podkreśla - wychował się w gospodarstwie. Firma ta ma długą historię i poważny dorobek w pracy nad hodowlą roślin, którą rozpoczęto w 1891 roku. Na polach wysiewano: pszenicę ozimą, owies, jęczmień jary oraz ziemniaki. Dzięki pracy wyhodowano odmiany pszenicy ozimej: „Sobótka", „Protos", „Sobótka22", „Zwycięzca", „Czerwona", owsa: „Dupauski", jęczmienia jarego „Cesarski", ziemniaków „Wolhtman34", „Cesarska Korona". Odmiany te były prezentowane na wystawach krajowych i zagranicznych, firma otrzymała za nie liczne medale.

Tradycyjne dożynki nie kończą pracy

Hodowla Roślin „Sobótka" wraz z placówką w Karminie posiadają łącznie około 2000 hektarów. Jest połowa sierpnia. W Sobótce praca wre. Zbiór zbóż jest już właściwie na ukończeniu. W żniwa kombajniści młócili do późnych godzin nocnych. Ale tradycyjne dożynki, które w firmie mają być dzień po mojej wizycie, nie kończą zmagań pracowników. To jedynie wytchnienie przed najważniejszym dla Sobótki zadaniem, a mianowicie produkcją jak najlepszego materiału siewnego.

Nie orzą, a sieją

Praca w Sobótce - tak jak w rodzinnych gospodarstwach - trwa przez cały rok. Jesienią przygotowywane są pola pod wysiew zbóż, zarówno tych, które są przeznaczone na materiał siewny, jak i tych, które będą wykorzystane na własne potrzeby. Do każdego gatunku zbóż dobierane jest pole. Dlate-

Siedziba hodowli roślin w Sobótce mieści się w pięknym pałacu

Spółka postawiła na siew pasowy

OGŁOSZENIE

Damian

Dla tych, którzy wymagają więcej

FARMTRAC
TRACTORS EUROPE

Moc od 22-113 KM

Atrakcyjne Warunki Finansowania !

Firma Handlowo-Usługowa
Damian

Dane teleadresowe:
Firma Handlowo-Usługowa Damian
63-200 Jarocin, ul. Poznańska 30a

tel./fax +48 62 747 84 60
kom. +48 605 78 11 78
kom. +48 695 01 61 11

e-mail: fhu.damian@wp.pl
www.fhudamian.pl

go zanim zostaną wysiane ziarna, prowadzone jest badanie gleby. Wówczas wiadomo, jaki gatunek można uprawiać na danym poletku oraz czego brakuje tej glebie. - *Chodzi o to, aby rolnicy widzieli, w jakiej strukturze gleby i w jakich warunkach rośnie dana odmiana* - wyjaśnia. W firmie prowadzona jest uprawa bezorkowa. - *Czyli nie orzemy, bo dziś ważny jest problem z deficytem wody* opadowej *oraz powiązany z nią zapas wody glebowej, której brak jest poważnym problemem. Jeżeli ziemia jest orana powodować może to np. nadmierne przesuszenie gleby. Ponadto sprzyja erozji wodnej i wietrznej. A kolejny już rok pokazał nam, że tej wody jest coraz mniej* - mówi prezes. Dodaje: - *My podlegamy kontrolom inspekcji nasiennej i ochrony roślin. Produkując materiał siewny również musimy stosować środki ochrony roślin, które są właściwe i nie zaszkodzą podczas dalszej produkcji materiału siewnego.*

Produkcja materiału siewnego prowadzona jest na kilkuset hektarach. Tu wysiewany jest materiał bazowy. Są to: pszenica i pszenżyto oraz jęczmień. - *W swoim asortymencie mamy również len, łubin. Mamy także soję, ponieważ jest jedną z najwartościowszych roślin uprawnych na świecie, którą wykorzystuje się jako pokarm dla ludzi i pasze dla zwierząt. Nasiona soi posiadają bardzo wysokie wartości odżywcze. Mamy takie sygnały, że ogranicza się uprawę rzepaku, i to miejsce zajmie soja jako płodozmian* - uważa prezes. Podkreśla, że soja jest bardzo wymagającą rośliną i trudną w uprawie. - *Na razie rośliny wyglądają bardzo ładnie i wydaje nam się, że plon będzie ładny. Ale dla nas ważne jest, jaki będzie zbiór* - mówi.

Pogoda nie oszczędzała rolników podczas żniw

Od siewu do sprzedaży

Kiedy wysiane jesienią lub wiosną zboża na polu mają odpowiednią wysokość, pracownicy dokonują selekcji. Polega to na tym, że wyrywane są takie rośliny, które nie spełniają norm - są zbyt wysokie albo nie pasują do danego gatunku. - *Selekcja przeprowadzana jest dwa albo trzy razy w sezonie. Wszystko zależy od potrzeb. Chodzi o to, aby ten materiał siewny był bardzo czysty, bo nam zależy na jakości* - podkreśla prezes.

Wówczas, kiedy ziarno zostaje zebrane, następuje czyszczenie wstępne. Później poddawane jest kolejnemu czyszczeniu i obróbce. Wszystko po to, aby przygotować najlepsze ziarno. Niezwykle istotne jest także czyszczenie nasion. Później z danej partii pobierane są próby do dalszego badania w laboratorium w celu określenia masy ziaren i możliwości kiełkowania. Jeśli decyzja jest pozytywna, to ziarno jest zaprawiane. Z pozyskanych plonów tworzony jest materiał C1, który trafia do rolników. Rolnicy wysiewają go i zbierają plony. Mogą go ponownie wysiać i dużo rolników tak postępuje. - *Wielu rolników chętnie podejmuje próby wyprodukowania własnego materiału siewnego. Jak najbardziej jest to możliwe, ale wymaga dużego nakładu pracy i czasu. Niestety nie do końca jest to dobre, ponieważ należy pamiętać, że dochodzi do wyradzania się ziarna, plon wydany z własnoręcznie przygotowanego materiału siewnego powoduje spadek potencjału danej odmiany nawet o kilka procent w stosunku do plonu z kwalifikowanego materiału* siewnego. *Rolnik musi pamiętać, że ziarno wykorzystywane z własnego siewu z roku na rok traci swoją wartość, jest coraz słabsze. Jeżeli ktoś chce mieć wysokie i dobrej jakości plony, to każdego roku powinien nabywać materiał siewny* - zaznacza.

Grzegorz Kryjom podkreśla, że w firmie pracuje doświadczona kadra, która pamięta okres świetności Sobótki. - *Posiadamy bardzo dobrą kadrę, z dużym doświadczeniem i wiedzą. Podjęło u nas pracę również kilka osób młodych, którzy poznają proces produkcji materiału siewnego. Posiadamy doświadczonych nasienników i agronomów. Nasza firma umożliwia pracownikom rozwój i wspomaga podnoszenie ich kwalifikacji* - podkreśla prezes. Zaznacza, że selekcję roślin prowadzą doświadczone osoby. - *Jedyną rzeczą, na którą nie mamy wpływu, jest pogoda* - mówi. Zaprawione nasiona są pakowane w odpowiednie worki i dopiero takie ziarno trafia do rolnika.

Prezes Grzegorz Kryjom

Postawili na uprawę pasową

Jak już wspomniałam, produkcja materiału siewnego prowadzona jest na powierzchni około 400 hektarów. Z kolei na pozostałych hektarach uprawiane są: zboża, kukurydza, rzepak i buraki cukrowe. W przypadku właśnie buraków zastosowano uprawę pasową. Agregat spulchnia glebę, a zaraz za nim odbywa się siew. Dzięki temu ogranicza się parowanie wody, a także tworzy się odpowiednie warunki do rozwoju rośliny i zatrzymania wody. - *Ten rok był również bardzo specyficzny nie tylko ze względu na wzrost i rozwój roślin. Bardzo mała ilość opadów, a także bardzo wysokie temperatury, co wpływało na rozwój roślin.*

Jest stolarnia, wróci bydło

Grzegorz Kryjom, mimo że w firmie prezesem jest od prawie roku, ma dalekosiężne plany. W pomieszczeniach, które były niewykorzystane, uruchomił zakład stolarski. Jeszcze w tym roku planuje przywrócić hodowlę bydła. Na terenie firmy jest nowoczesna obora, która do użytku została oddana w 2003 roku. Niestety, stoi bezużyteczna. - *Chcemy rozpocząć hodowlę bydła. Mamy pomieszczenia i możliwość produkcji paszy. I ludzie chcą u nas pracować* - cieszy się Grzegorz Kryjom.

AGRO SHOW

BEDNARY

19-22.09.2019

WIEŚCI ROLNICZE wiescirolnicze.pl

ZNAJDZIESZ NAS W SEKTORZE C, MIEJSCE 75

PROGRAM WYDARZEŃ XXI MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY ROLNICZEJ AGRO SHOW 2019

Wystawa czynna dla zwiedzających w godz. 9:00 - 17:00

czwartek, 19 września

9:30-13:00
Forum Dealerów Maszyn Rolniczych
Miejsce wydarzenia: Namiot Bankietowy
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Spotkanie

10:00-10:30
Konferencja prasowa inaugurująca XXI Międzynarodową Wystawę Rolniczą AGRO SHOW 2019
Miejsce wydarzenia: Biuro Prasowe
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Konferencja prasowa

piątek, 20 września

9:00-17:00
Konkurs „Zrób Show na AGRO SHOW"
Miejsce wydarzenia: Teren Wystawy
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Konkurs

10:00-11:00
Finał konkursu Mechanik na Medal
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Konkurs

11:00-12:00
Finał Konkursu Młody Mechanik na Medal
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Konkurs

11:00-12:30
Pokazy maszyn - rolnictwo precyzyjne - opryskiwacze
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Pokaz maszyn podczas prac

12:15-12:30
Ogłoszenie laureatów w konkursach Mechanik na Medal i Młody Mechanik na Medal
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Konkurs

12:30-14:00
Prezentacja maszyn na pasie głównym
Miejsce wydarzenia: Pas startowy
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Prezentacja maszyn

14:00-15:00
Pokazy maszyn - technika uprawy w systemie uproszczonym
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Pokaz maszyn podczas prac

sobota, 21 września

9:00-17:00
Konkurs „Zrób Show na AGRO SHOW"
Miejsce wydarzenia: Teren Wystawy
Organizator: PIGMIUR, **Rodzaj wydarzenia:** Konkurs

9:30-12:30
Konferencja pt. „Gospodarstwo rolno-produkcyjne w zgodzie z naturą i środowiskiem"
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: Fundacja na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju / PIGMiUR
Rodzaj wydarzenia: Konferencja

11:00-12:30
Pokazy maszyn - rolnictwo precyzyjne - opryskiwacze
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe, **Organizator:** PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Pokaz maszyn podczas prac

12:30-14:00
Prezentacja maszyn na pasie głównym
Miejsce wydarzenia: Pas startowy, **Organizator:** PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Prezentacja maszyn

13:00-16:00
Konferencja Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa / PIGMiUR, **Rodzaj wydarzenia:** Konferencja

14:00-15:00
Pokazy maszyn - technika uprawy w systemie uproszczonym
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe
Organizator: PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Pokaz maszyn podczas prac

niedziela, 22 września

9:00-17:00
Konkurs „Zrób Show na AGRO SHOW"
Miejsce wydarzenia: Teren Wystawy
Organizator: PIGMIUR, **Rodzaj wydarzenia:** Konkurs

10:00-15:00
Konferencja pt. „Innowacja w rolnictwie tu i teraz"
Miejsce wydarzenia: Namiot Seminaryjny
Organizator: Sieć Badawcza Łukasiewicz Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych / PIGMiUR
Rodzaj wydarzenia: Konferencja

11:00-12:30
Pokazy maszyn - rolnictwo precyzyjne - opryskiwacze
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe, **Organizator:** PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Pokaz maszyn podczas prac

12:30-14:00
Prezentacja maszyn na pasie głównym
Miejsce wydarzenia: Pas startowy, **Organizator:** PIGMIUR
Rodzaj wydarzenia: Prezentacja maszyn

14:00-15:00
Pokazy maszyn - technika uprawy w systemie uproszczonym
Miejsce wydarzenia: Pola pokazowe, **Organizator:** PIGMIUR

O polskich fabrykach maszyn rolniczych będzie coraz głośniej

Z JÓZEFEM DWORAKOWSKIM, prezesem Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urządzeń Rolniczych rozmawia Dorota Jańczak

Jak ocenia pan rynek sprzedaży maszyn rolniczych w Polsce w porównaniu do sytuacji sprzed roku, 10 i 20 lat? Jakie zaszły w tym czasie zmiany? Czy sprzedaż utrzymywana jest na podobnym poziomie?
Patrząc z perspektywy kilkuletniej jest to sprzedaż wzrastająca. Co roku, w każdym segmencie maszyn, czy to samojezdnych, czy ciąganych, zauważamy progres, dlatego że po 30 latach niektóre maszyny automatycznie, ze względu na wiek i ilość przepracowanych godzin, muszą być wymieniane. To jest rzecz, której nigdy nie zatrzymamy.

Są jednak lata, biorąc pod uwagę chociażby ostatnie 5-lecie, w których ta sprzedaż była drastycznie niższa w porównaniu rokrocznym.
Jest bardzo dużo czynników, które mają wpływ na sprzedaż maszyn, w tym susza, bieżące ceny, opłacalność w rolnictwie. Ale sprzedaż była, jest i będzie.

Jak wszyscy wiemy, największy skok sprzedażowy miał miejsce po wejściu Polski do UE. Gospodarstwa są wyposażone w nowoczesny i bogaty sprzęt. Czy można mówić o tym, że rynek w końcu się nasyci?
Nigdy. Proszę zauważyć, że następuje zmiana pokoleniowa. Jest 30 lat po przemianach ustrojowych i wszyscy pano-

Fot. D. Jańczak

Józef Dworakowski, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urządzeń Rolniczych podczas konferencji prasowej poświęconej otwarciom targów Agro Show w Bednarach w 2018 roku

wie, którzy pracowali wtedy w rolnictwie, mający 45 czy 50 lat, to są dziś ludzie grubo po 70-tce. A młodzi ludzie nie będą tak intensywnie fizycznie pracować „widłami", tak jak my w latach 90-tych. Postęp w technologii nigdy się nie zatrzyma, a to oznacza, że nie zahamuje się także sprzedaż maszyn. Rynek nie nasycił się w Ameryce i Europe Zachodniej. Dlaczego miałoby być inaczej u nas? Mogą pojawić się wahania o kilka procent w przeciągu lat, ale sprzedaż będzie na wysokim poziomie. Spadki i zwyżki sprzedaży maszyn rolniczych o 10% nie mają dużego znaczenia dla rynku.

Wspomniał pan o tym, że technologia się zmienia. Czy za 10 lat będzie zupełnie inna, niż ta, którą dziś wykorzystujemy w rolnictwie?
Zmiany będą niesamowite. I nie mówimy tutaj tylko o ciągnikach rolniczych. A także opryskiwaczach czy innych pojazdach samojezdnych, takich jak wozy paszowe czy ładowarki. Wszystkie będą sterowane elektronicznie. Wydaje mi się, że nastąpi to w ciągu 10 lat. Przed nami stoi bardzo duże wyzwanie, by przygotować młodych mechaników, by byli gotowi na to, co przyjdzie wtedy na polski rynek.

Czy polskie szkoły i uczelnie posiadają takie zasoby, by w nowoczesną wiedzę wyposażać swoich uczniów i studentów? Często absolwenci narzekają na przestarzałe podstawy programowe i narzędzia do nauki dostępne w placówkach, które znacznie odbiegają od tego, co znajduje się na ich podwórkach.
Rzeczywiście jest z tym problem. Ze swej strony podejmujemy działania wspierające. Powstała książka „Systemy agrotroniczne" dla nauczyciela, ucznia i mechanika. Na targach Agro Show będzie prezentacja tej publikacji. Jest ona także dostępna na stronie internetowej Izby. Każdy zainteresowany będzie mógł sobie ją pobrać całkowicie bezpłatnie. I co ważne, w miarę potrzeb i pozyskiwania nowych informacji, będzie na bieżąco aktualizowana. Zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy dostosowywać się do potrzeb rynku.

Jak pana zdaniem będzie kształtować się dynamika sprzedaży po 2020 roku? Na ile będzie uzależniona od kształtu Wspólnej Polityki Rolnej?
Nie ulega wątpliwości, że środki pomocowe wpływają na sprzedaż maszyn. Z tego co słyszymy nawet 40% pieniędzy z WPR będzie przeznaczonych na modernizację rolnictwa. Z tej puli będzie także kwota na dofinansowanie zakupu maszyn.

Sprzedaż ciągników i maszyn w Polsce w tej chwili prowadzi wiele firm znajdujących się w światowej czołówce (m.in. John Deere, New Holland, Case). Czy brakuje jeszcze kogoś, kto liczy się na międzynarodowej arenie, a nie dotarł do naszego kraju? Może to nastąpi w najbliższym czasie?
Przypuszczam, że tak. Na nasz rynek nie dotarła jeszcze Azja. Jest tam kilka potężnych koncernów np. indyjskich, które, z uwagi na specyfikę tamtejszego rolnictwa, specjalizują się w maszynach dla drobnych producentów. Nie można małych poletek Pakistanu czy Indii porównać do gospodarstw 20 - 50-hektarowych w Europie. Mimo to wcześniej czy później tamtejsze firmy zapukają do bram Europy i Polski.

Chciałam zapytać także o rodzimych producentów maszyn i urządzeń rolniczych. Jak pan ich ocenia?
Rozmawiamy zarówno o tych, którzy zatrudniają 10, jak i 500 osób. Jest ich bardzo dużo i coraz więcej. Przez ostatnie 15 lat cudownie się rozwinęli. Ci ludzie włożyli mnóstwo energii, mieli do tego możliwość pozyskania środków na rozbudowę fabryk i linii technologicznych w swoich przedsiębiorstwach. To są nowoczesne fabryki i będzie o nich coraz głośniej.

Czy możemy pokusić się o podanie ich szacunkowej liczby?
W Izbie jest ich 43, to jest znacząca liczba.

Jaka jest ich przyszłość w kontekście dość sporej konkurencji. „Chude lata", o których sami mówili, świadczą o tym, że nie zawsze jest łatwo sprzedać wyprodukowany towar. Czy może zdarzyć się tak, że w przyszłości na rynku pozostaną tylko ci najwytrwalsi?
Tak szybko to się nie stanie. Pamiętajmy, że nadal koszty produkcji w postaci wydatków związanych z zatrudnieniem czy podatkami są niższe niż chociażby w Europie Zachodniej. Koszt utrzymania metra kwadratowego fabryki u nas jest tańszy niż chociażby we Francji. Dlatego rodzime firmy produkujące maszyny i urządzenia rolnicze są bardzo konkurencyjne na rynku europejskim. Poza tym, jeśli weźmiemy pod uwagę polskich producentów średniej klasy, to trzeba zauważyć, że wykonują oni mnóstwo podzespołów i części dla producentów zachodnich. Ta współpraca może pomóc im przetrwać w trudniejszych latach.

A może ratunkiem dla nich będzie ekspansja na inne kraje? Wiem, że z powodzeniem już to się dzieje.
Obiecujący jest rynek wschodni, który powoli otwiera się na nas. Wierzę, że w najbliższej przyszłości będzie dla nas dostępny w całej okazałości. Jeśli polityka nie będzie się wtrącać w gospodarkę na wschodzie, będzie super. Jest tam ogromny potencjał. To jest nie do opisania, ile my możemy sprzedawać naszych produktów maszynowych na Ukrainie czy w Rosji. Potrzebujemy jednak spokoju.

Ilu członków należy do Polskiej Izby Maszyn i Urządzeń Rolniczych? Czy dopisują się kolejni?
Do Izby należy w tej chwili 120 podmiotów. Zapytań o członkostwo pojawia się dużo. W samym 2019 roku przystąpiło do nas 11 nowych firm. Te trzy wystawy, które organizujemy, a więc Mazurskie Agro Show w Ostródzie, Zielone Agro Show w Ułężu czy Agro Show w Bednarach to tylko jedna z wielu działalności, jakich się podejmujemy. PIGMiUR to także szkolenia dla firm z branży, porady prawne oraz udostępnianie analiz rynku. Poza tym aranżujemy spotkania biznesowe dla zainteresowanych przedsiębiorstw.

Ilu wystawców na Agro Show spodziewa się pan w tym roku?
Wszystko wskazuje na to, że zainteresowanie jest podobne do tego sprzed roku. Będzie około 750-800 wystawców. Co nas cieszy, polskie firmy rozrastają się i co roku mają coś nowego do zaprezentowania, dlatego wykupują większe tereny wystawiennicze. Na 1 sierpnia było to o 4% więcej niż w 2018 roku.

Jakie duże firmy zapowiedziały swoją obecność?
Wszystkie. Każda jedna maszyna czy ciągnik od dużego producenta polskiego i zagranicznego będą pokazane na Agro Show.

Mam wrażenie, że ilość wystaw i targów z roku na rok jest coraz większa. Czy to oznacza, że rośnie konkurencja dla Agro Show? Dlaczego firmy powinny pojawiać się na targach właśnie u was?
Agro Show to największe targi w Polsce i liczące się firmy w branży o tym doskonale wiedzą. Jest to bardzo duża wystawa, podczas której odbywają się jeszcze inne eventy. Jest to prezentacja nowości na pasie startowym i pokazy maszyn w pracy. W tym roku planujemy ustawić trybuny dla publiczności. Dzięki temu zadbamy o komfort widzów podczas śledzenia najlepszych opryskiwaczy w akcji oraz maszyn przeznaczonych do rolnictwa precyzyjnego.

W przeszłości pojawiały się sygnały, że planują państwo zmienić lokalizację targów? Na ile w tym prawdy?
Targi Agro Show jeszcze długo będą odbywać się w Bednarach pod Poznaniem. Przez najbliższe 6-7 lat na pewno.

NIE PRZEGAPCIE W BEDNARACH

Co ciekawego znajdziemy na stoiskach? O co warto zapytać?

Maxammon - preparat żywieniowy firmy Barbatus

Sektor A Stoisko 13

Optymalizacja pracy żwacza powinna być najważniejszym aspektem w hodowli bydła. Złe funkcjonowanie żwacza prowadzi do: zmniejszenia wykorzystania paszy, problemów zdrowotnych i spadku rentowności produkcji. Stosowanie w dawce dużej ilości pasz treściwych potrzebnych do osiągnięcia wysokiej produkcji wpływa na obniżenie pH i prowadzi do kwasicy żwacza w formie ostrej lub tak trudno wykrywalnej formie podklinicznej. Jak w takim razie połączyć wysoką wydajność ze zdrowotnością krów i to w jednym produkcie? Z odpowiedzią przychodzi Maxammon - preparat enzymatyczny pozwalający na wytworzenie we własnym gospodarstwie paszy treściwej o wysokim pH (8,5-9) i wyższej zawartości białka. Wyższe pH w żwaczu to wyższa strawność dawki pokarmowej, a więcej białka w ziarnie to mniejsze koszty związane z zakupem śruty sojowej i rzepakowej. Firma Barbatus - dystrybutor preparatu Maxammon pojawi się na targach Agro-Show w Bednarach.

Agromilka - dział maszyn uprawowo-siewnych

Sektor A Stoisko 192

Firma przywraca do Polski dawno zapomnianą markę UAZ. Auta cechują się wysokim komfortem, wytrzymałością oraz bardzo atrakcyjną ceną od 65 000 do 100 000 zł. Pod maską samochodu znajdziemy silnik o mocy 150 KM. W najwyższym wyposażeniu samochód posiada: podgrzewane fotele, komputer android z możliwością obsługi chrome, email, kamerę cofania, tempomat, klimę i elektryczny zamek. Ponadto Agromilka otwiera specjalistyczny dział maszyn uprawowo-siewnych. W grupie produktowej znajdą się kultywatory do uprawy bezorkowej, siewniki do zboża i do kukurydzy, brony talerzowe oraz opryskiwacze (18-36 m). Serwis znajduje się w 77 punktach na terenie Polski.

Agromix Rojęczyn - prasa Krone Comprima Plus

Sektor A Stoisko 195

Kompaktowa, wydajna i wszechstronna maszyna - tak krótko opisuje ją dealer. Jest to najnowsza seria pras zwijających Krone. Charakteryzuje się ona zwartą budową i zwiększoną wydajnością, szczególnie w obszarze pobierania i owijania bel. Comprima Plus jest seryjnie wyposażona w automatyczne smarowanie olejem i smarem, dzięki czemu prace konserwacyjne mogą być ograniczone do minimum. Pobieranie masy odbywa się poprzez bardzo wydajny, bezkrzywkowy podbieracz EasyFlow, który Krone z powodzeniem przetestowało w segmencie wozów zbierających i pras kostkujących. Stałą, wysoką jakość cięcia zapewnia rotorowy przyrząd tnący XCut. Oferowany jest on w dwóch wersjach z 17 lub 26 nożami. Prasa dostępna jest w czterech wariantach: solo Comprima F 155 XC Plus (półzmienna komora o średnicy 1,25 - 1,50 m), Comprima V 150 XC Plus (zmienna komora, średnica 1,00 m - 1,50 m), a także jako prasoowijarki. Maszynę zobaczyć będzie można na stoisku firmy Agromix Rojęczyn.

Aplikacja MMAT Agro Technology

Sektor C Stoisko 396

To doskonałe narzędzie dla operatorów opryskiwaczy, sprzedawców rozpylaczy oraz doradców rolniczych. Aplikacja umożliwia dobór dysz poprzez podanie dwóch parametrów: prędkości jazdy oraz ilości wypryskiwanej cieczy. Możliwe jest również filtrowanie wyników. Wystarczy do tego oznaczenie siły wiatru. Po zadaniu parametrów, otrzymujemy wynik, czyli dany typ rozpylacza w określonym rozmiarze. Uzyskujemy również informacje na temat zalecanego ciśnienia, filtra oraz wielkości kropli, jaką uzyskamy. Kalkulator przewiduje również dobór końcówek rozlewowych KR5. Dużym ułatwieniem jest możliwość wyboru jednej z handlowych form azotowych nawozów płynnych. Wyliczenia opieramy na podaniu ilości wylewanego nawozu w l/ha lub kg/ha. Można również posługiwać się ilością czystego składnika azotu w kg/ha. Następnie oznaczamy prędkość jazdy. W wyniku otrzymujemy rozmiar końcówki rozlewowej oraz zalecane ciśnienie robocze. Udogodnieniem dla rolników jest również podgląd aktualnej prognozy pogody. Aplikacja została wyposażona także w odczyt prędkości jazdy, co pozwala na bardzo precyzyjne określenie parametrów oprysku. Jest ona w pełni darmowa. Będzie można ją przetestować w Bednarach.

Kocioł EKOPAL RM firmy Metalerg

Sektor F Stoisko 170

Jest to kocioł niskotemperaturowy (maks. temp. wody na wyjściu wynosi 95°C), przeznaczony do pracy w układzie otwartym ze zbiornikiem akumulacyjnym. Urządzenia typu EKOPAL RM posiadają komorę „zgazowywania" przystosowaną do spalania słomy. Kocioł ma także komorę spalania wytworzonego gazu oraz dwurzędowy wymiennik płomieniówkowy. Jest w nim zastosowany tzw. „przeciwprądowy system spalania". Wdmuchiwane przez dysze powietrze dzieli się w kotle na dwie strugi. Jedna przechodzi do komory wstępnego spalania słomy i uczestniczy w procesie powstawania gazu, a druga przedostaje się do komory spalania gazu i tam służy do przereagowywania tlenku węgla (CO) na dwutlenek węgla (CO_2). Dodatkowymi opcjami tych kotłów są: automatycznie otwierane drzwi oraz system automatycznego odpopielania. Istnieje również możliwość zakupu zabudowy kontenerowej danego kotła. Zwrot kosztu inwestycji to rząd 4-5 lat na koszcie opału. Urządzenie można będzie zobaczyć na stoisku firmy Metalerg.

Śrutownik zasypowy firmy Sobmetal

Sektor E Stoisko 136

Śrutownik zasypowy (rozdrabniacz bijakowy) firmy Sobmetal charakteryzuje się wysoką efektywnością oraz dużą przepustowością. Urządzenie służy do rozdrabniania ziarna zbóż i kukurydzy na śrutę. Jego wydajność jest wyższa niż w przypadku rozdrabniaczy ssąco-tłoczących. Moc rozdrabniacza oscyluje między 11 kW, a 30 kW. W kategorii 18,5-22 kW śrutownik wykonany jest w standardzie z blachy wzmocnionej Hardox. W mniejszych wersjach można ją dodatkowo zamówić. Warto zaznaczyć, że Hardox ma większą żywotność o ok. 40%. Dodatkowo urządzenie może posiadać falownik i separator magnetyczny. Możliwe jest także zastosowanie automatycznego naważania i sterowania całym procesem mieszania. Śrutownik zasypowy idealnie sprawdzi się w nowoczesnych gospodarstwach, które potrzebują dobrej jakości mieszankę paszową wyprodukowaną przy małych nakładach pracy i czasu. Urządzenie można będzie zobaczyć na stoisku firmy Sobmetal.

Ładowarka kołowa Schmidt - 2939

Sektor A Stoisko 247

Model 2939 osiąga moc 29,5 kW. Ładowarka posiada komfortową kabinę i jest bardzo prosta w obsłudze ze względu na zastosowany w niej wielofunkcyjny joystick. Dzięki zwartej konstrukcji i małemu promieniowi skrętu można nią pracować nawet na niewielkiej przestrzeni, a duży prześwit, niski punkt ciężkości i dobry rozkład obciążeń zapewniają wzorową stateczność, także na trudnym gruncie. Maszynę charakteryzuje doskonała widoczność oraz łatwość w zmianie osprzętu. Warto zauważyć również dużą pojemność łyżki - 0,5 m^3. Ładowarki kołowe dostępne są w firmie Schmidt z Lubiatowa.

Aplikacja 365Pocket od 365FarmNet

Sektor C Stoisko 211

Dokumentuj prace w gospodarstwie automatycznie i precyzyjnie! W dzisiejszych czasach informacja to podstawa. Mając wiedzę nt. swojego pola oraz zbierając i analizując precyzyjne dane w trakcie sezonu wegetacyjnego, można znacznie zwiększyć swoje plony, a więc też dochody. Jak to zrobić, aby nie tracić czasu na długotrwałe zapisywanie i analizowanie danych? Skorzystać z programów, które zrobią to za Ciebie! Całkowicie za darmo!

Dokumentować prace wykonywane w gospodarstwie można na kilka sposobów - jedni robią to codziennie, spisując w zeszycie wykonane zabiegi, inni raz na miesiąc albo i rzadziej, jak sobie przypomną, że trzeba, a jeszcze inni - „na kolanie" przed kontrolą urzędników z PIORiN. Wszystkie te metody mają jednak sporo wad. Po pierwsze - są czasochłonne, po drugie - w ogromnej większości przypadków nie są one precyzyjne, a po trzecie - nie pokażą realnego bilansu zysków i strat, zasobów w gospodarstwie itd. Oczywiście, można je analizować i wszystko dokładnie wyliczać, ale powiedzmy sobie szczerze… czy ktokolwiek to robi?

I tu przychodzi rolnikom z pomocą bezpłatna platforma 365FarmNet. Dzięki niej dokumentacja prac wykonywanych w gospodarstwie może być bardzo prosta i szybka - wystarczy kilka kliknięć. Na podstawie zapisywanych w programie danych automatycznie tworzone są karty pola i karty ewidencji zabiegów ochrony roślin, które można przedstawić w razie kontroli inspekcji z PIORiN.

365FarmNet to wirtualny asystent rolnika - dokumentuje wszelkie niezbędne dane, tworzy analizy, bilans zysków i strat, pomaga przy planowaniu nawożenia, przypomina o niezbędnych pracach, zabiegach czy zakupach. A wszystko to całkowicie za darmo.

Oczywiście z platformy można korzystać zarówno na komputerze, na stronie internetowej, jak i w bezpłatnej aplikacji 365Crop (produkcja roślinna) lub 365Cattle (hodowla bydła).

Kieszonkowa, uproszczona wersja

Z kolei dla tych, którzy chcą prowadzić dokumentację prac w gospodarstwie jeszcze łatwiej, z poziomu smartfona, powstała całkowicie nowa bezpłatna aplikacja 365Pocket. Nie ma tu konieczności rejestracji, wyrysowywania pól i wprowadzania wielu danych. „Kieszonkowa" aplikacja jest maksymalnie uproszczona, intuicyjna i wyjątkowo przyjazna dla użytkownika. Możesz dokumentować prace w gospodarstwie łatwo, prosto i przyjemnie. I, co ważne: całkowicie za darmo!

365Pocket pozwala na wygenerowanie pliku CSV (Excel) w przypadku, gdybyśmy np. chcieli przedstawić dokumentację do kontroli PIORiN. Możemy tam według własnych potrzeb prowadzić indywidualne analizy, statystyki etc. Oczywiście wszystkie dane, które wprowadzimy do aplikacji, są w pełni bezpieczne - tylko my mamy do nich dostęp z poziomu naszego smartfona.

Więcej na temat aplikacji można dowiedzieć się na stoisku 365FarmNet podczas targów Agro Show w Bednarach oraz na stronie

www.365farmnet.pl

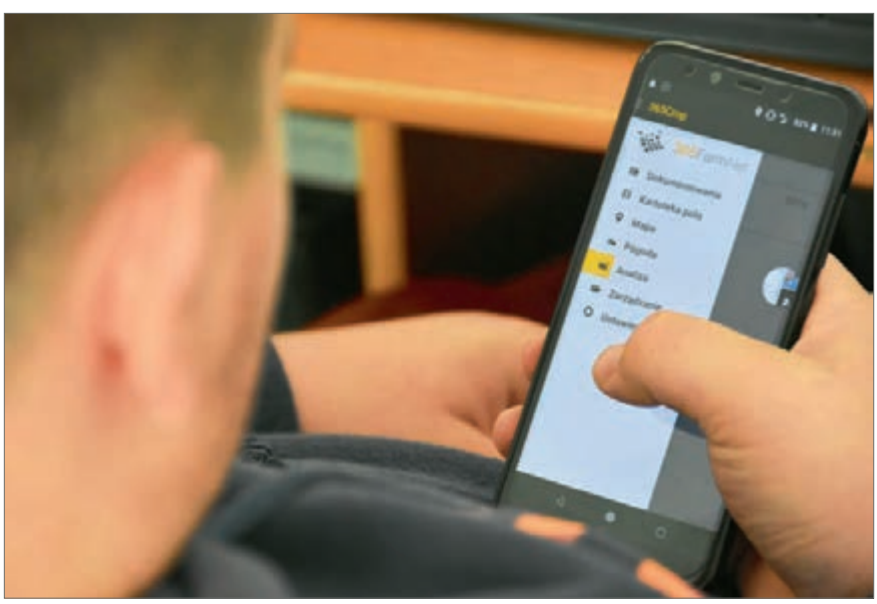

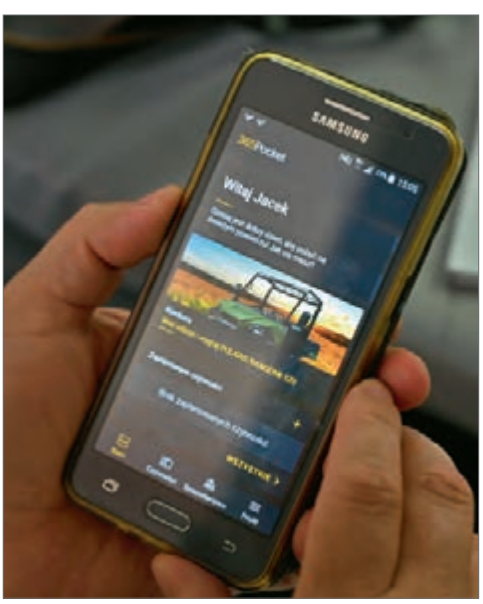

Aplikacja eTMR firmy Neorol

Sektor A Stoisko 24

Ile TMR-u w TMR-ze? Zainstaluj na swoim smartfonie aplikację eTMR. Program prezentowany przez firmę Neorol stworzony został dla hodowców była mlecznego. Aplikacja rozpoczyna pracę od ocenienia stopnia trudności przygotowania TMR-u. Następnie śledzi poszczególne etapy dodawania pasz do wozu paszowego - wystarczy podać stan wagi po dodaniu kolejnego składnika. Na koniec pracy przygotowuje natomiast raport, w którym informuje, jak dobrze jest przygotowany TMR. Program zapewni hodowcy dzięki powtarzalnej dawce pokarmowej lepszą zdrowotność i wydajność krów. Rolnik może także kontrolować pracownika, który przygotowuje TMR dla krów. Ponadto eTMR może szybko przeliczyć dawkę w przypadku zmiany ilości zwierząt w stadzie. Aplikacja potrafi również przeliczyć, ile wody należy dodać do wozu w przypadku, gdy TMR jest zbyt suchy. Program można pobrać ze strony www.eTMR.pl

AGRO-SORB Folium firmy Biopharmacotech

Sektor A Stoisko 18

To stymulator wzrostu. Adresowany jest do wszystkich upraw. Odznacza się wysoką zawartością biologicznie czynnych naturalnych wolnych aminokwasów (L-alfa) powstałych z hydrolizy enzymatycznej. Co to oznacza dla roślin?

Zadaniem tego stymulatora jest wspomaganie upraw po okresach stresowych dla nich (a tych przecież w ostatnim czasie nie brakowało), powiększanie ilości kwiatów i pąków, a także zwiększenie intensywności fotosyntezy, co przekłada się na plon roślin - zarówno ich jakość, jak i ilość. Zastosowanie AGRO-SORB Folium aktywuje roślinę, która maksymalnie wykorzystuje nawozy mineralne. Plantacja otrzymuje optymalne warunki wzrostu i rozwoju oraz zwiększa się odporność roślin na choroby - wyjaśnia producent stymulatora. Aplikuje się go w formie oprysku. Preparat może być mieszany z powszechnie stosowanymi środkami ochrony roślin.

John Deere 9RX: Największy w rodzinie

Sektor B Stoisko 197

Moc aż do 670 KM, niemal 25 ton masy z korzystnym rozstawem osi 4,154 m, komfortowa kabina z 7” lub 10” ekranem dotykowym - tak w skrócie prezentują się ciągniki serii 9RX. Zaprojektowano je do podejmowania najtrudniejszych wyzwań stojących przed współczesnym rolnictwem: zwiększania wydajności, obniżenia kosztów i ograniczenia zagrożeń. - *Jedną z charakterystycznych cech tego modelu są imponujące gąsienice serii Durabuilt 6500, które są najtrwalszymi gąsienicami dostępnymi dla ciągników serii 9RX. Gąsienice te cechują się ulepszoną mieszanką gumową i zawierają więcej stali w celu zapewnienia dłuższej żywotności bieżnika i klocka prowadzącego w ciężkich warunkach* - mówi Szymon Kaczmarek, specjalista ds. produktu John Deere. Co więcej, klocki napędowe serii 9RX są o 12 procent szersze niż w konkurencyjnych maszynach. Jednocześnie mała szerokość ciągników 9RX sprawia, że stanowią one idealny wybór w przypadku zastosowań wymagających częstego transportu drogowego.

Kombajn John Deere S790

Wydajność, prostota budowy oraz komfort to kluczowe czynniki, jakie biorą pod uwagę rolnicy, decydując się na zakup kombajnu. Te cechy łączy kombajn S790, w którym zmniejszono liczbę układów napędowych, mniej łańcuchów i pasów w porównaniu z innymi kombajnami. To z kolei ułatwia dostęp do poszczególnych elementów i ogranicza do minimum czas potrzebny na konserwacje, co może być istotne w trakcie żniw. Co równie ważne, zbiornik ziarna o pojemności 14 tys. litrów można rozładować w rekordowo krótkim czasie 110 sekund! Kombajn został też wyposażony w system automatycznej kalibracji przepływu masy, dzięki czemu praca, którą musiałby wykonywać operator, zostaje wykonana przez system Active Field monitorujący ziarno wpadające do zbiornika. Warto zwrócić też uwagę na system Hillmaster, który zapewnia efektywną pracę na pochyłościach większych niż 7 proc., poziomuje nawet kombajn na pochyłości sięgającej 22 proc.

Nowość! Agregat orkowo-podorywkowy APSP Premium firmy Agro-Tom

Sektor A Stoisko 245

Maszyna przeznaczona jest do uprawy i doprawiania wszystkich typów gleb. Podstawowym jej zadaniem jest wykonywanie podorywek pól po zbiorach płodów rolnych do 15 cm (z bocznymi lemieszami) oraz głębokiej uprawy tradycyjnej - orki do 30 cm (bez bocznych lemieszy). Agregat wyposażony jest w trzy rzędy elementów roboczych, talerze zagarniające oraz wał doprawiający. Maszyna występuje w szerokościach 3,0 m i 3,5 m. Wersja o szerokości roboczej 3,5 m składa się z ramy o szerokości 3 m oraz dokręcanych bocznych segmentów, po 25 cm. Dzięki takiemu rozwiązaniu możemy w dowolnym momencie dokupić boczne segmenty i rozbudować maszynę o szerokości 3 metrów do 3,5 m. W czasie takiej operacji konieczne jest jedynie wymienienie wału na szerszy. Innowacją jest zamontowanie nowego typu redlicy oraz grządzieli, który znacznie poprawia parametry pracy oraz zmniejsza zużycie paliwa. Redlice mogą być zabezpieczone przed kamieniami kołkiem zrywalnym lub sprężyną. W zależności od szerokości roboczej do współpracy z agregatem AP są wymagane ciągniki o mocy od 140 KM do 200 KM. Urządzenie po raz pierwszy będzie zaprezentowane na targach Agro Show w Bednarach. Zobaczyć będzie można je na stoisku firmy Agro-Tom oraz podczas jego testów w polu.

Nowość! Agregat uprawowy KMT firmy Agro-Tom

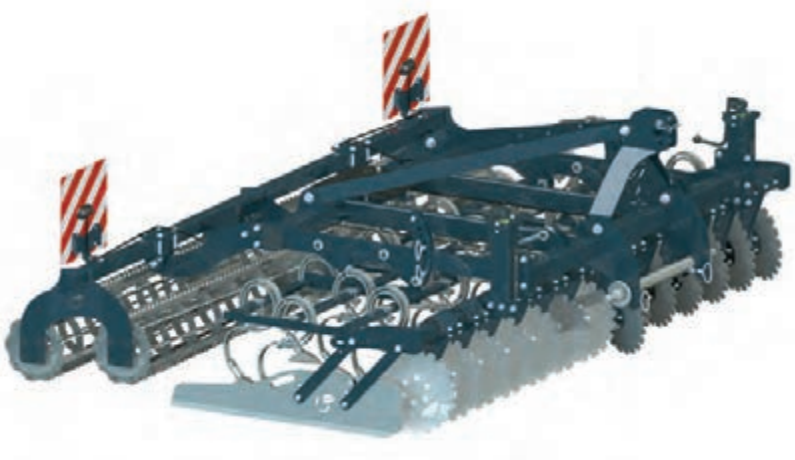

Urządzenie służy do uprawy ścierniskowej oraz przedsiewnej. Jest to zmodernizowana wersja agregatu KM, który już wcześniej był w ofercie firmy. Główna zmiana w tej maszynie to zastosowanie zamiast przedniego wału, rzędu talerzy o średnicy 400 mm. Talerze będą zamontowane na piastach bezobsługowych. W dalszej części agregatu znajduje się sekcja redlic z gęsiostópkami oraz dwa wały strunowe o średnicy 320 mm. Urządzenie w wyposażeniu opcjonalnym może mieć zamontowany siewnik poplonów oraz hydrauliczną regulację redlic. Dzięki zastosowaniu przedniego rzędu talerzy agregat daje znacznie większe możliwości podczas pracy w polu. Możemy nim zerwać lekkie ścierniska po zbożach, wymieszać z glebą poplony, inne nawozy oraz wykonać uprawę przedsiewną. Maszyna dostępna jest w szerokości 3 m i 3,5 m. Agregat po raz pierwszy będzie zaprezentowany na targach Agro Show w Bednarach. Zobaczyć będzie można go na stoisku firmy Agro-Tom.

Siewnik do uprawy uproszczonej ATSU marki Agro-Tom

Urządzenie jest przeznaczone do wykonywania uprawy uproszczonej z jednoczesnym wysiewem nasion roślin uprawnych oraz nawozów mineralnych. Maszyna jest przystosowana do pracy w orce, ściernisku oraz mulczu. Jej rama składa się z modułów, a siewnik ma szerokość 3 m. Pierwszy moduł to włóka z broną talerzową składająca się z dwóch rzędów talerzy o średnicy 510 mm. Kolejnym elementem jest 12 redlic dwutalerzowych wysiewających nawozy mineralne. Redlice posiadają hydrauliczny docisk regulujący ich głębokość pracy. Trzeci segment to wał oponowy dogniatająco-rozkruszający, pełni on również funkcję transportową - to na nim porusza się maszyna podczas transportu. Czwartym, ostatnim segmentem są 24 redlice dwutalerzowe z kołem dociskowo-kopiującym i zagarniaczem. Odpowiadają one za wysiew nasion roślin uprawnych, takich jak np. zboża lub rzepak. Maszynę zobaczyć będzie można na stoisku firmy Agro-Tom oraz poczas pokazów polowych.

Brona chwastownik od APV Polska

Sektor B Stoisko 262

Według producenta jest to idealne narzędzie do mechanicznej walki z chwastami Brona chwastownik VS 600 M1, dzięki wyjątkowemu systemowi sprężyn podtrzymujących zęby, precyzyjnie dopasowuje się do podłoża i zapewnia ochronę upraw na najwyższym poziomie. Odrębny pakiet sprężyn dla każdego zęba zapewnia elastyczność użytkowania: można wybierać pomiędzy bardzo delikatnym a agresywnym bronowaniem. Niezależnie od poziomu uniesienia zębów, ich nacisk na podłoże pozostaje stały: pozwala to na używanie brony nie tylko w uprawach płaskich, ale także na redlinach. Zęby unoszone są wyłącznie w górę i w dół, nie odbijają na boki i są nad wyraz łatwe w demontażu. Urządzenie można zobaczyć na stoisku firmy APV Polska.

Pasza PRESTART firmy Piast Pasze

Sektor A Stoisko 12

Firma Piast Pasze w swej ofercie ma programy żywienia dla bydła, trzody chlewnej, drobiu i innych gatunków zwierząt hodowlanych. Ten jeden z czołowych wytwórców paszy jak zwykle pojawi się na targach Agro Show z ciekawą ofertą. W swym asortymencie przedsiębiorstwo posiada paszę KROWA PRESTART, która przeznaczona jest dla krów zasuszonych, zagrożonych wystąpieniem hipokalcemii (inaczej gorączki mlecznej - zaburzenia metabolicznego), na okres ostatnich trzech tygodni przed wycieleniem. Krowy w tym okresie nie są w stanie pokryć wzmożonego zapotrzebowania na wapń. Szacuje się, że nawet do 50% krów w stadach wysokowydajnych jest zagrożonych wystąpieniem hipokalcemii w pierwszych dniach po wycieleniu. Krowa PRESTART firmy Piast Pasze zawiera żywe kultury drożdży, które w tym okresie pozytywnie wpływają na pobranie suchej masy dawki pokarmowej i jej wysoką strawność. W celu ochrony wątroby przed stłuszczeniem do paszy dodano nierozkładaną w żwaczu metioninę i cholinę. Firma Piast Pasze Sp. z o.o. zaprasza wszystkich zainteresowanych na swoje stoisko na Agroshow.

Sorpac - maszyna do ważenia i pakowania w worki

Sektor F Stoisko 333

Firma Sorpac od kilku lat produkuje maszyny pakujące i ważące przeznaczone do warzyw. Bardzo dużym uznaniem wśród klientów cieszy się model AWRM02 łączący w sobie dwie funkcje: ważenia oraz pakowania w worek siatkowy. Na jednej ramie zamontowany jest taśmociąg dozujący, zbiornik wyposażony w wagę i system zaszywania worka siatkowego pozyskiwanego z rolki. Zakres ważenia od 1 do 30 kg pozwala porcjować w dostępne na rynku worki o pojemności od 2 do 25 kg w trybie zaszywania. W trybie ręcznym można pakować w worki siatkowe wiązane, worki papierowe, worki foliowe oraz skrzynki i kartony. Do maszyny można dołączyć dodatkowy taśmociąg odbiorczy wyposażony w zgrzewarkę do worków foliowych lub klipsownicę do pakowania w rękaw siatkowy. Osiągana wydajność w trybie automatycznym wynosi ok. 5 ton/h przy pakowaniu ziemniaka w worek 15 kg. Urządzenie można będzie zobaczyć na stoisku firmy Sorpac.

Sprawdzony sprzęt rolniczy od E-Farm

Sektor A Stoisko 356

Szukasz sprawdzonych traktorów Massey Ferguson, John Deere, Fendt albo innego sprzętu z pewnego źródła?

E-Farm to sprawdzone maszyny tylko od oficjalnych dealerów. Firma specjalizuje się w bezpiecznym zakupie maszyn rolniczych od oficjalnych dealerów z całej Europy. E-Farm pracuje ze specjalistami mówiącymi 20 językami europejskimi, którzy codziennie łączą kupujących z oficjalnymi dealerami maszyn w Europie. Jakość maszyn potwierdza niezależna kontrola techniczna DEKRA, a nawet gwarancja. Firma załatwia formalności zakupowe oraz organizuje transport do klienta. Prezentowane przez nich maszyny będą dostępne na stoisku firmy E-Farm w Bednarach.

WIEŚCI ROLNICZE
Będziesz na Agro Show?
My już mamy transport!
AGRO SHOW
Sektor C
Stoisko 75

Silosy płaskodenne z blachy falistej od firmy BIN

Sektor C Stoisko 109

Firma BIN wprowadza do sprzedaży silosy płaskodenne z blachy falistej.

Obecnie są przygotowane silosy o ładowności od 500 do 5.000 ton o średnicy od 9 do 19 m i wysokości od 14 do 26 m. Można je wyposażyć w podłogę betonową z kanałami wentylacyjnymi lub w podłogę stalową perforowaną na całej powierzchni. W silosach można zamontować wielopunktową sondę do pomiaru temperatury ziarna, a zastosowany system wentylacji umożliwia jego schładzanie i dosuszanie. Dostępne urządzenia mechanizujące zapewniają przeprowadzenie sprawnego procesu załadunku i rozładunku silosu.

Przy projektowaniu położono duży nacisk na wygodę i bezpieczeństwo użytkowania. Zaprojektowano kanał bezpieczeństwa jako alternatywny sposób rozładunku silosu, wygodne platformy dostępowe do wnętrza silosu, szerokie i bezpieczne pomosty eksploatacyjne oraz właz dolny otwierany „jedną ręką”.

Przenośnik poprzeczny pod taśmociągiem z wózkiem firmy Zumec

Sektor C Stoisko 107

Do szerokiej oferty przenośników produkowanych przez firmę Zumec dołączyło w tym roku nowe urządzenie. Przenośnik poprzeczny pod taśmociągiem z wózkiem. Jest to maszyna ekonomiczna w użytkowaniu i stosunkowo tania w zakupie. Doskonale nadaje się do zasypu magazynów płaskich. Urządzenie zostało wyposażone w dodatkowy przenośnik poprzeczny, który pozwala na zasyp hal o dużej szerokości. Posuw przenośnika poprzecznego oraz wózka zrzutowego realizowany jest za pomocą jednego napędu. Innym atutem maszyny jest niska waga, dzięki czemu nie ma potrzeby stosowania wzmocnień dla konstrukcji dachu.

COMANDOR - nowa pszenica od DANKO Hodowla Roślin Sp. z o.o.

Sektor B Stoisko 58

To pszenica z grupy jakościowa E/A o wysokim potencjale plonowania i rewelacyjnych parametrach jakościowych ziarna. Jej zimotrwałość wynosi 4,5 (skala 9^0). COMANDOR charakteryzuje się dobrą odpornością na porastanie ziarna w kłosie. Poleca się go na gleby średniej jakości. Odmiana ta przydatna jest do uprawy w monokulturze i w siewach po kukurydzy.

Na temat tej odmiany pszenicy (i nie tylko jej) więcej informacji będzie można uzyskać podczas targów Agro Show w Bednarach przy stosiku nr 58 (sektor B). - *Nasi przedstawiciele udzielą wyczerpujących odpowiedzi z zakresu proponowanej na sezon jesienny oferty. Jest ona bardzo bogata. Polecamy bowiem 17 odmian pszenicy ozimej, 16 odmian pszenicy jarej, 11 odmian żyta i 4 odmiany jęczmienia* - mówi Zofia Godlewska-Nowaczyk z DANKO Hodowla Roślin Sp. z o.o.

Czym zwalczać chwasty tej jesieni?

ZWALCZANIE CHWASTÓW W ZBOŻACH OZIMYCH - PSZENICY I PSZENŻYCIE. SPRAWDŹ, JAKIE ROZWIĄZANIA HERBICYDOWE PROPONUJE INNVIGO.

CEVINO 500 SC

To herbicyd adresowany do uprawy pszenicy. Środek zawiera substancję czynną **flufenacet (500 g/l) z grupy oksyacetamidów**, który pobierany jest przede wszystkim przez korzenie i hypokotyl kiełkujących chwastów. Zabezpieczenie plantacji przed chwastami jednoliściennymi takimi jak: miotła zbożowa, stokłosa bezostna, życica trwała, wyczyniec polny i wiechlina roczna - to jego główne zadanie w zabiegach jesiennych. Dodatkowo **flufenacet** jest skuteczny także na niektóre chwasty dwuliścienne. Ponadto środek ten, jako uzupełnienie spektrum zwalczanych chwastów, można mieszać z diflufenikanem, florasulamem, metsulfuronem metylu i chlorosulfuronem.
Terminy stosowania:
Jesienią, przedwschodowo (BBCH 00-09). Maksymalna dawka dla jednorazowego zastosowania: 0,3 l/ha
Jesienią, powschodowo - od fazy pierwszego liścia do początku krzewienia zboża (BBCH 11-20). Maksymalna dawka dla jednorazowego zastosowania to 0,35 l/ha

RASSEL 100 SC

Preparat do zwalczania chwastów w uprawach pszenicy ozimej i pszenżyta ozimego. Środek zawiera substancję czynną **florasulam** (100 g/l) z grupy triazolopirymidyn. Jest ona pobierana przez liście chwastów, a następnie szybko przemieszcza się po całej roślinie. Krótko po zabiegu hamuje wzrost i rozwój chwastów. W warunkach optymalnych - czyli podczas ciepłej i wilgotnej pogody - całkowite zniszczenie chwastów następuję po 7- 10 dniach. Natomiast w warunkach niskich temperatur (około 4°C) po około 3 tygodniach. Florasulam doskonale zwalcza: przytulię czepną, chabra bławatka, a także inne chwasty dwuliścienne. Ponadto stanowi on bardzo dobry dodatek do mieszanin flufenacetu z diflufenikanem.
Terminy stosowania:
Pszenica ozima: od fazy 3. liścia do fazy pierwszego kolanka (BBCH 13-31).
Pszenżyto ozime: od fazy krzewienia do fazy pierwszego kolanka (BBCH 24-31).
Maksymalna zalecana dawka środka dla jednorazowego zastosowania to 50 ml/ha.

ADIUNKT/SAPER 500 SC

Środek chwastobójczy adresowany do uprawy pszenicy ozimej i pszenżyta ozimego. Preparat zawiera substancję czynną diflufenikan (500 g/l) z grupy fenoksynikotynoanilidów. Jest ona pobierana głównie poprzez liście oraz częściowo przez korzenie chwastów. Działaniu preparatu sprzyja optymalna wilgotność gleby. Największy efekt chwastobójczy uzyskuje się stosując środek we wczesnych fazach rozwojowych chwastów - czyli w czasie kiełkowania lub krótko po ich wschodach, w fazie siewek.
Diflufenikan wyróżnia się wyjątkową skutecznością na fiołka polnego, a także na inne chwasty dwuliścienne. Doskonale komponuje się w zabiegach jesiennych z flufenacetem. W celu rozszerzenia spektrum chwastów dwuliściennych w takim zabiegu, **należy dodać herbicyd zawierający florasulam, metsulfuron metylu bądź chlorosulfuron.**
Terminy stosowania: w fazie od 4. liścia do końca wegetacji jesiennej, ale nie później niż do końca fazy 3. węzła krzewienia (BBCH 14-23). Maksymalna dawka dla jednorazowego zastosowania to 0,3 l/ha.

PRIMSTAR/GALMET 20 SG

Preparat przeznaczony do zwalczania chwastów w uprawie pszenicy ozimej. Zawartość substancji czynnej **metsulfuron metylu** (związek z grupy pochodnych sulfonylomocznika) wynosi 20%.
Metsulfuron metylu bardzo szybko **wnika do zielonych części chwastów** i przemieszcza się wraz z sokami roślinnymi. Zwalcza chwasty dwuliścienne już w temperaturze 5-6°C. Pierwsze objawy jego działania widoczne są po kilku godzinach od wykonania zabiegu. Spektrum zwalczanych chwastów jest bardzo szerokie, na szczególną uwagę zasługuje jednak skuteczność na uciążliwego bodziszka drobnego. Jest on eliminowany poprzez działanie zarówno nalistne, jak również odglebowe, które zabezpiecza przed późniejszymi wschodami bodziszków.
Jesienią środek stosować powschodowo od fazy pierwszego liścia do początku krzewienia zboża (BBCH 11-20) w mieszaninie: CEVINO 500 SC 0,3 l/ha + ADIUNKT/SAPER 500 SC 0,2 l/ha + PRIMSTAR/GALMET 20 SG 15 g/ha.

RIBBECK PZO - pszenica na słabsze stanowiska

RIBBECK PZO to wczesna oścista pszenica ozima od IGP Polska, która może stanowić alternatywę dla żyta mieszańcowego. Z powadzeniem można ją uprawiać na słabszych stanowiskach glebowych i to w warunkach suszy.

RIBBECK PZO - Pęperzyn, 11 czerwca 2019 r. - Fot. M. Kula

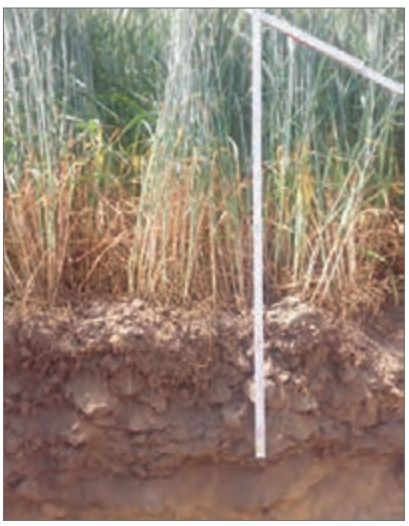

RIBBECK PZO nadaje się na gleby typowe dla żyta mieszańcowego. Możemy ją wysiewać na pola mozaikowate, wrażliwe na okresowe niedobory wody. Ogromną jej zaletą jest bardzo silne krzewienie się. Z jednego ziarna mamy aż 15 pędów. Liście bardzo szybko zacieniają ziemię, co zapobiega wysychaniu gleby. Ponadto odmiana ta wcześnie kłosi się i dojrzewa (od 3 do 7 dni szybciej od konkurencyjnych ostek - patrz wykres poniżej), przez co lepiej znosi czerwcowe susze.

RIBBECK PZO - Pęperzyn, 6 listopada 2018 r. - Fot. IGP

RIBBECK PZO to pszenica wysoce odporna na wyleganie. Odznacza się również wysoką zdrowotnością liści oraz niską podatnością na fuzariozę kłosa, co jest rzadkością wśród ostek. Pszenica RIBBECK PZO jest także tolerancyjna na wirusy odglebowe mozaiki zbóż, które potrafią limitować plon, szczególnie na słabszych glebach, a tych w naszym kraju mamy przecież znaczny procent. Wirusy te wprawdzie nie zabijają roślin, nie następuje również znaczny spadek plonu - takiego, że w przeciętnym roku spadnie on aż o kilkadziesiąt procent. Należy jednak mieć na uwadze to, że tych przeciętnych lat mamy coraz mniej. Zaczynają dominować te skrajne - takie, jak sezon 2018/2019. Trzeba zatem walczyć o każdy procent plonu. Warto przy tym pamiętać o tym, że żyto ozime nie ma w ogóle genu odporności na wirusy odglebowe mozaiki zbóż.

Zeskanuj kod QR i sprawdź:

RIBBECK PZO bardzo pozytywnie przeszedł ogólnokrajowy test pszenic ościstych dostępnych na krajowym rynku w sezonie 2018/2019, który upłynął pod znakiem suszy i rekordowych upałów. W jego trakcie w stacjach doświadczalnych Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin (zgodnie z metodyką COBORU) badano dwie wiodące krajowe odmiany pszenicy ościstej vs RIBBECK PZO. Robiono to głównie na słabszych glebach. Przeprowadzono dwa powtórzenia. Wyniki na wykresach obok.

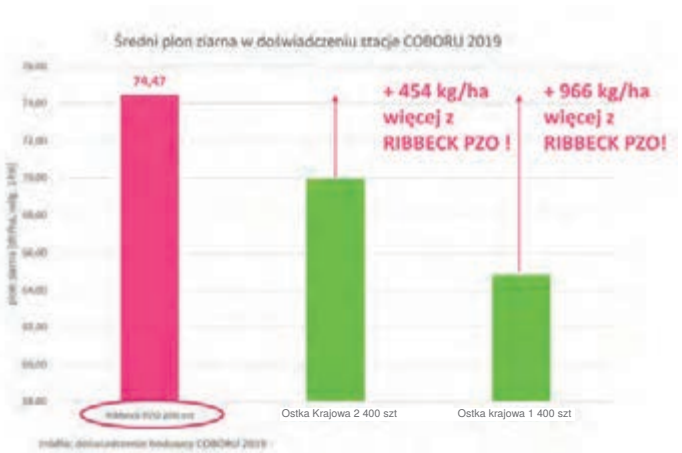

RIBBECK PZO ma jeszcze jedną istotną zaletę - nie lubią go dziki.

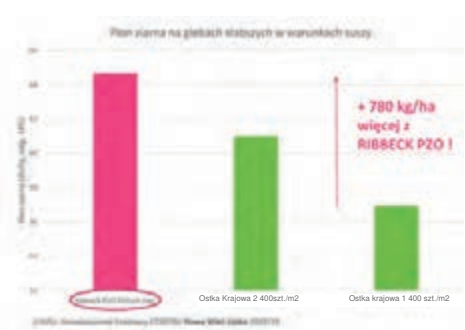

INSEKT2.pl
CHROŃ ZBIORY PRZED SZKODNIKAMI!
SKUTECZNIE ZWALCZAMY:
WOŁKI ZBOŻOWE, TROJSZYKI I INNE SZKODNIKI
Tani i skuteczny środek na muchy do budynków inwentarskich
666 467 706
501 636 449
biuro@insekt2.pl
www.insekt2.pl

LEMIESZE TRUDNOŚCIERALNE HB 500
Docinamy na wymiar
Z dostawą do klienta
SZYSZKA
AGRO-PERFEKT
Sapieżyn 19
63-720 Koźmin Wlkp.
www.szyszka.pl
tel. 517 949 113

PROFESJONALNA PIELĘGNACJA UŻYTKÓW ZIELONYCH
maszyny Guttler
podsiew łąk
nasiona traw
nasiona zbóż i kukurydzy
wapno granulowane, sypkie
AGROTECHNIKA
Paweł Owczarek
Tel. 608 159 646
www.agrotechnika-owczarek.pl
DOJAZD 100 KM OD KALISZA

FARM-POL
wyposażenie budynków inwentarskich
systemy wentylacyjne
systemy zadawania pasz
ruszta betonowe dla trzody chlewnej i bydła
kompleksowe wyposażenie budynków inwentarskich
AGRO SHOW
Zapraszamy na nasze stoisko E 136
Siedlec 10, 63-830 Pępowo
tel. 504 201 706, 661 217 767, fax (65) 573 68 04

Santa Fe - dla wymagającego rolnika

Komfortowy, wytrzymały, prestiżowy

Jako właściciel gospodarstwa rolnego dobrze wiesz, że ciężka praca wymaga odpowiednich narzędzi. Przestronny i wytrzymały SUV Santa Fe Nowej Generacji spokojnie poradzi sobie w terenie, ale także zaskoczy lekkością i komfortem jazdy. Tylko teraz skorzystaj ze specjalnej oferty dla rolników i wyjedź z naszego salonu nowym Santa Fe z 10% rabatem!

Nowy Hyundai Santa Fe - w punkt

Po pierwsze - świetne prowadzenie w połączeniu z cichym silnikiem sprawia, że jazda jest relaksująca. Po drugie - efekt WOW! W nowym Santa Fe można się poczuć jak w samochodzie klasy premium. Po trzecie - Dla kogo? Dla każdego, kto potrzebuje rodzinnego samochodu z napędem na wszystkie koła.

Stylistyka zewnętrzna

Hyundai Santa Fe Nowej Generacji to przede wszystkim charakterystyczna, muskularna sylwetka o atletycznym, a jednocześnie eleganckim wyglądzie. Przód modelu Santa Fe posiada cechy typowe dla nowej rodziny SUV-ów Hyundaia. Znalazła się tu kaskadowa osłona chłodnicy, uzupełniona o podwójne reflektory - składające się ze świateł LED do jazdy dziennej zamontowanych nad reflektorami głównymi. Dynamiczny charakter podkreśla też elegancka linia dachu, a tył wyróżnia się ciekawym kształtem lamp, podwójnymi końcówkami wydechu i efektownym zderzakiem. Nowy Santa Fe ma długość 4.770 mm i szerokość 1.890 mm oraz wydłużony do 2.765 mm rozstaw osi, co zapewnia jeszcze większy komfort pasażerom.

Stylistyka wewnętrzna

Santa Fe Nowej Generacji zwraca uwagę wyrafinowaną i ergonomiczną architekturą wnętrza. Jest znakomitym połączeniem stylistyki, funkcjonalności oraz przestronności. Lepszą widoczność do tyłu zapewniło zastosowanie większych (o 41%), bocznych okien tylnych, umieszczonych na wysokości przestrzeni bagażowej. Kierowca i pasażer w pierwszym rzędzie mogą cieszyć się elektrycznie regulowanymi i wysuwanymi poduszkami siedzeń, które można ustawiać w 10 różnych pozycjach.

W Santa Fe Nowej Generacji zwiększono także komfort pasażerów w drugim i trzecim rzędzie siedzeń. Przestrzeń dla nóg w drugim rzędzie zwiększyła się o 38 mm, a siedzenia są wyższe o 18 mm. Wsiadanie ułatwia tutaj, obsługiwany jednym dotknięciem, system dostępu do trzeciego rzędu foteli. Przestrzeń nad głową w trzecim rzędzie zwiększono o 22 mm. Pojemność bagażnika wzrosła o 40

litrów - do 625 litrów (VDA). Santa Fe dostępny jest zarówno w wersji 5- jak i 7-osobowej.

Udoskonalony napęd na wszystkie koła z systemem HTRAC

Santa Fe Nowej Generacji wyposażono w zaawansowany system napędu na wszystkie koła o nazwie HTRAC, z ulepszoną dystrybucją momentu obrotowego, zależną od przyczepności kół i prędkości pojazdu. Technologia napędu AWD nowej generacji zarządza zmienną dystrybucją momentu obrotowego i siły hamowania dla przednich i tylnych kół. Wspiera kierowców na wszelkiego rodzaju nawierzchniach i w różnych sytuacjach na drodze - na śniegu, śliskiej nawierzchni i w codziennych warunkach drogowych, zwiększając stabilność w zakrętach.

Santa Fe Nowej Generacji dostępny jest z dwoma silnikami Diesla oraz jednostką benzynową. Silniki spełniają wymagania ostatniej normy emisji spalin Euro 6C, czego efektem jest obniżenie zużycia paliwa. Standardowy silnik Diesla R 2.0 ma dwie wersje mocy: 150 KM (110 kW) oraz 182 KM (134 kW) i może być połączony z 6-biegową skrzynią manualną lub nową, 8-biegową skrzynią automatyczną (AT). Wysokiej mocy 2.2-litrowy silnik CRDi ma 197 KM (144 kW), a w połączeniu z 8-biegową skrzynią automatyczną, zużycie paliwa obniżono w nim o 3-4%. Benzynowa jednostka Theta II o pojemności 2.4 litra dostarcza 185 KM (136 kW).

Unikalne technologie bezpieczeństwa

Hyundai wychodzi naprzeciw oczekiwaniom Klientów. By spełnić najwyższe, europejskie standardy, Santa Fe czwartej generacji oferuje wiodący w klasie pakiet bezpieczeństwa oraz pionierskie w branży rozwiązania określane wspólnie jako Hyundai SmartSense™. Innowacyjny system Rear Occupant Alert wykrywa obecność pasażerów na tylnej kanapie i ostrzega o tym fakcie opuszczającego auto kierowcę. W samochodzie zastosowano też system unikania kolizji i wykrywania poprzecznego ruchu za pojazdem (Rear Cross-Traffic Collision-Avoidance Assist). Podczas cofania w miejscach o ograniczonej widoczności, system ten nie tylko ostrzega kierowcę przed nadjeżdżającymi z tyłu pojazdami, ale też automatycznie uruchamia hamulce. W momencie, gdy z tyłu nadjeżdżają inne pojazdy, asystent bezpiecznego wysiadania (Safety Exit Assist) zapobiega potencjalnym wypadkom, czasowo blokując drzwi i uniemożliwiając ich otwarcie.

Najnowocześniejsze systemy łączności

W modelu Santa Fe, Hyundai oferuje swoim Klientom szeroki zestaw systemów multimedialnych: opcjonalny, ośmiocalowy system infotainment, integrujący nawigację, media, systemy łączności i współpracujący z Apple CarPlay i Android Auto, a także usługą Live. Funkcja Display Audio pozwala pasażerom wyświetlać zawartość swoich smartfonów na siedmiocalowym ekranie, za pośrednictwem Apple CarPlay i Android Auto. Model Santa Fe wyposażono również w nowy, opracowany przez Hyundaia wyświetlacz head-up, prezentujący bezpośrednio na przedniej szybie istotne informacje na temat jazdy i bezpieczeństwa. Jego wiodąca w klasie jasność 10.000 cd/m^2 i ośmiocalowy widok obrazu nie tylko zapewniają dobrą widoczność za dnia, ale też pozwalają na szybsze odczytywanie informacji, bez utraty koncentracji przez kierowcę.

Nowy Hyundai Santa Fe - podsumowanie

Santa Fe to solidny gracz na rynku. Na tle konkurencji odznacza się nowoczesnym designem, szeroką gamą elektronicznych asystentów kierowcy i zaawansowanymi multimediami. To dobra propozycja dla większych rodzin - szczególnie w wersji 7-osobowej ale również dla Klientów, którzy oczekują komfortu samochodu typu premium, a przy okazji korzystają z uroków samochodu terenowego.

Pełna gama modeli Hyundai dostępna w salonach Auto Centrum Lis w Kaliszu 62 766 78 99 oraz Koninie 63 233 00 20 lub na stronie internetowej www.lis.hyundai.pl

Sieć dobrych gospodarstw

Sieć Gospodarstw Demonstracyjnych w Wielkopolsce, z którymi od kilku lat współpracuje Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu, obejmuje jednostki osiągające najwyższy poziom produkcji rolniczej w kraju.

Fot. fotolia.pl

Gospodarstwa te są niejednokrotnie miejscem realizacji wykładów, demonstracji i pokazów na temat innowacyjnych technologii i nowoczesnych rozwiązań w produkcji rolniczej, umożliwiających transfer wiedzy z nauki do praktyki (96 jednostek na terenie całej Wielkopolski).

Sieć Gospodarstw Demonstracyjnych w województwie wielkopolskim została utworzona z inicjatywy WODR w Poznaniu. W części z nich (55) zainstalowano polowe stacje meteorologiczne przesyłające dane na serwer poprzez sieć komórkową (GSM).

Aktualnie do Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych należą podmioty związane z rolnictwem, tj.:

- spółki Skarbu Państwa, grupy producenckie i osoby fizyczne o różnym profilu produkcyjnym (gospodarstwa o profilu zwierzęcym zajmujące się głównie hodowlą bydła mlecznego i mięsnego, trzody chlewnej, a także gospodarstwa prowadzące hodowlę koni oraz brojlerów kurzych),
- gospodarstwa specjalizujące się w produkcji roślinnej, przede wszystkim w produkcji zbóż konsumpcyjnych i paszowych, kukurydzy oraz buraków cukrowych i ziemniaków,
- gospodarstwa rybackie, szkółkarskie, sadownicze, agroturystyczne, ekologiczne oraz gospodarstwa zajmujące się produkcją roślin cebulowych i ozdobnych kwiatów ciętych
- technika rolnicze stanowiące doskonałą bazę edukacyjną przyszłych rolników.

Nasz ośrodek ma również bogatą ofertę dla gospodarstw specjalizujących się w produkcji roślinnej poprzez realizowanie wielu projektów, m.in. w ramach Programu Polska Cyfrowa w latach 2014 - 2020. Są to m.in.:

- eDWIN „Internetowa Platforma Doradztwa i Wspomagania Decyzji w Integrowanej Ochronie Roślin" (przewidziany do finansowania w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa - POPC). Celem projektu, wpisującego się w założenia cyfryzacji sektora rolno-żywnościowego, będzie stworzenie internetowego systemu na rzecz ochrony roślin, dedykowanego doradztwu rolniczemu,
- Horyzont 2020 - w ramach którego Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu uczestniczy w dwóch międzynarodowych innowacyjnych projektach dla rolnictwa: SmartAgriHubsi DEMETER (z programu europejskiego „EO-3-2016 „Evaluation of Copernicus Services", Sentinels Synergy for Agriculture: SENSAGRI uzyskano finansowanie na ww. projekt, który ma na celu wykorzystanie możliwości S1 i S2 do opracowania innowacyjnego portfolio prototypów czy usług do monitorowania upraw rolniczych).

Należy podkreślić, że Gospodarstwa Demonstracyjne tworzące sieć często sięgają po pozarolnicze źródła dochodu, przejawiają dbałość o środowisko naturalne, są dobrze zorganizowane i uzyskują bardzo dobre wyniki ekonomiczne. W produkcji zwierzęcej dominują jednostki średnie zajmujące się hodowlą trzody. Ale są też i takie, których areał przekracza kilka tysięcy hektarów np. spółki Skarbu Państwa. Sieć uzupełniona gospodarstwami sadowniczymi i warzywniczymi oraz agroturystycznymi stanowi doskonałą bazę wyjściową jako warsztat doświadczalny do wdrażania innowacji dla nauki. Ze względu na wysoki poziom jest też idealnym miejscem praktyk studenckich i uczniowskich oraz wymiany doświadczeń z innymi rolnikami w kraju i za granicą. Udział gospodarstwa w sieci jest dobrowolny i prestiżowy.

Aktualne, szczegółowe dane dotyczące Gospodarstw Demonstracyjnych z Wielkopolski, ich rozmieszczenie, indywidualna lokalizacja (adres), profil produkcji rolniczej, struktura zasiewów i stany inwentarza będą zawarte w II wznowionym (o nakładzie 1000 egz.) wydaniu Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu. Książka, zat.: „Gospodarstwa Demonstracyjne" od września 2019 roku będzie dostępna we wszystkich placówkach Ośrodka Doradztwa Rolniczego na terenie Wielkopolski.

Serdecznie zapraszamy zainteresowanych do zapoznania się z ww. broszurą. Producentów rolnych reprezentujących solidne gospodarstwa z Wielkopolski namawiamy do nawiązania współpracy z Wielkopolskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Poznaniu oraz do wspólnego działania w tym zakresie. Więcej szczegółów dotyczących opisanego zagadnienia można uzyskać na stronie http://www.wodr.poznan.pl/ lub w ramach bezpośredniego kontaktu.

Sporządził: Zbigniew Kwiatkowski
Główny sp. ds. produkcji zwierzęcej
WODR w Poznaniu

Podmioty i instytucje współpracujące w ramach sieci 96 gospodarstw:
- spółki Skarbu Państwa - 5,
- instytuty i uczelnie - 3,
- szkoły rolnicze - 5,
- osoby prywatne - 80,
- gospodarstwa WODR - 3.

Kierunki produkcji (specjalizacja) Gospodarstw Demonstracyjnych:
- produkcja roślinna i zwierzęca - 31 gospodarstw,
- wyłącznie produkcja roślinna - 16 gospodarstw,
- wyłącznie produkcja zwierzęca - 22 gospodarstwa,
- produkcja ogrodnicza - 11 gospodarstw,
- produkcja sadownicza - 2 gospodarstwa,
- agroturystyka - 4 gospodarstwa,
- pozostałe - 9, to inne gospodarstwa, w tym m.in. 5 średnich szkół rolniczych.

Wkład Wielkopolski w hodowlę bydła (cz. II)

Światowa wydajność polskich krów

Najlepszymi wynikami w stadach w Regionie Oceny Poznań mogą poszczycić się Gospodarstwo Rolne Janusza Pietrzaka z Łubowa z wydajnością 15 027 kg mleka od krowy oraz obora Macieja Pohla z Krotoszyna z wydajnością 14 724 kg.

Maciej Pohl

W nowej sytuacji gospodarczej, także po zniesieniu kwot mlecznych, doskonale odnalazła się polska branża mleczarska. Od 2014 do 2017 roku dostawy mleka do mleczarni zwiększyły się wolumenowo aż o 10 proc. To jeden z najwyższych wyników w UE. Spośród znaczących producentów mleka w Europie najwyższy wzrost nastąpił w Irlandii (o 30 proc.). Większą dynamikę od polskiej odnotowano także w Bułgarii, Luksemburgu i na Cyprze, ale w przypadku wymienionych krajów ich baza była nieporównywalnie mniejsza od naszej. Można stwierdzić, że Polska jest jednym z tych krajów, które niewątpliwie wygrały na zniesieniu kwot. Najwięksi producenci mleka na rynku europejskim, tj. Francja czy Niemcy, zaczęli powoli ustępować „miejsca" m.in. Polsce. Opisana sytuacja ma związek przede wszystkim z przewagami porównawczymi Polski w produkcji surowca. Do tych zaliczyć należy m.in. klimat, który sprawia, że produkcja mleka jest relatywnie bardziej opłacalna niż np. w krajach Europy Południowej, w których rolnikom bardziej opłaca się zakładać sady z owocami cytrusowymi lub winnice, a nie pastwiska.

Utrzymująca się długofalowa korzystna koniunktura w krajowych gospodarstwach rolnych specjalizujących się w produkcji mleka spowodowała, że producenci mleka, celem dalszego podniesienia efektywności, chętnie inwestowali w rozwój i modernizację swoich gospodarstw.

W ostatnich latach powstało wiele nowych budynków inwentarskich - nowoczesnych obór, które dzięki właściwym warunkom utrzymania zapewniają zwierzętom dobrostan. Producenci mleka przy ich realizacji korzystali z najnowszych, dostępnych technologii. Ww. obiekty wyposażone zostały w nowoczesne hale i roboty udojowe. Rolnicy za-

Liczba krów wg GUS oraz ocenianych w latach 2009-2018

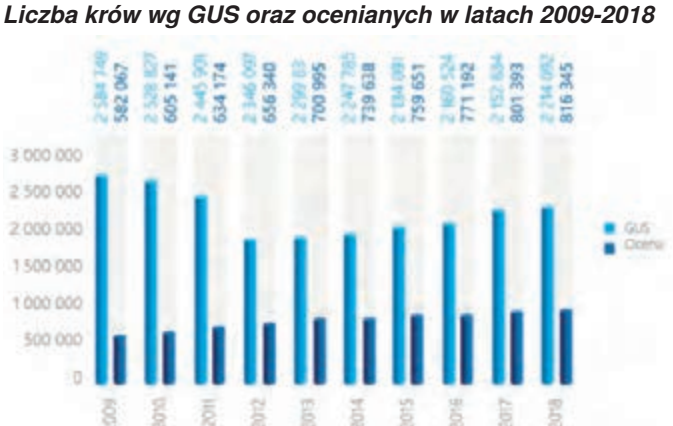

Udział populacji aktywnej (krów objętych oceną) osiągnął aktualnie w Polsce poziom 37%.

Procentowy udział liczby krów ocenianych w ogólnym pogłowiu krów

Janusz Pietrzak z żoną

inwestowali i nadal inwestują w sprzęt pozwalający na przygotowanie pasz i żywienie dobrze zbilansowanymi dawkami paszowymi. W stadach bydła mlecznego prowadzą pracę hodowlaną opartą o świadomy, ukierunkowany dobór buhajów do krycia krów i jałówek. W celu poprawy wyników produkcyjnych oraz dążąc do uzyskania pełnej i rzetelnej informacji nt. utrzymywanych krów, hodowcy zaczęli chętniej korzystać z usług prowadzonej przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka oceny wartości użytkowej oraz hodowlanej krów (stada). O większym zainteresowaniu w ww. zakresie świadczą informacje dotyczące wykorzystania przez zainteresowanych wyników oceny wartości użytkowej krów mlecznych uzyskanych w roku 2018. Liczba krów objętych oceną wartości użytkowej stale w Polsce rośnie. Przybywa krów pod oceną w Wielkopolsce - w Regionie Oceny Poznań. Na koniec 2018 roku stan krów ocenianych w Polsce wynosił 816 345 szt., a w Wielkopolsce 216 tys. krów. Po 12 latach prowadzonej przez PFHBiPM oceny stan stada krów pod oceną wzrósł o ok. 50%.

Obecnie ocena mleczna w kraju prowadzona jest w 20 896 oborach (analogicznie w Wielkopolsce - w 4 195 stadach). Przeciętna liczba krów w jednej ocenianej w 2018 roku w Polsce oborze wynosiła 39 szt. Nadal jest bardzo mocno zróżnicowana w poszczególnych województwach i wynosi odpowiednio np. w małopolskim - 17 szt., w wielkopolskim - 52 szt. i woj. lubuskim - 82 krowy.

Przeciętna wydajność krów pod „kontrolą" w Polsce wynosi 8 298 kg mleka (334 kg tłuszczu - 4,03% i 281 kg białka - 3,39%). Najlepsze wyniki uzyskano w województwach:
opolskim - 9.214 kg mleka,
dolnośląskim - 9.193 kg mleka,
śląskim - 9.154 kg mleka,
lubuskim - 9.143 kg mleka,
wielkopolskim - 8.947 kg mleka.

Wśród hodowców najwyższą wydajność w kraju: 15 257 kilogramów mleka od ponad 60 krów, uzyskali Małgorzata i Leszek Dusznikowie z miejscowości Wierzba w województwie lubelskim. Krowy - rekordzistki dały w laktacji nawet ponad 20 tys. kg mleka. Krowa Nysa (rasa HO) o numerze PL-005417991361, której hodowcą i właścicielem jest Maciej Pohl z Krotoszyna (województwo wielkopolskie) w drugiej laktacji udoiła 20 932 kg mleka. Pod względem suchej masy najlepszą okazała się również krowa rasy HO, należąca do Irene-

REKLAMA

63-930 Jutrosin, Rogożewo 23a
@: biuro@sobmetal.pl
www.sobmetal.pl

Karol Sobański m: 604 502 645
Radosław Sobański m: 606 730 586
Piotr Sobański m: 606 976 197
Marek Sobański m: 606 730 315

SOBMETAL
BRACIA SOBAŃSCY

usza Piłkowskiego z Gardlina w województwie podlaskim o imieniu Anna 267 nr NL-571488227, która w 5-tej laktacji dała 1 534 kg tłuszczu i białka.

Najlepszymi wynikami w stadach w Regionie Oceny Poznań mogą poszczycić się Gospodarstwo Rolne Janusza Pietrzaka z Łubowa z wydajnością 15 027 kg mleka od krowy oraz obora Macieja Pohla z Krotoszyna z wydajnością 14.724 kg. Rosnąca każdego roku liczba obiektów pod kontrolą (w 2018 roku wzrost o 856 nowych obór) wymownie świadczy o „zapotrzebowaniu" hodowców na wyniki oceny, dzięki którym można pozytywnie wpływać na realizację programów hodowlanych i uzyskiwać niezbędne dane do przeprowadzenia obliczeń statystycznych w analizowanych stadach. To także istotna informacja dla osób (hodowców) zainteresowanych zakupem wartościowego materiału hodowlanego najczęściej nabywanego w celu powiększenia stada podstawowego krów we własnym gospodarstwie. Wskazuje jednoznacznie, od kogo warto dokonać zakupu jałówek cielnych czy krów pierwiastek. To także element reklamy (marketingu) dla poszczególnych hodowców i hodowli korzystających z oceny użytkowości mlecznej. Prowadzona ocena pozwala hodowcom uzyskać informację wymaganą podczas zgłoszenia i prezentacji zwierząt na organizowanych różnego szczebla wystawach hodowlanych zwierząt (wygłaszana przez prezentera m.in. podczas prezentacji zwierząt na ringu). Krowy i jałówki oceniane regulaminowo przez komisje sędziowskie muszą pochodzić obowiązkowo ze stad, w których prowadzona jest przez PFHBiPM ocena bydła. Wiarygodnie i rzetelnie potwierdza wysoką wydajność roczną stada, a przede wszystkim indywidualną wydajność wystawianych sztuk (kg mleka za laktację, zawartość i wydajność tłuszczu oraz białka w mleku). Podane w katalogu wystawy dane dotyczące pochodzenia i cech produkcyjnych prezentowanego na ringu podczas oceny sędziowskiej bydła mają ogromny wpływ na wartość handlową jałówek i krów wy-

Przeciętna wielkość obory w poszczególnych województwach

hodowanych w wyróżniających się krajowych gospodarstwach specjalizujących się w produkcji mleka.

Aby uzyskać tak wspaniałe wyniki, hodowcy muszą wkładać w tę trudną i wymagającą cierpliwości oraz konsekwencji pracę wiele poświęcenia i serca. Ponadto przekonali się, że wiedza podnoszona podczas prowadzonej działalności oraz ustawicznie uzupełniane kwalifikacje i niejednokrotnie nauka na własnych błędach przynoszą w ich stadach efekt w postaci wzrastającej z roku na rok wydajności. Przyczynia się do uzyskiwania w kolejnych pokoleniach ładniejszych pokrojowo i doskonalszych pod względem eksterieru zwierząt. To także ważny element, który (z czasem) ma pozytywny wpływ na decyzję hodowcy o udziale w organizowanych na terenie całej Polski wystawach bydła hodowlanego.

Znaczenie wystaw zwierząt hodowlanych w Polsce oraz Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Sielinku k. Opalenicy:

Tradycja organizacji wystaw zwierząt na ziemiach polskich sięga XIX wieku. Od samego początku organizowania krajowych wystaw zwierząt hodowlanych wiadomo było, że pełnią pierwszoplanową rolę w rozwijaniu myśli i świadomości hodowlanej rolników - hodowców. Choć upłynęło wiele lat, ich rola pozostała taka sama, zmieniło się tylko bydło.

I Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych odbyła się w Warszawie w 1986 roku na terenach Torów Wyścigów Konnych na Służewcu. Kolejne krajowe wystawy były kontynuowane do 2001 roku wyłącznie w Warszawie (Służewiec). Od 2002 roku Krajowe Wystawy Zwierząt odbywają się w Poznaniu na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich. W 2011 roku zarząd Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, z upoważnienia MRiRW, podjął decyzję o organizacji co 2 lata Ogólnopolskiej Wystawy Bydła Hodowlanego przemiennie z wystawą krajową. Pierwsza ogólnopolska wystawa promująca bydło mleczne została zorganizowana w 2005 roku. V Ogólnopolska Wystawa Zwierząt Hodowlanych odbyła się w 2009 roku w Sielinku k. Opalenicy na terenach wystawienniczych Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu. Po raz pierwszy Ogólnopolska Wystawa Zwierząt Hodowlanych została zorganizowana w Poznaniu w 2013 roku, kolejna w Szepietowie (2014), a w 2015 w Minikowie k/Bydgoszczy, z założenia w różnych miejscach w kraju, aby ułatwić w niej udział hodowców z poszczególnych zakątków Polski. Tak jest do dzisiaj.

Nie sposób nie wspomnieć o istotnej roli organizowanych równolegle regionalnych wystaw zwierząt hodowlanych w kraju skupiających i gromadzących hodowców z danego regionu. Po raz pierwszy w roku 1994 udało się także zorganizować I Regionalną Wystawę Zwierząt Hodowlanych w Sielinku k. Opalenicy. Wydarzenie zgromadziło grono wyróżniających się hodowców, znajomych i ich sąsiadów z województw zachodniej, centralnej oraz z południowej Polski (z 7 województw). Bydło przywiezione i prezentowane na pierwszej, zorganizowanej wystawie pochodziło ze Spółek Zwierząt Hodowlanych oraz z Państwowych Gospodarstw Rolnych, Spółdzielni Rolniczych oraz z gospodarstw rolników indywidualnych. Od początku głównym celem organizowanych przez Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego wystaw zwierząt gospodarskich jest promocja efektów pracy hodowlanej prowadzonej w gospodarstwach. Gromadzenie w jednym terminie i miejscu najlepszych zwierząt gospodarskich umożliwia rolnikom śledzenie postępu hodowlanego. Wystawy zwierząt były i są najlepszą formą popularyzacji hodowli, zachęcającą rolników do poprawy efektywności produkcji we własnych gospodarstwach. Rywalizacja z „kolegą", sąsiadem wywoływała i nadal niezmiennie wywołuje u właścicieli zwierząt dodatkowe emocje (szczególnie podczas regulaminowej, sędziowskiej ich wyceny). Niezmiennie hodowcy byli, są i będą żywo zain-

Przeciętna wielkość obory ocenianej w latach 2005-2018

Przeciętna wydajność kilogramów mleka w latach 2005-2018

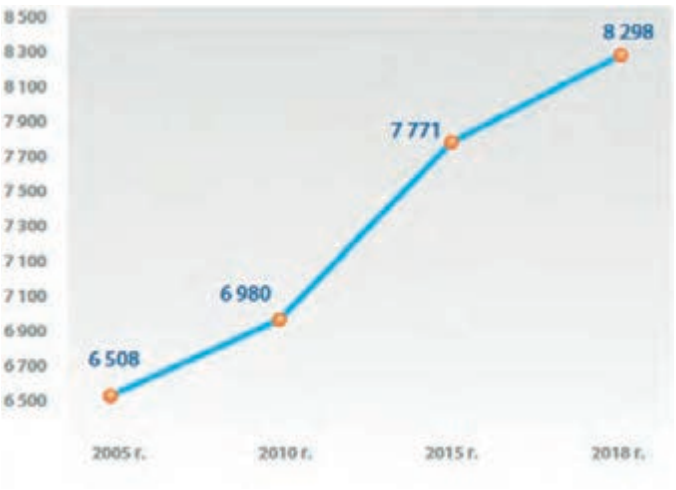

teresowani zaprezentowaniem swojego dorobku hodowlanego. Zależy im na lepszym, profesjonalnym przygotowaniu oraz na prezentacji zwierząt, poprzedzonej wytrwałą i zdeterminowaną wieloletnią pracą, której efektem końcowym będzie uzyskanie (zdobycie) wymarzonego tytułu czempiona czy wiceczempiona wystawy. Aby osiągnąć sukces w hodowli, należy uwzględnić pięć nierozerwalnie powiązanych ze sobą elementów. Są to: dobra genetyka, właściwe żywienie, odpowiednie warunki utrzymania oraz pracowitość hodowców połączone pasją w dążeniu do celu. Jeżeli tak jest, to wówczas musi się udać.

Rywalizacja podczas regionalnych wystaw zwierząt to jednocześnie wspaniały przykład podnoszenia wśród hodowców świadomości hodowlanej, czerpania wiedzy od „lepszych", a przede wszystkim opanowywania na wyższym poziomie sztuki przygotowania i oprowadzania zwierząt: fittingu, czyli „kształtowania" bydła w celu uzyskania efektu końcowego - wyróżnienia. Wygląd zwierząt i sposób oprowadzania to według specjalistów z branży połowa sukcesu, wagi wyniku. Zwierzęta, które wygrywają rywalizację podczas wystaw zwierząt hodowlanych o zasięgu krajowym czy też regionalnym są najlepszą wizytówką wykonanej pracy hodowlanej przez hodowcę (właściciela stada). Aktualna, „dzisiejsza" krowa phf prezentowana na wystawach hodowlanych przedstawia nowoczesny typ użytkowości mlecznej, z pięknym pokrojem, mocną ramą, wspaniale zawieszonym i prawidłowo zbudowanym wymieniem. Po zabiegach, tzw. fittingu, bydło może śmiało kroczyć po ringu dostarczając satysfakcji ich hodowcom. Śmiało może konkurować o najwyższe tytuły, laury i trofea (czempionaty) nie tylko na krajowych i regionalnych wystawach zwierząt hodowlanych, ale także na zagranicznych.

Nie sposób nie wspomnieć o ogromnej chęci i woli wygrania hodowców, co niestety u uczestników czasami wywołuje odruch „niezdrowej" rywalizacji. Często krowy (jałówki) stają się przedmiotem, który za wszelką cenę należy upodobnić do wzorca rasowego. Aby zapobiec nieetycznym i niezdrowym praktykom, Europejska Konfederacja Bydła Holsztyńskiego opracowała uniwersalny projekt procedury, której celem jest określenie zasad i regulacji obowiązujących na regionalnych i krajowych wystawach bydła mlecznego w Europie. Najważniejszy jest stan zdrowotny zwierząt (ogólne zasady i regulacja pokazów, przygotowanie bydła do pokazów oraz pomoc weterynaryjna w zgodzie z przepisami). Jednak najlepszą i najbezpieczniejszą metodą osiągnięcia sukcesu jest metoda „drobnych kroczków" po to, aby po latach prób wystawę zakończyć sukcesem w postaci uzyskania najwyższego trofeum - tytułu superczempiona wystawy.

Nie ulega wątpliwości, że wystawy zwierząt hodowlanych organizowane w Polsce, m.in. Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych w Sielinku, są doskonałą i jedną z form popularyzacji hodowli bydła mlecznego w kraju. Przyczyniają się do rozwoju hodowli krajowej, a przede wszystkim hodowli wielkopolskiej bydła mlecznego. To także sposobność do integracji środowiska hodowców, doskonała okazja do nakreślenia wizji sposobu użytkowania bydła charakteryzującego się wysoką efektywnością, produktywnością i jakością mleka. Organizowana w Sielinku wystawa zwierząt to także okazja do promocji polskiego mleczarstwa i wyrobów mleczarskich. Stwarza możliwość propagowania najnowszych osiągnięć w zakresie produkcji i przetwórstwa produktów mleczarskich. Zwierzęta prezentowane podczas wystawy to przede wszystkim efekt ciężkiej pracy wielu pokoleń i konkretnych osób, to dorobek wieloletniej, konsekwentnie prowadzonej pracy hodowlanej. Od lat wielu hodowców i uczestników Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych uważa, że udział w wystawie to przede wszystkim czas szkoleniowo-wypoczynkowo-towarzyski, a jeżeli trafi się czempion, to bardzo miło.

Sporządził:
Zbigniew Kwiatkowski
Główny sp. ds. produkcji
zwierzęcej WODR w Poznaniu

REKLAMA

W ich gospodarstwie można poczuć się bezpiecznie

Jolanta i Dariusz Becelowie z miejscowości Łagiewniki pod Krotoszynem (Wielkopolska) to zgrany duet. Wspólnie prowadzą gospodarstwo od ponad 30 lat. Trudnią się produkcją zbóż, trzody chlewnej i bydła opasowego. Mają także pawie - tym jednak zajmują się hobbistycznie. W swojej pracy stawiają przede wszystkim na solidność, precyzję i bezpieczeństwo.

TEKST Marianna Kula

Becelowie mają utwardzoną posesję. Udało się to zrobić m.in. dzięki wsparciu ze środków unijnych

Fot. M. Kula

Becelowie są zdobywcami II miejsca w etapie regionalnym (południowa Wielkopolska) XVII Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne, którego głównym organizatorem jest KRUS. - *Nie spodziewaliśmy się tego, że znajdziemy się w gronie nagrodzonych. Trzeba jednak przyznać, że jak się już za coś zabieramy, to robimy to dobrze* - mówi pan Dariusz. - *Po prostu o prządek dbamy na okrągło i cieszy nas to, że nasza praca została doceniona* - dopowiada jego żona. Dbanie o posesję leży głównie w gestii gospodyni, choć pani Jolanta to kobieta, która żadnej pracy się nie boi. - *Jak wzięliśmy ślub, a było to w 1986 r., to jeździłam nawet prasą. Potem była przerwa. Na świat przyszły dzieci. Trzeba było się nimi zająć. Gdy jednak podrosły, to znów pracowałam na polu, jeździłam m.in. agregatem. Buraki też kopałam* - wspomina gospodyni.

Becelowie są rodzicami trojga dorosłych dzieci: Judyty, Mikołaja i Maksymiliana. Synowie również mają znaczny udział w prowadzeniu gospodarstwa. - *Mikołaj też jest już gospodarzem. Odpisaliśmy mu część ziemi w dzierżawę. Maksymilian z kolei chodzi do pracy, po niej jednak także nam pomaga - tu, w gospodarstwie* - wyjaśnia Dariusz Becela. - *Z tego też względu mam więcej czasu na to, co lubię. Mogę dłużej posiedzieć w ogródku, zająć się nim, pielęgnować go* - informuje pani Jolanta. - *Mam również czas dla pawi, które są naszym hobby i które przy okazji pięknie zdobią nasze podwórko* - dodaje. - *Typowa praca przy zwierzętach, prowadzimy bowiem produkcję trzody chlewnej i bydła opasowego, należy już tylko do mężczyzn* - zaznacza rolnik. Obowiązków jest niemało. Becelowie mają przeszło 30 macior i ok. 160 sztuk bydła opasowego. - *Bywa jednak tak, że panowie potrafią się uwinąć wcześniej ode mnie* - śmieje się gospodyni.

Rodzina Becelów gospodaruje na areale 42 ha. - *Własnej ziemi mamy 28 ha. Jest też dzierżawa. (...). W 1987 r. rodzice żony przepisali nam gospodarstwo, a ok. 10 lat później moi. Miejsce, w którym teraz jesteśmy, należało do rodziny żony. To ja tu przyszedłem, jestem przybyszem, choć trzeba przyznać, że w Łagiewnikach żyję znacznie dłużej, niż żyłem w mojej rodzinnej wiosce* - tłumaczy rolnik.

Becelowie zajmują się produkcją trzody chlewnej w cy-

Fot. M. Kula

Becelowie mają ok. 160 sztuk bydła opasowego

klu zamkniętym. Inseminacją macior zajmuje się pan Dariusz. Materiał genetyczny jest natomiast przywożony z gostyńskiej stacji WICHRZ. Chlewnia wyposażona jest w kojce porodowe. Dzięki nim prosięta mają łatwiejszy dostęp do sutków i tym samym do pożywienia. Poza tym są lepiej zabezpieczone przed przygnieceniem przez maciorę. Gdy prosięta podrosną, trafiają do specjalnych boksów, w których są tuczone. Becelowie mają stałego odbiorcę trzody. - *Cena, jaką nam oferuje, jest dobra, można nawet powiedzieć, że bardzo dobra. Na obecną chwilę grupa producencka jest więc nam niepotrzebna. Kiedyś natomiast do takowej należałem, aktualnie trwa jej rozwiązywanie. To, co dzięki niej było możliwe, zostało już wykorzystane* - twierdzi rolnik.

Produkcja roślinna podporządkowana jest produkcji zwierzęcej. - *Łąk mamy mało. Jedynie 1,5 ha. Siejemy jednak także lucernę i kukurydzę oczywiście, zawsze odmiany smolickie* - mówi gospodarz. - *HR Smolice tu, na naszym terenie, ma swoje pola doświadczalne, wiem więc, które odmiany sprawdzą się również na naszych polach, w końcu gospodarujemy na podobnych glebach, w podobnych warunkach* - tłumaczy rolnik. Na jakie odmiany stawiają? - *Siejemy Vitrasa (FAO 260), Podlasiaka (FAO 260). Podlasiak jest bardzo wysoką kukurydzą. I o to chodzi. Dzięki temu zyskuje się z niego bardzo dużo masy zielonej, a to przy produkcji bydła opasowego jest bardzo ważne* - mówi Dariusz Becela. - *Testujemy też nowe odmiany. Trzeba testować, bo te nowe odmiany są niekiedy lepsze od tych starszych. Wracając jednak do starszych odmian, to muszę zwrócić uwagę na kukurydzę San (FAO 240), u nas jest już uprawiana szereg lat, nie daje może ona mocno wysokiego plonu, jest jednak bardzo stabilna - sprawdza się zarówno w suchych, jak i mokrych latach* - twierdzi gospodarz.

Nasi rozmówcy uprawiają też inne zboża, m.in. jęczmień ozimy. - *Siejemy odmianę Sandra. Dała ona w tym roku plon w granicach 7,5-8 t z ha. Jak na ten rok, na te warunki suszowe, jest super. Miała ona trochę zapasów*

— REKLAMA —

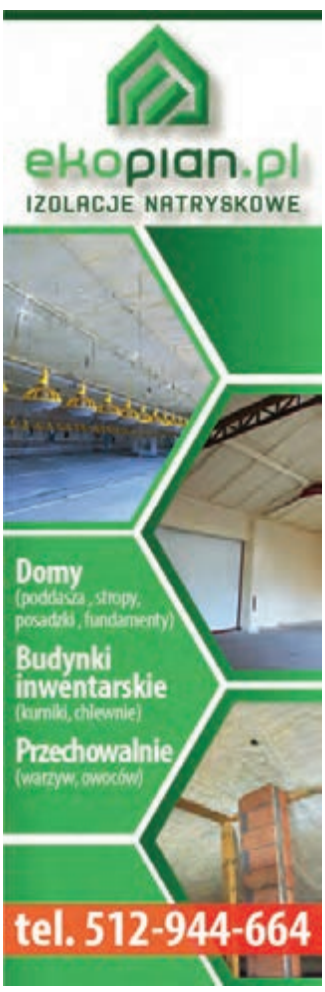

— REKLAMY —

wody z zimy, więc sobie poradziła - uważa gospodarz. - *W dobrych latach ta odmiana potrafi jednak dać nawet 10 t z ha. Jest naprawdę rewelacyjna. W przeciwieństwie do jęczmieni ozimych, które wcześniej uprawiałem, jest zimotrwała* - mówi gospodarz spod Krotoszyna. Co można powiedzieć o innych oziminach? - *Ziarno na pewno nie było tak dobrze wykształcone, jak w zeszłym roku. Winna temu susza, zwłaszcza te upały w czerwcu* - uważa rolnik.

Ten rok jest pierwszym od wielu, wielu lat, w którym Becelowie nie mają buraków cukrowych. Dlaczego? - *W zeszłym roku bardzo zależało nam na tym, żeby cukrownia wzięła buraki na wczesny zbiór - po pierwsze: mieliśmy bardzo dobrą wydajność, a po drugie przez ostatnie 10 lat odbierano nam buraki we wrześniu, a nawet w sierpniu. Zostaliśmy jednak przesunięci na grudzień - okres między świętami a sylwestrem* - opowiada rolnik. - *I właśnie wtedy przyszedł śnieg. Był też mróz. Buraki się zbryliły. Fadroma miała problem z ich ściągnięciem, przez to część zbiorów po prostu została na polu. Kolejny problem pojawił się przy odwozie. Wanna, na której były, przewróciła się i buraki wpadły w pole. Byliśmy stratni* - dopowiada pani Jolanta. Z tego względu Becelowie zawiesili produkcję buraka. - *Nie oznacza to jednak, że do niej nie wrócimy* - zaznacza rolnik.

Rodzina pana Dariusza korzysta z różnych form unijnego wsparcia. W ich ramach gospodarzom udało się zakupić m.in. opryskiwacz, ciągnik, agregat talerzowy, rozrzutnik do obornika i utwardzić posesję.

Fot. M. Kula
Park maszynowy

Fot. M. Kula
Ogródek warzywny też jest „pod pieczą" gospodyni

REKLAMA

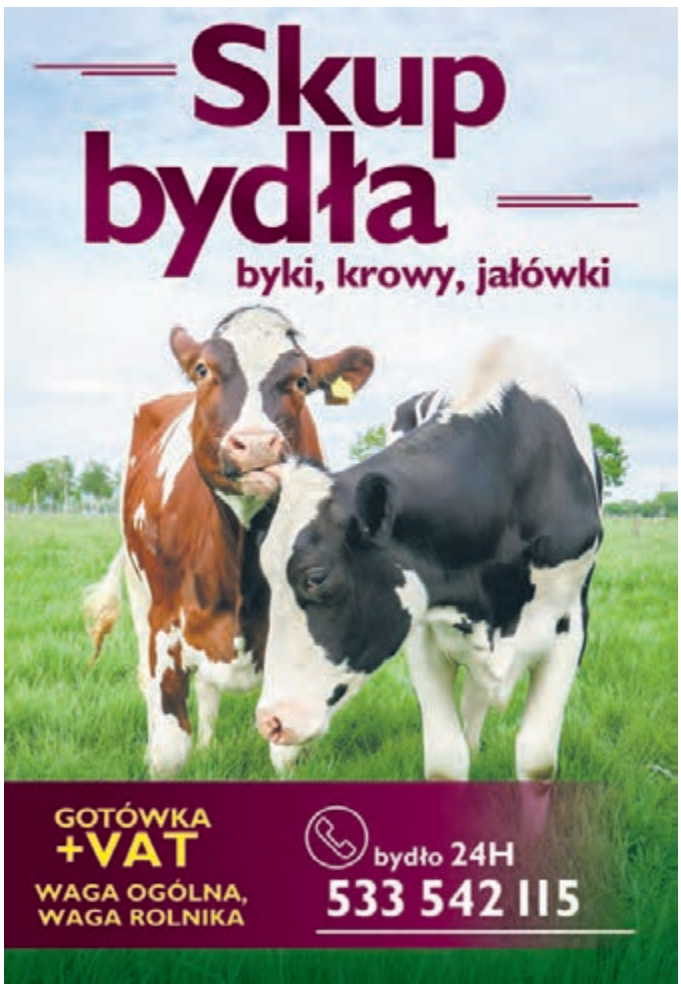

Andrzej i Maciej Gniazdowscy o weterynarii, jeździectwie i filmie

WETERYNARZE NIE DO ZDARCIA

Na pytanie, czy uprawiają niebezpieczny zawód, pokazują liczne blizny, m.in. na rękach. - Zdarzyło mi się też dostać kopytem w twarz. Z bliska nie jest to nawet bardzo bolesne. Gorzej byłoby, gdyby koń zdążył wyprostować nogę - wspomina Maciej Gniazdowski.

TEKST ■ Honorata Dmyterko

Od zawsze żyli wśród koni. Obaj wybrali weterynarię - jeden zamiast wymarzonej zootechniki, a drugi - wychowania fizycznego. Dziś są właścicielami lecznicy w powiecie rawickim. Ale często zdarza się, że jeżdżą kilkaset kilometrów, by uratować jakieś zwierzę.

Andrzej Gniazdowski, jak twierdzi - urodził się między końmi, bo jego tata był kierownikiem stadniny. - *Pierwszy raz samodzielnie wsiadłem na konia mając 6 lat. Z czasem za to, że pozwolono mi jeździć konno, musiałem robić im opatrunki w zastępstwie za sanitariusza* - wspomina. Najpierw chciał iść na zootechnikę. - *Tata mi jednak wytłumaczył, że właściwie po weterynarii też mogę być zootechnikiem, ale odwrotnie to nie. Już na studiach otrzymałem stypendium, które musiałem odrabiać przez 3 kolejne lata* - dodaje. I tak opiekował się stadninami w Łącku, Stubnie, Strzegomiu, Książu i Pępowie. - *Za namową Macieja Świdzińskiego trafiłem do Golejewka, gdzie opiekowałem się stadniną przez 30 lat* - wspomina.

Maciej Gniazdowski jako sędzia często dokonuje dekoracji koni pamiątkowym flo

Fot. H. Dmyterko

Przeszło 50 lat weterynarzem

W swojej karierze zawodowej Andrzej Gniazdowski organizował lecznicę weterynaryjną w Pakosławiu (1978 rok), Ośrodek Zwalczania Niepłodności Krów i Chorób Wymion w Rawiczu (1979 rok), pracował w Rejonowym Inspektoracie Weterynarii w Rawiczu, gdzie przez 8 lat pełnił funkcję kierownika (1988-1995). Obecnie wraz z synem Maciejem prowadzą własną lecznicę, założoną w 1996 roku. Podstawowym kierunkiem ich działalności jest leczenie zaburzeń rozrodu oraz położnictwo i inseminacja koni. Do dziś odwiedzają prywatne hodowle na terenie Wielkopolski, Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej. Od 1999 roku lecznica ma swoją siedzibę w nowym budynku w Chojnie. - *Mamy 10 boksów przeznaczonych na stacjonarne leczenie koni. Maciek po znajomości jeździ jeszcze leczyć bydło czy trzodę chlewną, ale ja skupiam się już tylko na koniach* - mówi. Mając prawie 80 lat, Andrzej Gniazdowski nadal aktywnie wykonuje swój zawód. - *Nawet jeśli od rana kiepsko się czuję, ale potem jadę 100 km do chorego zwierzęcia, to wracając dochodzę do wniosku, że tak właściwie już nic mi nie dolega. Towarzysząca mi w pracy adrenalina działa na mnie zdecydowanie leczniczo. Często mówią mi moi koledzy i hodowcy - jestem nie do zdarcia i chyba coś w tym rzeczywiście jest* - śmieje się Andrzej Gniazdowski.

„Są hodowcy, dla których koń jest ważniejszy niż mąż czy żona”
Maciej Gniazdowski

Połączył pasję do koni i sportu

Podobnie jak ojciec, Maciej Gniazdowski urodził się wśród

A. Gniazdowski przy pracy

fot. archiwum A. Gniazdowski

koni. - *Pierwszy raz z weterynarią Maciek spotkał się mając jakieś 3-4 lata. Żona pracowała zawodowo i pewnego dnia nie mieliśmy z kim go zostawić, więc wziąłem Maćka na bryczkę, bo wtedy to był mój środek transportu i pojechałem do jednej z podległych mi obór, gdzie trwał poród krowy. Siedząc na bryczce obserwował całą akcję i kiedy do niego wróciłem, zapytał mnie, gdzie schowaliśmy cielaczka, że wyszedł z krowy. I tym sposobem musiałem mu wszystko wytłumaczyć* - śmieje się Andrzej Gniazdowski.

Od 1980 roku Maciej Gniazdowski uprawiał jeździectwo, a zaczynał w Stadninie Koni w Golejewku. Po maturze myślał o studiowaniu na AWF-ie. - *Jednak tata z babcią tłumaczyli mi, że po weterynarii również mogę zajmować się hodowlą i zrobić kursy trenersko-instruktorskie. I tak 26 lat temu ukończyłem weterynarię na Akademii Rolniczej we Wrocławiu* - wspomina. Podobnie jak ojciec jest lekarzem Polskiego Związku Jeździeckiego. W 2003 roku uzyskał tytuł specjalisty chorób koni. Jako lekarz serwisowy obsługiwał dwukrotnie mistrzostwa świata w Zaprzęgach. Jak wspomina, przez długi czas miał kontakt ze sportem konnym. Do 2015 był wyczynowym zawodnikiem. - *Trzykrotnie brałem udział w Mistrzostwach Świata w Zaprzęgach Konnych. W 1985 roku zająłem 12. miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów WKKW, a w 1988 roku 8. - w rywalizacji indywidualnej, a drugie miejsce w drużynówce w Jeździeckich Akademickich Mistrzostwach Polski w Ujeżdżaniu* - wspomina Maciej Gniazdowski. Sukcesów sportowych było znacznie więcej, m.in. dwukrotny srebrny medal w Pucharze Polski w Zaprzęgach Jednokonnych, 7. miejsce w Mistrzostwach Świata Zaprzęgów Jednokonnych Pony w Danii. Rywalizował również na Węgrzech i Słowacji. Dziś jest znanym w środowisku sędzią z uprawnieniami drugiej klasy zaprzęgowej.

— REKLAMA —

Kopytem w twarz

Na pytanie, czy uprawiają niebezpieczny zawód, pokazują liczne blizny, m.in. na rękach. - *Pies czy kot może ugryźć albo podrapać, a koń może... kopnąć, ewentualnie ugryźć* - mówi Maciej. - *Pewne sytuacje trzeba też przewidzieć. Trzeba umieć się zabezpieczyć. Każdy z nas wozi w samochodzie pęto, dutki niekoniecznie, bo kawałek drewna i sznurka każdy gospodarz ma, a poza tym nie chcemy przenosić zarazków z konia na konia. Zdarza się, że nawet podany zastrzyk uspokajający nie przyniesie oczekiwanego efektu. Ostatnio jechałem do konia w okolice Kuźnicy Czeszyckiej, gdzie hodowca mi opowiadał, że był już u niego lekarz, ale w trakcie zabiegu dostał kopniaka od konia i kazał wzywać... Gniazdowskich* - dopowiada Andrzej Gniazdowski. Przyznaje, że najbardziej na urazy narażone są ich nogi, zwłaszcza podczas poskramiania zwierzęcia. - *Ale zdarzyło mi się też dostać kopytem w twarz. Z bliska nie jest to nawet bardzo bolesne. Gorzej byłoby, gdyby koń zdążył wyprostować nogę* - wtrąca Maciej Gniazdowski.

Jak twierdzi Andrzej Gniazdowski, weterynarz to trudny zawód zwłaszcza dla kobiety. - *Ale mam na myśli specjalizację w dużych zwierzętach. One nie są gorszymi specjalistami, bo pracując z praktykantami i stażystami widzę, że często są one zdecydowanie lepsze od chłopaków, ale w weterynarii dużych zwierząt nie można wyznaczyć sobie czasu na pracę i odpoczynek. Wszystko jest dobrze do momentu, kiedy dziewczyna nie wyjdzie za mąż i nie urodzi dziecka. Oczywiście są od tego wyjątki, jak Hania Rawecka, która doskonale potrafi wypełniać swoje obowiązki. Opiekując się dużymi zwierzętami nie da się nie odbierać telefonów. Widzimy to zwłaszcza w weekendy, kiedy gros lekarzy tak robi* - podkreśla Andrzej Gniazdowski. Zgodnie twierdzą, że to praca 24 godziny na dobę. - *Do dziś pamiętam moją pierwszą Wigilię po ślubie. Rodzice pojechali do mojej siostry, a do nas przyjechała rodzina żony. Stół przygotowany, po domu roznoszą się świąteczne zapachy, więc mówię: idę się kąpać i możemy zaczynać świętować. W tym momencie dostaję wezwanie do porodu. Na szczęście było blisko i bez komplikacji, więc wróciłem dość szybko* - opowiada Maciej Gniazdowski, wspominając, że

Fot. H. Dmyterko

Andrzej Gniazdowski

Dziś na studniach brakuje praktycznych zajęć. Za moich czasów to mieliśmy na wydziale Burka - żywego konia, na którym uczyliśmy się podstawowych czynności, jak choćby podchodzenia do zwierzęcia. Niestety dziś większość młodych lekarzy na początku swojej kariery nie umie założyć sondy. W tej chwili nie ma też możliwości udostępnienia praktykantowi zwierzęcia, bo na ogół nie zgadza się na to jego właściciel, ale na czym ten adept ma się uczyć, jak nie na żywym organizmie. Za dawnych czasów w stadninach w Golejewku i Książu studenci mieli do tego zielone światło. Ja mam zaledwie czterech hodowców, u których student może zrobić koniowi zastrzyk. Czasami trzeba hodowcy wytłumaczyć, że nie ma ratunku dla konia. Trzeba mu uświadomić, ile taki zabieg może kosztować, a często są to niemałe pieniądze. Jeśli zabieg usunięcia skrętu jelit kosztuje kilka tysięcy i nie wiadomo jeszcze, czym on się skończy, to może lepiej nie męczyć zwierzęcia i oddać je od razu do rzeźni.

ich rodzinne wyjazdy na święta lub wakacje zawsze odbywały się z kilkugodzinnym opóźnieniem. - *Nasze rodziny są już do tego chyba przyzwyczajone. Tu istotna jest wyrozumiałość naszych żon. Moja jest taka już od 55 lat* - dodaje Andrzej Gniazdowski.

Setki kilometrów do pacjenta

Jak twierdzą Gniazdowscy, w tej chwili stworzyła się taka specyfika ich zawodu, że niestety ale muszą bardzo daleko jeździć do swoich pacjentów. - *Nie da się być weterynarzem tylko w obrębie gminy czy powiatu, chociaż nasz powiat należy akurat do tych „bogatszych" w hodowców koni* - twierdzi Andrzej Gniazdowski. Wspomina, że był okres, kiedy wypadało mieć konia i praktycznie każdy biznesmen go miał, bo samochód przestał już być na pokaz. - *Z czasem moda na konie wielu osobom... minęła. Za to powstało więcej ośrodków rekreacyjnych, w których można pojeździć na koniu czy nawet postawić własnego. W parze z mniejszą ilością hodowców wydłużył nam się dojazd do klienta. Zawsze twierdziłem, że za Wisłę się nie wypuszczę, ale już mi się zdarzyło jechać do konia w okolice Warszawy. Czasami więcej czasu spędzamy za kierownicą niż przy zwierzęciu. Nasza średnia dzienna to 200-300 pokonywanych kilometrów* - mówi Andrzej Gniazdowski. - *Poniżej 800 km tygodniowo raczej nie schodzimy* - wtrąca Maciej Gniazdowski.

Mając własną lecznicę, wyposażoną w salę operacyjną i zabiegową, przyjmują też konie na leczenie stacjonarne. - *Są to zwierzęta, które wymagają dłuższego leczenia, np. ze stanami zapalnymi macic i wszelkiego rodzaju zabiegi chirurgiczne, które wymagają większego dozoru, a odległość od nas do hodowcy jest duża i w takiej sytuacji taniej wyjdzie właścicielowi zostawić zwierzę u nas. Jeśli to jest na przykład kastracja, gdzie trzeba podszyć kanał, robimy to u nas, bo musimy to robić we dwóch i przez 2-3 dni musimy nadzorować takiego konia* - wyjaśnia Andrzej Gniazdowski. - *Właściciel płaci 30 zł dziennie za postój konia u nas, a jeśli mamy inseminować klacz nasieniem mrożonym, to w ostatnim etapie wymagane jest badanie co 4 godziny. Jakby hodowca miał nam płacić za dojazd, to naprawdę to by się mu nie opłacało* - dodaje młodszy z weterynarzy.

W 2010 roku Andrzej Gniazdowski wydał specjalny poradnik „Gdy zachoruje koń"

Fot. H. Dmytenko

Gniazdowscy przyznają, że Chojno jest ewenementem w skali kraju. - *To jedyna wieś w Polsce, w której jest aż 3 lekarzy weterynarii o specjalizacji końskiej: ja z synem i Karol Andrzejewski - nasz były praktykant, a niedawno było ich 4, bo mieszkała tu jeszcze Hania Rawecka. Mało tego, w Chojnie jest jeszcze dwóch innych weterynarzy* - wyliczają.

> *„Poza zaszczepieniem wiele lat temu kota, nigdy w życiu nie robiłem zastrzyku kotu. Leczenie tych zwierząt zostawiam mojej młodszej koleżance po fachu"*
> Andrzej Gniazdowski

Poradnik dla młodych lekarzy

Andrzej Gniazdowski jest autorem książki „Gdy koń zachoruje - poradnik dla młodych lekarzy weterynarii" wydanej w 2010 roku. - *Często spotykając się z młodymi kolegami lekarzami, jak również z hodowcami koni, doszedłem do wniosku, że brak jest w naszym piśmiennictwie poradnika, który mówiłby o najprostszych objawach i schorzeniach najczęściej występujących w hipiatrii* (dział weterynarii dotyczący leczenia koni - przyp. red.). *Nie jest to podręcznik, ani skrypt dla studentów, bo jest w nim za mało szczegółów, a wiele schorzeń potraktowałem tylko wzmiankowo* - mówi Andrzej Gniazdowski.

Napisał do ministra

W lutym 2016 roku Andrzej Gniazdowski, zbulwersowany sytuacją w stadninach koni w Janowie Podlaskim i Michałowie, napisał list otwarty do ministra rolnictwa Krzysztofa Jurgiela. - *Uznałem, że mam prawo do zajęcia stanowiska, gdyż przez 50 lat opiekowałem się stadninami koni i cały czas praktykuję* - tłumaczy. - *Z tego, co obserwowałem w czasie bytności w Stadninie Koni Janów Podlaski,*

REKLAMA

to wyposażenie w sprzęt weterynaryjny i opieka stały tam na bardzo wysokim poziomie, co potwierdzał fakt, iż hodowcy bardzo wymagających stadnin z USA, Kuwejtu i innych krajów pozostawiali tam swoje konie pod opieką. Przyznaje, że szkoda, że przy takich posunięciach nie zważało się na zasługi i przydatność pracowników. - *Mam porównanie, jak wyglądały tego typu przedsiębiorstwa w poprzednim ustroju i jak wtedy szanowano fachowców. W latach pięćdziesiątych szefem Centralnego Zarządu Hodowli Koni był pułkownik Stanisław Arkuszewski - osoba bez wykształcenia, oficer polityczny szwadronu kawalerii II Armii Wojska Polskiego - jednak bardzo mądry życiowo. W tamtych czasach do stadnin na dyrektorów i hodowców poprzyjmował ludzi, którzy swoim pochodzeniem nie odpowiadali tamtemu reżimowi, jednak znali się na hodowli i gospodarce. Zawsze tłumaczył: „Wiem, że swym pochodzeniem nie pasujecie do obecnego ustroju, ale wy jesteście od roboty, a ja od pilnowania, żeby nie zrobili wam krzywdy". I tak było naprawdę.*

Andrzej Gniazdowski z żoną Krystyną w 2014 roku obchodzili jubileusz 50-lecia ślubu

Fot. H. Dmyterko

„Weterynarze z sercem"

Pod takim tytułem TVP emitowała w niedzielne przedpołudnia filmy, w których pokazana była opieka medyczna nad pacjentami klinik weterynaryjnych, zwierzętami w ogrodach zoologicznych, ośrodkach ratujących dzikie zwierzęta, stadninach koni, hodowlach, ośrodkach rehabilitacji osób niepełnosprawnych oraz służbach wykorzystujących w swej pracy zwierzęta, takich jak policja, siły zbrojne, jednostki ratownicze czy służby celne. W dwóch odcinkach zagrali... Gniazdowscy. - *Wszystko za sprawą naszej klientki, u której był kręcony ten film. To było specyficzne doświadczenie* - wspominają. Maciej leczył wielbłąda. - *Żeby to nagrać, robiliśmy ujęcia chyba z trzy razy. Te kilka minut, które widzieliśmy w telewizji były kręcone cały dzień. To słońce przeszkadzało, to trzeba było powtarzać, bo w mikrofonie było słychać... pociąg* - relacjonuje Maciej Gniazdowski. Z kolei senior Gniazdowski miał usuwać sarkoid (brodawka) w uchu. - *Uprzedziłem ich, że w tym przypadku nie ma mowy o powtórce, bo nie da się wyciąć tego samego kilka razy* - śmieje się Andrzej Gniazdowski.

Wspomina, że największym problemem reżysera był brak... torby lekarskiej. - *A przecież dziś naszą torbą lekarską jest... samochód z dużym bagażnikiem. Dawniej - owszem wystarczyła torba. Dziś weterynarz wozi ze sobą wiele medykamentów i urządzeń, jak ultrasonograf, endoskop czy rentgen* - podkreśla Andrzej Gniazdowski. Sam najbardziej wierzy własnym rękom. - *Żaden aparat nie zastąpi badania palpacyjnego, co bardzo trudno wytłumaczyć młodzieży. Dlatego też pogoniłem dwie studentki, które stwierdziły, że u mnie niczego się nie nauczą, bo nie mam nowoczesnego sprzętu elektronicznego. Ale nie pomyślały, żeby przyłożyć ten sprzęt, to najpierw trzeba wiedzieć gdzie. Poza tym są przypadki, kiedy żaden sprzęt nie wykryje choroby. Miałem przypadek, kiedy koń miał zrobione usg i rtg, a nadal kulał. Jak pojechałem, to się okazało, że ropa już mu wychodziła kopytem. I tu liczył się pomyślunek i palce* - podkreśla.

REKLAMY

Kabiny na zamówienie.

Z czego są wykonywane i ile kosztują?

Producenci kabin do ciągników rolniczych i kombajnów notują duże zapotrzebowanie na swoje produkty zarówno w przypadku maszyn używanych, jak i nowych. Które elementy wykończenia są tańsze - metal czy tworzywo sztuczne? Ile kosztuje dodatkowe wyposażenie?

TEKST Łukasz Tyrakowski

Nowe oblicze kabiny do ciągnika Ursus C360

Rynek kabin dzieli się na starszą i nowszą generację produktów. Według wyspecjalizowanych firm, prym wśród ciągników używanych wiodą kabiny do Ursusów: C-330, C-360, Massey Fergusonów: 235, 255 oraz MTZ-ów. - *Są one dedykowane głównie dla klientów indywidualnych. Oczywiście sprzedajemy też nasze produkty do składnic, ale przede wszystkim odbiorcami są jednak bezpośrednio rolnicy* - informuje Agnieszka Zygner z firmy Naglak, działającej zarówno na rynku polskim, jak i za granicą. Ekspertka przyznaje, że najlepsze wyniki, jeśli chodzi o sprzedaż, uzyskują Ursusy, a dokładne dane firmy wskazują, że w 2018 roku udało się sprzedać 540 kabin do „sześćdziesiątki" i 150 kabin do „trzydziestki". - *Dzielą się one jeszcze na te wykonane z metalu i te, w których dach oraz błotniki są z tworzywa sztucznego - nazywane „nowym obliczem". I to właśnie „nowe oblicze" cieszy się większym „wzięciem", ponieważ wygląda bardziej nowocześnie, jest atrakcyjniejsze i pozwala na tworzenie bardziej opływowych kształtów, a także zapewnia lepszą odporność na korozję* - informuje specjalistka firmy Naglak, zwracając także uwagę na to, że duże zainteresowanie wśród właścicieli maszyn używanych wzbudzają kabiny do kombajnów Bizon. - *W ubiegłym roku sprzedaliśmy 130 sztuk do samego Bizona. Jeśli chodzi o inne marki kombajnów, to popyt płynął głównie z zagranicy. Najczęściej były to: Claas, John Deere oraz Deutz Fahr* - informuje Agnieszka Zygner. Nieco inaczej wygląda sytuacja na rynku kabin do ciągników nowszej generacji schodzących z linii produkcyjnej. W tym przypadku wyroby te są sprzedawane głównie do delaerów bądź nawet głównych importerów. Producenci w takich przypadkach podpisują umowy na konkretne ilości kabin, które muszą wyprodukować, trudniej jest natomiast kupić je indywidualnie. Jak przyznaje Agnieszka Zygner, w firmie Naglak najczęściej w tym segmencie odbiorcami są dealerzy takich marek jak: Deutz Fahr, John Deere, Kubota, New Holland oraz Branson. - *Jeśli chodzi o Deutz Fahra w naszym przypadku sprzedaje się powyżej 500 kabin rocznie. Wszystkie kabiny do traktorów nowszej generacji posiadają elementy wykonane z tworzywa. Pojawiają się także m.in. gięte szyby, nagrzewnice oraz wiele innych elementów wy-*

REKLAMA

posażenia - przyznaje ekspertka. Więcej o tym, co znajduje się w podstawowym i dodatkowym wyposażeniu opowiada Adam Szyszka z firmy Szyszka Agro-Perfekt, która również specjalizuje się w sprzedaży tego typu urządzeń. - *Każda kabina, bez względu, czy chodzi o markę Ursus, czy też MTZ, w standardzie posiada lampy pozycyjne z kierunkowskazami, halogeny, wycieraczkę elektryczną, tapicerkę na błotnikach i podsufitce, stopnie do wejścia oraz zestaw montażowy. Wyprowadzone są także wszystkie kable, uchylny jest dach, a tylna szyba otwierana jest na siłownikach* - informuje ekspert. Dodatkowo firma ta oferuje osłony silnika - maski, nagrzewnice, szyberdach, półkę na radio, miejsce na głośniki, przednie halogeny wmontowane w dach, boczne szyby uchylane, lampę błyskową oraz przednie błotniki. Na zamówienie możliwa jest także zmiana koloru, a całość może być cynkowana ogniowo. - *Tego typu zamówienia nie są jednak zbyt częste, ponieważ wiąże się to już z większym wydatkiem* - przyznaje Adam Szyszka.

Jak podaje Agnieszka Zygner w firmie Naglak w przypadku kabin nowszej generacji możliwe jest jeszcze montowanie siłowników gazowych w drzwiach i tylnej szybie, elektrycznej wycieraczki przedniej i tylnej wraz ze spryskiwaczem, zasłony przeciwsłonecznej, gniazda USB czy też uchylnych szyb przednich. Ponadto jako opcje dodatkowe montowane są: klimatyzacja, skrętne przednie błotniki, oświetlenie ledowe oraz izolacja akustyczna. - *Izolacja obniża zdecydowanie poziom hałasu w kabinie operatora, dzięki czemu uzyskuje się większy komfort pracy* - dodaje.

Wszystkie kabiny zanim zostaną dopuszczone do sprzedaży, przechodzą obowiązkowe testy wytrzymałościowe i muszą posiadać odpowiednie parametry, które mają zagwarantować operatorowi większy poziom bezpieczeństwa, zwłaszcza w przypadku wypadku. - *Wszystkie kabiny, które wprowadzamy na rynek, są poddawane badaniom wg kodeksu OECD. Każdy produkt musi posiadać badania ROPS (Roll-Over Protective Structures) tzn. konstrukcja musi chronić operatora w przypadku przewrócenia się maszyny oraz FOPS (Falling Object Protective Structures) - kabina musi chronić kierującego w przypadku elementów spadających z góry. To badanie jest wymagane przede wszystkim przy ciągnikach, które współpracują z ładowaczem czołowym* - tłumaczy ekspertka z firmy Naglak, która dodaje, że jej firma bezpośrednio nie produkuje wszystkich części składowych kabiny, ale znaczną część po prostu montuje. Kupowane są m.in. szyby, klamki, nagrzewnice czy też zawiasy do szyb. We własnym zakresie wytwarzane są natomiast wszystkie elementy z metalu i dachy oraz błotniki z tworzywa sztucznego, niektóre uszczelki oraz tapicerka.

Jeśli chodzi o przeciętną cenę kabiny do ciągników starszej generacji, kształtuje się ona na poziomie około 5 tysięcy złotych. - *Z dodatkowymi elementami może ona wzrosnąć mniej więcej do około 8 tysięcy. Kabina wyposażona jest jednak w takich przypadkach w wiele udogodnień i gwarantuje jeszcze większy komfort* - mówi Adam Szyszka, którego firma niektóre kabiny rozprowadza przez dealerów, a większość sprzedaje za wschodnią granicę. - *Rocznie sprzedajemy około tysiąca sztuk* - przyznaje Szyszka. Firma Naglak w 2018 roku sprzedała około 2.200 nowych kabin. - *Około 65% z nich trafiło na rynek polski, a reszta za granicę. Jest to zmiana w stosunku do lat poprzednich, kiedy w sprzedaży brylowały obce rynki* - przyznaje Agnieszka Zygner, która informuje, że składając zamówienie na kabinę, rolnik bądź firma musi czekać na wykonanie zamówienia od 2 do nawet 12 tygodni. - *Termin uzależniony jest od tego, jakie zapotrzebowanie występuje w danym czasie i jak skomplikowane są to kabiny. Najdłużej czeka się za prototypami. Wykonujemy także zamówienia niestandardowe, są to dla nas nowe wyzwania, które bardzo lubimy, pozwalają one na rozwój naszej wykwalifikowanej kadry pracowniczej* - kończy ekspertka.

Kabina ciągnika Deutz Fahr

REKLAMA

Rozsadnik: Produkują wszystko, czego zapragnie klient

Pierwszy w Polsce producent sadzonek truskawek. W sumie rocznie w gospodarstwie powstaje kilkanaście milionów roślin.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Gospodarstwo rolno-ogrodnicze Rozsadnik położone w miejscowości Bogucice (Wielkopolska) odwiedziliśmy na początku lipca. Udało nam się porozmawiać z współwłaścicielką Izabelą Wąsiewicz, która prowadzi je wraz z mężem Markiem. Ponadto o specyfice produkcji opowiedziały nam osoby odpowiedzialne za kierowanie rozsadą roślin.

Gospodarstwo Rozsadnik jest pierwszym w Polsce producentem sadzonek truskawek. Jak pojawił się pomysł na działania związane z tymi roślinami? - *Na przestrzeni lat, w których funkcjonuje nasze gospodarstwo, udało nam się nawiązać w branży dużo kontaktów. W ostatnim czasie firmy zaczęły poruszać temat truskawek. W związku z tym, że w naszym kraju nikt taką produkcją się nie zajmuje, a plantatorzy zamawiają sadzonki z zagranicy zdecydowaliśmy się spróbować swoich sił* - przyznaje Izabela Wąsiewicz. W pierwszym sezonie udało się wyprodukować milion sadzonek. - *Zebraliśmy doświadczenie, ale też na podstawie lat pracy w ogrodnictwie zdajemy sobie sprawę z tego, że początki są trudne. Jesteśmy pod lupą, bo niektórzy mają jeszcze wątpliwości, czy produkcja truskawek nam wyjdzie z tego względu, że jest to temat mocno różniący się np. od uprawy pomidora* - tłumaczy współwłaścicielka gospodarstwa. Pierwszy rok uprawy truskawki ogólnie został zakończony pozytywnie. Według Izabeli Wąsiewicz, gdyby dynamika rozwoju pozostała na tym samym poziomie w przyszłych latach, to śmiało można powiedzieć, że można by stworzyć nową firmę, która zajmowałaby się wyłącznie truskawkami. - *Na razie jest to dodatek. Tak samo jak było to wcześniej z „gruntówką"* - informuje.

Izabela i Marek Wąsiewiczowie prowadzą gospodarstwo od lat i stopniowo je rozwijają

Fot. Rozsadnik

Cała historia szklarni w gospodarstwie rozpoczęła się w 1997 roku. Powstał wtedy pierwszy obiekt, w którym hodowane były pomidory na owoce. Tak trwało to przez lata, aż do roku 2010, kiedy gospodarstwo zaczęło istnieć na rynku jako prowadzące rozsadę. - *Na przestrzeni lat teren, który zajmowały szklarnie rozrastał się. Pojawił się także pomysł rozsady roślin. Najpierw robiliśmy to dla rodziny i zauważyliśmy, że jest w tym duży potencjał. Początkowo były to rozsady szklarniowe pomidora i ogórka. Stopniowo wchodziliśmy też w paprykę i warzywa gruntowe, aż do 2018 r., kiedy rozpoczęliśmy działania także jeśli chodzi o truskawki* - tłumaczy Izabela Wąsiewicz.

Obecnie na „Rozsadnik" składa się 5 ha obiektów szklarniowych, 1,5 ha profesjonalnie przygotowanego hartownika i hektar bloków foliowych uzbrojonych w kompletny klimat do sterowania wzrostu ro-

Fot. D. Jańczak

Fot. Rozsadnik

Szklarnie wyglądają imponująco zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz

W ostatnim sezonie w Rozsadniku wyprodukowano ponad milion sadzonek truskawek

ślin. - *Gdybyśmy chcieli powiększać obszar działalności, mamy komfortową sytuację, ponieważ na dzisiaj pozostaje nam jeszcze 20 ha, które obsiewane są zbożami. Nie prowadzimy żadnej hodowli. Zboża są wysiewane tylko dlatego, żeby ziemia nie leżała odłogiem. Przychód w tym wypadku nie jest sprawą priorytetową* - opowiada właścicielka gospodarstwa. Małżeństwo nie chce działać w żadnym pośpiechu. Jak przyznaje pani Izabela, na dzień dzisiejszy, razem z mężem są zdania, że „małą łyżką też można się najeść". - *Mamy już dzieci, więc myślimy przyszłościowo. Na dzisiaj jednak priorytetem jest dla nich szkoła. Przyjdzie czas na wszystko. My nie czujemy się jeszcze tacy starzy, żeby gospodarstwo przekazywać. Ale nie chcemy też, żeby w przyszłości było to jakieś uszczęśliwianie na siłę. Na razie dzieci przyglądają się jak wszystko wygląda i działa, w przyszłości przyjdzie czas na ich decyzje* - podaje pani Izabela.

Na co dzień w gospodarstwie zatrudnianych jest 60 osób, generalnie jednak w pełni sezonu liczba ta dobija, a nawet przekracza 100 osób. - *Tego typu produkcja jest bardzo pracochłonna i czasochłonna. Trzeba zapewnić każdej roślinie jak najlepsze warunki do wzrostu i potrzeba do tego naprawdę wielu rąk do pracy* - tłumaczy Izabela Wąsiewicz.

Większe zapotrzebowanie na „moce przerobowe" pojawiło się wraz z decyzją o rozsadzie truskawek. - *Matecznik, skąd pobierane są tipsy jest położony na obszarze niecałego hektara. Znajduje się w nim około 60 tys. matek truskawek. Z każdej z nich udaje się pobierać jakieś 10-15 tipsów, które następnie są sadzone na specjalnie przygotowanym obiekcie* - poinformowała nas Anna Kraszkiewicz, kierownik produkcji rozsady truskawki w „Rozsadniku". Tipsy są obcinane w kwietniu, a już z pola rośliny zbierane są około listopada. Później trafiają na halę, gdzie są poddawane obróbce i selekcjonowane, by ostatecznie być przekazane do chłodni, w której są przechowywane aż do lutego następnego roku, kiedy to rozpoczyna się ich sprzedaż. - *Sadzonki mogą być sadzone od lutego, aż do połowy sierpnia. Wiadomo, że kiedy truskawki są na polu to cena jest zdecydowanie niższa, więc dla plantatorów w halach łatwo jest wyliczyć, kiedy posadzić rośliny, by uzyskać w odpowiednim czasie efekt i oczekiwany przychód* - tłumaczy pani kierownik. - *W pierwszym roku uprawialiśmy jedną odmianę truskawki - El Santa, jednak już w tym roku mają do nas trafić nowe sadzonki do rozsady typowo pod klienta. Wiedzę i materiał najwyższej jakości czerpiemy z zagranicy. Konkretnie z Holandii, w której ogrodnictwo jest na najwyższym światowym poziomie* - wyjaśnia Anna Kraszkiewicz. Gospodarstwo Rozsadnik weszło także we współpracę z siecią Dino, w której rozprowadzane są już typowo gruntowe rośliny. Trwają także negocjacje odnośnie sadzonek truskawek, które mogłyby być łakomym kąskiem np. dla działkowców.

Jak podkreśliła jednak już wcześniej Izabela Wąsiewicz, truskawka to na razie tylko dodatek. Gospodarstwo Rozsadnik zajmuje się całą gamą innych warzyw. - *W asortymencie mamy pomidory, ogórki, wszelkiego rodzaju kapusty, kalarepę, kalafiory, brokuły, papryki, pomidory gruntowe, sałaty, fasolę, cebulę, możemy zająć się nawet produkcją ziół. Generalnie nie ma rośliny, którą się nie zajmujemy, a w przypadku pojawienia się bariery technologicznej możemy znaleźć indywidualne rozwiązanie* - komentuje Wioletta Pawłowicz kierująca produkcją roślin. Według niej w ciągu jednego sezonu gospodarstwo jest w stanie wyprodukować kilka milionów roślin gruntowych. (!) - *Nie jest oczywiście tak, że cała produkcja jest wydawana natychmiast, ale taką wydajność możemy osiągnąć. W przypadku produkcji roślin szklarniowych- możemy wyprodukować jednorazowo 600 tys. wierzchołków* - informuje Pawłowicz. - *Szklarnia prowadzi produkcję całoroczną. Mamy tylko przerwę na dezynfekcję, która trwa 3-4 tygodnie* - kończy kierowniczka produkcji.

REKLAMY

BUDOWA I MODERNIZACJA
budynków inwentarskich i gospodarczych
BUDOWA I WYPOSAŻENIE
chlewni i obór rusztowych
Zakrzew 42a jan_urny@wp.pl
501-129-079 62 740-14-31

UBÓJ GOSPODARCZY
DAWID BANDYK
782 654 489
663 439 796
ZALESIE 40
63-233 JARACZEWO

OKNA INWENTARSKIE, PCV
• różne wymiary
• prosto od producenta
• profesjonalny montaż
tel. 515 241 917

MAG-BULL
Magnuszewice 91A, 63-220 Kotlin
tel. 721 102 689
SPRZEDAŻ CIELĄT
DUŻY WYBÓR NISKA CENA

AGRO-CZĘŚCI
• OFERUJEMY CZĘŚCI ZAMIENNE DO CIĄGNIKÓW:
URSUS C 385, U-902, 1204, 1614, ZETOR i pochodne 8011, 8145, 14145, 16245
• REGENERACJA PODZESPOŁÓW CIĄGNIKOWYCH
Bronisław Tarnawowicz, ul. Wrocławska 74-78, 62-800 Kalisz
tel/fax: 62/753 53 60, kom. 503 363 298, kom. 602 154 337
www.agroczesci.naszafirma.pl

PRZEKSZTAŁCAMY GRUNTY ROLNE NA DZIAŁKI BUDOWLANE
693 477 744
www.podzielizarabiaj.pl

Śpiewający rolnik trafił do telewizji

Piotr Dolata, rolnik ze Stęgoszy (powiat jarociński), gospodaruje na 24 hektarach. Rocznie produkuje od 500 do 600 tuczników. Poza rolnictwem pasjonuje się mechanizacją i… śpiewem. Śpiewa na tyle dobrze, że wziął udział w programie „Szansa na sukces”. Swój głos kształci pod okiem Małgorzaty Bierły, nauczycielki Społecznego Ogniska Muzycznego w Jarocinie.

Kiedy zaczęła się przygoda ze śpiewaniem?

Piotr Dolata: Od dwóch lat uczęszczam na naukę do pani Gosi. Teraz jestem w trzeciej klasie. Już od dziecka śpiewałem sobie trochę w domu. Ale na poważne zajęcie się swoim hobby nie było czasu. Wiadomo: praca, rodzina. Zapisaliśmy z żoną trzy córki do ogniska muzycznego. Jedna gra na skrzypcach, druga na keybordzie. Trzecia kształci głos pod okiem pani Gosi. Najmłodszy syn - Stasiu jeszcze nie pokazał, jaki ma talent. Może kiedyś założymy rodzinny zespół? Było „Kelly Family”, to może my zrobimy „Kelly Dolata” albo „Dolata Family”. W każdym razie siedząc na korytarzu w czasie ich lekcji, myślałem, że może warto byłoby coś zacząć. Biłem się z myślami: iść spróbować czy nie iść. W końcu zebrałem się na odwagę i poszedłem do pani Gosi z pytaniem, czy coś się da z takim głosem zrobić, czy umiem śpiewać, czy nie? Przyszedłem na jedną lekcję sprawdzającą. Okazało się, że jest dla mnie światełko w tunelu. „Jest szansa, coś się z tym zrobi” - usłyszałem. To była dla mnie pierwsza szansa, z której skorzystałem. Zacząłem realizować swoje marzenia w wieku 40 lat.

Małgorzata Bierła: Kiedy przyszedł, to powiedział, że chce śpiewać tylko repertuar operetkowy. Powiedziałam: „O matko, tylko nie to!”.

I trzeba było pójść na kompromis?

P.D: Pani Gosia powiedziała, żebym z tymi ariami trochę poczekał. Trzeba było zobaczyć, w którą stronę iść. Zaczęliśmy próbować z repertuarem zespołu „IRA”. Okazało się, że mój głos z chrypą pasuje bardziej do utworów rockowych. Później były piosenki „Dżemu”. I to mi się spodobało. Zrobiliśmy z panią Gosią duety. I mieliśmy parę występów. Śpiewałem nawet z chórem „Zawsze Młodzi”, który prowadzi Zbigniew Obara. Wspólnie zrobiliśmy słynną piosenkę „Gdybym był bogaty” ze „Skrzypka na dachu”.

M.B.: Muszę dodać, że nasz artysta bardzo lubi występować. Jest chętny na wszystkich koncertach ogniskowych. Występowaliśmy w kościołach i na salach wiejskich. Zaczynamy od

„Nie było żadnej rywalizacji, tylko miła atmosfera”

Małgorzata Bierła i Piotr Dolata z prowadzącym program Arturem Orzechem

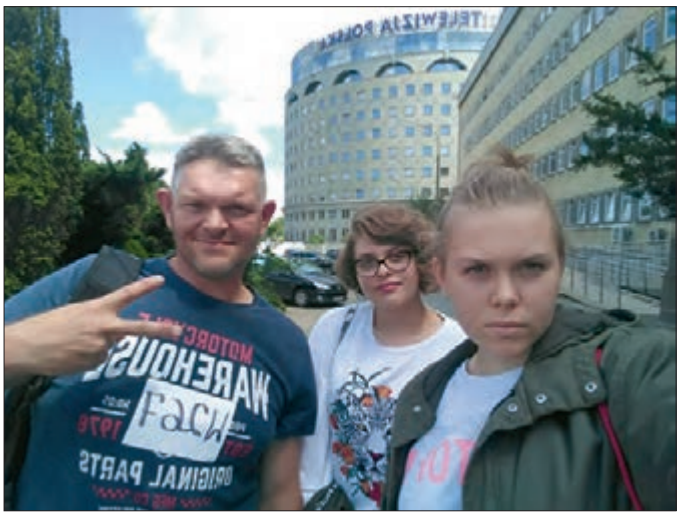

Święta Niepodległości, potem były kolędy. W ognisku ciągle się coś dzieje.

P.D.: To fakt. Lubię występować.

Nie ma tremy?

P.D.: Zawsze, ale tylko na początku. Ale jak się już zacznie śpiewać pierwsze zwrotki, to przychodzi takie uszczęśliwienie.

M.B.: Występ w telewizji to była bardzo dobra lekcja dla niego pod każdym względem. Wszystko zaczęło się od castingu. Piotr powiedział mi, że planuje wziąć udział w eliminacjach do „Szansy na sukces". Najpierw uznałam to za żart, ale po głębszym namyśle doszłam do wniosku, że czemu by nie. Na Poznań się nie załapał, więc pojechał z córką do Warszawy. Zresztą to ona miała tak naprawdę wziąć udział w przesłuchaniach.

A jakie wrażenia z pobytu w telewizji?

REKLAMA

P.D.: Ja byłem tylko jako towarzysz. W „Szansie na sukces" można brać udział od 12. roku życia. Córka ma 13 lat, więc mogła już wziąć udział ze mną jako opiekunem. Na miejscu, gdy zobaczyła gmach telewizji, zjadła ją trema. Mnie też się zrobiło gorąco. Niewiele brakowało, a nic z tego by nie wyszło. Ja miałem numer „27", bo byłem od rana. Nie chciałem dać plamy przed moimi dwoma córkami i przed panią Gosią, która o tym wiedziała. Na przesłuchania wchodziło się po pięć osób. Każdy śpiewał swoją piosenkę. Na początek trzeba było się przedstawić i powiedziałem: „Jestem ze Stęgoszy, spod słynnego Jarocina". To spowodowało wyraźne ożywienie wśród jurorów. Miałem zaśpiewać „Wybacz" zespołu „IRA". Każdy uczestnik musiał mieć przygotowane po dwie piosenki ze swoimi podkładami. Nikt mi nie przerwał. Siedzieli wpatrzeni we mnie. Nie wiedziałem, czy to dobrze, czy źle. Drugą piosenką był utwór Grechuty „Dni, których nie znamy". Ale na nią nie było już czasu ze względu na ilość uczestników.

Ile osób rywalizowało o to, aby dostać się do programu?

P.D.: Na castingu było ponad dwa tysiące ludzi. Komisja typuje po 9 osób do każdego z 11 odcinków, ale w nagraniu programu bierze udział już tylko 7 wokalistów. Najtrudniejsze było pierwsze pięć minut. Potem zżyliśmy się ze wszystkimi uczestnikami jak prawdziwi przyjaciele. Nie było żadnej rywalizacji, tylko miła atmosfera. Wszyscy sobie pomagali. Do dzisiaj utrzymujemy kontakt z nimi. Przed ekranem wszystko wydaje się proste. Jak weszliśmy do środka, to te korytarze, studia, tempo pracy. To, że wokół pełno ludzi biega. Działa adrenalina. Kamil przyszedł ze swoim zespołem przywitał się z nami. Podobnie prowadzący program Artur Orzech. Wtedy stres sięgnął zenitu. Reżyser powtarzał nam ciągle, że mamy zaśpiewać po swojemu, a nie być drugim Kamilem Bednarkiem.

Czy repertuar tego wokalisty - idola raczej młodszego pokolenia - był trudny do nauczenia?

P.D.: Celowałem w „IRĘ", ale się nie udało. W kwestionariuszu napisałem, że mogę zaśpiewać każdego wykonawcę. Poszedłem na żywioł. Chyba nie wierzyłem, że mogę zostać wybranym. Telefon dostałem po półtora tygodnia. Usłyszałem, że dostałem się do odcinka z Kamilem Bednarkiem. Chwilę wcześniej żartowałem, że „kto by chciał takiego buraka w telewizji", więc byłem bardzo mile zaskoczony. Trzeba przyznać, że Kamil ma trudne utwory, ale skoro się powiedziało „a" trzeba było powiedzieć „b". Wcześniej go nie słuchałem. Przez pierwszy tydzień pracowałem na ciągniku czy kombajnie ze słuchawkami na uszach, słuchając Bednarka. Co chwilę inna tonacja, tempo. Część śpiewana, część mówiona. A do tego jeszcze rap, z tym to dopiero była jazda. Prosto ze żniw, z pola przyjeżdżałem wieczorem na próby. Przez kolejne sześć dni po dwie godziny walczyłem z mikrofonem i piosenkami Bednarka. W środę skończyłem zwozić ostatnią słomę, spakowałem się i w czwartek rano jechałem do Warszawy do telewizji.

M.B.: Na próbach byli maglowani wzdłuż i wszerz. Tam już sam widok reflektorów powodował, że robiło się gorąco. Musieli śpiewać w duetach. Byli dobierani w pary, śpiewali na wyrywki zwrotki, refreny. Wcześniej dostali listę utworów, które trzeba było opanować. Pan reżyser z panią producent musieli odrzucić dwie osoby. Odpadły dwie młode dziewczyny z bardzo dobrym wokalem. Większość uczestników to były kobiety. Zdarzyło się jedno małżeństwo - nauczyciele muzyki, którzy byli już kolejny raz w telewizji. Piotr był jednym z niewielu debiutantów. Było słychać różnicę między tymi, którzy chodzą gdzieś na zajęcia w porównaniu z tymi, którzy przygotowywali się sami.

Jaki moment był najtrudniejszy?

P.D.: Reżyser szukał nie tylko talentów, ale i osobowości. To jest program rozrywkowy, a nie show. Trenerka Małgorzata Szarek dała nam do zrozumienia, że musimy się spiąć i pokazać od jak najlepszej strony, żeby wybrano nas do ścisłej siódemki. „To jest wasze pięć minut, żeby dostać się do programu" - powiedziała. Generalne próby przed kamerą trwały ponad 3 godziny. Reżyser miał bardzo trudny wybór, bo wszyscy byli świetnie przygotowani.

M.B.: Kiedy reżyser podszedł do grupy, żeby powiedzieć im o swoim wyborze, patrzyłam na Piotra. Nic nie było po nim widać. Kamienna twarz. Jakieś

Piotr Dolata wraz z żoną Elżbietą mają trzy córki i jednego syna. Anna Maria ma 15 lat, Aleksandra - 13, a Katarzyna - 9. Najmłodszy Stanisław przyszedł na świat 14 lutego.

uczestniczki się cieszą, inne płaczą. Pomyślałam sobie, że szkoda byłoby odpaść na takim etapie. Wreszcie podszedł Piotr i ze łzami w oczach powiedział mi, że zostaje w programie. Nie było czasu na radość, bo od razu trwały przygotowania do nagrania. Znów garderoba, make up'y. Wszystko odbywało się w ciągu jednego dnia. Dopiero w pociągu w drodze powrotnej mieliśmy czas, żeby porozmawiać o tym wszystkim, co się wydarzyło. Stolicy nie mieliśmy nawet czasu zobaczyć ani pozwiedzać.

Czy losowanie piosenki to rzeczywiście przypadek?

P.D.: To jest zupełny przypadek. Poprosiłem oczywiście o taśmę profesjonalną. Żartowałem sobie, że wezmę z linią melodyczną. Pani Gosia stwierdziła: „jak tak zrobisz, to tak cię kopnę, że do Stęgoszy dolecisz". Pod telewizją rzuciłem żart, że możemy zrobić zdjęcie i wracać. Ale wtedy wiedziałem, że już bym się nie wycofał. Wyszło fajnie.

Czego lubi pan słuchać?

P.D.: Zdecydowanie „IRA". Czasem też „Dżemu", ale on ma cięższy repertuar. Bednarek wszedł mi do głowy i siedzi. Lubię słuchać piosenki Piotra Kupichy, Sebastiana Riedla. Przez wiele lat podśpiewywałem sobie głównie disco polo. Miałem takie dziwne nawyki, które pani Gosia wychwyciła i wytępiła. Teraz tylko słucham disco, ale nie śpiewam. Zostałem przy rocku, popie i reggae.

Jakie plany na przyszłość?

P.D.: Myślę o tym, żeby pojechać na kolejny casting w lutym. Powiedziałem nawet o tym trenerce Małgorzacie Szarek. Kazała mi zabrać ze sobą córkę. Chcę też nagrać swoją piosenkę. Od dawna już piszę, ale do szuflady. Dwa utwory napisałem dla pani Gosi. Udało się je wykonać z pomocą Patryka Urbaniaka.

M.B.: Jestem zawsze dumna z moich uczniów. Zarówno z tych maluchów, jak i dorosłych. Dzięki Piotrowi zaistniało Społeczne Ognisko Muzyczne w Jarocinie. Od siedmiu czy ośmiu lat mamy zwiększone zainteresowanie osób dorosłych. Najstarsza uczennica ma 66 lat. Od września mamy nabór na nowy rok. Odkąd pojawiła się informacja na Facebooku, mamy bardzo wiele telefonów. W trakcie programu była też gorąca linia z Jarocinem. Wszyscy chcieli wiedzieć, jak Piotr wypadł. Zadzwonił do mnie nawet pan z Bydgoszczy, który chce dojeżdżać do Jarocina na zajęcia. Teraz „pan z telewizji" ma też dużo propozycji, żeby wystąpić na różnego rodzaju imprezach. Niektórzy są zdziwieni, gdy usłyszeli, że wszystko jest nagrywane, a nie leci na żywo. Wszyscy naciskają, żeby dowiedzieć się, jaki był wynik.

Gospodarstwo rocznie produkuje 500-600 tuczników

A kiedy można będzie obejrzeć nagranie tego odcinka?

P.D.: Emisja programu ma być na przełomie września i października. Jak tylko się dowiemy, to na pewno wszystkich powiadomimy. Emisja drugiej edycji programu ma się zacząć od 8 września w TVP2. Nie możemy niestety powiedzieć tego, jak się to potoczyło. Zobowiązuje nas do tego umowa. Czekamy z niecierpliwością, bo nie wiemy, co z wielogodzinnych nagrań znajdzie się w godzinnym programie. Gdyby nie ognisko i pani Gosia, nigdy bym się nie zdecydował na udział w programie. Dzięki niej nauczyłem się obycia scenicznego. Dodała mi odwagi. Te dwa lata dały mi bardzo wiele. Inaczej skończyłoby się tylko na marzeniach. Wiem teraz, jak mam się zachowywać i jak wyglądać na scenie. Dużo osób jeszcze nie wie o moim udziale w „Szansie na sukces". Są zdziwieni. Po informacjach w mediach lokalnych dostałem sporo zaproszeń, żeby wystąpić na dożynkach. Kiedyś na jakiejś imprezie sześciolatek powiedział mi: „A ty nie jesteś za stary na śpiewanie?". Ale pokazałem, że dinozaury coś jeszcze potrafią.

Trzy córki, a teraz jeszcze kilkumiesięczny synek. Całkiem spora gromadka

P.D.: Sam pochodzę z wielodzietnej rodziny. W domu było nas siódemka. Sześciu łobuzów i jedna siostra. Ja mam 42 lata, a najmłodszy brat - 21. W Stęgoszy jest wiele wielodzietnych rodzin. Relacje i rodzina są dla mnie bardzo ważne. Dlatego organizujemy pierwszy zjazd rodziny Dolatów. To ważne, żeby te młodsze pokolenia się znały i utrzymywały ze sobą kontakt. Dzięki rodzinie nie uderzy mi też nigdy woda sodowa do głowy. Moja żona i moja nauczycielka - pani Gosia bardzo o to dbają.

Od kiedy prowadzi pan gospodarstwo?

P.D.: Rodzice przekazali nam w 2005 roku, a rok później zaczęliśmy już rzeczywiście gospodarować sami. Pradziadkowie mieszkali początkowo w innej części wsi. Tutaj przeprowadzili się w 1929 lub 1930 roku. Jest to więc nie tylko gospodarstwo rodzinne, ale i wielopokoleniowe. Mnie zawsze fascynowało rolnictwo. Jestem po Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Marszewie. Po maturze dostałem się na studia. Ciągnęło mnie na prawo, ale okazało się, że naukę trudno było pogodzić z pracą. Sześć lat, od 2000 roku, pracowałem w firmie „Rolmasz Pol" w Mieszkowie. Byłem serwisantem, mechanikiem i obsługiwałem kombajny do zielonki, do zboża, do kukurydzy na ziarno. Mam na to wszystko uprawnienia. Zjeździłem większość Polski, oprócz Mazur. To była rewolucyjna zmiana, jak z Bizona przesiadłem się do John Deere'a. Kiedyś takie rzeczy widziało się tylko na targach rolniczych. Klimatyzacja, joystick, radio... Koledzy mi wszystko wytłumaczyli. Chętnie się uczyłem, szukałem wiadomości w różnych źródłach. Kiedy przejęliśmy gospodarstwo, zdecydowałem się skupić na nim. Pomagałem nadal innym w drobnych naprawach.

Skąd to zamiłowanie do mechaniki?

P.D.: Tata już od dziecka uczył mnie i brata młodszego o rok. Rozkręcaliśmy traktor na czynniki pierwsze, aż do najmniejszej śrubki. Każdą część trzeba było dokładnie oczyścić - pędzelkiem i ropką. To była nieraz trudna lekcja cierpliwości. Nauczyłem się też najnowszej techniki, ale nie mam już tyle cierpliwości, żeby robić wszystko samemu.

Jaki charakter ma gospodarstwo?

P.D.: Zajęliśmy się produkcją roślinną i trzody chlewnej. Z dzierżawami mamy prawie 24 ha, z czego 23 obsiewamy. Jesteśmy w trakcie budowania ogrodzenia. Wolimy się zabezpieczyć, bo pod dom podchodzą różne dzikie zwierzęta. Wszystkie wymogi dotyczące ASF mamy już spełnione: siatki w oknach, maty dezynfekcyjne. Sam chętnie bym popracował fizycznie, ale dwa lata temu zdiagnozowano zakrzepicę,

więc muszę bardziej uważać.

Ile świń hodujecie?

P.D.: Rocznie mamy 500-600 sztuk trzody chlewnej. W dzieciństwie, gdy pomagaliśmy rodzicom, to jedni musieli zajmować się krowami, bykami, a inni świnkami. Myślimy o postawieniu budynku gospodarczego. Jak się zdecydujemy, to może wrócimy też do bydła. Przed nami jeszcze dużo pracy. Chciałbym zwiększyć liczbę świń o jakieś 50 sztuk. W tym jest akurat zdecydowanie mniej pracy. Mechanizacja pozwala już na to, że możemy wyjechać gdzieś nawet na trzy dni. Pasza i woda są podawane automatycznie.

Czy ta produkcja jest opłacalna?

P.D.: Przez dobry rok za kilogram płacili po 3,50 zł, czyli ok. 400 zł za sztukę. A kredyty ktoś mi wtedy obniżył? Nikt mi nie obniżył. Teraz za świnię płacą pod 5 złotych i się cieszymy. Teraz za dorosłą sztukę płacą nawet 600-700 zł. Pogłowie świń spadło z powodu ASF, więc ludzie zaczęli naganiać bydło, bo byli przekonani, że w tym przypadku nic nie wynajdą. Ale tego nie byłbym aż tak pewien. Mamy swoje maciory, ale jeśli jedna ma np. mniej prosiąt, to muszę dokupić. Obdzwoniłem lekarzy weterynarii i hodowców. Okazało się, że teraz już liczą sobie 260-270 zł za sztukę. Ja nie mam pewności, że obecna cena za żywiec utrzyma się na dotychczasowym poziomie. To jest kwestia pięciu, sześciu miesięcy. Cena może w każdej chwili wrócić do 3,50 zł.

Teraz chyba rolnicy mają łatwiej nie tylko pod kątem mechanizacji, ale i różnych środków pomocowych...

P.D.: Nie korzystaliśmy z żadnych dofinansowań unijnych. Trochę się bałem. Teraz dostajemy tylko dopłaty. Sprzęt kupowaliśmy na kredyt. Obecnie rząd ma dopłacać do wybiegów dla loch. Tylko jak to ma się do przepisów dotyczących ASF? Za chwilę mi się pojawi jakiś inspektor, który powie mi, że moje świnie mają ASF, bo były na dworze. Mieliśmy problem z chorobą Aujeszkiego. W niektórych gminach na terenie powiatu jarocińskiego były pieniądze na utylizację stada, a w innych kazano te zwierzęta dalej hodować. W Stęgoszy była ta druga opcja. Stwierdziłem jednak, że lepiej będzie wszystko sprzedać, wysterylizować chlew, wybiałkować ściany. Przy okazji zrobiliśmy nowe kojce i system porodowy. Wszystko zaczynaliśmy od nowa. Jakoś to przeboleliśmy. Ludzie bardzo nam współczuli. W gospodarstwie pomaga mi żona. Córki też, ale tylko w wakacje. W ciągu roku szkolnego najważniejsza jest nauka. Choć oczywiście mają też obowiązki w domu. Najstarsza, która rozpocznie od września naukę w liceum, chce zostać weterynarzem.

Rozmawiam ze „śpiewającym rolnikiem", ale podobno niewiele brakowało do tego, żeby rolnik został snajperem?

P.D.: Znam się trochę na strzelaniu. Przynajmniej w teorii. W wojsku byłem krótko. Trafiłem do jednostki desantowo-powietrznej tzw. bordowych beretach w Leźnicy Wielkiej koło Ozorkowa. Miałem być snajperem. Ja wolałem zostać mechanikiem. Próbowałem nawet załatwić sobie przeniesienie. Po tygodniu wylądowałem na izbie chorych. Od dziecka miałem problemy z ciśnieniem. Mdlałem. Z izby chorych wysłali mnie do Łodzi na badania. Wróciłem na przysięgę. A potem była komisja lekarska, na której przyznano mi kategorię „D". Powiedzieli mi jednak, że w razie wojny zostanę powołany na sanitariusza. To było w 1999 roku. Wtedy to były czasy, że dla pracodawców ważny był uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Rozmawiała
LIDIA SOKOWICZ

REKLAMA

REKLAMA

AGROENERGIA

40% dotacji dla rolników indywidualnych na wykonanie mikroinstalacji fotowoltaicznej do produkcji zielonej energii

Czas na aplikowanie jest do grudnia 2019 ale trzeba działać jest już TERAZ
- im szybciej tym większe szanse na pozyskanie dofinansowania.

Dotacja: 40% kosztów inwestycji (lub tania pożyczka do 100% kosztów).
Szansa na pozyskanie dotacji jest duża, bo dostępna jest tylko dla rolników indywidualnych (posiadacz lub dzierżawca gruntów do 300h, osobiście prowadzący gospodarstwo i mieszkający w danej lokalizacji co najmniej 5 lat).
Konkurs dostępny również dla rolników z działów specjalnych produkcji rolnej.

Rolnik winien przedstawić dokumenty potwierdzające dysponowanie środkami na sfinansowanie inwestycji i zaplanować instalację zaspokajającą nie mniej niż 25% potrzeb energetycznych gospodarstwa.

Pomagamy przygotować wnioski o dofinansowanie.
Zapraszamy – zadzwoń

LION ENERGY GROUP

Lion Energy Group Sp. z o.o.
z siedzibą 64-100 Leszno
ul. Geodetów 1
biuro@lioneg.pl
tel. 665 569 526

Jak otrzymać d na fotow

Fot. fotolia.pl

TEKST Aneta Kmieć-Wawrzyniak

Ceny za energię elektryczną z roku na rok rosną. W dodatku w naszych mieszkaniach pojawia się coraz więcej sprzętów, które ją zużywają. Producenci, co prawda, wypuszczają na rynek energooszczędne urządzenia, ale i tak sumarycznie zapotrzebowanie na prąd w naszych domach wzrasta. Sposobem na obniżenie jego kosztów jest montaż paneli fotowoltaicznych, tym bardziej że są programy dofinansowań na ten cel.

Fotowoltaika, czyli energia ze słońca

Głównym elementem całej instalacji są panele fotowoltaiczne. Znajdujące się w nich ogniwa przetwarzają padające promieniowanie słoneczne w prąd. Całość podłącza się do istniejącej już instalacji energii elektrycznej budynku. Do funkcjonowania układu potrzebny jest też inwerter, który przetwarza prąd stały produkowany przez ogniwa na zmienny, którego używamy w naszych domach. Panele najczęściej montuje się na dachu, wtedy są też najbardziej wydajne. W naszym klimacie powinna być to strona południowa, ponieważ jest dobrze nasłoneczniona. Czasami panele stawia się też na gruncie, ale trzeba wtedy wziąć pod uwagę, że rano i pod wieczór mogą być one zacienione, przez co instalacja wytwarza mniej prądu. Ilość generowanej energii zależy też od wielkości układu. W Polsce panele fotowoltaiczne o mocy 1 kWp skierowane na południe w ciągu roku wytwarzają ok. 900-1100 kWh. Przeciętna rodzina potrzebuje 2500-3500 kWh rocznie. Instalacja produkująca taką ilość energii to koszt ok. 18.000 do 25.000 zł. Można go obniżyć, korzystając z programu dofinansowań. Cała inwestycja zwraca się po mniej więcej 10 latach, a w przypadku otrzymania dotacji czas ten będzie krótszy. W okresie letnim, kiedy słońca jest dużo, instalacja produkuje nadwyżki energii, które są oddawane do energe-

ofinansowanie voltaikę

tyki. Wykorzystujemy je później w sezonie jesienno-zimowym, kiedy panele nie są w stanie pokryć zapotrzebowania budynku na prąd. Musimy jednak liczyć się z tym, że z każdego 1 kW przekazanego do sieci możemy pobrać 0,8 kW, reszta jest traktowana, jako "opłata" za magazynowanie.

Dofinansowanie instalacji fotowoltaicznej

Inwestycja w fotowoltaikę jest opłacalna, bo nie dość, że obniżamy swoje rachunki, to jeszcze redukujemy negatywny wpływ na środowisko. W ten sposób otrzymujemy prąd z odnawialnego źródła energii i przyczyniamy się do zmniejszania zużycia paliw. Jeśli dostaniemy dofinansowanie, inwestycja ta stanie się jeszcze bardziej korzystna.

Program "Mój Prąd"

Ministerstwo Energii 23 lipca 2019 ogłosiło program "Mój Prąd", dzięki któremu można uzyskać dotacje na instalacje fotowoltaiczną. "Mój Prąd" od momentu ogłoszenia cieszy się dużym zainteresowaniem. Jego budżet jest jednak ograniczony, przeznaczono 1 mld zł na dofinansowania, co daje możliwość objęcia programem maksymalnie 200.000 instalacji. Przy naborze liczy się data złożenia wniosku, im wcześniej się to zrobi, tym większe są szanse na pozytywną decyzję. Warto zwrócić na to uwagę i nie zwlekać z decyzją o zgłoszeniu się do programu. Początek przyjmowania wniosków jest planowany na przełom sierpnia i września 2019 roku. Nabór będzie prowadzony przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej NFOŚiGW. Termin pierwszego naboru ruszył 30 sierpnia i potrwa do 20 grudnia lub do wyczerpania środków. Kolejny nabór planowany jest od początki 2020 roku.

Szczegółowe założenia programu

Przeciętny dom jednorodzinny o powierzchni 150 m^2 potrzebuje ok. 3 kW energii. W ramach programu dofinansowaniem objęte są instalacje

REKLAMA

LION ENERGY GROUP

♦ Od 5 lat realizujemy instalacje fotowoltaiczne „pod klucz"
♦ Cieszymy się zaufaniem naszych klientów
♦ Nieustannie poszerzamy profil działalności naszej firmy

WYDZIERŻAWIMY DZIAŁKI!

pod instalacje fotowoltaiczne wymagamy jedynie:
• działki o powierzchni min. 2 ha
• linii energetycznej średniego napięcia
• klasy gruntu IV, V lub VI

Oferujemy atrakcyjny czynsz dzierżawy!
KONTAKT: 665-569-526
e-mail: biuro@lioneg.pl

LION ENERGY GROUP SP. Z O.O.
ul. Geodetów 1, 64-100 Leszno | NIP 697-230-88-81
www.lioneg.pl

od 2 kW do 10 kW. Mogą z niego skorzystać osoby fizyczne, które są stroną w umowie przyłączeniowej. Pamiętajmy, że jeżeli wcześniej otrzymaliśmy dotacje na fotowoltaikę, nie możemy starać się o wsparcie w ramach programu "Mój Prąd". Wnioski można składać po zakupie i montażu instalacji PV, podpisaniu umowy z dystrybutorem energii i zainstalowaniu licznika dwukierunkowego. W ramach programu nie otrzymamy dotacji na zwiększenie mocy już istniejących paneli. Dofinansowanie jest udzielane tylko na urządzenia, które zostały wyprodukowane nie później niż 24 miesiące przed ich montażem. Wnioski będą przyjmowane w formie papierowej i mogą być przesłane pocztą, kurierem lub złożone osobiście w siedzibie NFOŚiGW. Pamiętajmy o dokumentach, które należy załączyć. Wymagane są: faktura za zakup i montaż instalacji PV, dowód jej zapłaty, dokument potwierdzający instalację licznika dwukierunkowego wraz z danymi umowy kompleksowej. Każda osoba biorąca udział w programie musi wyrazić zgodę na ewentualną kontrolę, która może być przeprowadzona w terminie 3 lat od wypłaty dofinansowania.

REKLAMA

www.goodenergy.pl

Kompleksowe wykonanie instalacji
Dla Twojego domu, Gospodarstwa, Firmy
Ulga termomodernizacyjna 53.000 zł
Ulga w podatku rolnym!
do 80% niższe rachunki za prąd
Najdłuższe gwarancje na moduły!

Instalacje fotowoltaiczne
Wykonaj z nami i odbierz
dotację
5.000 zł
"MÓJ PRĄD"
Nie czekaj!

Zadzwoń i zapytaj o dotację dla Twojego gospodarstwa!

GOODENERGY
... dzielimy się dobrą energią

Goodenergy
ul. 70 Pułku Piechoty 1
63-300 Pleszew
tel: 733 100 111
biuro@goodenergy.pl

Oddział Rawicz
ul. Ceglana 18
63-900 Rawicz
tel: 535 240 240
biuro.rawicz@goodenergy.pl